





**ŚWIĘTY EUGENIUSZ DE MAZENOD**  
**(1782-1861)**

Kolekcja *Pisma obłackie* I, 22

# **DZIENNIK**

**(1849-1860)**

**Z francuskiego tłumaczył**  
**Jan Gerłowski OMI**

POLSKA PROWINCJA MISJONARZY OBLATÓW MARYI NIEPOKALANEJ



POZNAŃ 2017

Copyright polskiego tłumaczenia:  
Polska Prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej

Korekta: KATARZYNA BUŁCZYŃSKA

Redaktor: MARCIN WRZOS OMI

**ISBN 978-83-921781-4-9 (całość)**

**ISBN 978-83-63775-36-0 (t. 22)**

Perfekt Druk, ul. Świerzawska 1, 60-321 Poznań





*Eugeniusz Mazenod na łożu śmierci*



## WSTĘP

Zeszyty zawierające rękopis *Dziennika* bpa de Mazenod z lat 1849-1860 zaginęły. Mamy fragmenty, które Yenveux skopiował tylko do roku 1850, pozostałe — do roku 1860 — skopiowali Rambert i Rey. Założyciel prowadził swój *Dziennik* w 1849 r., od stycznia do maja 1850, od sierpnia do września 1851, od października do grudnia 1854<sup>1</sup> i od 1856 do 1860<sup>2</sup>. Luki są więc liczne: od lipca 1850 do lipca 1851, od 1852 do września 1854 i być może cały rok 1855.

Znajdujemy tu dość liczne fragmenty ujęte w nawiasy<sup>3</sup>. Ojciec Rey przytoczył wiele cytatów, jedne ujmując w cudzysłów, inne nie. Te prawdopodobnie stanowią streszczenie tekstów Założyciela. Zamieszczamy w nawiasach niektóre fragmenty jak też inne szczegóły znajdujące się w *Ordo* bpa de Mazenoda, bez których tekst *Dziennika* byłby niekiedy niezrozumiały.

Śledząc *Dziennik* lat 1849-1860, można dostrzec, co było głównym zajęciem i troską bpa de Mazenoda: 35% tekstu mówi o akcji duszpasterskiej, 15% o wydarzeniach politycznych, jego podróżach i osobistych relacjach z oblatami, 5% o sprawach Kościoła.

---

<sup>1</sup> Tekst opublikowano w *Pismach obłackich* 17, *Dziennik Rzymski*, s. 203-266.

<sup>2</sup> Możliwe, że prowadził go w 1855. Ojciec Rey na stronach 543-544 i 548-551 drugiego tomu biografii Założyciela dość wiernie korzysta z *Dziennika*, z dnia na dzień, lecz niczego nie ujmuje w cudzysłów. Ojciec Rambert nie podaje żadnego cytatu z 1855.

<sup>3</sup> Czasem teksty te są przydługie. Por. 24 kwietnia i 21 grudnia 1859.

### Niektóre problemy Kościoła i Państwa

Biskup de Mazenod zawsze okazywał wielkie przywiązanie do Kościoła powszechnego i do Kościoła we Francji. *Dziennik* zaledwie o tym wspomina, jak na przykład w sprawie papieża Piusa IX. Na początku roku 1849 kardynałowie Giraud i Dupont<sup>4</sup> zatrzymali się w Marsylii, w drodze do Gaète. Mieli spotkać rezydującego tam papieża i zaprosić go do Francji, ale bp de Mazenod odrzucił tę propozycję. Według niego sytuacja polityczna w kraju była niepewna. Dał jednak kard. Giraudowi list do Ojca Świętego, w którym zapewniał papieża o swym „niezmiennym oddaniu”. Imię Piusa IX było wymieniane niekiedy w zapiskach z 1859-1860. Miało to związek z wojną o zjednoczenie Włoch oraz z nominacją kardynalską<sup>5</sup>.

Również o problemach Kościoła we Francji tylko wspominał. Na przykład 2 marca 1850 bp de Mazenod napisał: „młodszy biskupi popadają w dzieciństwo, w miarę jak starają się być rzymskimi, jak byśmy my sami nimi nie byliśmy. Nie wiedzą tak jak ja, jak bardzo w Rzymie z nich się śmieją”. Żałuje, że poświęcają oni „kolejno wszystkie nasze przywileje, wszystkie stare i czcigodne rodzime tradycje [...] Całkiem inaczej patrzę na te sprawy! Oczywiście, dodaje, uchodziłem zawsze za człowieka prorzymskiego (ultramontanie), a jeśli odrzucam tak zwane swobody gallikańskie z 1682 i inne, to znaczy, że cenię sobie wolność utrwaloną niezmiennym zwyczajem naszych kościołów. Wszyscy nasi poprzednicy z tej wolności chętnie korzystali za pełną aprobatą biskupów Rzymu, którym nigdy na myśl nie przyszło, by te zwyczaje podważać”<sup>6</sup>. Także 2 marca 1850 bp de Mazenod wyraził inną opinię

---

<sup>4</sup> *Dziennik* 11 i 13 stycznia 1849 (kard. Giraud); 10 lutego 1849 (kard. Dupont).

<sup>5</sup> *Dziennik* nie mówi nam więc niemal nic o relacjach między biskupem Marsylii i papieżem Piusem IX, który pięciokrotnie przyjmował na audiencji biskupa. Biskup napisał do papieża co najmniej pięćdziesiąt sześć listów i otrzymał od niego szesnaście, których oryginał jest przechowywany.

<sup>6</sup> Na tej samej stronie, aby zaznaczyć, że zawsze miał dobre relacje z Rzymem i zna jego mentalność, mówi, że w jego relacjach z czterema papieżami było „największe zaufanie”, i wymienia trzydziestu trzech kardynałów, których znał osobiście. 13 lutego 1857 wspomina jeszcze o zwyczajach włoskich wprowadzonych do diecezji Moulins.

niż Clausel de Montals, biskup z Chartres, który zachęca go do wspólnego sprzeciwienia się ustawie Falloux w sprawie szkół katolickich.

Wiele stron *Dziennika* z lat 1856-1860 mówi o relacjach z władzą świecką, zwłaszcza z cesarzem Napoleonem III. Wydarzenia polityczne odgrywały ważną rolę w życiu Eugeniusza de Mazenoda. Z powodu rewolucji francuskiej długi czas spędził na wygnaniu w Italii. Powrót monarchii w 1814-1815 ułatwił mu założenie Zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej. Rewolucja lipcowa 1830 właściwie pomogła mu objąć stolicę biskupa Ikozji. Okres drugiego cesarstwa dał mu godność senatora z propozycją do godności kardynalskiej, nie mówiąc o wielu uprawnieniach, z jakich korzystała diecezja Marsylii.

Zgodnie z plebiscytem z 21 i 22 listopada 1852 r., cesarzem Francuzów został Ludwik Napoleon Bonaparte, który przyjął tytuł Napoleona III. Przedtem 26 i 27 września Bonaparte przebywał w Marsylii, przy okazji położył pierwszy kamień pod przyszłą katedrę, zapewnił, iż państwo wyłoży sumę dwu i pół miliona na jej budowę, i wręczył biskupowi odznaczenie rycerza Legii Honorowej. Tymi gestami zjednał sympatię i zaufanie bpa de Mazenoda.

Dnia 16 marca 1856, z okazji narodzin księcia cesarskiego, bp de Mazenod w liście do Cesarza złożył mu gratulacje i przesłał złoty medal z podobizną Matki Bożej z bazyliki Notre-Dame de la Garde. Biskup wydał list pasterski z tej okazji, a w Święto Zmartwychwstania zarządził uroczyste *Te Deum*. W końcu marca Napoleon III podziękował biskupowi za oznaki „szczególnej sympatii” i dołączył swój wspaniałomyślny gest. Z okazji chrztu dziecka, na który przybyli papieski legat i wszyscy biskupi Francji, 24 czerwca 1856 bp de Mazenod został mianowany senatorem; nominacja ta zmieniła styl jego życia. Każdego roku od 1857 do 1860 uczestniczył w sesji senatu, która miała miejsce od stycznia lub lutego do czerwca. Przybywał do Paryża, by uczestniczyć w pierwszym posiedzeniu, i wracał do Marsylii na Niedzielę Palmową. W czasie pobytu w stolicy co roku udawał się na krótko do Tours w towarzystwie bpa Guiberta, pozdrawiając oblatów w Nancy i Clery. Zawarł znajomości z wieloma osobami duchownymi i świeckimi, co roku otrzymywał około dwadziestu zaproszeń na

obiad<sup>7</sup>, spotykał się niekiedy z Cesarzem, ministrami, szczególnie z ministrem wyznań. Zjednywał sobie ich życzliwość i pomoc dla rozpoczętych prac budowlanych w diecezji Marsylii. Przede wszystkim chodziło o budowę katedry, o czym bp de Mazenod mówił od swej nominacji na biskupstwo Marsylii w 1837 roku.

W sprawozdaniu do senatu z 18 marca 1858 wspominał, że położono już fundamenty i że suma sześciu i pół miliona została przyznana na ten cel przez urząd miejski i ze skarbu państwa. Był przedstawicielem „komisji w Ministerstwie Wychowania Publicznego i Wyznań dla oceny ustawy i wykorzystania kredytów na rok 1858 w wysokości 499 450 franków na budowę nowej katedry w Marsylii”. Latem 1850, podczas swej pierwszej podróży do Anglii, bp de Mazenod zatrzymał się w Paryżu i wykorzystał wtedy wpływy i znajomości, by uzyskać u Prezydenta Republiki, przyszłego cesarza Napoleona III, dekret zezwalający na odbudowę kaplicy na wzgórzu Notre-Dame de la Garde, wówczas terenie wojskowym. W liście pasterskim z 11 listopada 1852 biskup odwołał się do ofiarności mieszkańców Marsylii i uzyskał od rządu pozwolenie na loterię narodową.

W latach 1853, 1854 i jeszcze 1860 prosił Cesarza o finanse potrzebne na tę budowę. Biskupstwo Marsylii wzniesione w drugiej połowie XVII w. wymagało odbudowy i rozbudowy. Biskup przypominał o tym często władzom Marsylii i Paryża. Ostatecznie zanotował w swym *Dzienniku* 22 października 1856: „Panowie Vaudoyer i Viollet-le-Duc przyszli, by uzyskać moją aprobatę na plan pałacu biskupiego, jaki chcą budować. Miałem tylko kilka drobnych uwag co do budynku, który okaże się całkiem stosowny i wygodny dla tego, kto będzie z niego korzystał. W moim wieku zajmowanie się podobnymi sprawami służy raczej dobru mego następcy”. W maju 1858 kosztorys na sumę pół miliona franków przeznaczonych na tę odbudowę i rozbudowę został zatwierdzony przez ministerstwo (*Dziennik*, 7 maja).

Biskup de Mazenod uzyskał u Cesarza zgodę w innej doniosłej sprawie. Od dawna prosił o biskupa pomocniczego. Dnia

---

<sup>7</sup> W *Ordo* zaznacza obiady (o 18 lub 18.30), na które był zaproszony. W sumie jest ich dziewięć w 1857, dwadzieścia cztery w 1858, dwadzieścia pięć w 1859 i dziesięć w 1860.

13 lutego 1856 ponowił prośbę i zaproponował w Ministerstwie Wyznań swojego „ucznia i wiernego towarzysza”, Jacques’a Jeancarda. W Ministerstwie 8 lutego 1858 otrzymał zapewnienie ministra, że rozmawiał o tym z Cesarzem, który, jak napisał biskup, „odnosi się do mnie z wielką miłością i chętnie uczyni to, co może sprawić mi przyjemność”. Cesarz zatwierdził kandydaturę Jeancarda, bp de Mazenod poprosił więc papieża o jego wybór kanoniczny<sup>8</sup>. Dnia 27 maja przysłano do Marsylii bullę nominacyjną, zatwierdzoną we wrześniu przez Radę Państwa. W dniu 28 października 1858 Jacques Jeancard został wyświęcony przez bpa de Mazenoda na biskupa Ceramo i biskupa pomocniczego Marsylii.

Inny plan biskupa, popierany przez duchowieństwo, dotyczył wyniesienia biskupstwa Marsylii do godności arcybiskupstwa. Dnia 26 marca 1859 bp de Mazenod przesłał do Ministerstwa Wyznań protokół kapituły z prośbą o ustanowienie arcybiskupstwa. Minister bardzo chciał poprzeć ten plan, lecz zaproponował, by biskup osobiście porozmawiał o tym z Cesarzem. Na ostatniej audiencji u Napoleona III na początku kwietnia 1859 przedstawił mu ten plan, który jednak nigdy się nie urzeczywistnił<sup>9</sup>. Pisał o tym w swym *Dzienniku*: „Z wielką niechęcią czyniłem te zabiegi, bo wyglądało na to, że to mój osobisty problem. Tymczasem gdy idzie o mnie, jestem bardzo obojętny w całej tej sprawie. Jeżeli się nią zajmuje, to tylko po to, by uhonorować moje biskupstwo, będąc przekonany, że to jest moją misją”.

Przebywając w Paryżu w 1859 r., bp de Mazenod kilkakrotnie spotkał się z Cesarzem i Cesarzową. Kiedy 17 marca był obecny na obiedzie w pałacu Tuileries, zajął miejsce po lewej stronie Cesarzowej; zauważył, że jest ona mocno zaziębiona. Napisał zaraz do Marsylii, prosząc o tabletki, jakie otrzymywał od zakonnic, „wspaniałych aptekarek”, kiedy sam czuł się zaziębiony. Kilka pudełek tabletek posłał Cesarzowej, która podziękowała mu przy okazji niedzielnej mszy w pałacu Tuileries<sup>10</sup>. Kiedy bp de Mazenod

---

<sup>8</sup> List przepisany w *Dzienniku* 12 lutego 1858.

<sup>9</sup> Diecezja Marsylii stanie się arcybiskupstwem dopiero w 1948.

<sup>10</sup> W 1859 bp de Mazenod kilkakrotnie uczestniczył w mszy celebrowanej w pałacu Tuileries i był zbudowany pobożnością Cesarza i Cesarzowej. Por. *Dziennik* 20 marca i 10 kwietnia.

wrócił 15 sierpnia do Marsylii po podróży do Autun, Notre-Dame de l'Osier i Notre-Dame de Lumieres, otrzymał list z Ministerstwa Wyznań oznajmujący, że Cesarz zaproponował go Ojcu Świętemu jako „kandydata do kapelusza kardynalskiego w kolejności przeznaczonej dla Francji”.

Kandydatura ta nie spotkała się z najmniejszym sprzeciwem ze strony papieża, ale problemy natury ogólnej nie pozwoliły zrealizować tego życzenia. Pierwszą przeszkodą była wojna o zjednoczenie Włoch. Mimo obietnicy, iż będzie bronić Państwa Kościelnego, Napoleon III wsparł militarnie króla Piemontu, Wiktora Emanuela, i jego ministra, Cavoura, w walce z Austrią. W konsekwencji nie przeszkodził aneksji północnej części Państwa Kościelnego. Mocno zaniepokojony sytuacją papież nie powołał nowych kardynałów na konsystorzu 26 września 1859 roku. Przemówienie wygłoszone z tej okazji, pełne mocy, zawierało ekskomunikę wszystkich, którzy wsparli radą rewolucję i spieszyli jej z pomocą. Reagując na to, większość biskupów Francji ogłosiła list pasterski, broniąc Państwa Kościelnego, a niektórzy zaatakowali Cesarza. Biskup de Mazenod wysłał osobisty list do Napoleona III, w którym wyraził swoje zaniepokojenie istniejącą sytuacją, i otrzymał od Cesarza podziękowanie. Kardynał Barnabò oznajmił bpowi de Mazenodowi, że w Rzymie nie kryją zdziwienia wobec oficjalnego milczenia biskupa Marsylii<sup>11</sup>. „Nie tracąc ani godziny”, wydał on list pasterski, gdzie usprawiedliwił się z tej zwłoki i stanowczo wziął w obronę Państwo Kościelne. Jednocześnie, nie chcąc urazić Cesarza, ponownie okazał mu zaufanie (*Dziennik*, 22 października).

Arcybiskup Paryża kard. Morlot nalegał, by bp de Mazenod jeszcze raz zwrócił się do Cesarza, co też uczynił 31 grudnia, pisząc do niego list, w którym zachęcał, by bronił nienaruszalności Państwa Kościelnego. Nie otrzymał jednak odpowiedzi. Rok 1860 nie przyniósł żadnej zmiany w ogólnej sytuacji. W czasie pobytów w Paryżu od lutego do kwietnia i na początku czerwca 1860 biskup nie prosił o audiencję u Cesarza. Ten zatrzymał się dwukrotnie

---

<sup>11</sup> Biskup de Belley, będąc w Rzymie, skierował do bpa de Mazenoda list w podobnym tonie. Por. *Dziennik* 24 i 27 listopada 1859.



w Marsylii na początku września 1860 i kilka razy rozmawiał z biskupem. W dniu 10 września zapytał go, jak wygląda sprawa jego kardynalatu. „Oświadczyłem, czytamy w zapiskach *Dziennika* tego dnia, że papież napisał do mnie, iż tę kandydaturę zatwierdza [...], lecz odkłada na czas bardziej stosowny na jej ogłoszenie na konsystorzu. Albowiem Kościół okryty żałobą nie może jednocześnie urządzać radosnych uroczystości. Słyszac to zwierzenie, Cesarz nie odpowiedział”.

W latach 1849-1860 bp de Mazenod utrzymywał kontakty z kilkoma innymi osobistościami. Dnia 2 sierpnia 1856 spotkał w Marsylii marszałka Aimable'a Pélissiera, zwycięzcę Sewastopola. Tegoż roku 26 października celebrował mszę w obecności Marie Christine de Bourbon, byłej królowej Hiszpanii, kiedyś ekskomunikowanej przez papieża, ale nawróconej, i złożył jej wizytę w Hotelu Cesarzy, gdzie mieszkała. Dnia 22 grudnia napisał do króla Neapolu, Ferdynanda II, który właśnie uniknął zamachu. Celebrował mszę dziękczynną i wspominał, że rodzina królewska otoczyła kiedyś „swą dobroczynną opieką mnie i moją rodzinę w czasie naszego długiego pobytu na wygnaniu w Neapolu i Palermo”. Król dla okazania wdzięczności udekorował biskupa Wielkim Krzyżem Orderu Konstantyna (*Dziennik*, 16 lutego 1858). W kwietniu 1857 bp de Mazenod podjął w Marsylii i oprowadził po mieście panią i pana Troplong, marszałka senatu. W okresie od września do grudnia 1860 udzielał gościny arcybiskupowi Neapolu i kilku biskupom neapolitańskim, którzy opuścili miasto, gdy wkroczyły tam oddziały Garibaldiiego w dniu 7 września 1860 roku<sup>12</sup>.

W latach 1849-1860 relacje Mazenoda z miejscową władzą świecką układały się bardzo dobrze. Chętnie przewodził uroczystym modłom, błagalnym lub dziękczynnym podczas wojny krymskiej i walk o zjednoczenie Włoch<sup>13</sup>. W dniu 19 listopada 1849 poświęcił nowy kanał prowadzący wodę z rzeki la Durance. Po miesiącu, 20 grudnia, przyznał, że jest zadowolony ze wszystkich władz cywilnych i wojskowych.

---

<sup>12</sup> *Dziennik*, koniec września, 11 października, grudzień 1860.

<sup>13</sup> Por. *Dziennik*, 24 lutego 1849, czerwiec i 12 czerwca, 17 lipca, 14 sierpnia 1859.

Dnia 9 maja władze miasta przyjęły Mazenoda uroczyście w Ratuszu, gdzie złożył papieskie breve z okazji otrzymania 3 kwietnia 1851 r. od Piusa IX<sup>14</sup> paliusza arcybiskupiego. Władze miejskie Marsylii współpracowały z nim w realizacji projektów budowy biskupstwa, katedry i bazyliki Notre-Dame de la Garde. Dzień później, 10 grudnia 1860, napisał, iż w Marsylii rosną emocje z okazji wyborów do rady miejskiej. On sam chciał głosować na kandydatów z listy senatorskiej<sup>15</sup>. „Dobro religii w mojej diecezji, pisał, skłania mnie do takiego wyboru, tym bardziej że zdecydowana większość obywateli z tej listy to ludzie szlachetni, a wielu z nich to nawet praktykujący chrześcijanie”.

### **Pasterz w Marsylii i Paryżu**

Przez dziesięć ostatnich lat swego życia bp de Mazenod jawi się przede wszystkim jako niestrudzony pasterz. W każdy poniedziałek udzielał dorosłym sakramentu bierzmowania w swej prywatnej kaplicy<sup>16</sup>, a na zakończenie misji parafialnych<sup>17</sup> dzieciom w parafiach i instytutach zakonnych oraz chorym w ich domach. Niekiedy podczas generalnego bierzmowania udzielał tego sakramentu prawie siedmiuset chłopcom rano i dziewięciuset dziewczynkom po południu, jak to było 27 maja 1858 w kościele Świętego Józefa. Z upodobaniem posługiwał chorym w dzielnicach najuboższych, gdzie podziwiał wiarę mieszkańców i tak uprzejmie traktowanie jego samego<sup>18</sup>. W swym *Ordo* z 1856 zanotował osiemdziesiąt pięć obrzędów bierzmowania, pomijając często poniedziałkowe bierzmowanie.

---

<sup>14</sup> Biskup de Mazenod nie wspominał gdzie indziej w swym *Dzienniku* o tym przywileju udzielonym mu przez Piusa IX. Por. Rey II, 377-382.

<sup>15</sup> Senator C.E. de Maupas, prefekt departamentu Les Bouches-du-Rhône od 29 września 1860 do 1866. Merem Marsylii w latach 1859-1861 był Louis Philippe Lagarde.

<sup>16</sup> Zobacz np. 13 stycznia, 18 lutego, 10 marca, 17 listopada 1856.

<sup>17</sup> Zobacz: misje w parafii Cuges 11 kwietnia 1858; w St-Cannat 24 kwietnia 1859; w Auriol 18 lutego 1860. Sakramentu bierzmowania udzielił także żołnierzom i więźniom, 13 stycznia, 18 lutego, 8 marca, 7 i 15 października 1856.

<sup>18</sup> Zobacz: 8 i 21 stycznia 1859.

Co roku siedmio- lub ośmiokrotnie udzielał święceń kapłańskich, tych ogólnych w czerwcu i grudniu, które zawsze napełniały go radością<sup>19</sup>, jak i szczególnych oblatom<sup>20</sup>, kandydatom diecezjalnym, jezuitom.

Czytamy w jego *Ordo i Dzienniku*, że codziennie zarówno w Paryżu<sup>21</sup>, jak i w Marsylii przewodniczył ceremoniom religijnym w parafiach, klasztorach i instytucjach charytatywnych. I tak 25 kwietnia 1858 napisał: „Zbieżność trzech świąt w jednym dniu uświadomiła mi, że czułbym się winny, gdybym pragnął oszczędzać swe siły. Był to dzień zakończenia rekolekcji dla mężczyzn w instytucji Mission de France, dzień świętego Marka z procesją błagalną o urodzaje i stacja w kościele Saint-Cannat, oktawa uroczystości przeniesienia relikwii świętego. Miałem przewodniczyć wszystkim tym uroczystościom, liczono na mnie i nikt nie usprawiedliwiłby mej nieobecności [...] Nie byłoby prawdą, gdybym mówił, że zmęczył mnie taki zbieg ceremonii religijnych angażujących mnie przez cały dzień. Przeciwnie, odczuwałem pociechę i prawdziwą satysfakcję, spełniając te wszystkie obrzędy. Mimo moich siedemdziesięciu sześciu lat cieszę się niemal młodzieńczą energią, nie odczuwam żadnej słabości fizycznej. Czy można tego nie wykorzystać, by spełnić duszpasterską posługę?”.

Spośród sprawowanych przez niego ceremonii religijnych trzeba wspomnieć poświęcenie pomnika ku czci Niepokalanego Poczęcia w dniu 8 grudnia 1857, wzniesionego obok dworca na pamiątkę ogłoszenia dogmatu, święcenia biskupie ks. Jeancarda 28 października 1858 i o. Grandina 30 listopada 1859<sup>22</sup>. Dnia 5 czerwca 1860 r. błogosławił w Paryżu ślub córki żydowskiego bankiera

---

<sup>19</sup> Pisał na przykład 27 czerwca 1858: „Święcenia kapłańskie w kościele Świętego Marcina trwały cztery i pół godziny. Co za wspaniałe przeżycie. Było 74 kandydatów, z których 40 do wyższych święceń”.

<sup>20</sup> Zobacz 19 października 1849 (D'Herbomez), luty 1850 (Molony), 26 grudnia 1860 (Maurel).

<sup>21</sup> Każdego roku w Paryżu przewodniczył pięciu lub sześciu ceremoniom religijnym. Pisał o tym 8 marca 1859: „Propozycję tę przyjmuję z największą satysfakcją. Bez tego bowiem czułbym się wyobcowany z naszej świętej służby”.

<sup>22</sup> Biskup de Mazenod nie pisał w *Dzienniku* o święceniach biskupich, które przyjął: J.F. Allard w katedrze w Marsylii 13 lipca 1851, A. Taché w Viviers 23 listopada 1851 i Etienne Semeria w Montolivet 17 sierpnia 1856.

Mirèsa<sup>23</sup> z synem księcia J.A. de Polignaca. Z zapalem celebrował przede wszystkim Święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy. „Co za wspaniały dzień!, napisał w dzień Wielkanocy 1859 roku. Oby Bóg częściej mi dawał takie dni, które przywracają człowiekowi młodość! Czy można się dziwić, iż nie odczuwam żadnego zmęczenia, gdy serce przepelnia radość! Z trudem mogłem opanować wzruszenie, gdy śpiewałem tę cudowną prefację! To wzruszenie było tak głębokie, iż towarzyszyło mi przez całą mszę. Dzięki składam Bogu, który dając mi tyle słodczy, umacnia moją słabość”<sup>24</sup>.

Jak dawniej, bp de Mazenod poświęcił maj wizytom duszpasterskim, zawsze uczestniczył w procesjach, wielką czcią otaczał relikwie świętych, a najbardziej cenił sobie obecność Jezusa, adorując Go w Najświętszym Sakramencie. Z *Ordo* i *Dziennika* można się dowiedzieć, że co roku w maju dokonywał wizytacji duszpasterskiej w parafiach poza Marsylią. W *Dzienniku* pozostawił piękne wspomnienie z wizyty 21 maja 1858, niekiedy — jak pisał — wizytował dwie parafie dziennie, a trzy razy w ciągu dnia głosił Słowo Boże, „nigdy krócej niż godzinę, a gdy treść kazania wymaga, z pasją. I przyznaję szczerze, pisze dalej, i w całej prawdzie, że nie odczuwałem żadnego zmęczenia. Nie wiem, jak mam za to dziękować Panu. Lecz trzeba dodać, że biskup w czasie wizytacji duszpasterskiej spełnia doniosłą posługę”.

Podkreślał znaczenie procesji uroczystości Najświętszego Serca Jezusa 1 lipca 1849 i procesji Najświętszego Sakramentu 30 maja 1856 i 19 czerwca 1857 roku. Ta ostatnia trwała „dobre dwie godziny [...] Wielka liczba pięknych ołtarzy polowych, pisał, nadała ulicom wygląd przedłużającej się świątyni, której posadzkę pokryto kwiatami. Przyznaję, iż tego dnia wszystko było zachwycające. Jeden z najpiękniejszych dni mego życia. Miałem to szczęście ujrzeć, jak nasz Pan jest uwielbiany przez niezmierny tłum naszych mieszkańców”.

Nie słabnie też cześć bpa de Mazenoda dla relikwii świętych. Dnia 4 stycznia 1856 r., burząc część dawnej katedry, robotnicy

---

<sup>23</sup> Biskup de Mazenod był szczególnie wdzięczny p. Mirèsowi, który odkupił od miasta Marsylii teren Lazaretu za 20 milionów franków. Z sumy 20 milionów władze miasta przyznały trzy miliony na budowę katedry (Dz. 29 grudnia 1857).

znaleźli ciało bpa Jeana Baptiste'a Gaulta, który był biskupem Marsylii w latach 1642-1643. W dniu 10 lutego sto pięćdziesiąt tysięcy osób uczestniczyło w procesji „przeniesienia relikwii błogosławionego Jeana Baptiste'a Gaulta”. Rok później, 21 stycznia, dwóch kapłanów przyniosło krzyż Świętego Andrzeja, niegdyś przechowywany w kościele Świętego Wiktora, odnaleziony w domu na wsi Aubagne. W końcu lipca 1859 bp de Mazenod udał się do Autun, by uczcić relikwie świętego Łazarza. Ze wzruszenia płynęły mu łzy, kiedy patrzył na to ciało. „Jak to! Przecież to tutaj było ciało, które Pan nasz, Jezus Chrystus, wskrzesił z martwych! Te kości, dwukrotnie ocalone od rozkładu, są teraz tutaj, przede mną! Spoglądałem na te cenne resztki rówieśnika i przyjaciela Jezusa!, apostoła Marsylii i mego ludu, mego świętego poprzednika żyjącego dziewiętnaście wieków temu! Z następców byłem pierwszy, który przybył, by go uczcić, i na widok ciała niegdyś ożywionego przez tak świętą duszę przejąć się uczuciami, jakie winny mieć ci, którzy swą wiarę zawdzięczają temu wielkiemu apostołowi i z pokolenia na pokolenie przekazywali święty depozyt wiary!”. Prosił o „cenną relikwię tego świętego ciała”. Dnia 3 listopada biskup diecezji Autun osobiście przywiózł relikwie, przed którymi biskup Marsylii celebrował mszę. Tego dnia zanotował: „na próżno chciałem opanować wzruszenie i na nic się zdał każdy wysiłek, by je ukryć; czy to możliwe, gdy celebruje się Świętą Ofiarę w obecności ciała, które wskrzesił ten sam Jezus Chrystus, który teraz zjawia się przed nim?”.

Biskup de Mazenod miał zawsze żywą cześć dla Najświętszego Sakramentu. W ostatnich latach ta pobożność jeszcze się pogłębiła. W dzienniku często z radością i wzruszeniem pisał o nabożeństwie do Najświętszego Sakramentu. Dnia 30 czerwca 1848 r. zatwierdził w diecezji Stowarzyszenie Adoratorów Najświętszego Sakramentu<sup>24</sup>. W roku 1850 nawiedzał kościoły, gdzie podczas karnawału Najświętszy Sakrament był wystawiony, natomiast 24 marca prowadził nabożeństwo wynagradzające za świętokradczą kra-

---

<sup>24</sup> Zobacz notatki: 23 marca 1856, 25 grudnia 1856 i 24 kwietnia 1859.

<sup>25</sup> Dz. 4 listopada 1949. 3 sierpnia 1851 celebrował mszę w kaplicy tego stowarzyszenia i napisał: „co za wspaniałe wystawienie!”.

dziez w parafii Crottes. Pisał między innymi: „Serce me wypełnione niewypowiedzianą czułością, miłością, wielkim pragnieniem wynagrodzenia i wdzięcznością za dobrodziejstwo boskiej obecności Jezusa Chrystusa, którego jakbym widział i dotykał. Nie byłem w stanie powstrzymać łez płynących ze słodyczą z mych oczu”<sup>26</sup>.

W roku 1856 mówił jeszcze, iż odczuwał „niewysłowione wzruszenie, pociechę i zbudowanie” przed Najświętszym Sakramentem w kaplicy ustawicznego katechizmu, który prowadził p. Coulin 27 stycznia, w niedzielę przed środą popielcową (Sexagesima). To samo przeżywał w środę popielcową w głównych kościołach podczas nabożeństw wynagradzających za szaleństwa karnawału, które w tym dniu miały miejsce (6 lutego), jak też w oktawie ekspiacji za świętokradczą kradzież w parafii Świętego Teodora (1 i 9 marca).

W Wielki Czwartek dowiedział się, że nie będzie wystawienia Najświętszego Sakramentu w kościele la Major w nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek. Natychmiast zawiadomił proboszcza, iż tego roku uda się tam na nocną adorację. Proboszcz w ostatniej chwili ogłosił, że adoracja będzie miała miejsce, o czym dowiedziała się grupka wiernych. Czterdzieści osób i biskup spędzili tam całą noc. „Co za piękna noc, wyznał, byliśmy tak blisko dobrego Mistrza i umiłowanego Zbawiciela!”.

W czerwcu 1859 r. przybyli do Marsylii ojcowie od Najświętszego Sakramentu. Biskup widział, że jest możliwa w końcu nieustająca adoracja Najświętszego Sakramentu w jego diecezji, „czego bardzo pragnąłem już od dawna”, jak wyznał. W dniu 21 grudnia 1859, w 48 rocznicę swoich kapłańskich święceń, listem pasterskim ustanowił „uroczystą i nieustającą adorację Najświętszego Sakramentu”.

W styczniu i lutym 1860 r., przed wyjazdem do Paryża, codziennie wieczorem udawał się do różnych kościołów na adorację Najświętszego Sakramentu. W obecności Pana i wielu wiernych wyrażał swoją radość tymi i podobnymi okrzykami: „Me serce jest

---

<sup>26</sup> Co do Eucharystii zobacz także: 7 lutego, 15 i 24 marca, 16 kwietnia 1850: homilia biskupa o Eucharystii na koniec rekolekcji paschalnych mężczyzn w kaplicy stowarzyszenia Mission de France.

przepelnione radością!”. „Był powód do tych radosnych okrzyków przede wszystkim na widok tak wspaniałych tylu płonących świec”. „Niewysłowione szczęście”. „Można umrzeć z radości”. „O! Jakież uwielbienie odbiera nasz Pan!”. W kościele Świętego Józefa „to prawdziwy hołd dla naszego Boskiego Zbawiciela! Na tak wspaniały widok niemożliwe jest opanować wzruszenia i ile słodkich łez polało się z mych oczu! Gdyby to trwało dalej, byłby to nadmiar szczęścia na ziemi. Za te parę chwil, w których czuło się przedsmak raj, tysięczne dziękczynienia naszemu Panu”.

Relacje biskupa z duchowieństwem wydają się dobre. Zresztą w praktyce wspomina swoich kapłanów tylko przy okazji diecezjalnego synodu, który miał miejsce w niższym seminarium od 28 września do 1 października 1856 roku. Między innymi zanotował 1 października: „stwierdzę tylko, że trudno jest oglądać (gdzie indziej) tylu kapłanów biorących udział w spotkaniu [...] którzy by z takim taktem, mądrością i rozwagą potrafili wywiązywać się z powierzonych sobie zadań [...] Było to prawdziwe spotkanie rodzinne. W czasie rekreacji panowała najbardziej szczerą radość, podobnie w przebiegach obrad i w chwilach odpoczynku. Wszystkie ćwiczenia duchowne przenikała pobożność...”.

### Zgromadzenie Oblatów

We fragmentach *Dziennika* z lat 1849-1860 niezbyt często jest mowa o Zgromadzeniu, które przecież zawsze jest obecne w myślach i sercu Założyciela. W dniu 21 października 1849 r. skarżył się z powodu „zbyt rozległej korespondencji, którą jest bombardowany” przez oblatów z czterech kontynentów. Dnia 29 października napisał: „mamy wielu dobrych, wspaniałych oblatów, trzeba jednak przyznać, że mamy też trzech czy czterech bardzo upartych, z powodu których muszę wiele cierpieć”. Wydaje się, że ma tu na

---

<sup>27</sup> 20 stycznia 1850 napisał o zgonie dwóch kapłanów. 4 sierpnia 1851 wspomniał o spotkaniu proboszczów w związku z nadaniem paliusza i 17 sierpnia 1856 stwierdził, że stopniowo zaprowadza życie wspólnotowe proboszczów i wikarych przy okazji nominacji na proboszczów.



myśli o. Telmona, który opuścił bez pozwolenia misję w Ottawie, razem z dwoma ojcami i dwoma braćmi, by założyć misję w Teksasie (10 listopada i 23 grudnia 1849). Ma na myśli również o. Bellangera, którego „w porę zdemaskował” o. Tempier w czasie swej ostatniej podróży do Algierii.

Na zakończenie kapituły generalnej 12 sierpnia 1856 stwierdził, „że jeden duch ożywia wszystkich [...] Do tej wspólnoty można było odnieść określenie *cor unum et anima una* (jedno serce i ten sam duch) pierwszych uczniów Ewangelii, jak pisze. Dla mnie to powód wielkiej pociechy, tym bardziej że wszyscy spieszyli wyrazić wobec starego ojca miłość i szacunek, jakie mogą wyrazić serca najbardziej wrażliwe w zamian za gorące uczucia, którymi, jak wiedzą, ich darzę”.

Zanotował śmierć kilku oblatów. To Frédéric Michel i Jean Régis Mounier zmarli w 1849 (10 marca i początek października), oblaci z Teksasu w 1858 (listopad 1858), Dominique Luigi na Korsyce 28 grudnia 1858 (3 stycznia 1859), przede wszystkim o. Aubert, jego osobisty sekretarz. Dnia 17 stycznia 1860 zanotował: „wspaniały o. Casimir Aubert zmarł nagłą śmiercią! Zasłaniam twarz, padam na ziemię, adoruję. *Nescio loqui!* (Nie umiem mówić). Strumienie łez niech płyną z mych oczu, bo na tyle tylko mnie stać”.

Wspominał krótko o kilku fundacjach we Francji: seminarium we Frejus (15 sierpnia 1850), domy w Autun (8 listopada 1857) i Paryżu (19 sierpnia 1857 i luty 1859), o wysłaniu kilku oblatów bpowi Timonowi w Buffalo (26 grudnia 1849 i 16 kwietnia 1850), że nie przyjął misji w Bengale (10 listopada 1849), o odwołaniu ojców z Algierii i o nowej misji w Natalu (27, 28 marca, 1 kwietnia 1850).

Dość często udawał się do Aix, co roku wizytował kilka domów oblackich. W dniu 8 września 1856 pojechał na uroczystość dwóchsetlecia cudu Krwawiącej Wierzby. Zaznaczył w *Dzienniku* dni, w których radośnie spędzał czas ze scholastykami w Montolivet z okazji święceń kapłańskich lub jakiegoś święta oblackiego<sup>28</sup>.

---

<sup>28</sup> Por. 29 maja 1858, 1 listopada 1859, 28 i 29 kwietnia, 26 grudnia 1860.



## Podróże

Biskup de Mazenod wiele podróżował w latach 1849-1860. W zachowanych fragmentach *Dziennika* odnajdujemy jednak tylko dość dużo szczegółów co do pobytu w Paryżu od roku 1856 do 1860. W dniach 22 sierpnia i 18 września 1849 zaledwie wspomniał o podróży, jaką odbył od 13 sierpnia do 22 września do Notre-Dame de l'Osier, do Lyonu, Nancy i Cirey-sur-Blaise, gdzie chrzczył dziecko swojej siostrzenicy, Césarie de Boisgelin, markizy Damaszku. Dnia 21 maja 1850 r. napisał, iż ma „co najwyżej czas na spakowanie bagaży przed swoją długą podróżą do Anglii”. Wyruszył z Marsylii 27 maja, odwiedził Notre-Dame de l'Osier, Strasburg, Lyon, Niemcy i Belgię, w Anglii wizytował wszystkie domy obłackie i wrócił do Marsylii 22 lipca (Rey II, s. 339-346).

Od roku 1851 do 1855 włącznie Eugeniusz nie prowadził *Dziennika*, zatem nie mamy żadnych wiadomości o jego podróżach z tych lat<sup>29</sup>. Zarysował dość szczegółowy opis podróży do Paryża od 9 czerwca do 17 lipca 1856 roku. W drodze powrotnej odwiedził Nancy, Notre-Dame de Sion i Notre-Dame de Clery, wspominał też podróż z początku 1857 (8 lutego — 2 kwietnia). Pisał także o wizycie w domach obłackich Anglii, Szkocji i Irlandii (30 czerwca — 2 sierpnia 1857), podczas której zatrzymał się po drodze w Nancy i Paryżu, a z powrotem w Tours, Clery i Bordeaux. Więcej szczegółów przekazał z podróży do Paryża od 14 stycznia do 25 marca 1858; od 30 stycznia do 14 kwietnia 1859 był z wizytą w Bourges, Tours, Nancy, a od 25 lutego do 3 kwietnia 1860 z kilkudniową wizytą u bpa Guiberta w Tours, i od 2 do 9 czerwca zawitał na ceremonię zaślubin Mirès — Polignac. W 1859 był również nieobecny od 21 lipca do 14 sierpnia, chcąc uczcić relikwie świętego Łazarza w Autun. Odwiedził Lyon, Châlons, Notre-Dame de l'Osier, Notre-Dame de Lumieres i Avignon.

---

<sup>29</sup> Podróżował do Rzymu z o. Tempierem od 21 stycznia do początku kwietnia 1851 (Rey II, 373-378), na Korsykę z bpem Guibertem od 10 do 31 października 1851 (Rey II, 399), do Viviers, Notre-Dame de l'Osier i Aix od 7 do 24 czerwca 1854 (Rey II, 477-478), do Rzymu na ogłoszenie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu od 23 października 1854 do 3 stycznia 1855 (*Ecrits oblats* 17, 193-266).

## Zwierzzenia

Tak jak w ubiegłych latach, bp de Mazenod co roku zaznaczał w *Dzienniku* rocznicę swych urodzin i chrztu 1 i 2 sierpnia, rocznicę święceń kapłańskich 21 grudnia i święceń biskupich 14 października. Tego dnia, 14 października 1860 r., napisał, iż „odprawił sumę z chórami i muzyką” w obecności kapituły, pięćdziesięciu oblatów i wielu zakonników i zakonnice.

Wspominając rocznicę swych urodzin i kilka dni, w których mimo nawału zajęć nie odczuwał zmęczenia<sup>30</sup>, dziwił się i dziękował za to Bogu. Pierwszego sierpnia 1860 zaczął siedemdziesiąty dziewiąty rok życia, pisząc: „uczucie wstydu i ufności! Wstyd z powodu przeszłości, ufność, gdy patrzę w przyszłość”. Ta ufność nie opuszczała go, nawet gdy czuł zbliżającą się śmierć. Wspominał o tym często, jak na przykład przy okazji pogrzebu arcybiskupa Aix, Darcimolesa, 14 stycznia 1857 i 1 stycznia 1859 roku. W dniu 14 stycznia 1857 zanotował: „Można sobie wyobrazić, jaka myśl nurtowała mnie w czasie orszaku pogrzebowego. Była to długa medytacja o śmierci. To już szósty arcybiskup Aix, jakiego przyszło mi żegnać. I stwierdziłem, że obrzędy, jakim przewodniczyłem, powtórzą się, gdy Panu spodoba się przeciąć nić mego życia”. Zanotował na początku stycznia 1859 r.: „*Lapsus est annus, redit alter annus*. Upłynął rok, zaczął się następny. Powtarzamy to, aż nadejdzie dzień, gdy inni powtórzą to na moim miejscu, a dla mnie bieg lat skończy się raz na zawsze. Ta myśl powraca u progu każdego nowego roku, podczas gdy w Wielki Czwartek, błogosławiąc święte oleje, zastanawiam się, czy przypadkiem nie pracuję dla siebie. Ta właśnie myśl pobudza mnie, bym lepiej służył Bogu i przez wzmoczony wysiłek zasłużył na nagrodę”.

Jeden raz pod koniec życia bp de Mazenod wspominał o radości, że spełnił się jeden z planów jego życia, jakim jest Zgromadzenie Oblatów. Dnia 25 grudnia 1856 odprawił w katedrze mszę pontyfikalną w obecności biskupów Semerii i Taché, którym towarzyszyli oo. Rey i Rambert, jemu zaś asystowali wikariusze gene-

---

<sup>30</sup> Por. maj 1857, 25 kwietnia 1858.

ralni, oo. Tempier i Fabre. Pisał: „prawdziwie był powód do wzruszenia, widząc tę rodzinę w takim dniu i w takim miejscu! Stąd dusza moja wznosiła się do Boga, gdy śpiewano *Gloria* i *Credo*. Tutaj ta część rodziny zakonnej znalazła się u fundamentów naszej wspólnej wiary! Składano Bogu dziękczynienie, a ja czułem się zawstydzony, uznając szczerze, że brakuje mi cnót potrzebnych do wypełnienia wspaniałej misji powierzonej mi przez Boga w Kościele! Jakie dobro płynie z tej refleksji podczas uroczystej mszy pontyfikalnej! Stanać ze swą małością przed majestatem Boga, ze swoją nędzą przed niezrównaną świętością, nawet podczas najbardziej wzniosłych obrzędów, podczas uroczystej ofiary, którą składa biskup w okazałości, a on sam uznaje się tak małym, biednym i nędznym przed Bogiem, którego reprezentuje! Lecz nade wszystko przepełniają mnie uczucia radości i ufności, serce wypełnia szczęście; to jakby przedsiónek rajy i tylko w niebie będziemy bardziej szczęśliwi!”.

\* \* \*

Tom 22 jest ostatnim z pierwszej serii *Pism oblackich* zawierającej listy Założyciela do oblatów, jego *Dziennik* i wybór *Pism duchowych*.

W roku 1976 o. Fernand Jetté, ówczesny Superior Generalny, prosił mnie, bym rozpoczął tę pracę. Co roku udawało mi się opublikować jeden tom, pomimo braku wolnego czasu z powodu moich zajęć archiwisty i sprawozdawcy procesów kanonizacyjnych. Forma wydawnicza, która się nie zmieniła, była omówiona we wprowadzeniu do pierwszego tomu wydanego w 1977 roku.

Składam podziękowanie kilku ojcom, którzy zechcieli przejrzeć niektóre rękopisy. Są to najpierw Paul Sion, także Laurent Roy, Michel Courvoisier i Alexandre Taché. Również dziękuję o. Henri Verkinowi, który zawsze z przekorą czytał i podkreślał błędy dopiero po wydrukowaniu każdego tomu, mówiąc, że to mu sprawia większą przyjemność! Jego poprawki znajdują się w kopii tomów, które zachowuję.

Praca nad wydawnictwem dała mi głębszą wiedzę o Założycielu, należało bowiem zebrać wszystkie jego pisma, odczytywać

je często uważnie, by ustalić ich datę, przepisywać na maszynie oraz, z wyjątkiem ostatnich tomów przepisanych na komputerze, poprawiać trzy- lub czterokrotnie teksty już wydrukowane. Ta zażyłość z Założycielem była dla mnie łaską i ufam, że kolekcja *Pism oblackich* w tłumaczeniu na inne języki pozwoli zarówno dzisiejszym oblatom, jak i tym, którzy przyjdą, lepiej poznać ich świętego Założyciela i żyć na co dzień jego charyzmatem oraz dewizą Zgromadzenia: **Głosić Ewangelię ubogim.**

Yvon Beaudoin, OMI

## Styczeń 1849

**6 stycznia**<sup>1</sup>: List od o. Dassy'ego. Traci on nadzieję, że uda mu się wpłynąć na o. Micheliera<sup>2</sup>, który nie postępuje w duchu posłuszeństwa.

List do o. Dassy'ego. Zalecam, by okazał cierpliwość wobec o. Micheliera, który, jak Dassy twierdzi, nie postępuje w duchu posłuszeństwa i aby był wyrozumiały dla słabości braci konwersów.

**11 stycznia**<sup>3</sup>: Kardynał Giraud<sup>4</sup>, podróżując do Gaete, zatrzymał się w Marsylii. Proponuje, bym jechał z nim; nie sądzę jednak, że jest to konieczne lub stosowne.

**13 stycznia**<sup>5</sup>: Zdecydowanie nie chcę jechać z kardynałem, pojedzie zatem sam. Kardynał wszystko widzi w różowych kolorach; ma zamiar nakłonić papieża, by przyjechał na śluby narodu i episkopatu; jest przekonany (a Ludwik-Napoleon raczej też), że obecność papieża we Francji przyczyni się do lepszych wyników w czasie wyborów do nowego Zgromadzenia Narodowego. Możliwe. Lecz widząc zachowanie członków Zgromadzenia, można też spodziewać się, że prezydent pokusi się o zamach stanu, by rato-

---

<sup>1</sup> Rękopis Yenveux VII, s. 185.

<sup>2</sup> François-Xavier Michelier, oblat 19 marca 1847, kapłan 23 września 1848, opuścił Zgromadzenie w 1863. Ojciec Dassy przebywał wtedy w Nancy. Założyciel posłał mu kilku młodych ojców z problemami, bo był uważany za superiora o twardej ręce; być może za twardej zwłaszcza dla braci konwersów.

<sup>3</sup> Rambert II, s. 300.

<sup>4</sup> Pierre Giraud, arcybiskup Cambrai od 1842 do 1850. Ksiądz Giraud kleryk mający już niższe święcenia uczestniczył we mszy prymicyjnej Eugeniusza, 25 grudnia 1811. Por. Rey I, s. 132.

<sup>5</sup> Rambert II, s. 300-301.

wać Zgromadzenie. Czy na skutek takiego wstrząsu nie żalowali-  
byśmy, że zaprosiliśmy papieża, by był świadkiem tego całego ba-  
łaganu? Nie chcąc wziąć odpowiedzialności za tę decyzję, roztrop-  
nie trzymam się z daleka. Aby uczynić coś więcej, piszę dziś list  
do Ojca Świętego, przedstawiając mu jasno swój punkt widzenia,  
by raczył go przyjąć, jeśli mój list będzie czytał uważnie. Papież  
zrozumie, iż według mnie obecna sytuacja nie daje poczucia bez-  
pieczeństwa, by miał ryzykować swój niewczesny przyjazd, jeśli  
naprawdę ma zamiar przyjechać do Francji.

Oto ten list:

„Marsylia, 13 stycznia 1849.

Ojcze Święty,

Ośmielam się pisać do Waszej Świątobliwości z pewną swo-  
boda, by ponownie złożyć Ci hołd i zapewnić o mym niezmiennym  
oddaniu i najgłębszym szacunku.

Korzystam z okazji, że kardynał arcybiskup Cambrai wyrusza  
do Gaete, i chcę zapewnić Cię, Ojcze Święty, o mojej wielkiej  
wdzięczności za okazany mi w zeszłym miesiącu przywilej, gdy  
otrzymałem z Twej Łaskawości tak cenną dla mnie odpowiedź.  
Sercem wyprzedzam tego biskupa w jego zbożnej podróży.

Tak bardzo pragnąłbym dzielić jego szczęście, że wkrótce bę-  
dzie tak blisko Piusa IX, i mówię z żalem, że obowiązki zmuszają  
mnie do pozostania na miejscu. Lecz jeżeli, Ojcze Święty, nie bę-  
dziesz mógł do nas dotrzeć, nawet gdy sytuacja polityczna będzie  
bardziej klarowna, to ja z kolei przybędę, by przedstawić Ci gorą-  
ce modły narodu francuskiego, a szczególnie modły powierzonych  
mi wiernych. Pragnąłbym dołączyć świadectwo żywej pobożności,  
z jaką upraszam Waszą Świątobliwość o błogosławieństwo apostoł-  
skie dla nich samych i dla mnie, twego pokornego, Ojcze Święty,  
i oddanego syna.

Marsylia, 13 stycznia 1849.

† C. J. Eugeniusz, biskup Marsylii<sup>67</sup>.

---

<sup>6</sup> Oryginał tego listu został odnaleziony w archiwach watykańskich, *Epistulae lati-  
nae (posizioni e minute) 1848-1850*, n. 104.

**14 stycznia**<sup>7</sup>: List o. Leonarda. Razem z o. Bernardem założył misję w Montrealu<sup>8</sup>. Mimo dotkliwego ubóstwa potrafią się radować. Mają drewnianą kaplicę.

**23 stycznia**<sup>9</sup>: List do o. Santoniego; doręczycielem jest Sumien, który wyrusza, by rozpocząć nowicjat. Poddaje się tej próbie, chcąc powrócić do Zgromadzenia<sup>10</sup>.

List od o. Doreya, który czytam z zadowoleniem, bo jest tam tyle dobrych informacji o jego nowicjacie<sup>11</sup>.

## Luty

**10 lutego**<sup>12</sup>: On również (kard. Dupont)<sup>13</sup> miał życzenie, bym jechał z nim do Gaete. Nie mam jednak zamiaru towarzyszyć tam kardynałom i z nimi odwiedzić papieża, tym bardziej że nie widzę powodu tej wyprawy. Papież zna mój punkt widzenia, bo pragnął go poznać, jak dowiaduję się z listu opata opactwa la Trappe. Nie miałbym mu nic więcej do powiedzenia. A tak napełniająca otuchą możliwość zapewnienia go o mej wierności prędzej czy później zrealizuje się bez żadnego ryzyka.

Kardynał Dupont doręczy mój list kard. Antonellemu<sup>14</sup>. W liście tym pytam kardynała, jakie jest jego zdanie w sprawie kolekty, która ma być przesłana papieżowi. Wysłałam mu kopię listu, który napisałem do arcybiskupa Paryża w tej sprawie.

---

<sup>7</sup> Ręk. Yenveux III, s. 7.

<sup>8</sup> Fundacja parafii St-Pierre-Apotre w Montrealu.

<sup>9</sup> Ręk. Yenveux VIII, s. 317.

<sup>10</sup> Ojciec Santoni był znowu mistrzem nowicjuszy w l'Osier. Ojciec Andre Marc Sumien (1802-1883) był oblatem od 1822 do 1830 i kapłanem od 24 września 1825. Odbył drugi nowicjat od 3 marca 1849 do 5 marca 1850.

<sup>11</sup> Ojciec Dorey był mistrzem nowicjuszy w Nancy.

<sup>12</sup> Rey II, s. 297.

<sup>13</sup> J.M.A. Célestin Dupont, arcybiskup Bourges od 1842 do 1859. Biskup de Mazenod znał go, gdy był arcybiskupem Avignon od 1835 do 1842.

<sup>14</sup> List z 7 lutego 1849. Kopia autorska: Rejestr listów administracyjnych, t. 5, n. 332.

**24 lutego**<sup>15</sup>: [Nabożeństwo zamówione przez Zgromadzenie Narodowe]<sup>16</sup>, zamówione, i tak to przedstawiłem w mych listach do władz świeckich jak też w liście pasterskim do proboszczów. Zaczęto to ujmować w obowiązującą ustawę i musiałem przedstawić stosowne sprostowanie dekretu prefekta, który również nakazywał nabożeństwo w kościele, itd., deklaracje potrzebne, aby zasada została zachowana.

## Marzec

**10 marca**<sup>17</sup>: Smutna wiadomość o zgonie o. Michela<sup>18</sup>. Właśnie wygłosił misję w parafii Saint-Bonnet, gdzie poświęcał się z wielką gorliwością i dał dowód prawości charakteru. Ojciec Lavigne, który razem z nim głosił misję, pisał mi, że uważano go za świętego. Obawiam się, że o. Lavigne nie umiał powściągać tego zapału ani wymagać, by więcej dbał o swoje zdrowie. Podejrzewam, że to, co Lavigne nazywa kokluszem, mogło być symptomem ostrego stanu zapalnego i może początkiem przewlekłego zapalenia płuc, a biedny o. Michel chyba to zlekceważył. Bóg wynagrodzi ofiarę jego życia, lecz śmierć tego dobrego oblata to poważna strata dla Zgromadzenia.

**23 marca**<sup>19</sup>: Nasi drodzy oo. Marchal, Leydier, Lebescou<sup>20</sup> udają się na misję na Cejlon. Ich poświęcenie jest godne ich pięknego powołania. Wyruszają radośni i szczęśliwi, że zostali wybrani.

---

<sup>15</sup> Rey II, s. 307.

<sup>16</sup> Posiadamy kopie listów pisanych do prefekta i mera 22 lutego, by zaprosić ich na „nabożeństwo dziękczynne na cześć 24 lutego 1848” (proklamacja Republiki), zamówione przez Zgromadzenie Narodowe.

<sup>17</sup> Ręk. Yenveux IX, s. 161.

<sup>18</sup> Frédéric Michel (1814-1849), kapłan w 1847, oblat 25 lipca 1848, zmarł 6 marca 1849.

<sup>19</sup> Ręk. Yenveux I, s. 76.

<sup>20</sup> Jean Joseph Marchal (1825-1890), oblat 8 listopada 1848, kapłan 24 czerwca 1849; Félix François Leydier (1825-1851), oblat 17 września 1848, kapłan 18 lutego 1849; Jean Lebescou (1824-1867), oblat 10 marca 1849, kapłan 19 marca 1849.



**29 marca**<sup>21</sup>: Kardynał Giraud<sup>22</sup> oznajmił mi, że papież jest zdecydowany przybyć do Marsylii, kiedy oddziały francuskie wkroczą do Civitavecchia. Papież nigdy nie mówił, że uda się do Francji, lecz do Marsylii. W tej chwili zajmuje się ustalaniem tematów, którymi ma zająć się synod Kościoła francuskiego. Wkrótce zaproponuje termin wstępnego spotkania.

## Kwiecień

**2 kwietnia**<sup>23</sup>: Ojciec Viala nie chce mi mówić, jakim stekiem obelg obrzucił mnie ten biedny biskup<sup>24</sup>. Z pewnością jedyną winą z mojej strony był fakt, iż ośmieliłem się przypomnieć mu zobowiązania, jakich się podjął, i że w kilku listach do niego skierowanych byłem aż nazbyt uprzejmy. Jest jednak dobrą rzeczą być upokarzonym, jeżeli tylko podobne obelgi są zdolne upokorzyć kogoś. Zresztą, pocieszam się myślą, iż te obelgi spadły na mnie tylko dlatego, że postanowiłem zdobyć dla Jezusa Chrystusa kraj, gdzie tyłu kapłanów udaje się tylko po to, by zgarnąć jak najwięcej pieniędzy.

Ojciec Bellanger ze swej strony pisał, że rozpoczął już misję wśród kolonizatorów; uregulował według prawa sytuację dziesięciu małżeństw, głosi Słowo Boże i katechizuje.

**9 kwietnia**<sup>25</sup>: Okres Wielkiego Postu tak szybko minął. Bogu dzięki, nie było żadnej przeszkody, bym wiernie zachował wstrzemięźliwość i post. Wszyscy w moim domu przestrzegali

---

<sup>21</sup> Rey II, s. 301.

<sup>22</sup> Kardynał Giraud, wracając z Gaete, przybył do Marsylii 27 marca i pozostał tam do 1 kwietnia (Rey II, s. 301).

<sup>23</sup> Ręk. Yenveux V, s. 146.

<sup>24</sup> Oblaci pracowali w Algierii od końca lutego 1849 do końca lipca 1850. Biskupem Algieru od 1846 do 1866 był Louis A.A. Pavy. Listy Założyciela, o jakich tu mowa, nie zostały odnalezione. Wydaje się, że biskup nie pozwolił oblatom udostępnić wiernym ich kaplicy w Blida i nie chciał słyszeć o misji wśród muzułmanów. Por. listy Założyciela do o.Viali, 5 i 9 marca, 5 kwietnia 1849 w *Ecrits oblats* 4, s.170-172.

<sup>25</sup> Ręk. Yenveux IV, s. 207.

chętnie te nakazy Kościoła; czy mogło być inaczej w innych rodzajach chrześcijańskich?

## Lipiec

**5 lipca**<sup>26</sup>: Gdybym uległ i zarządził procesję w kościele w piątek<sup>27</sup>, jak chciał mer miasta, ten wspaniały triumf nie miałby miejsca.

**5 lipca**<sup>28</sup>: Napisałem do gen. Oudinota<sup>29</sup>, gdy zatrzymał się w Marsylii, proponując, by przynajmniej dwaj kapłani byli kapłanami wojskowymi podczas jego ekspedycji. Generał odpowiedział mi słownie, że tej propozycji nie może przyjąć. Odrzekłem, że napiszę w tej sprawie do Rządu, co uczyniłem tegoż dnia. W odpowiedzi min. Falloux<sup>30</sup> pochwalił moją gorliwość, lecz treść mego listu przedstawiono prezydentowi Republiki oraz Radzie Ministrów. Powzięto decyzję odwołać się do francuskich placówek dyplomatycznych we Włoszech. Miały one zwerbować do tej misji miejscowych księży francuskich. Pozostało mi żywić nadzieję, że tak będzie. Działając z Bożego natchnienia, mogłem być spokojny; przynajmniej dałem impuls, by francuscy księża byli z naszymi dzielnymi żołnierzami.

I oto dziś nadszedł list, w którym min. Falloux proponuje, bym tak jak planowałem, posłał do armii kapłanów, zapewniając, iż gen. Oudinot przyjmie ich chętnie z mego poręczenia. Zastanawiałem

---

<sup>26</sup> Rey II, s. 310.

<sup>27</sup> Procesja na cześć Najświętszego Serca Jezusa miała mieć miejsce w piątek 15 czerwca; w swym *Ordo* tego dnia Założyciel zanotował: „procesja ogólna nie odbyła się”. Urządził ją 1 lipca, w piątą niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego (Por. *Ordo*, 1 lipca, i Rey II, s. 310).

<sup>28</sup> Fragmenty tego tekstu w: Rey II, s. 304, (5 lipca); Rambert II, s. 308 (bez daty); Ręk. Yenveux V, s. 50 (30 sierpnia).

<sup>29</sup> Generał N.C. Victor Oudinot (1791-1863). Przywrócił władzę papieża w Rzymie w 1849.

<sup>30</sup> Frédéric de Falloux (1811-1886), minister wychowania publicznego i kultu.

się, jaką powziąć decyzję, gdy zjawia się z listem prowincjał jezuitów. Ojciec Ravnigan donosi mu o przychylnym nastawieniu ministra w tej sprawie, który, jak twierdził, napisał już do mnie. Prowincjał dał do mej dyspozycji sześciu członków Towarzystwa. Nie sądzę, iż trzeba by posłać tylu kapłanów, i nie jestem pewien, czy minister nie zmieni zdania po kapitulacji Rzymu. Poza tym nie byłoby stosowne wybierać wyłącznie jezuitów do misji, którą minister powierzył mej pieczy. Na początek wystarczy posłać dwóch kapłanów, którzy na miejscu rozeznają sytuację i jeżeli będą życzliwie przyjęci, pošlę im jeszcze dwóch, czy nawet czterech jezuitów. Tu nasuwa się refleksja, że gdy jest jakaś misja do spełnienia, ojcowie jezuici są zawsze gotowi iść na pierwszą linię frontu. Niech oblaci zapamiętają to dobrze! Bez wątpienia postąpiliby podobnie, lecz niech przykład starszych braci będzie im zachętą, aby nigdy nie mówić nie lub wystarczy.

**25 lipca**<sup>31</sup>: W Marsylii zjawiał się o. Ventura<sup>32</sup>. Ze swej strony prosi mnie o spotkanie z nim kupiec, p. Gros, któremu go polecono. Sądzę, że lepiej będzie zrezygnować z tego spotkania, niż być zmuszonym powiedzieć rzeczy zbyt przykre, od czego nie mógłbym się powstrzymać. Zresztą, nie mogę zezwolić mu na celebrowanie mszy w mej diecezji, skoro ciąży na nim suspensa i ekskomunika<sup>33</sup>, biedny człowiek, ogólnie znany. Nie czuje on obowiązku naprawienia publicznego zgorszenia, jakiego dopuścił się w Kościele. Twierdzi, iż jest ofiarą prześladowania ze strony tych, którzy walczą z postępem.

---

<sup>31</sup> Rambert II, s. 310; Rey II, s. 305.

<sup>32</sup> Gioacchino Ventura (1792-1861), z zakonu teatynów, profesor prawa cywilnego na uniwersytecie rzymskim Sapienza, filozof i mówca.

<sup>33</sup> Lambert (II, 309) napisał: „Wiadomo że [o. Ventura] zaślepiony z powodu swych przesądów Sycylijszyka i zapalony jak tyłu ludzi w jego kraju przesadną ideą zjednoczenia Włoch, zbłądził, przystępując do rewolucji, która wypędziła papieża z Rzymu. W gorszącym zachowaniu posunął się jeszcze dalej, bo w Dzień Zmartwychwstania asystował u Świętego Piotra nieszczęsnemu kapłanowi, który mimo nałożonej na niego ekskomuniki i suspensy ośmielił się celebrować mszę na ołtarzu zarezerwowanym papieżowi”.

**Koniec lipca**<sup>34</sup>: [List biskupa diecezji Nimes w sprawie o. Ventura]<sup>35</sup>. Odpowiadam na list od razu; piszę to, co o tym myślę.

[List o. d'Alzona]<sup>36</sup>. Ojciec Ventura prosi go o azyl, pragnie bowiem uniknąć prześladowania reakcjonistów. D'Alzon prosi mnie o radę, jakie ma zająć stanowisko. Pyta, czy czasem mądre rady przyjaciela nie nakłoniłyby tego człowieka do powrotu do wiary. Z jego listu nie wynika, by ów był skłonny to przyjąć. Słyszałem, że o. Gavazzi<sup>37</sup> również pojawił się w Marsylii, ale nie zgłosił się do mnie. Przez cały czas podróży statkiem wygadywał różne rzeczy przeciwko papieżowi.

## Sierpień

**1 sierpnia**<sup>38</sup>: Dziś moje urodziny; kończę sześćdziesiąt siedem i zaczynam sześćdziesiąt osiem lat. Liczba lat wciąż rośnie, a człowiek nie zdaje sobie z tego sprawy. Moi znajomi kolejno żegnają się z tym światem. Jednak w dniu, w którym święcimy swoje urodziny, umiemy lepiej ocenić przeżyte już lata. Nieważne, że jest się wolnym od słabości wieku i sprawnym jak trzydziestolatek. Musimy określić liczbę lat dzielących nas od narodzin.

**2 sierpnia**<sup>39</sup>: 2 sierpnia to rocznica mego chrztu. Msza w kościele Kapucynek. Ta msza została na zawsze ufundowana na ten dzień. Nie mogę liczyć na większe wsparcie duchowe niż modły świętych zakonnic, by dziękować Bogu za łaskę mego odrodzenia przez chrzest.

---

<sup>34</sup> Rey II, s. 306; Lambert II, s. 310.

<sup>35</sup> Skoro został „zmyty” w Marsylii, o. Ventura zdecydował udać się do Nimes; biskup Jean F.M. Cart pyta bpa de Mazenoda, jak ma postąpić w tej sytuacji.

<sup>36</sup> Emmanuel d'Alzon (1810-1880), założyciel Augustynów od Wniebowzięcia. Ich dom macierzysty znajdował się w Nimes.

<sup>37</sup> Alessandro Gavazzi (1809-1889), barnabita. Wystąpił z Kościoła w 1849 i założył wspólnotę pod nazwą *Chiesa libera cristiana in Italia*.

<sup>38</sup> Ręk. Yenveux IV, s. 194.

<sup>39</sup> Ręk. Yenveux IV, s. 194.

**22 sierpnia**<sup>40</sup>: O świcie przybyłem do Dijon. Czekałem, aż otworzą wejście do katedry, by odprawić mszę świętą. Potem udałem się na spotkanie z biskupem<sup>41</sup>, który spodziewał się wizyty i zaprosił mnie na śniadanie. Zaraz po śniadaniu udałem się w drogę do Nancy<sup>42</sup>.

## Wrzesień

**18 września**<sup>43</sup>: Moje powołanie nakazuje mi być blisko mych owieczek<sup>44</sup>, więc bez wahania podejmuję decyzję. Nie udało mi się wsiąść do powozu, który wyruszał z Chaumont do Dijon, ale do Chaumont zabrałem się z pocztylionem. Musiałem jechać karetałą pocztową, by dopędzić ten powóz w Langres o dziewiątej wieczorem, gdy miał już wyruszać, ale nie było dla mnie miejsca. Pozostało mi nocować w Langres, zamiast jak najszybciej znaleźć się w nieszczęśliwej Marsylii, bo tylko tam biegły teraz moje myśli. Trzeba było uzbroić się w cierpliwość i czekać, aż o szóstej rano nazajutrz zjawi się dyliżans do Nancy! O szóstej nowe rozczarowanie!

Zrezygnowany czekałem w Langres na odjazd wieczorem, od razu zarezerwowałem miejsca; wielką udręką było dla mnie wy-czekiwać cały dzień w Langres! Nikogo nie znałem w tym mieście. Biskup wraz z duchownymi zamknął się w seminarium na rekolekcje. Ośmieliłem się mu przeszkodzić w zajęciach dopie-

---

<sup>40</sup> Ręk. Yenveux VI, s. 6.

<sup>41</sup> François Victor Rivet, biskup diecezji Dijon od 1838 do 1884.

<sup>42</sup> Od 13 sierpnia do 22 września biskup de Mazenod odbył podróż do Notre-Dame de l'Osier, Grenoble, Lyonu, Dijon, Langres, Nancy i Cirey-sur-Blaise i ochrzcił drugie dziecko swojej siostrzenicy Césarie de Boigelin, markizy Damaszku.

<sup>43</sup> Rambert (II, s. 311-312) i Yenveux (VI, s. 88-89) piszą tutaj: 18 września. Założyciel prawdopodobnie opisuje, wróciwszy do Marsylii, wydarzenia opowiedziane tutaj, które miały miejsce 17 i 18 września.

<sup>44</sup> Z chwilą przybycia do zamku Cirey-sur-Blaise, 30 sierpnia, biskup de Mazenod dowiaduje się, że w Marsylii wybuchła epidemia cholery. Czekał na narodziny dziecka, co nastąpiło 16 września. Udzielił chrztu 17 września i natychmiast wyruszył w drogę. Por. Rey II, s. 316.

ro w południe. Co począć po mszy, którą odprawiłem u Braci Szkolnych? Część przedpołudnia spędziłem w kościele, gdzie byłem też kilka godzin po południu. Przez trzy kwadranse rozprawiłem z bpem Parisem o doniosłych sprawach Kościoła. Cieszył się zaufaniem obywateli<sup>45</sup> i uznaną pozycją we Francji. Przekonywałem go, by nie ograniczał swej roli do posła z okręgu Morbihan, ale reprezentował duchowieństwo francuskie ufające w jego mądrość i odwagę w obronie spraw Kościoła w Zgromadzeniu Narodowym, gdzie umiał zdobyć sobie autorytet. Bardzo zadowolony z tej rozmowy pożegnałem go, by oddał się ćwiczeniom rekolekcyjnym z duchownymi. Zaprosił mnie na kolację o siódmej wieczorem. Poleciał, by wikariusze generalni mi towarzyszyli i oprowadzili po mieście. By nie być dla nich ciężarem, zdecydowanie odmówiłem i pożegnałem ich w bramie seminarium, prosząc, by nie nalegali. Poszedłem do miasta; ponieważ padał deszcz i zrobiło się chłodno, skryłem się w końcu w kościele. Dłuższy czas rozmawiałem z Panem o moich biednych diecezjanach, dziesiątkowanych epidemią cholery. Z początku się nie domyślałem, ale później się zorientowałem, że byłem pod nadzorem i śledzono mnie. Z mego powodu kościelny, który miał pieczę nad kościołem, musiał mieć się na baczności.

Przed południem zauważył, jak w kościele bacznie oglądałem wszystko, po południu widzi mnie znowu, lecz tym razem skupionego przy ołtarzu Najświętszego Sakramentu. Mój służący, którego pewnie wziął za współnika, siedział za mną. Sądził, że te zbyt długie chwile nie były oznaką pobożności, podejrzewał, że niewątpliwie jesteśmy sprytnymi złodziejami gotowymi do ataku. Przechodząc, obchodząc nas wokoło, oka z nas nie spuszczał. Mając stąd sporo roztargnienia, postanowiłem opuścić kościół. Chciałem też, by ten uczciwy stróż miał wreszcie spokój, i chyba odetchnął z ulgą, gdy wyszliśmy.

Zbliżał się czas kolacji, więc udałem się na biskupstwo; tam oczekiwał mnie już biskup diecezji Langres. W dwugodzinnej rozmowie podał interesujące szczegóły o swych osobistych relacjach

---

<sup>45</sup> Pierre Louis Parisis, biskup Langres od 1835 do 1851, od niedawna wybrany na posła z okręgu Morbihan do Zgromadzenia Narodowego.

z członkami Zgromadzenia Narodowego. Cieszy się u nich wielkim zaufaniem i szacunkiem.

**22 września**<sup>46</sup>: Przybyłem wreszcie do mojej drogiej Marsylii! Nie potrafię wyrazić tego, co odczuwałem, przebywając razem z tymi, którzy tworzyli moją rodzinę w takiej chwili jak właśnie ta obecna. Z powodu rozłąki tak bardzo cierpiałem; podróż powrotna wydawała mi się tak długa, że przyprawiała mnie o chorobę! Nic nie pomogły przestrogi, bym miał się na baczności, przybywając z regionu o klimacie zdrowym, by zanurzyć się w morowym powietrzu. Nie zwracałem na to uwagi. Nadzwyczajne trudności w drodze powrotnej nie powstrzymały mnie, choć mówiono, że to ostrzeżenie przed groźną epidemią cholery. Miałem zadanie do spełnienia, to był wystarczający motyw. Wsiadłem na dworcze w swym stroju duchownym. Nie wiem, czy z powodu niepokoju poczułem się jak na pustyni; spotkałem tam tylko dwóch czy trzech chłopców, jeden z nich rozpoznał mnie po czarnym stroju. Spiesznie zszedłem na dół i znalazłem się wkrótce w niższym seminarium; odetchnąłem, gdy otoczyli mnie wszyscy kapłani domu. To nie puste słowa; naprawdę przeżywałem radość podobną do radości wygnańca wracającego do swej ojczyzny. Była trzecia po południu, od rana nic nie jadłem z powodu postu. (Moi diecezjanie byli z niego zwolnieni pod mą nieobecność przez wikariuszy generalnych).

Ksiądz ekonom kazał podać mi skromny obiad, taki zresztą, o jaki prosiłem: omlet i dwa sadzone jajka. Ten wspaniały posiłek dodał mi sił, zwłaszcza że spożywałem go w obecności moich dzieci. Wszyscy cieszyli się tak serdecznie z mego powrotu, za którym tęsknili, chociaż na pewno nie tak jak ja. Zjawiają się powiadomieni wikariusze generalni i ściskam ich uszczęśliwiony. Przywdziawszy swój strój biskupa, udałem się na biskupstwo, by natychmiast zająć się sprawami diecezji. Odrywali mnie od pracy ci, którzy przychodzili gratulować mi mego powrotu. W dniu mego powrotu było jeszcze około sześćdziesięciu zgonów, a na jutro prawie tyle samo.

---

<sup>46</sup> Yenveux V, s. 42-43; Rambert II, s. 312-313.

**23 września**<sup>47</sup>: Pierwsza moja myśl to udać się na modlitwę do naszej Najlepszej Matki, do Jej sanktuarium Notre-Dame de la Garde. Poszedłem tam dziś, w niedzielę, by sprawować Świętą Ofiarę. U stóp Maryi potwierdziłem uroczyście akt ofiarowania mego życia Panu za uwolnienie od epidemii, która dziesiątkowała mój lud, gdy tylko usłyszałem, że cholera zbiera śmiertelne żniwo w Marsylii. Świętą górę zapelniali pobożni wierni ciągnący tak jak ja do sanktuarium. Z chwilą mego przybycia tłum wypełniał kaplicę. Przed rozpoczęciem liturgii postanowiłem skierować do zebranych parę słów, by ich podnieść na duchu. Sądząc po łzach na twarzach, ludzie żywili te same uczucia, jakie pragnąłem wyrazić z głębi mego serca.

**24 września**<sup>48</sup>: Wieści z Oregonu każą mi poważnie traktować natarczywą prośbę naszych ojców o kilku braci dla tej misji. Nadarza się okazja — wkrótce statek odpływa do San Francisco w Kalifornii — by wyprawić dwóch braci<sup>49</sup> na tę misję. Wspomogą oni ojców w uprawie ziemi i pracy w lesie, bo to mają do swej dyspozycji. Trzeba też jednego kapłana, by towarzyszył braciom lub wzmocnił grupę misjonarzy w tym dzikim regionie. Wybrałem spośród wszystkich naszych oblatów gotowych poświęcić swe życie misjom najtrudniejszym br. D'Herbomez. Wyświęcę go na diakona w najbliższą sobotę i na kapłana w niedzielę 14 października, w rocznicę mej sakry biskupiej. Brat ten wcale się nie wystraszył perspektywą, jaką mu przedstawiłem, iż misjonarze w Oregonie nie mają czym się przyodziać ani co jeść, ale skakał, ciesząc się z wyboru; wiem, że od dawna zanosił modły, prosząc o tę łaskę, czynił też umartwienia. Szlachetne te uczucia napełniły radością me serce, które wkrótce miało być napojone goryczą.

[Początek października]: Jeszcze wczoraj, odwiedzając chorego o. Mouniera, widziałem go uśmiechniętego na wiadomość o mi-

---

<sup>47</sup> Yenveux V, s. 43; Rambert II, s. 313.

<sup>48</sup> Yenveux VIII, s. 233; IX, s. 74 i 176 a, b.

<sup>49</sup> Bracia: konwers Gaspard Janin (1798-1880), oblat 1848; i Philippe Surel (1819-1908), oblat 25 lutego 1848.



sji, do której wyznaczony jest br. D'Herbomez. Złożony od pewnego czasu przez tyfus, bardzo nas niepokoił; ale dziś rano miał twarz pogodną, umysł przytomny, zapewniał, że nie odczuwa bólu. Byłem podniesiony na duchu tym, iż ma się lepiej, przekonany, że wkrótce wyzdrowieje. Nagle, o czwartej po południu chwyciły go straszne bóle, wprawiając w stan bliski agonii, która się zaczęła. Współbracia przybiegli wieczorem, ogłaszając nadchodzący zgon. Biegnę i zastaję go w agonii. Wokół byli wszyscy oblaci i ojcowie<sup>50</sup>, by modlić się ze mną do chwili błogosławionej śmierci, jaka nastąpiła o ósmej wieczorem.

Zgromadzenie poniosło wielką stratę. Oprócz tego, iż w wysokim stopniu posiadał cnoty zakonne, nabył doświadczenia w kierownictwie duchowym oblatów, którzy chętnie korzystali z jego mądrych rad i przykładu życia. Jeśli mając dwadzieścia siedem lat, zyskał szacunek i zaufanie całej naszej młodzieży, to jaką wspinała przyszłość można było mu obiecywać! Bóg zrządził inaczej; zawsze błogosławmy Jego święte Imię, tym bardziej że czyniliśmy, co było w naszej mocy, by nie rezygnować z tego drogiego ojca; a był nieodzowny dla wspólnoty. Kilkakrotnie w tej intencji odprawiłem mszę świętą, wszystkie nasze wspólnoty zanosily gorące modły do Boga, by uprosić mu zdrowie.

Lecz kiedy Pan opiera się naszym prośbom, trzeba pogodzić się z Jego świętą wolą, która zawsze działa dla dobra swych wybranych. Jak bardzo jednak kosztuje mnie to wyrzeczenie! Z jakim smutkiem w duszy przeżywałem dziś święcenia diakonatu br. D'Herbomeza. Od ołtarza święceń udałem się wprost do seminarium, by uczestniczyć we mszy *Requiem*, i wniesiono ciało naszego drogiego o. Mouniera. Widząc go spoczywającego na skromnym katafalku, przywoływałem w pamięci jego cnoty, jego szlachetny charakter, tę łagodność, pokorę, naturalny szacunek okazywany przełożonym i tę głęboką cześć dla Superiora Generalnego i świętości jego urzędu. Z gorliwością troszczył się o uświęcenie i doskonałość braci powierzonych jego pieczy.

---

<sup>50</sup> Ojciec Mounier zmarł w seminarium 5 października.

To wszystko kazało mi wierzyć, że cieszy się już chwałą w niebie, gdy tutaj wznosiliśmy za niego błagalne modły. Po mszy odprawiłem egzekwie. Wieczorem w seminaryjnej wspólnotcie odśpiewaliśmy oficjum za zmarłych. Potem kapituła katedralna zabrała ciało, by modliła się za niego wspólnota Kościoła. Dołączyłem do pogrzebowego orszaku, uczestniczyłem też w niesporach w katedrze. Znowu odprawiłem egzekwie, a kapituła i wszyscy oblaci szli w kondukcje pogrzebowym, by złożyć jego czcigodne ciało na cmentarzu.

## Październik

**14 października**<sup>51</sup>: Zanim udałem się na ceremonie do katedry, wyświęciłem na kapłana o. D'Herbomezę w mej prywatnej kaplicy. Wezwałem wszystkich oblatów obecnych w Marsylii, by uczestniczyli w tej wzruszającej ceremonii święceń. Udzieliłem im, by przygotować apostoła do ewangelizacji pogan w Oregonie. Niejeden oblat mógł pozazdrościć tej misji naszemu nowemu kapłanowi. Znam takich, którzy równie jak on podjęliby życie w skrajnej nędzy, gotowi do wyrzeczeń, byleby tylko rozpocząć tę trudną misję.

**21 października**<sup>52</sup>: Nie mogę już dłużej cytować mojej korespondencji, która, nazbyt obszerna, jest dla mnie prawdziwym obciążeniem. Jak, pozostawiony samemu sobie, mogę odpowiedzieć na wyzwania i potrzeby naszych domów we Francji i Anglii!, naszych misji w Kanadzie i całej Ameryce, w Algierii i na Cejlonie! To dotyczy tylko oblatów. Nadto korespondencja z biskupami, z Rzymem, z Gaete i z Neapolem<sup>53</sup> oraz mnóstwo drobnych spraw mojej diecezji!

---

<sup>51</sup> Yenveux IX, s. 74.

<sup>52</sup> Rey II, s. 319.

<sup>53</sup> Naples?

**26 października**<sup>54</sup>: Wśród tak wielu listów przychodzących z tyłu stron otrzymałem dzisiaj list od o. Laverlochere'a ze stemplem pocztowym Moose Factory. Podaje on parę interesujących szczegółów o swojej trudnej misji w regionie lodowatych mórz w Zatoce Hudsona. Z wielką pociągą przyjmuję pochwałę o. Arnauda, który kształcił się i przyjął kapłaństwo w Kanadzie. Ojciec Laverlochere pisze: „Biskup z Bytown da mi za towarzysza kochanego i cnotliwego o. Arnauda. Trudno mi wymienić wszystkie zalety tego młodziutkiego syna Maryi Niepokalanej. Piękno duszy i dobroć serca tak głęboko przeniknęły jego anielskie oblicze, że udziela się to wszystkim, którzy go spotykają. Tę opinię wielokrotnie wyrażali zarówno protestanci, jak i katolicy. Mówią, że ma tylko jedną wadę, jest zbyt młody. Odpowiadam, iż z tej wady wyrasta każdego dnia. Ta anielska twarz czyni go tak młodym, iż w wielu sytuacjach nie było mi łatwo przekonać urzędników Towarzystwa Morskiego Zatoki Hudsona, iż jest on księdzem tak jak ja. Dusza tak niewinna, tak czysta nawet nie przeczuwa całej grozy zła panującego w świecie. Brak mu jeszcze roztropności węża, która jest nieodłączna od prostoty gołębiicy, a tę cnotę posiada w stopniu najwyższym. Błogosławię Pana, że zesłał mi takiego towarzysza. Wyznaję, czcigodny ojczy, że choć nie mówię do mnie ani słowa, rumienię się z powodu mego tchórzostwa”.

Jak ocenić to wyznanie bohaterskiego misjonarza, który dał dowód niezwykłego poświęcenia, z powodzeniem kieruje misjami, jakie założył, a inne odwiedza co roku i udoskonala? Ojciec Laverlochere jest, przynajmniej, tak samo pokorny jak potężny w działaniu.

## Listopad

**4 listopada**<sup>55</sup>: Biskup diecezji Dijon prosi mnie o informacje odnośnie do stowarzyszenia adoratorów Najświętszego Sakramen-

---

<sup>54</sup> Yenveux IX, s. 24.

<sup>55</sup> Yenveux IV, s. 72.

tu, które zatwierdziłem 30 czerwca 1848. Odpowiedziałem mu, że rzeczywiście zatwierdziłem stowarzyszenie adoratorów Najświętszego Sakramentu, bo widzę budującą postawę krzewicieli tego nabożeństwa. Są to osoby pobożne i przywiązują wielką wagę do powodzenia ich misji. Początkowo obawiałem się, by to nowe stowarzyszenie nie zaszkodziło temu, które od dawna działa w mojej diecezji, złączonemu z instytutem sióstr od Najświętszego Sakramentu, których dom macierzysty znajduje się w Marsylii<sup>56</sup>; lecz jedno nie stanęło na przeszkodzie drugiemu i Boski Zbawiciel bardziej jest wielbiony w sakramencie swej miłości.

**10 listopada**<sup>57</sup>: List od biskupa z Bytown, od o. Honorata i o. Telmona. Nie do wiary, co wyprawia się w Kanadzie. Ojciec Telmon rozpoczyna misję w Teksasie, powołując się na uprawnienia, jakich mu udzieliłem, gdy był w Pittsburgu. Wyruszając, bierze ze sobą oblatów, których sam sobie dobrał, między innymi br. Gelota<sup>58</sup>, tego, który złożył śluby, nie będąc dopuszczony przez Radę, i co do którego sprzeciwiłem się stanowczo, by biskup z Bytown udzielił mu święceń bez mojej zgody. Biskup z Bytown pisze, że przeczytał w prasie, iż został on wyświęcony na subdiakona. Horror, dla którego brak mi słów. Ojciec Telmon z pewnością otrzymał list, gdzie jasno mu oznajmiłem, że prawnie podlega pod jurysdykcję prowincjała Kanady. Lecz nie wziął tego pod uwagę, bo biskup Teksasu<sup>59</sup> już zaangażował go do swej misji i czekał na niego w Cincinnati lub gdzie indziej. Bardziej naganne jest to, że swych czynów nawet nie próbuje usprawiedliwić, prosząc o ich aprobatę; z drugiej strony biskup diecezji Bytown był szczęśliwy, iż pozbył się jedyne go człowieka, na którego spoglądał nie bez zazdrości. Nie okazał sprzeciwu, a co gorsza zgodził się na ustęp-

---

<sup>56</sup> Adoratorki wieczyste Najświętszego Sakramentu założone w 1635 w Marsylii przez ojca Antoine Le Quiou, op. (1601-1676).

<sup>57</sup> Yenveux III, s. 124 i Rey II, s. 312.

<sup>58</sup> Ojciec Telmon wyruszył z oo.: Alexandre'em Soulerinem, Augustinem Gaudentem. Był też scholastyk Paul Gelot i brat konwers Joseph Manthe.

<sup>59</sup> Jean Marie Odin, łazarzysta, biskup Galveston w Teksasie. Teksas został przyłączony do Stanów Zjednoczonych w 1845.

stwa, dając mu br. Gelota, w zamian za o.<sup>60</sup>, bo ten był mu użyteczny w urzędowaniu misji Bytown. Zastanawiam się, kto jest bardziej winny: biskup czy o. Telmon? Zostawmy tę sprawę! Trzeba wiele papieru, by opisać, co dzieje się w tym dalekim regionie. Dając posłuch tym nowinom, niesłusznie się niepokoję. Przecież oni wszyscy są w pełni świadomi ciężącej na nich odpowiedzialności.

Z wielkim żalem i wbrew sobie muszę odmówić tej<sup>61</sup> stale ponawianej prośbie o przysłanie mu misjonarzy na misję w Bengalii. Pragnąłbym ich posłać na wszystkie misje świata, ale nie jesteśmy w stanie zaspokoić próśb misji już nam powierzonych.

**19 listopada**<sup>62</sup>: Ojciec Antoine Le Quiou<sup>63</sup>, założyciel Sióstr od Najświętszego Sakramentu pozostawił maksymę, która wyjaśni mą niechęć do udzielania pewnych dyspens: „Zawsze starałem się, mówił święty zakonnik, by pobożność była na pierwszym miejscu. Sądzę, że nie należy zbyt często zwalniać zakonników od wspólnych ćwiczeń duchowych, bo Bóg nie błogosławi takim dyspensom”.

Szczerze mówiąc, to zaproszenie<sup>64</sup> przyszło nie w porę. Siedziałem jedenaście godzin bez przerwy przy biurku, pisząc listy do wszystkich naszych ojców w Oregonie i sporządzając instrukcje albo dla nich, albo dla o. D’Herbomez, który do nich dołączy z dwoma braćmi konwersami, przemierzając najpierw Kalifornię. Nie byłem przygotowany, by oderwać się od zajęć z powodu publicznej uroczystości. Ojciec D’Herbomez i bracia konwersi Surel

---

<sup>60</sup> Yenveux podaje „Bayle”. Nie było oblata o tym nazwisku. Chodzi być może o o. Cauvina, który był w Pittsburgu z o. Telmonem, albo o o. Baudranda, który został wysłany do Teksasu w 1853, lecz żaden z tych dwóch nie pracował wówczas w Bytown.

<sup>61</sup> Rey (II, s. 312) pisze: W dniu, w którym otrzymał wiadomość, że o. Telmon ruszył do Teksasu, bp de Mazonod „napisał do biskupa diecezji Dana-Bengala, Olliffe, biskupa pomocniczego Kalkuty”. Był to Thomas Olliffe, biskup pomocniczy Kalkuty i administrator wschodniej Bengalii. Por. A. Perkal, „Misje przyjęte przez bpa de Mazonod”, w: *Etudes oblates*, 23 (1964), s. 135.

<sup>62</sup> Yenveux I, s. 70 i IV, s. 45.

<sup>63</sup> Ojciec Antoine Le Quiou, op. (1601-1676).

<sup>64</sup> Według o. Reya (II, s. 319) biskup został zaproszony, by błogosławić doprowadzenie wody z rzeki la Durance przez kanał do miasta.

i Janin wsiądą dziś na statek, by rozpocząć niekończącą się podróż do Oregonu, kierując się ku przyładkowi Horn. Jak godni podziwu są ci dzielni synowie! Wyruszają na misję, po ludzku tak mało pociągającą. Mówią o niej pełni świętej radości i zadziwiającego zapału. Wszyscy są nimi bardzo zbudowani, a pasażerowie w liczbie osiemdziesięciu bardzo cieszyli się, że będą ich mieli za towarzyszy podróży, zwłaszcza ojca. Ufam, że odda im usługę duchową w czasie tej długiej podróży morskiej, która potrwa sześć, siedem czy osiem miesięcy.

**29 listopada**<sup>65</sup>: Nie wspominam więcej o listach, które piszę i które otrzymuję, lecz przyznam, że od pewnego czasu moja korespondencja zwiększyła się dziesięciokrotnie; często jest męcząca i przykra. Można się o tym przekonać, przeglądając rejestr listów Zgromadzenia<sup>66</sup>. Mamy wielu dobrych, wspaniałych oblatów, trzeba jednak przyznać, że jest też trzech czy czterech bardzo upartych, z powodu których muszę wiele cierpieć. Jestem przekonany, że jezuici przepędziliby takich, niezależnie od tego, jakimi talentami by się odznaczyli, bo ci, o których mówię, mają talenty, lecz są pobawieni cnót, przynajmniej tych prawdziwych, ugruntowanych cnót, jakimi odznacza się zakonnik. Trzymamy ich przez litość nad ich duszą i z powodu posługi, jaką sprawują na dalekich misjach, które ucierpiałyby przez ich nieobecność. Ale jest to przykra konieczność, bo nie wierzę w ich poprawę, im dalej posuną się w latach, tym bardziej staną się nieznośni.

**30 listopada**<sup>67</sup>: Ojcowie Martin i Grenier<sup>68</sup> wyjeżdżają do Algierii. Obejmą placówki misyjne, które im wyznaczył biskup w prowincji Constantine, niedaleko od Philippeville; są to miasteczka Stora, Valée, Danrémont, Saint-Charles, Saint-Antoine. Będzie z nimi o. Tempier, który ureguluje wszystkie sprawy w tym

---

<sup>65</sup> Yenveux V, s. 26.

<sup>66</sup> Pod koniec życia Założyciela było pięć rejestrów kopii listów, lecz pierwszy powstał w 1850.

<sup>67</sup> Yenveux I, s. 86.

<sup>68</sup> Joseph A. Martin (1803-1900) i Ferdinand Auguste Grenier (1822-1903), oblat 10 marca 1849, kapłan 22 września 1849.

kraju. Chcemy dowiedzieć się, czy możemy liczyć na misję Blida. Byłby to dla nas idealny punkt wypadowy blisko Algieru i gór Atlas. Należałoby stąd właśnie zacząć misję nawracania Arabów. Trzeba rozważyć, na jakich warunkach p. de Baudicour<sup>69</sup> chce nam sprzedać swój teren.

## Grudzień

**20 grudnia**<sup>70</sup>: [Nabożeństwo żałobne za zmarłych na cholere.] Nie można być bardziej zadowolonym niż ja jestem z naszych władz miejskich. Władze wojskowe wyznaczyły przedstawicieli wszystkich formacji, co dało pokaźny korpus oficerów.

**21 grudnia**<sup>71</sup>: Trzydziesta ósma rocznica moich święceń kapłańskich. Jak zwykle celebrowałem tę uroczystość w kaplicy domowej klasztoru naszych pobożnych kapucynek, od których odbieram zawsze najbardziej wzruszające dowody ich siostrzanego przywiązania. Resztę dnia spędziłem w wyższym seminarium z rekolektantami, którzy jutro przyjmą święcenia. Po wieczornej modlitwie, zanim ich pożegnałem, podzieliłem się z nimi moimi refleksjami, które na pewno będą zgodne z tym, czym Duch Święty natchnie ich w tych dniach łaski.

**23 grudnia**<sup>72</sup>: Ojciec Tempier wrócił z podróży do Algierii. Jego pobyt w tym kraju okazał się naprawdę konieczny. Przybył na czas, by zdemaskować o. Bellangera<sup>73</sup>, który haniebnie zdradzał

---

<sup>69</sup> Louis de Baudicour (1815-1883). Obok miasta Blida utworzył kolonię katolicką i zbudował kościół, który obsługiwali oblaci.

<sup>70</sup> Rey II, s. 320.

<sup>71</sup> Yenveux VIII, s. 212.

<sup>72</sup> Yenveux VIII, s. 262, i Rey II, s. 321.

<sup>73</sup> Ojciec Bellanger roztrwonił dobra Zgromadzenia przez szaleńczą, niesłychaną wprost rozrzutność. Por. *Ecrits oblats* 4, s. 174-187, zaraz też został wydalony ze Zgromadzenia.

Zgromadzenie, oczerniając przed biskupem swych przełożonych i fałszując ich dobre intencje. Gdy wyszło to na jaw, bp Pavy prosił o. Tempiera, by zostawił jeszcze na parę miesięcy o. Bellangera w Blida i okazał życzliwość jemu, który dał się oszukać. Mamy stale nowe utrapienia. Judasz wszędzie się wkręci, by wszystko obrócić na szkodę.

**26 grudnia**<sup>74</sup>: [Wizyta bpa Timona<sup>75</sup> z Buffalo.] Nie mogę odmówić jego prośbom, tak wielkim zaufaniem darzę tego biskupa.

---

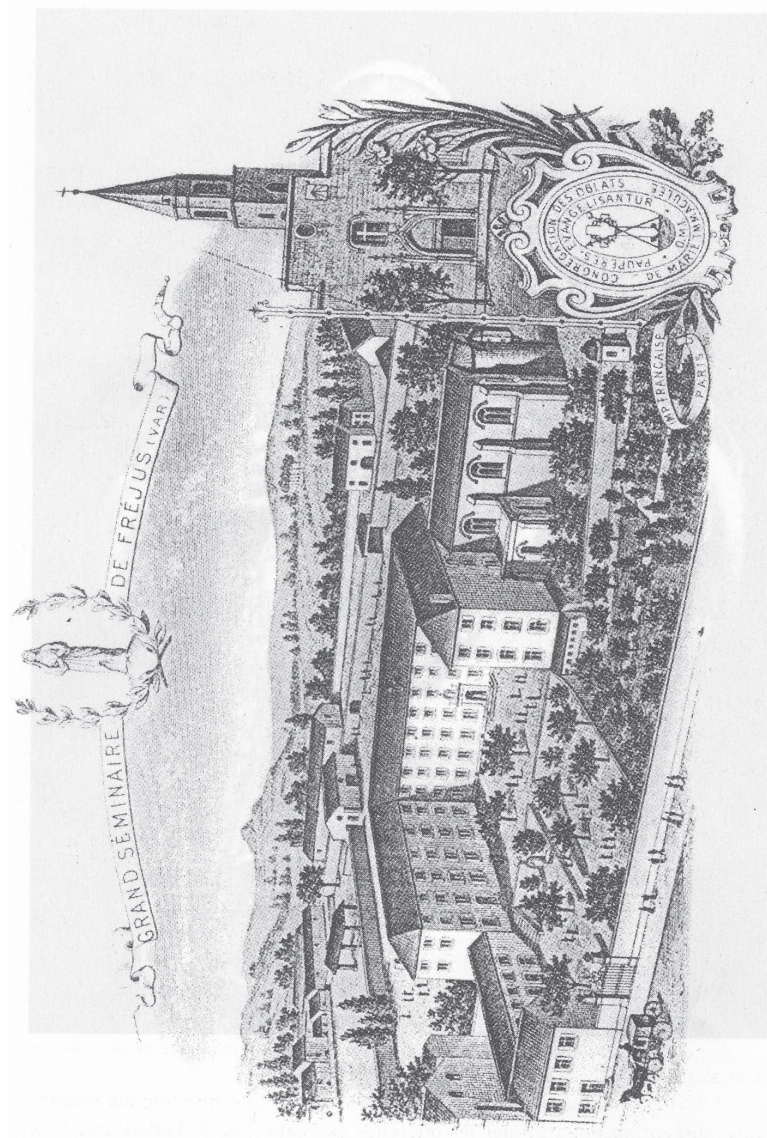
<sup>74</sup> Rey II, s. 321.

<sup>75</sup> Jean Timon, łazarzysta, biskup Buffalo od 1847 do 1867. Do Buffalo oblaci przybyli dopiero w 1851.





*Pius IX (13 stycznia 1849)*



Wysze Seminarium Duchowne we Fréjus (1851-1901)

## Styczeń–luty 1850

**20 stycznia**<sup>1</sup>: Odwiedziłem jednego z moich młodych kapłanów i smutek panuje w mej duszy z powodu jego śmierci jeszcze dzisiaj<sup>2</sup>. Zaledwie przed dwoma laty udzielałem mu święceń: był to wspaniały oblat.

Odwiedziłem innego kapłana, Louisa Pasquiera<sup>3</sup>, który umierał w największych boleściach, lecz z wielkim poddaniem się Bożej woli. Wizyta ucieszyła go niezmiernie, co ujął we wzruszających słowach. Ten szlachetny kapłan jeszcze raz zwrócił się do mnie, gdy go żegnałem, i prosił o przebaczenie, jeśli mnie cokolwiek zasmucił lub był powodem udręki. Odrzekłem, że zawsze byłem nim zbudowany i uważałem go za wspaniałego kapłana, którego ceniłem nade wszystko.

**3 lutego**<sup>4</sup>: Kardynał [Dupont]<sup>5</sup> przyznał, iż podziela mą opinię w sprawie synodów prowincjalnych<sup>6</sup>. Pożegnaliśmy się, uściskawszy się przedtem; uświadomiłem sobie — jak to sam określił — to wszystko, czym on jest dla mnie, że jest całkowicie do mojej dyspozycji. Należy być wdzięcznym za to oddanie, lecz nigdy go nie nadużywać.

---

<sup>1</sup> Rey II, s. 328.

<sup>2</sup> Ksiądz François Eugène Amphoux, wikariusz parafii St-Lazare.

<sup>3</sup> Ksiądz E.C. Louis Pasquier, zmarł 29 stycznia w wieku 63 lat.

<sup>4</sup> Rey II, s. 328-329.

<sup>5</sup> Kardynał Antoine Dupont, arcybiskup Bourges od 1842 do 1859, udał się do Gaete na spotkanie z papieżem.

<sup>6</sup> Biskup de Mazenod nie był za zwoływaniem synodów prowincjalnych, na których dochodziło do sporów gallikańskich. Por. J. Leflon, *Biskup de Mazenod III*, s. 327-336.



**7 lutego**<sup>7</sup>: Zawsze sądziłem, że biskup powinien pielegnować każde dobro w swej diecezji, nie oszczędzając się nigdy. Jego osobisty przykład to silny bodziec do naśladowania dla ludzi dobrej woli. We wszystkich kościołach w czwartek, niedzielę, poniedziałek i wtorek przed środą popielcową wprowadziłem wystawienie Najświętszego Sakramentu. Zatem uważałem za swój obowiązek nawiedzić w te dni kilka kościołów, gdzie nasz Pan jest wystawiony do adoracji wiernych. Chętnie przyjmuję propozycję, by przewodniczyć wszelkim nabożeństwom, gdy liczą na moją obecność.

Dzisiejszy dzień był wypełniony ćwiczeniami duchowymi, na co wcale się nie skarzę, lecz błogosławię dobrego Boga. Była już dziesiąta wieczorem, gdy zakończyliśmy adorację. Cieszę się, że był to dzień dobrze wypełniony dla biskupa, i dziękuję Panu, że pozwolił mi w ten sposób wielbić Jego święte Imię ku zbudowaniu mojej owczarni i uświęceniu mej duszy.

**22 lutego**<sup>8</sup>: Miśjo w Algierii, ile ty nas kosztujesz! I co za doświadczenie Bóg raczył na nas zesłać! Niestety!, wielką udrękę sprawił nam fakt, że musieliśmy wydalić tego nędznego Bellangera<sup>9</sup>. O jego haniebnym postępku dowie się cała Algieria! List, jaki nadszedł tego wieczoru, donosi, że jeszcze jedno straszne nieszczęście zważyło się na nas. Posłałem do Algierii wspaniałego o. Eymere'a<sup>10</sup> w miejsce Judasza, który zdradził Zgromadzenie i Kościół. Nim jeszcze przybył do miejsca swego przeznaczenia, przez żalostną nieroztropność odebrał nagrodę za swe poświęcenie i dobrą wolę. Jechał do Blida dyliżansem i gdy spłoszone konie ruszyły galopem, nieszczęśliwie wyskoczył z powozu i omal nie przypłacił tego życiem. Leżał nieprzytomny przy głównej drodze, gdy ktoś popędził, by zawiadomić o tym fatalnym wypadku o. Sabona<sup>11</sup>. Ten

---

<sup>7</sup> Yenveux IV, s. 73.

<sup>8</sup> Yenveux IX, s. 86.

<sup>9</sup> Jean Baptiste Bellanger, urodzony w 1809, oblat w 1848. Wysłany do Algierii, roztrwonił dobra Zgromadzenia przez swą nadzwyczajną rozrzutność i absurdalne wydatki. Por. *Ecrits oblats* 4, s. 174-187.

<sup>10</sup> Jean Pierre Eymère (1825-1895) oblat 15 sierpnia 1848, kapłan 22 grudnia 1849. Dosyć szybko powrócił do zdrowia po swym wypadku. Por. list bpa de Mazenoda do o. Eymere'a, 5 marca 1850, w *Ecrits oblats* 4, s. 187-188.

<sup>11</sup> Jean Baptiste Sabon (1817-1885), kapłan 6 lipca 1844, oblat 30 lipca 1848.

gdy wnet przybył, dał rozgrzeszenie i ostatnie namaszczenie biednemu współbratu leżącemu bez świadomości. Zawiózł go do Bli-da, tam udzielono mu fachowej pomocy, ale stan naszego ojca był beznadziejny w chwili, gdy wysyłano ten list. Upadek miał miejsce w Beni-Méred. Czy miało to być ofiarą przebłagalną, której Pan zażądał, by wraz z zasługami Zbawiciela zmazać świętokradztwa, jakie popełnił niegodny Bellanger, gdy wśród zdrad i obłudy kierował parafią? W każdym razie tracimy oblata o ujmującym charakterze, tryskającego zdrowiem, młodością i zapałem, który miał pełnić długą i owocną misję. Dla mnie to bolesny cios; proszę, bym z łaski Pana mógł cierpliwie znieść tę dotkliwą stratę i przyjął wolę Bożą, szukając zawsze tego, co się Jemu podoba.

Brat Richard Moloney<sup>12</sup> otrzymał z mych rąk święcenia w mej prywatnej kaplicy. Wyświęciłem go na subdiakona, diakonem będzie w niedzielę wielkopostną *Sitientes*<sup>13</sup>. Święcenia prezbitera otrzyma w drugie święto Wielkanocy<sup>14</sup>. Jest jednym z trzech przeznaczonych na misję Buffalo<sup>15</sup>. Mówię śmiało, iż zrodziłem go w bólach, gdyż myśl o o. Eymère nie opuszczała mnie od początku do końca ceremonii. Błogosławmy Boga we wszystkim! On zna nasze potrzeby, powołuje nas do różnych dzieł ku swej chwale i sam zatroszczy się o nie. Niech pełni się Jego wola.

**24 lutego**<sup>16</sup>: Tak więc miała miejsce ta pstrokaczna modłów<sup>17</sup>. Celebrowałem mszę w kolorze fioletowym, modły za zmarłych w kolorze czarnym, a *Te Deum* śpiewaliśmy w kolorze białym.

---

<sup>12</sup> Richard J. Moloney (1825-1893), oblat 13 maja 1848, kapłan 1 kwietnia 1850.

<sup>13</sup> Pierwsze słowo introitu mszy z soboty 4 tygodnia Wielkiego Postu w dawnym mszale.

<sup>14</sup> Poniedziałek Wielkanocny, 1 kwietnia 1850.

<sup>15</sup> Z Marsylii do Buffalo wyruszyli w lipcu: Pierre Julien Amisse (ur. w 1825, kapłan 1 kwietnia 1850, zmarł w 1858), F.X. Pourret (oblat 1 listopada 1846, kapłan 1 kwietnia 1850, opuścił zgromadzenie w 1851) i R. Moloney. Mieli mieć pieczę nad college'em, lecz nic nie było gotowe i natychmiast wyruszyli do Montrealu.

<sup>16</sup> Rey II, s. 337.

<sup>17</sup> Minister wyznań zarządził na dzień 24 lutego (niedziela w 1850) nabożeństwo żałobne za ofiary rewolucji 1848 oraz hymn *Te Deum*. Biskupi sprzeciwili się. Minister odpowiedział, iż można poprzestać na oficjum z dnia, po którym należy odprawić ceremonie pogrzebowe i odśpiewać *Te Deum* (Rey II, s. 336-337).

## Marzec

**2 marca**<sup>18</sup>: Chcąc koniecznie należeć do obrządku rzymskiego, jakbyśmy do niego nie należeli, nasi młodzi biskupi urządzają dziecinadę. Nie mają tego rozeznania, jakie ja mam, jak bardzo naigrawają się z nich w Rzymie. Jeszcze niedawno dziekan Świętego Kolegium powiedział komuś, gdy ten poruszał sprawę świec mających za mało wosku, po co w ogóle o takie sprawy pytać? W Kongregacji Świętych Obrzędów mają dość pytań, jakimi stale są zarzucani. Odpowiadali jednak, dając do zrozumienia, iż niepotrzebnie spodziewano się odpowiedzi niezgodnych ze zwyczajami panującymi we Francji. Słyszałem z ust kard. Delli Somaglii<sup>19</sup>, wtedy dziekana Świętego Kolegium, że był bardzo zbudowany pobożnością wiernych we Francji, którzy tak masowo przystępowali do Stołu Pańskiego podczas Pasterki. Tymczasem w Rzymie jest to zabronione. No cóż! Mam przed sobą całą serię pytań, jakie kieruje biskup diecezji la Rochelle<sup>20</sup> do Kongregacji Świętych Obrzędów. Aż trudno uwierzyć; mam inne zdanie w tej sprawie.

Zawsze uchodziłem za prorzymskiego (ultramontana) i jeśli nie akceptuję tak zwanych swobód gallikańskich z 1682 i innych, cenię tę wolność, jaką nam dają niezmiennie zwyczaje naszych kościołów. Korzystali z tej wolności wszyscy nasi poprzednicy z aprobatą biskupów Rzymu. Nigdy im nie przyszło na myśl, by te zwyczaje podważać. Z bólem wyznaję, że nasi młodzi biskupi ulegają tym, którzy adorują zwyczaje rzymskie, jak opat Guéranger<sup>21</sup>, i rezygnują z naszych przywilejów, starodawnych i czcigodnych zwyczajów. Czy nasz Kościół, taki, jakim był, zanim zjawili się ci gorliwcy, nie cieszył się szacunkiem i miłością wszystkich papieży i świętego Kolegium kierującym rzymskim duchowieństwem? Mogę to potwierdzić ja, który byłem w takiej zażyłości z papieża-

---

<sup>18</sup> Rey II, s. 337-338; Rambert II, 382.

<sup>19</sup> Kardynał Giulio Maria Della Somaglia (1744-1830), sekretarz stanu papieża Leona XII od 1823 do 1828.

<sup>20</sup> Clément Villecourt (1787-1867), biskup la Rochelle w latach 1836-1855.

<sup>21</sup> Opat Guéranger jest wymieniony tylko przez Ramberta. Prosper Guéranger, OSB (1805-1875), opat Solesmes, odnowiciel Zakonu Świętego Benedykta we Francji i krzewiciel liturgii rzymskiej.

mi od Piusa VII do Grzegorza XVI włącznie oraz ze wszystkimi kardynałami tej epoki<sup>22</sup>. Wszyscy byli pełni podziwu dla tradycji pielęgnowanej w naszych kościołach. Papieże Leon XII i Pius VIII okazali mi tyle dobroci, a Grzegorz XVI ze mną rozprawiał o naszych zwyczajach, między innymi o przywileju dla naszych biskupów udzielania na Wielki Post dyspensy od wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych.

A cóż powiedzieć o takich kardynałach, jak Mattei, którego cieszyłem się szczególnymi względami, Della Somaglia, który okazywał mi tyle przywiązania, Pacca, który traktował mnie jak syna albo przyjaciela, jak dowodzą jego listy, Castiglioni, który został papieżem i przyjął imię Piusa VIII, Litta, Brancadoro, De Gregorio, Gabrielli, Ruffo, arcybiskup Neapolu, Mario, Pedicini, Pallotta, Lambruchini, Ostini, Polidori, Orioli, Sola, Morozzo, Oppizoni, Odescalchi, mój konsekurator, Falconieri i Frezza, dwaj inni konsekuratorzy, Mezzofanti, Mellini, Acton! Wspomnę takich, jak Berneti, z którym łączyły mnie przyjacielskie więzy, Caprano, Frosini, zawsze tak uprzejmy dla mnie, Zurla, Falzacappa, Tadini, Monico, Castracane i wielu innych. Ręczę, iż papieże nigdy nie wkroczyliby w kompetencje biskupów Francji co do zwyczajów pielęgnowanych w ich kościołach, gdyby oni sami swą nadgorliwością nie sprowokowali aprobaty zmian, jakie przedtem postulowali. Skoro bowiem my sami, nie ceniąc własnych tradycji, porzucamy je, to Rzymowi pozostaje tylko zaaprobować te zmiany, a członkowie kongregacji nie będą szczędzić pochwał i trzeba być naiwnym, by traktować je na serio. Nie wierzę, by papież, zgadzając się na ustępstwa w tylu innych ważnych kwestiach, żądał, by zrezygnowano z tych przywilejów, które jego poprzednicy od najdawniejszych czasów nadawali nam wprost, bezwarunkowo lub drogą pośrednią. Zawsze będę współczuł moim młodszym kolegom i nie mam zamiaru ich naśladować, choćbym na placu boju miał pozostać tylko sam pośród całego tego rumowiska.

---

<sup>22</sup> Papieże i kardynałowie, których Eugeniusz de Mazenod miał możliwość poznać wcześniej w Paryżu, w czasie studiów seminaryjnych, a potem, gdy podróżował do Rzymu w 1825-1826, 1832, 1833 i 1845.

Jak cenna jest odpowiedź<sup>23</sup>, jaką dał kard. Bianchi pod nieobecność kard. Lambruschiniego, podpisał ją też sekretarz, bp Fatati<sup>24</sup>. „Niemał wszystkie wątpliwości należy wyjaśnić, powołując się na wydane już dekrety, na fakt, iż zwyczaje nabrały mocy prawnej przez godną pochwałę tradycję; więc rozwiązanie, jakie wskazujemy, może wejść w życie od zaraz, nie czekając na zwyczajne posiedzenie kongregacji obrzędów, skoro większości jej członków jeszcze nie ma”. Zatem tradycja, chwalebny zwyczaj nabierają mocy prawnej: *Laudabilis communis consuetudo vim legis habet*. Będę więc zachowywał wszystkie zwyczaje mojego Kościoła we Francji i żałuję tylko, że porzucono te, które należałoby pielegnować jako bezcenne.

**2 marca**<sup>25</sup>: Biskup diecezji Chartres<sup>26</sup> napisał do mnie i na pewno do innych biskupów, bym przystał do jego opozycji wobec nowej ustawy o nauczaniu<sup>27</sup>. Od takiego dziwactwa trzymam się z dala. Nie ma nic gorszego dla mnie niż status quo. Wyraziłem to, podpisując list kardynałów i biskupów, którzy akceptują projekt nowej ustawy, zaznaczając, iż nie wszystkie nasze postulaty zostały tam ujęte.

**5 marca**<sup>28</sup>: Ojciec Sumien złożył na moje ręce profesję zakonną w kaplicy biskupiej w obecności wszystkich diakonów i subdiakonów oblatów oraz ich dyrektora. Wzruszająca to ceremonia przywołująca wspomnienia. Przy pierwotnej profesji miał numer 10, dzisiejsza nosi numer 274<sup>29</sup>. To jedyny rodzaj pokuty za jego przewinienie.

---

<sup>23</sup> Według Reya bp de Mazenod podaje w *Dzienniku* serię pytań, które zredagował biskup de Villecourt; jest ich co najmniej 15 stron.

<sup>24</sup> Kardynał Lambruschini był wtedy prefektem Kongregacji Rytów, a bp Fatari sekretarzem. Kardynał Bianchi był prefektem Kongregacji do spraw Zakonnych.

<sup>25</sup> Rey II, s. 325-326.

<sup>26</sup> Claude H. Clausel de Montals, biskup Chartres 1824-1835, napisał list 25 lutego.

<sup>27</sup> Ustawa Falloux, przegłosowana w 1850. Por. J. Leflon, *Biskup de Mazenod III*, s. 321-327.

<sup>28</sup> Yenveux VIII, s. 318.

<sup>29</sup> Ojciec Andre Marc Sumien (1802-1883) był oblatem od 1822 do 1830 i kapłanem od 24 września 1825. Opuścił Zgromadzenie, gdy wybuchła rewolucja 1830, i zo-



**15 marca**<sup>30</sup>: Oplakujemy jeszcze jedno świętokradztwo. Ostatniej nocy złodzieje wtargnęli do kościoła w parafii Crottes<sup>31</sup> przez okno za prezbiterium. Wyważyli tabernakulum, zabierając cyborium i krążek do hostii w monstrancji. Wszystkie święte hostie wysypali na ołtarz, nakrywając je korporałem. Profanacja ta nie mniej godna oplakania wymaga uroczystej ekspiacji. W niedzielę po sumie cały dzień będzie wystawiony w kielichu do adoracji Najświętszy Sakrament, który był sprofanowany; odczytać należy z ambony akt publicznego wyznania win i urządzić procesję wynagradzającą wokół kościoła.

**23 marca**<sup>32</sup>: Napisałem do Rady Dzieła Rozkrzewiania Wiary, dziękując za dotację 40 000 franków na rzecz naszych misji. Złożyłem skargę, że *Kroniki* nigdy nie wspominają naszych misjonarzy wyjeżdżających na misje, jakim się poświęcili. Zdziwieni tym są czytelnicy regionów, z których pochodzą ci misjonarze, to milczenie bowiem nie sprzyja nowym powołaniom. Posłałem im wykaz tych misjonarzy, którzy ostatnio udali się do krajów misyjnych<sup>33</sup>.

**24 marca**<sup>34</sup>: Podczas dzisiejszego oficjum Bóg natchnął mnie, bym nie zrzucił na innych obowiązku wynagrodzenia naszemu Panu za wyrządzone mu zniewagi. Przyjechałem do Crottes o czasie nieszpornym w biskupim stroju, w towarzystwie kan. Carbonnela i dwóch księży. Nie spodziewano się mojego przybycia, więc wszedłem do kościoła, gdzie był wystawiony Najświętszy Sakrament. Upadłem na kolana w geście adoracji i z takim wzruszeniem, jakim tylko Bóg może obdarzyć. Akurat śpiewano nieszpory i chciałem je przerwać, by natychmiast wejść na ambonę; lecz pro-

---

stał proboszczem kilku parafii obok Barjols, gdzie mieszkała jego rodzina. Odbył drugi nowicjat od 3 marca 1849 do 5 marca 1850; następnie stale pracował w Notre-Dame de la Garde.

<sup>30</sup> Rambert II, s. 319-320.

<sup>31</sup> Kościół filialny na wsi koło Marsylii, w kierunku wschodnim.

<sup>32</sup> Yenveux I, s. 135.

<sup>33</sup> List z 20 marca do pana de Jessé, w Lyonie zamieszczony w *Ecrits oblats* 5, s. 217-219.

<sup>34</sup> Rambert II, s. 320-321.

boszcz zaproponował, abyśmy odśpiewali nieszpory o Najświętszym Sakramencie. Pomyślałem że ta forma kultu jest zupełnie odpowiednia w tej sytuacji, uczestniczyłem więc w nabożeństwie w postawie stojącej, tak jak moi towarzysze.

Ufam, że była miła Bogu ta decyzja, jaką natchnął mnie Duch Święty, bym swoją obecnością dał wiernym przykład naszego oddania Zbawicielowi w każdym czasie, lecz zwłaszcza gdy jest On znieważany w sakramencie swojej miłości. Od dawna nie doświadczałem takiej słodyczy i wzruszenia jak teraz podczas tego nabożeństwa i ceremonii, co było darem Boga. Dziwna czułość i miłość napęły me serce, gorące pragnienie wynagrodzenia i wdzięczność za dar Boskiej Obecności Jezusa Chrystusa, którego jakbym oglądał, dotykał. Nie mogłem powstrzymać łez, które ze słodyczą płynęły z mych oczu. Podczas modlitwy przed błogosławieństwem głos mi utkwiał w gardle, te wzniosłe słowa! *Deus qui nobis, itd. tribue quaesumus; ita nos Corporis et Sanguinis tui sacra mysteria venerari* (Daj nam taką czią otaczać święte tajemnice Ciała i Krwi twojej) wypowiedane przed tym samym Ciałem i tą samą Krwią, które zostały znieważone przez ludzi odkupionych przez tę Najdroższą Krew!

Po nieszporach wszedłem na ambonę, by w języku prowansalskim przemówić do ludu. Przypominając, co się stało, ukazałem złość zbrodni, którą oplakujemy. Wzruszeni wierni usłyszeli, że gorące uczucia mogą naprawić, jak dalece to możliwe, ten haniebny zamach. Zszedłem z ambony, by znowu klęknąć u stóp ołtarza, gdy śpiewano psalm *Miserere*. Odmówiłem modlitwę *Deus qui culpa offenderis* itd. (Boże, Ciebie obraża grzech). Poniosłem Najświętszy Sakrament w cyborium w procesji wewnątrz kościoła, błogosławiąc wiernych Najświętszym Sakramentem.

**27 marca**<sup>35</sup>: List Kongregacji Propagandy Wiary skłania mnie do głębokiej rozwagi. Biskup Barnabò<sup>36</sup> chce dać nam nowy wikariat apostołski we wschodnim dystrykcie Przylądka Dobrej Nadziei, który nazywają Ziemią Natalu. To także posiadłość angielska.

---

<sup>35</sup> Rey II, s. 331; Rambert II, s. 321.

<sup>36</sup> Alessandro Barnabò (1801-1874) sekretarz Kongregacji Propagandy Wiary od 1848 do 1856.

**28 marca**<sup>37</sup>: Dyskutujemy sprawę wielkiej wagi, wymagającą namysłu i światła z Niebios. Patrząc realnie, byłoby niemożliwe pozytywnie odpowiedzieć na tę propozycję. Jednak pochodzi ona od Boga. Nikt z nas przedtem o tej misji nie pomyślał, przychodzi teraz tą drogą, którą zwykle posługuje się Kościół. Zanim damy odpowiedź, stańmy w Bożej obecności, bo idzie tu o zbawienie dusz ludzkich. Zresztą, jest to wezwanie, by wypełnić podstawową misję naszego Instytutu, i bez wątpienia pochodzi ono od Boga. No cóż! Wiem, jaką mam dać odpowiedź. Uznaliśmy, że posługa, jaka przypadła naszym misjonarzom w Algierii, nie jest zgodna z naszym charyzmatem. Tamtejszy biskup<sup>38</sup> w sposobie myślenia jest tak daleki od ducha, jaki nas ożywia.

Obiecał, że oblaci w Blida będą działać tak, jak przystało żyjącym we wspólnocie. Nie dotrzymał obietnicy, mianował naszych ojców proboszczami w małych osiedlach, bez widoków na prawdziwe misje. Pomijam jego zachowanie, które nie przystoi osobie powołanej do służby Bożej. Czyli, nasi ojcowie nie są na swoim miejscu w Algierii. Skoro inna misja otwiera się przed nami, będziemy mogli ją objąć, gdy opuścimy placówkę w Algierii. Tym bardziej że jest to sytuacja, gdy misję proponuje nam przedstawiciel głowy Kościoła, co doskonale zgadza się z duchem naszego instytutu i celem naszego Zgromadzenia. Oto myśli, którymi mnie natchnął Bóg i którymi byłem pochłonięty, gdy nawiedzałem kościoły z racji Wielkiego Czwartku.

Modliłem się, aby dobry Bóg oznajmił nam swą wolę i pozwolił ją wypełnić. Do listu bpa Barnabò włączono fragment *Pamiętnika*, o czym mowa w liście. *Pamiętnik*, napisany przez kogoś, kto nie jest Włochem, jak wnioskuję ze stylu, zasługuje prawdziwie na uwagę<sup>39</sup>. Nie odpowiedziałbym na wezwanie Boże, gdybym odrzucił propozycję Świętej Kongregacji, byśmy przyjęli tę misję, nie

---

<sup>37</sup> Rey II, s. 331-332; Rambert II, s. 322.

<sup>38</sup> L.A. Pavy, biskup Algieru.

<sup>39</sup> Rey (II, s. 331) tak pisze na ten temat: „Ten *Pamiętnik* przedstawił bp Devereux, Wikariusz Apostolski wschodniego dystryktu Przylądka Dobrej Nadziei; zawierał on wszelkie konieczne informacje odnoszące się do Natalu, pozwalające dobrze poznać ten kraj. Biskup w zakończeniu radził, aby Kongregacja Propagandy powierzyła tę misję Towarzystwu Jezusowemu lub misjonarzom nowej formacji wspaniałego o. Liebermanna”.

zważając na radę, by posłać tam jezuitów lub Misjonarzy Libermanna. Istotne jest, bym znalazł kandydata i zaproponował na wikariusza apostolskiego tej pięknej misji; bez wahania mój wybór padł na o. Bellona<sup>40</sup>. Ma on wszelkie dane potrzebne przyszłemu wikariuszowi: wypróbowaną cnotę, mądrość, wiedzę, ogromne zdolności językowe. Ma tylko problemy ze zdrowiem.

## Kwiecień

**1 kwietnia**<sup>41</sup>: Wysłałem odpowiedź bpowi Barnabò<sup>42</sup>. Przyjmuję misję, jaką nam proponuje. Jak mógłbym odrzucić propozycję przychodzącą wprost od biskupa Rzymu poprzez Kongregację Rozkrzewiania Wiary w świecie? Więcej nawet! Wyznaczam tego, kto może zostać przełożonym tej misji, dając mu pełny kredyt zaufania<sup>43</sup>. Polecam Bogu tę sprawę, tak doniosłą w sferze duchowej.

**5 kwietnia**<sup>44</sup>: Trzeba uznać, że wiara, którą otrzymujemy w sakramencie chrztu, jest darem Bożym, którego mocy nie da się wyjaśnić w sposób naturalny. Ileż to razy mogłem się o tym przekonać! Sądzę nawet, że wiara nigdy nie ginie, lecz tylko zostaje niekiedy stłamszona w sercu grzesznika, z powodu zepsucia moralnego. Nieustannie stłamszona nie jest zdolna do działania i ostatecznie sparaliżowana zamiera. W krańcowym etapie człowiek powodowany pychą, nienawiścią do Boga karmioną przez bunt, w jakim żył, bardziej niż innymi namiętnościami, zaślepiony zasklepia się w swej bezbożności. Ale najczęściej dzieje się inaczej; jesteśmy zdumieni, gdy ludzie przypadkowo spotkani kierujący się zasadami najbardziej bezbożnymi wobec zbliżającej się śmierci

---

<sup>40</sup> Charles Bellon (1814-1861) oblat 15 sierpnia 1836, kapłan 25 marca 1837, wówczas mistrz nowicjuszy w Anglii.

<sup>41</sup> Rey II, s. 332; Rambert II, s. 322.

<sup>42</sup> List z 30 marca 1850, zamieszczony w *Ecrits oblats* 5, s. 37-40.

<sup>43</sup> Stan zdrowia o. Bellona nie pozwolił mu przyjąć urzędu biskupiego; na jego miejsce został wyznaczony o. Allard, wtedy mistrz nowicjuszy w Kanadzie.

<sup>44</sup> Rambert II, s. 323-326; Rey II, s. 332-334; Yenveux V, s. 39-40.

wyznają, że zawsze zachowywali w głębi serca zasady wiary przekazane im we wczesnym dzieciństwie przez matkę; spośród nich poznałem kilku osobiście. Sądziłem, że są bez wiary i moralności, że całymi latami żyli, nie okazując przywiązania do religii.

Z wielu przykładów przytoczę historię lekarza z miasta Pelissance, który głosił ateizm publicznie; w chorobie przed śmiercią, zanim przyjął sakramenty, kazał wezwać jak najwięcej osób do swej izby. Głośno oświadczył, że nawet wtedy, gdy wyznawał te odrażające idee, nigdy nie potrafił stłumić wiary w swej duszy i czynił tyle hałasu tylko po to, by przeciwstawić się prawdzie i zdusić ją w sobie.

Do tego przykładu dodam zdarzenie, jakiego byłem świadkiem. Pan X, znany adwokat, który piastował w naszym sądzie ważne funkcje, od tygodnia leży złożony chorobą. Człowiek szanowany, chociaż republikanin, uznany za kogoś, kto żyje bez religii i bez zasad moralnych. Powiadomiony o niebezpieczeństwie, w jakim się znalazł, prosiłem dwa razy proboszcza z Saint-Laurent, który miał z nim kontakt, niech wpłynie na niego, by chciał przygotować się na zbliżającą się śmierć. Ten, nie mogąc dostać się do chorego, zlecił sprawę proboszczowi parafii Saint-Joseph. Jemu także odmówiono kontaktu z chorym.

Tymczasem choroba postępowała, jeszcze wczoraj mówiono o tym i dzięki jednemu z wiernych zrozumiałem, że niebezpieczeństwo jest bliskie. Tylko ja mogłem pokonać barierę i dostać się do chorego. Bez wahania udałem się do domu pana X, zdecydowany, by wejść mimo zakazu. Wchodzę, nie oglądając się na nic, i bez oczekiwania w salonie mówię, iż chcę widzieć chorego. Sądziłem, że spotkam opór ze strony bliskich, lecz ku memu zdziwieniu wszystko potoczyło się gładko. Powiadomiony chory zaraz wyraził chęć rozmowy ze mną. Wszedłszy do pokoju, podszedłem do jego łóżka. Jakie było moje zdziwienie i wzruszenie, gdy wyciągnął ku mnie ramiona i, dziękując za przybycie, ujął mą dłoń, by ją ucałować. Przycisnąłem go do serca, mając łzy w oczach. Kiedy usiadłem, rzekł: „Jestem bardzo chory i tylko mój temperament mógł wytrzymać to, co musiałem znieść podczas leczenia”.

Ta chwila szczerości stała się okazją, by skierować rozmowę ku sprawom duchowym. Z całą gotowością przyjął propozycję

i z takim zapalem chłonał moje słowa, że płakałem z radości, ja, który spodziewałem się jego oporu i uprzedzeń. „Zawsze chowałem w sercu zasady otrzymane od mojej matki; to pozostaje na zawsze”. I przypomniał mi, że w młodości służył do mszy ks. Bonnefoyowi<sup>45</sup>, proboszczowi parafii Saint-Theodore.

To wszystko potwierdza prawdziwość moich słów. Kto by się spodziewał, że wiara w tak nienaruszonym stanie mogła przetrwać wśród moralnego chaosu i burzliwego życia? To szczere nastawienie pozwoliło mi iść dalej, powiedziałem, że trzeba pojednać się z Bogiem, by cierpienie znalazło wartość w Jego oczach. Czy odrzucił tę propozycję lub odłożył pojednanie z Bogiem na później, jak to czyni tylu innych? Nie. Odezwał się: „Popeliłem wiele grzechów”. Nie bawiąc się w formalności, zapytałem, do kogo ma największe zaufanie? „To byłby nasz poczciwy o. Gay<sup>46</sup>, odpowiedział, on jest moim przyjacielem”. Zatem pomówię z nim, aby zjawiał się tutaj.

Oto skutek tej duszpasterskiej wizyty, który nappełnił moją duszę radością i pociechą. Zostawiłem chorego, nie chcąc go męczyć; uściśnałem go i błogosławiłem Boga za Jego nieskończone miłosierdzie. Wszedłem do pokoju jednego brata, złożonego nieuleczalną chorobą i opowiadając mu to, co się stało, zaniósłem mu pieśń zbawienia, którą przyjął i która, jak ufam, przyniesie owoce. Zaraz chciałem iść po o. Gaya, lecz mówiono mi w domu, że lepiej poczekać do jutra rana; niechętnie ustąpiłem, idąc do siebie, powiadomiłem go, by raniem udał się koniecznie na umówione spotkanie.

**16 kwietnia**<sup>47</sup>: Kontrakt zawarty z biskupem diecezji Buffalo, Timonem<sup>48</sup>. Prosił o trzech misjonarzy do swej diecezji. Chętnie spełnię tę prośbę, mając na względzie dobro, jakie nasze Zgromadzenie będzie realizować w tym kraju. Swoje plany bp Timon wyraził w liście, którego oryginał pozostaje w naszym archiwum; oto jego odpis:

---

<sup>45</sup> François Bonnefoy (1764-1829).

<sup>46</sup> Honoré Gay (1794-1855), rektor kościoła Saint-Laurent.

<sup>47</sup> Yenveux II, s. 26.

<sup>48</sup> Jean Timon, łazarzysta, biskup Buffalo od 1847 do 1867.

„Marsylia, 7 stycznia 1850

Prosiłem biskupa Marsylii o kapłanów jego Zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej dla mojej diecezji. Przedstawiłem mu te oto propozycje, które łaskawie przyjął. W wynajętym domu urządziłem college tylko dla dochodzących. Misjonarze oblaci tam zatrudnieni wezmą na siebie wyłączną odpowiedzialność za szkołę. Zostawiam im swobodę przekształcenia szkoły w pensjonat lub pensjonat niepełny. Zyski w całości należą do nich. Umeblowany i rozbudowany dom, zakupiony teren, wzniesione przez nich budynki z otrzymanych zysków będą ich pełną własnością. W razie potrzeby dam im czasowo dwóch seminarzystów, by w młodszych klasach uczyli języka angielskiego.

Chcę nabyć dla nich teren pod budowę kościoła dla grupy francuskojęzycznej, gdy tylko będzie okazja, i w miarę możliwości zbuduję kościół z drzewa, podobnie jak zbudowałem Irlandczykom kościół Sainte-Marie du Lac. Wezmą go w posiadanie, jak przystoi kościołowi Bożemu, który nie może być sprzedany, i nadam mu prawa kościoła parafialnego. Stanie się on parafią terytorialną lub personalną, czyli dla grupy językowej. Trzeba, by mieli zagwarantowane prawo do życia zgodnego z regułą i obyczajem zakonnym. Ich kościół zachowa tę samą zasadę co do kultu zewnętrznego i muzyki kościelnej co inne kościoły parafialne. Jeden spośród trzech kapłanów, których biskup zechce łaskawie przysłać, powinien dobrze mówić po angielsku, lub raczej niech język ten będzie jego językiem ojczystym.

Jean, biskup Buffalo”.

**16 kwietnia**<sup>49</sup>: *Ecce Agnus Dei*, powiedziałem, unosząc hostię, *ecce qui tollit peccata mundi*. Oto Baranek Boży, który wziął na siebie występki ludzi, by dokonać za nie ekspiacji i głodzi grzech świata. Nie ukazuję Go waszym oczom, byście, przenika-

---

<sup>49</sup> Publikacja w Yenveux I, s. 245-247. Kazanie to prawdopodobnie zostało wygłoszone w niedzielę 14 kwietnia na zakończenie rekolekcji wielkanocnych dla mężczyzn, w kaplicy Mission de France, obsługiwanej przez jezuitów. Por. Rey II, s. 335 i *Ordo* biskupa. Yenveux mówi, że chodzi o tekst z *Dziennika*.



jąc wiarą zasłonę, za którą się kryje, oddali Mu tylko hołd najgłębszej adoracji jako Najwyższemu Majestatowi. Posłuszni Jego wezwaniu, przychodźcie do Niego, by Go przyjąć. Dla tej niepojętej miłości Zbawcy nie wystarczy, że zstąpił z nieba do łona Dziewicy Maryi, że narodził się w stajni i trzydzieści lat spędził w ukryciu, pracując w warsztacie Józefa. Potem w okresie trzech lat objawiał prawdę i głosił swą wzniosłą naukę, napotykał na sprzeciw i prześladowanie ze strony ludzi i w końcu wydał samego siebie złoczyńcom zięjącym nienawiścią i wściekłością, aby na Kalwarii przelać swą krew do ostatniej kropli. Nie, to nie wystarczyło! Bo umiłował swych, do końca ich umiłował, umiłował ich szczególnie na koniec, czyli w przeddzień swej śmierci, gdy wzięwszy chleb, pobłogosławił go i tym potężnym głosem, tym Słowem, które uczyniło wszechświat z niczego, przemienił istotę chleba w swe ciało i istotę wina w swoją krew i dał je na pokarm uczniom. Jego wszechmocne Słowo będzie rozbrzmiewać do końca wieków, bo dał apostołom i ich następcom moc czynienia do końca wieków tego, co sam uczynił z miłości do nas. *Hoc est corpus meum. Haec quotiescumque feceritis, in mei memoriam facietis* (To jest Ciało moje. Ilekroć to czynić będziecie, na moją pamiątkę to czyńcie.)

Przyjdźcie więc umiłowani, to Pan was zaprasza: „Kto spożywa ten chleb, będzie miał życie wieczne; kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie a Ja w nim. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Kto Mnie spożywa, będzie żył na wieki” (Jan VI, 52-55, 57-59).

Ale jak pokonać otchłań dzielącą nas od Syna Bożego? On sam nas o tym poucza, ponieważ daje nam wyraźne przykazanie z ostrzeżeniem: „Jeżeli nie będziecie spożywać mego Ciała i nie będziecie pić mojej Krwi, nie będziecie mieć życia w sobie”. Ach! Panie, jak można odważyć się i być Ci uległym? Czyż to nie my tak bardzo obrażaliśmy Ciebie? Nie jesteśmy godni, abyś wszedł do naszego wnętrza; powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza nasza! Umiłowani, nie lękajcie się; to słowo zostało wypowiedziane, gdy wyrażając żal za grzechy, wyznaliście je w sakramencie pokuty. Ustami kapłana sam Jezus Chrystus mówi: „Ja odpuszczam ci grzechy, idź w pokoju i więcej nie grzesz”. Pojednani z Bogiem bez przeszkód możecie zbliżyć się do Niego, odpowie-



dzieć na zaproszenie i przyjąć Go jako pokarm duszy. Jeszcze raz mówię: przyjdźcie!”.

Zachęceni twym słowem i słodkim zaproszeniem pobudzającym serce do gorącej wdzięczności, pozwól, Panie, że nim Cię przyjmujemy, u twych stóp będziemy żałować za popełnione grzechy (tę komunię przyjęli także ci, którzy w przeddzień się nawrócili), postanawiając, by nigdy więcej Cię nie obrażać. Wierzymy, Boże, we wszystkie prawdy powierzone Kościołowi; ufamy twym obietnicom; miłujemy Cię z całego serca i pragniemy miłować Cię więcej, bo skłaniasz się ku nam i jesteś godny wszelkiej miłości. Nasze serce jest spragnione Ciebie; przyjdź, Panie Jezu! Przyjdź i dłużej nie zwlekaj. *Veni, noli tardare.*

## Maj

**21 maja**<sup>50</sup>: Kiedy wreszcie odsapnę? Do dnia mego wyjazdu w dniu 27 maja<sup>51</sup> codziennie jestem zajęty rozlicznymi sprawami. I nie mam ani dnia wolnego, by przed wyjazdem pójść do Notre-Dame de la Garde i celebrować tam mszę: wizytacja w parafii Sacré-Coeur, bierzmowanie dorosłych w mojej prywatnej kaplicy, bierzmowanie zbiorowe w katedrze, w parafiach Saint-Joseph, Saint-Victor, w sierocińcu po epidemii cholery<sup>52</sup> i w domu poprawczym, święcenia kapłańskie, msza dla Bractwa Najświętszego Sakramentu, itd.; tak wygląda moje przygotowanie do tej wielkiej podróży. Będzie dobrze, gdy znajdę czas, by spakować bagaże przed wyjazdem.

---

<sup>50</sup> Rey II, s. 339.

<sup>51</sup> Podróż do Anglii. Por. *Ecrits oblats* 3, s. 57-68, 199-208.

<sup>52</sup> Dom sierot po epidemii cholery.



## Maj 1851

**9 maja**<sup>53</sup>: Przed wejściem do merostwa zastałem wszystkich urzędników w świątecznym stroju, a straż miejska formowała szpa-ler po prawej i lewej stronie. Słudzy ratusza wyprzedzali mnie, na pierwszym piętrze byli członkowie samorządu miejskiego; na górze zostałem przyjęty przez mera miasta<sup>54</sup> i asystenta, obaj z szarfą merostwa. Udaliśmy się do gabinetu mera, gdzie stał fotel dla mnie i krzesła dla wikariuszy generalnych i kanclerza. Po krótkiej przerwie mer zaproponował, byśmy przeszli do sali rady miejskiej, gdzie oczekiwali nas radni; wstali na powitanie, a ja i moi towarzysze usiedliśmy w fotelach obok mera. Radni usadowili się półkolem, wtedy zabrałem głos i powoli przeczytałem tekst mego przemówienia<sup>55</sup>.

Po przemówieniu odczytałem w tłumaczeniu breve i podałem je merowi wraz z odpisem tekstu łacińskiego, zgodność dwóch dokumentów została urzędowo stwierdzona. Przemówienie, jakie mer wygłosił na moją cześć, odznaczało się godnością, a tekst był napisany pięknym stylem. Podziękowałem mu za niezwykle miłe słowa pod moim adresem i pożegnałem zebranych, którzy odprawiali mnie solidarnie, mer i asystenci na przedzie, aż do głów-

---

<sup>53</sup> Rambert II, s. 342-344. Rey (II, 379-382) cytuję prawie dosłownie ten tekst w trzeciej osobie, jako źródło podaje protokół rady miejskiej. W czasie jego wizyty w Rzymie razem z o. Tempierem w styczniu — marcu 1851 dla aprobaty poprawek do Reguły na kapitule generalnej 1850 papież Pius IX nadał bpowi de Mazenodowi i jego następcom przywilej paliusza arcybiskupiego. 9 maja 1851 rada miejska zebrała się uroczystie, by odebrać breve i złożyć je w archiwach miejskich.

<sup>54</sup> Bonaventure de Chanterac, mer Marsylii od 1849 do 1854.

<sup>55</sup> Rambert podaje kilka fragmentów przemówienia; Rey zamieszcza je w całości II, s. 379-381.

nego holu; stąd urzędnicy w liberii towarzyszyli mi do mego po-  
wozu i przeszedłem, jak na początku, przez podwójny szpaler stra-  
ży miejskiej.

## Sierpień

**1 sierpnia**<sup>56</sup>: Dziś rozpoczynam siedemdziesiąty rok życia. Ileż  
łask i jak wielkich łask od dnia moich narodzin 1 sierpnia 1782!

Towarzyszyłem biskupowi Samarii<sup>57</sup> w drodze do kilku na-  
szych wspólnot, by je pobłogosławił przed swym wyjazdem do  
wikariatu apostołskiego Natalu.

**2 sierpnia**: Rocznica mego chrztu. Wczoraj skierowałem za-  
prośenie do wszystkich oblatów, by uczestniczyli w mojej mszy  
i przyjęli komunię w mej intencji. Dzisiaj jak zwykle udałem się  
do kaplicy Kapucynek odprawić Najświętszą Ofiarę. Był ze mną  
biskup Samarii, który odprawiał po mnie, a oblaci przyszli zyskać  
odpust Porciunkuli<sup>58</sup> i z wiernymi przyjąć komunię, gdy celebrowa-  
wałem mszę w kościele.

**3 sierpnia**: Msza dla Bractwa Adoracji Najświętszego Sakra-  
mentu; imponująca liczba wiernych, wspaniałe wystawienie. Roz-  
dzieliłem komunię pomiędzy ponad 700 osób.

**4 sierpnia**<sup>59</sup>: Proboszczowie na zebraniu zapoznali się z treścią  
listu zredagowanego przez komisję powołaną na ostatnim posiedze-

---

<sup>56</sup> Dziennik 1-3 sierpnia: Rey II, s. 396-397. Na s. 388 Rey zaznacza, że bp de Mazonod przestał prowadzić *Dziennik* z powodu podróży do Anglii do lata 1850 i powrócił do niego 1 sierpnia 1851.

<sup>57</sup> Biskup Jean François Allard, OMI (1806-1889), kapłan 5 czerwca 1830, oblat 1 listopada 1838, wyświęcony na biskupa Samarii i na wikariusza apostołskiego Natalu 13 lipca 1851.

<sup>58</sup> Odpust Porciunkuli.

<sup>59</sup> Rey II, s. 388-389.

niu<sup>60</sup>. List jest wyrazem wzniosłych uczuć. Nie mogłem opanować wzruszenia, słuchając lektury. Mówiłem, iż jestem bardzo zadowolony, i uściskałem każdego. Prześlę go papieżowi po ostatecznej redakcji i gdy złożą podpis wszyscy nieobecni proboszczowie.

**6 sierpnia**<sup>61</sup>: Instalacja minimitek w nowym klasztorze. Szły procesjonalnie z relikwiami w asyście wielu księży i tłumu wiernych.

**10 sierpnia**: List, jaki nadesłał o. Ricard<sup>62</sup> z datą 27 kwietnia. Ileż nędzy w tym kraju! Jezuici zostali zmuszeni do opuszczenia swoich misji Płaskich Główn, zagrożeni przez tubylców, podburzanych przez perfidne insynuacje wrogów religii katolickiej. Z drugiej strony, liczni księża zaproszeni przez arcybiskupa<sup>63</sup> porzucają swe placówki misyjne, uważając warunki za zbyt ciężkie. Ci poczciwi biskupi<sup>64</sup> nie rozumieją, że wobec trudów misyjnych tylko zakonnicy są zdolni im sprostać, bo gorliwość o zbawienie dusz jest dla nich jedyną pobudką.

**12 sierpnia**: Msza u klarysek ufundowana z intencją umocnienia tej gorliwej wspólnoty ku memu zbudowaniu.

Rozdanie nagród w niższym seminarium. W tym roku ku ich radości wygłosiłem mowę.

List od biskupa diecezji Dijon<sup>65</sup>, który oznajmia, iż napisał do biskupa X zgodnie z wytycznymi Rzymu. Sądzę, że biskup ten rozmija się bardzo z naszymi wytycznymi, które papież zatwierdził, byśmy mu przekazali.

---

<sup>60</sup> List do papieża jako podziękowanie za paliusz nadany biskupowi Marsylii.

<sup>61</sup> *Dziennik* 6, 10 i 12 sierpnia: Rey II, s. 397.

<sup>62</sup> Pascal Ricard (1805-1862), oblat 1 listopada 1828, kapłan w 1831, superior oblatów w Oregonie.

<sup>63</sup> Norbert Blanchet, arcybiskup Oregonu.

<sup>64</sup> Norbert Blanchet i jego brat Magloire, biskup Nesqually.

<sup>65</sup> François Victor Rivet, biskup diecezji Dijon od 1838 do 1884.

**15 sierpnia**<sup>66</sup>: Dzisiaj, 15 sierpnia podpisałem umowę z biskupem diecezji Frejus<sup>67</sup> z jej potrójnym oryginałem co do warunków naszego zaangażowania w jego wyższym seminarium. Odpowiedzialność Zgromadzenia za prowadzenie seminarium byłaby na okres stały.

**20 sierpnia**<sup>68</sup>: List od Ojca Świętego, w którym zobowiązuje mnie, bym przekazał jego odpowiedź merowi Marsylii i radzie miejskiej<sup>69</sup>.

**24 sierpnia**: Święcenia kapłańskie w mojej kaplicy. Wieczorem u jezuitów święto Najświętszego Serca Maryi. Spotkanie mężczyzn przed poświęceniem się Matce Bożej.

**26 sierpnia**<sup>70</sup>: [Ojciec Vincens<sup>71</sup> obejmuje swój urząd na Kalwarii.] Będzie odpowiedzialny za młodych kapłanów, którzy zgodnie z moim poleceniem oddają się studiom, aby lepiej się przygotować do posług duszpasterskich, zwłaszcza do kaznodziejstwa.

## Wrzesień

**10 września**<sup>72</sup>: Moim gościem jest Jean Marie Odin<sup>73</sup>, biskup Galveston w Teksasie; przyjąłem go jak mogłem najlepiej. Gość, którego przyjąłem wczoraj, to Thomas Grant<sup>74</sup>, nowy biskup South-

---

<sup>66</sup> Rambert II, s. 353 i Rey II, s. 393.

<sup>67</sup> Casimir A.J. Wicart, biskup diecezji Frejus od 1845 do 1855.

<sup>68</sup> *Dziennik* 20 i 24 sierpnia: Rey II, s. 397.

<sup>69</sup> Napisali do papieża, by podziękować mu za paliusz przyznany biskupowi Marsylii.

<sup>70</sup> Rey II, s. 395.

<sup>71</sup> Ambroise Vincens (1803-1863), kapłan 18 września 1830, oblat 25 sierpnia 1834.

<sup>72</sup> Rey II, s. 398.

<sup>73</sup> Jean Marie Odin.

<sup>74</sup> Thomas Grant.

wark, to znaczy części Londynu położonej na prawo od Tamizy, gdzie znajduje się piękny kościół Saint-Georges. Poznałem go, gdy gościłem u kard. Actona<sup>75</sup>, w którego pałacu błogosławiłem ślub mojej siostrzenicy z Damaszku. Ostatnio widziałem go w Rzymie, gdy był rektorem seminarium angielskiego.

**11 września**<sup>76</sup>: Biskup Orleanu<sup>77</sup> przysłał mi list. Wydał mi się bardzo błady w porównaniu do petardy, jaką cisnął w niego ks. Combalot<sup>78</sup>. Ten okólnik uznają bardziej za porażkę niż za akt wielkoduszności. Trzeba było z milczącą pogardą potraktować ten niegodny atak porywczego Combalot albo odpowiedzieć mu w inny sposób, przynajmniej takie jest moje zdanie.

**12 września**<sup>79</sup>: Msza u panien wizytek przed wizytacją koniczną.

**13 września**: Msza, bierzmowanie i śluby zakonne u Sióstr Najświętszych Imion Jezusa i Maryi<sup>80</sup>. Noc spędzę w parafii Aubagne, by nazajutrz rozpocząć uroczystą ceremonię. W Aubagne zostałem zaproszony przez członków Towarzystwa Rolniczego Departamentu. Jutro mają debatować nad aktualnymi sprawami rolnictwa.

**14 września**: O dziewiątej msza święta, a potem tłumne zebranie w Aubagne z całego departamentu. Przemówienie z tej okazji przygotowałem jak przed błogosławieniem medali dla wyróżnionych przez członków rady. Dziennik „Gazette du Midi” z 15 podaje szczegóły uroczystości i tekst przemówień wygłoszonych naj-

---

<sup>75</sup> John Francis Acton z Neapolu i w bliskich stosunkach z rodziną Damaszku. Latem 1845 bp de Mazenod udał się do Rzymu, by błogosławić ślub swej siostrzenicy Césarie de Boisgelin z markizem Damaszku.

<sup>76</sup> Rey II, s. 393.

<sup>77</sup> F.A. Philibert Dupanloup, biskup Orleanu od 1849 do 1878.

<sup>78</sup> Ksiądz Théodore Combalot (1797-1873), pisarz i kaznodzieja.

<sup>79</sup> *Dziennik* od 12 do końca września: Rey II, s. 398-399.

<sup>80</sup> Tę wspólnotę zakonną założyła w Marsylii Marie-Catherine Ruel. Zatwierdził ją bp Fortuné de Mazenod 29 listopada 1823.

pierw przeze mnie w kościele, a następnie przez markiza de Barthélemy'ego<sup>81</sup>, przewodniczącego rady i przez prefekta departamentu<sup>82</sup>. W końcu krótko przemówił mer miasta Aubagne. Po tej długiej ceremonii powróciłem do kościoła razem z kapłanami, aby sprawować niedzielną liturgię. Wieczorem o szóstej udaliśmy się na bankiet, gdzie mimo wielkiej liczby uczestników (było nas około dwustu osób) wszyscy zachowywali się bardzo godnie. Jako gest uprzejmości wzniesiono toast na moją cześć. Po posiłku na placu miejskim dano wspaniałą pokaz sztucznych ogni. Festyn skończył się także dla nas i wróciliśmy na spoczynek nocny.

**15 września:** Po rannej mszy, którą celebrowałem, wracaliśmy do Marsylii, gdzie aż do wieczora musiałem przyjmować licznych penitentów. Udzieliłem sakramentu bierzmowania choremu w mojej kaplicy.

**17 września:** Ojcowie jezuita przysłali mi kogoś z ich wspólnoty, bym w ciągu tygodnia udzielił mu święceń subdiakonatu, diakonatu i prezbiteratu. Nie uchylam się od tego rodzaju posług.

**18 września:** Młody Hodgkinson przystępuje do bierzmowania. Ufam, że ten młodzieniec pójdzie śladami starszego brata zachowującego wiernie obietnice chrztu. Ci bracia od najmłodszych lat strzegli tajemnicy swego chrztu przed ojcem, zaciekle protestantem. Mądra matka potrafiła ustrzec ich od błędów i umocnić w pobożności.

**20 września:** Święcenia kapłańskie w katedrze.

**21 września:** Rekolekcje kapłańskie w niższym seminarium.

---

<sup>81</sup> Markiz Antoine Sauvaire-Barthélemy (1800-1875).

<sup>82</sup> Wicehrabia Elysée de Suleau, prefekt Bouches-du-Rhône od 1849 do 1853.



## 1856<sup>1</sup> Styczeń

**4 stycznia**<sup>2</sup>: Znaleziono ciało mego czcigodnego poprzednika, jest nim Jean Baptiste Gault<sup>3</sup>. W 1724 to ciało złożył tam mój inny poprzednik, bp de Belsunce<sup>4</sup>.

Przyznaję, że byłem bardzo wzruszony na widok cennych relikwii tego świętego biskupa, którego Bóg wsławił, gdy odchodził z tego świata licznymi cudami. Ucałowałem ze czcią te święte relikwie i trzeba będzie je umieścić tak, by doznawały należytej im czci. Tymczasem złożyłem je w mojej kaplicy, gdzie ich obecność pobudza mnie do pobożności. Z całą ufnością będę mógł wzywać w potrzebie tego świętego biskupa i jestem przekonany, że w niebie jest moim orędownikiem.

**13 stycznia**<sup>5</sup>: Sakrament bierzmowania w mej kaplicy przyjęli dwaj żołnierze wyruszający na wojnę krymską<sup>6</sup>.

Byłoby interesujące sporządzić listę tych, którym [indywidualnie] udzieliłem sakramentu bierzmowania w obecnym roku (niezależnie od bierzmowania ogólnego), czy to w mojej kaplicy, czy

---

<sup>1</sup> Zdaje się, że biskup de Mazenod nie prowadził swego *Dziennika* w latach 1852, 1853 i 1855; przynajmniej nie znaleziono śladów pism. Znowu zaczął pisać w 1854 w czasie swojej podróży do Rzymu z okazji ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia (tekst zamieszczony w *Ecrits oblats* 17, s. 193-266).

<sup>2</sup> Rambert II, s. 440.

<sup>3</sup> J.B. Gault (1595-1643), oratorianin, biskup Marsylii w 1642-1643. Jego proces beatyfikacyjny rozpoczęty w Rzymie 4 lutego 1893. Jego ciało odnaleziono, gdy burzono część starej katedry.

<sup>4</sup> Henri de Belsunce (1670-1755), biskup Marsylii od 1710 do 1755.

<sup>5</sup> Rey II, s. 579.

<sup>6</sup> Wojna krymska od 1854 do 1856.

w szpitalach albo w domach chorych, do których nieustannie mnie wzywają. Byłoby za co dziękować Bogu, który natchnął mnie, bym dla dobra tylu dusz mógł wytrwale pełnić tę posługę. Napełnia mnie ona świętą radością, daje mi pociechę, jest dla mnie prawdziwą nagrodą za służbę. Zwłaszcza gdy jestem wzywany do ubogich, jak to zdarzyło się dzisiaj. Nic bardziej wzruszającego jak wdzięczność malująca się na twarzach tych, którzy przychodzą, by asystować biskupowi w jego posłudze choremu. Często trzeba wchodzić aż na strych po schodach zbyt stromych. No cóż!, niemal zawsze jest tam ciemno, ale na stopniach przypominających drabinę ustawione są liczne lampki, jedna obok drugiej, by oświetlić drogę. Niekiedy trzeba tam wdrapywać się, chwytając się liny, która służy za poręcz. Jak wzruszony musi być pasterz, gdy dotrze do chorego, do cierpiącej owieczki, której daje pociechę płynącą z religii, kierując do niej słowa zachęty i pojednania. Z ufnością jest przyjęta ta łaska, jakiej towarzyszy moja modlitwa odmawiana głośno w imieniu chorego, w duchu łączącego się ze mną. To prawdziwie szczęśliwy dzień dla pasterza, który zasmuconej rodzinie przynosi otuchę.

**20 stycznia**<sup>7</sup>: [Msza w Domu Sierot po epidemii cholery.] Jest to regularne spotkanie wielkiej liczby pań opiekunek dzieła. To święto kończyło ich rekolekcje, na które przychodziły regularnie pomimo złej pogody utrzymującej się od tygodnia.

**21 stycznia**<sup>8</sup>: Księża Bayle i Magnan<sup>9</sup> oświadczyli mi, że znaleźli wielką cząstkę krzyża świętego Andrzeja, przechowywanego od pierwszych wieków w dolnym kościele świętego Wiktora. To cenne drzewo posiada wszystkie pożądane cechy autentyzmu; wykaz dowodów znajduje się w protokole sporządzonym przez tych kapłanów. Relikwię tę znaleziono w domu na wsi koło Aubagne; razem z wieloma innymi relikwiami była tam pozostawiona przez

---

<sup>7</sup> Rey II, s. 580.

<sup>8</sup> Rey II, s. 578.

<sup>9</sup> Marc Antoine Bayle (1825-1877), teolog i historyk; ksiądz Magnan był kapłanem wojskowym.

wiernego Konstytucji 1790 proboszcza Świętego Wiktora. W ten sposób uchronił je przed profanacją ówczesnych rewolucjonistów, którzy szukali relikwiarzy, niewiele troszcząc się o relikwie. Kapłan zabrał je ze sobą, gdy usunął się do wsi koło Aubagne, gdzie też zmarł. To czcigodne drzewo krzyża świętego Andrzeja było ukryte pod warstwą kurzu, spod której księża Bayle i Magnan je wydobyli. Opiszę dalszy ciąg tego odkrycia.

**23 stycznia**<sup>10</sup>: [Msza dla wspólnoty Córek Maryi.] W kaplicy Zgromadzenia będę celebrować mszę świętą ufundowaną przez nie. Mamy całodniowe wystawienie Najświętszego Sakramentu jako wynagrodzenie za grzechy okresu karnawału. Kaplica wypełniona gorliwymi siostrami i wszystkie przystąpiły do komunii. Adoracja trwa nieprzerwanie aż do wieczora, a kończy ją błogosławieństwo.

**27 stycznia**<sup>11</sup>: Niedziela Sześćdziesiątnicy, jeszcze inna msza fundacyjna w kaplicy nieustannego katechizmu prowadzonego przez o. Coulina<sup>12</sup>. Wystawienie Najświętszego Sakramentu od rana. Tu obchodzi się święto Najświętszego Imienia Jezus poprzedzone ośmiodniowymi rekolekcjami, w których uczestniczą liczni wierni. Święto obchodzone jest bardzo uroczyście. Tym razem, wchodząc do kaplicy, doznałem niewymownego wzruszenia, widząc, że nasz Pan jest adorowany z taką wspaniałością przez tyle świętych dusz otaczających Go aktami uwielbienia. To są te porównawcze chwile, jakie Bóg przeznacza nam od czasu do czasu, aby nas umocnić w swej służbie i dać nam odczuć przedsmak nieba. Nie mogąc ukryć wzruszenia, wygłosiłem kilka słów, które zwykle kieruję do tych żarliwych wiernych.

---

<sup>10</sup> Rey II, s. 581.

<sup>11</sup> Rey II, s. 581.

<sup>12</sup> F.X. Alphonse Coulin był nowicjuszem i scholastykiem oblatem od 1819 do 1822.

## Luty

**3 lutego**<sup>13</sup>: Wizyta w kaplicy wojskowej. Doznałem pociechy, widząc, jak kaplica wypełnia się młodymi żołnierzami różnych jednostek garnizonu. W milczeniu i porządku siadają w ławkach im przeznaczonych, oczekując w skupieniu, aż rozpoczną się dla nich nieszpory. Nic piękniejszego jak wspólny śpiew męskich głosów łączących się z naszymi w adoracji Boga. Ojciec Magnan, kapelan, mówił o cnotach świętego Maurycego, którego figurę miałem poświęcić. Na koniec wysłuchano z wielką uwagą mego okolicznościowego przemówienia.

Po wieczornej modlitwie żołnierze wrócili do sal, gdzie uczą się czytać, pisać i rachować. Jest ich bardzo wielu, może kilkuset. Ponadto dziś wieczorem panowie, którzy wspierają o. Magnana w jego trosce o dobro duchowe żołnierzy, przygotowują loterię fantową. Wspaniała inicjatywa! Tylu żołnierzy można ustrzec przed niebezpieczeństwem rozpusty w mieście, gdzie na każdym kroku jest okazja do złego.

**6 lutego**<sup>14</sup>: Jakże jestem szczęśliwy, że w końcu mogę zrealizować zamysł, który niepokoił mnie co roku w tym dniu. To zbyt mało dla ludzi światowych i rozwiązłych rzucić się w wir szaleństwa karnawału; w Marsylii od niepamiętnych czasów dochodzi nadto do profanacji pierwszego dnia Wielkiego Postu. Dawniej ludzie gromadzili się w Arenc, jakoby dla pogrzebania karnawału; dzisiaj tłum ciśnie się na bulwar le Prado, gdzie wszystkie instytucje miasta przybywają oglądać spektakl i paradować wśród mnóstwa przechodniów. Rozrywka tego rodzaju jest nie na miejscu i uwłacza zwyczajowi uroczystego rozpoczęcia pokuty, postu i wstrzemięźliwości od rana tego dnia.

Bo przy okazji tego tłumnego zbiegowiska, wesołego i rozwiązłego kawiarnie, restauracje i bary<sup>15</sup> wypełniają się ludźmi, którzy

---

<sup>13</sup> Rey II, s. 581.

<sup>14</sup> Rambert II, s. 444-445; Rey II, s. 583-584.

<sup>15</sup> Les cabarets.

piją i jedzą wszelkiego rodzaju pokarmy, jakbyśmy nie rozpoczęli Wielkiego Postu. Ten ogrom zepsucia pobudził wolę, by naprawić zgorzenia, urządzając procesję generalną do Notre-Dame de la Garde, której wkrótce zaprzestano na skutek nieprzewidzianych trudności. Zorganizowano więc rekolekcje we wszystkich parafiach, które miały trwać aż do środy popielcowej. Wieleść tych ćwiczeń rekolekcyjnych i może znużenie kazaniem, które przecież niełatwo zorganizować, sprawiły, że uczestnictwo wiernych w różnych parafiach było nikłe.

Chciałem więc pobudzić ich gorliwość w inny sposób; zarządziłem, iż w środę popielcową wierni zbiorą się tłumnie w dwóch kościołach: Świętego Marcina i Trójcy Świętej. Tam nabożeństwo będzie połączone z kazaniem i błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu. Najpierw wierni przychodzili do tych kościołów, ale stopniowo liczebność malała, podczas gdy tłum dalej gromadził się na bulwarze le Prado. Dla mnie było prawdziwą męką przedzierać się przez ten tłum, by dostać się do kościoła, gdzie oczekiwali mnie wierni. Wyraźnie zły duch brał górę, a wynagrodzenie bladło wobec tak wielkiego zepsucia. Tego roku postanowiłem spełnić to, nad czym medytowałem już od pewnego czasu, to znaczy, by adoracja Najświętszego Sakramentu była we wszystkich kościołach nie tylko w ostatnich dniach karnawału, lecz również w środę popielcową. W taki to sposób wynagrodzenie staje się nad miarę obfite, a wierni dobrej woli całego miasta mogą bez trudu się w nie włączyć. Miało to miejsce w tym roku, sprawiło mi to wielką ulgę i zbudowało. Najświętszy Sakrament był wystawiony od rana do wieczora, a wierni wszędzie wytrwale Go adorowali, wypełniając kościoły na wieczorne nabożeństwo. Skłoniło to tak wiele osób do rezygnacji z niegodnej, rozwiązłej imprezy na bulwarze le Prado, poszli raczej za moim apelem zawartym w liście duszpasterskim na ten rok. Ze swej strony kontynuowałem uroczyste adoracje i w katedrze przewodniczyłem procesji, a świątynia wypełniła się wiernymi.

**10 lutego**<sup>16</sup>: Trudno opisać religijny spektakl zgotowany w dniu dzisiejszym przez władze miasta z okazji translacji relikwii

---

<sup>16</sup> Rey II, s. 576; Rambert II, s. 441.

błogosławionego Jeana-Baptiste'a Gaulta. Jeszcze nie widziałem takich tłumów; od pałacu biskupiego aż do kościoła Świętego Marcina przez port, Canebiere i le Cours tłum był tak gęsty, iż nie pozwalał na swobodny przemarsz procesji. To wielkie zgromadzenie, które oceniłem na sto pięćdziesiąt tysięcy osób, odznaczało się szacunkiem i skupieniem. Ludzie niekiedy podchodzili do pokrytej fioletowym adamaszkiem szkatuły z relikwią sługi Bożego, by ją ucałować lub pozwolić dzieciom jej dotknąć; tak pobożny lud wyrażał swą podziwu godną wiarę!

Ten uroczysty dzień cieszył się najpiękniejszą pogodą. Wierni, wiedząc, że mam na palcu pierścień sługi Bożego, cisnęli się, by ucałować go z żywą pobożnością. Z niemałym trudem zdołałem wycofać się do zakrystii, gdzie mogłem uwolnić się od tak gorliwych wiernych.

W kaplicy Świętej Marty tłumy. Pomimo mego starania, by relikwiom sługi Bożego nie oddawać czci należnej tylko świętym, wierni masowo zaczęli palić świece, a chorych przynoszono w nadziei, iż będą uleczeni. Sparaliżowana dziewczyna wyznaje, że doznała uzdrowienia. Siostra zakonna ze wspólnoty Świętego Karola, która dwa lata temu straciła głos, przyszła pełna wiary i, klęcząc przed relikwiarzem, modliła się jakiś czas; pozwoliłem jej ucałować krtań świętego. Nagle siostra podnosi się i, co nie zdarzyło się jej od dwóch lat, doskonale artykułuje dźwięki, tak że ją rozumiemy. Nie posiada się z radości. Mówię sobie, iż ta nagła zdolność mowy jest skutkiem jej wzruszenia. Ale nie! Siostra wraca do domu i ku wielkiemu zaskoczeniu sióstr i pensjonariuszek rozmawia z każdą bez trudności. Siostry wzruszone do łez wydają okrzyki radości. Nasza siostra, która przedtem odstąpiła zajęcia szkolne swej następczyni, może teraz do nich powrócić.

**18 lutego**<sup>17</sup>: Jak w każdy poniedziałek, udzielam bierzmowania w swej prywatnej kaplicy. Wieczorem, po kolacji udałem się do ciężkiego więzienia, by udzielić sakramentu bierzmowania czterem Amerykanom, przygotowanym z pomocą jednego z naszych misjonarzy.

---

<sup>17</sup> Rey II, s. 580.

**24 lutego**<sup>18</sup>: Jaki piękny prezent sprawił mi kan. Figuière, dziekan kapituły katedralnej Aix. Przesłał mi pektorał, który nosił mój święty poprzednik, Jean-Baptiste Gault. Kanonik otrzymał go z rąk bpa de Bausseta<sup>19</sup>, później arcybiskupa Aix, który pochodził z rodziny Pierre'a de Bausseta, prałata kapituły katedralnej Marsylii. De Bausset był przy śmierci naszego świętego i zaskarbił sobie jego zaufanie; bez wątpienia odziedziczył po nim pektorał oraz pierścień, który biskup de Bausset mi wręczył, gdy był jeszcze między nami.

Ze czcią patrzę na ten cenny krzyż, który kan. Figuière mi przekazał w tym samym futerale, w jakim był za czasów świętego biskupa. Jest on dla mnie ponad wszelkie skarby i strzec go będę jak prawdziwą relikwię. W dni uroczyste będę go nosił, by rozgrzać serce, dotykając go, bo on był tak blisko serca mego błogosławionego poprzednika. Na sam jego widok pałał on świętą żarliwością, a z życiorysu wiemy, że wykorzystywał każdą okazję, by zapalać się Bożą miłością; jedno słowo w oficjum brewiarzowym wystarczyło, by wpadł w ekstazę!

## Marzec

**1 marca**<sup>20</sup>: Udzieliłem sakramentu bierzmowania dwóm chorym będącym na łożu śmierci. Było to po mszy, którą celebrowałem w kościele Świętego Teodora na rozpoczęcie oktawy wynagradzającej świętokradztwo popełnione w tym kościele<sup>21</sup>.

**6 marca**<sup>22</sup>: Przeżyłem kilka dni rekolekcji w scholastykacie w Montolivet<sup>23</sup>. To prawdziwe wytchnienie być w domu uświęconym

---

<sup>18</sup> Rambert II, s. 442-443.

<sup>19</sup> Ferdinand de Bausset-Roquefort (1757-1829), arcybiskup Aix od 1817 do 1829.

<sup>20</sup> Rey II, s. 580.

<sup>21</sup> Kradzież świętokradzka miała miejsce w kościele Saint-Théodore 10 marca 1829. Por. Rey I, s. 465.

<sup>22</sup> Rey II, s. 581-582.

<sup>23</sup> W latach 1852-1854 o. Tempier zbudował w Montolivet (dzielnica Marsylii) scholastykat oblacki i Dom Generalny. Scholastycy rozpoczęli tam rok akademicki na jesieni 1854, opuszczając seminarium diecezjalne.

modlitwą, we wspólnocie pełnej zapału; byłem szczęśliwy, że mogę uczestniczyć w jej ćwiczeniach duchowych. Te dni rekolekcyjne były przygotowaniem do święta zmartwychwstania świętego Łazarza i do święceń kapłańskich, jakich udzielię jutro w niższym seminarium.

**8 marca**<sup>24</sup>: W niższym seminarium święcenia trzech prezbiterów i jednego subdiakona. Udzieliłem sakramentu bierzmowania w Domu Sierot po epidemii cholery. Po obiedzie wizyta w forcie Saint-Nicolas, gdzie polski ksiądz przygotował do sakramentu bierzmowania sześciu polskich żołnierzy, jeńców wojennych lub zbiegów z armii w wojnie krymskiej. Posługę wobec nich czyniłem z radością i wobec kilku Tatarów, ich towarzyszy niedoli; jedni z nich to schizmatycy, drudzy niechrześcijanie. Obecna była również spora grupa żołnierzy francuskich więźniów, do których przemówiłem, nie mogąc jednak porozumieć się z nieszczęśliwymi cudzoziemcami. Okazałem im, że są prawdziwymi braćmi należącymi, dzięki naszej wspólnej wierze, do wielkiej rodziny katolickiej rozsianej po całej ziemi.

**9 marca**<sup>25</sup>: Zgodnie z przyjętym zwyczajem odprawiłem mszę świętą w kaplicy Bractwa Błękitnych Pokutników, którzy dzisiaj mają swoje święto patronalne. Współbraciom, którzy przygotowują się do swego święta przez rekolekcje, okazując wielką gorliwość, należy się to wyróżnienie. Każdy rok przynosi dzięki temu jakieś nowe nawrócenie. Staram się więc zawsze przed rozpoczęciem mszy zachęcić tych dzielnych ludzi do gorliwszej służby Bożej.

Zakończenie oktawy wynagradzającej i nabożeństw w kościele Saint-Theodore. To 27 rocznica, a udział wiernych w oktawie jest stale ten sam. Tradycyjnie niosłem w procesji Najświętszy Sakrament, a po hymnie *Te Deum* udzieliłem błogosławieństwa.

Nazajutrz na biskupstwie zebranie dyrektorów Bractwa Żywego Różańca. Przedstawiłem rozwój ważnego dzieła Świętej Rodziny<sup>26</sup> na rzecz powołań do służby Bożej. W niższym seminarium mamy tylko dwóch uczniów, którzy noszą sutannę.

---

<sup>24</sup> Rey II, s. 580.

<sup>25</sup> Rey II, s. 582.

<sup>26</sup> Dziełem Świętej Rodziny było właściwie niższe seminarium pod kierunkiem kan. Bruchona. Inna instytucja mająca tytuł niższego seminarium stała się kolegium katolickim.



**[10 marca]**<sup>27</sup>: Tradycyjnie już w każdy poniedziałek przychodzi kandydaci, by otrzymać sakrament bierzmowania. Dziś rano ich liczba doszła do dwudziestu jeden.

**16 marca**<sup>28</sup>: Przed siódmą rano, gdy odprawiałem mszę świętą w swej kaplicy, przyszedł telegram z wiadomością od ministra wyznań o narodzinach syna cesarskiego<sup>29</sup>. Urodził się o trzeciej rano, a o piątej rano dano znać o tym w całej Francji. Uznałem za stosowne złożyć cesarzowi gratulacje, posyłając mu następujący list:

„Sire, pozwól, że biskup, którego oddanie jest znane Waszej Wysokości, dołączy się do wszystkich składających życzenia Cesarzowi i Cesarzowej<sup>30</sup> z okazji narodzin księcia cesarskiego<sup>31</sup>. Gdy dotarła do mnie ta nowina, z całego serca podzielałem radość Waszej Cesarskiej Mości. Moja pierwsza myśl to uwielbienie dla Boga. Często modliłem się o ten dar, bo jest to dowód zamiarów Opatrzności, która raczyła wybrać Waszą Wysokość do realizacji swych planów.

Jutro rano udam się do bazyliki Notre-Dame de la Garde, by celebrować dziękczynną mszę za łaskę otrzymaną dzięki chrześcijańskiej wierze Waszej Wysokości, która jest niezbędnym warunkiem Bożego zmiłowania, by utrwaliło się panowanie Waszej Wysokości na chwałę Cesarstwa.

Pragnę przesłać księciu cesarskiemu z naszego sanktuarium pamiątkę specjalnie pobłogosławioną u stóp Najświętszej Dziewicy. Do mych życzeń dołącza się duchowieństwo mej diecezji. W najbliższych dniach razem ze mną będzie składać serdeczne dziękczynienie w uroczystym nabożeństwie.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku, itd.”.

---

<sup>27</sup> Rey II, s. 580. Rey pisze: 9 marca, była to niedziela.

<sup>28</sup> Rey II, s. 589.

<sup>29</sup> Cesarz Napoleon III (1808-1873).

<sup>30</sup> Cesarzowa Eugénie-Marie de Montijo De Guzman (1826-1920).

<sup>31</sup> Eugène-Louis-Jean-Joseph (1856-1879).

**17 marca**<sup>32</sup>: Po tradycyjnym już bierzmowaniu w mej prywatnej kaplicy msza w bazylice Notre-Dame de la Garde.

**21 marca**<sup>33</sup>: Zawsze pragnąłem, by Najświętszy Sakrament był adorowany przez wiernych całą noc z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek. W wielu kościołach jest ta pobożna praktyka, lecz zauważyłem, iż pod różnym pretekstem między innymi zmęczenia obrzędami Wielkiego Tygodnia proboszczowie wszystkich parafii zwalniają się od tego obowiązku. Dowiedziałem się, że w tym roku nie będzie adoracji w bazylice la Major i natychmiast postanowiłem to naprawić. Zawiadomiłem proboszcza, który został wprowadzony w błąd, że mam zamiar osobiście wziąć udział w tej nocnej adoracji w jego kościele. Księża wikarzy, którzy bez sprzeciwu zgodzili się, aby noc spędzić w łóżku, musieli zmienić zamiar wobec mojego postanowienia.

Zawiadomiono niewiele osób i nic nie było zorganizowane, by wierni zmieniali się na adorację. O dziesiątej poszedłem do kościoła i zastałem około czterdziestu osób w kaplicy, gdzie był wystawiony Najświętszy Sakrament. Spędziliśmy tak piękną noc obok dobrego Mistra i godnego uwielbienia Zbawiciela. O północy odesłałem proboszcza (miał głosić kazanie pasyjne o piątej trzydziści rano) i wikarych, których nie potrzebowałem. Pozostałem jedynym kapłanem z małą grupą gorliwych wiernych. Od czasu do czasu podsunąłem im jakąś pobożną myśl i czytałem im piękne medytacje de Grenade<sup>34</sup>.

Tę lekturę przeplataliśmy pieśniami nabożnymi i przeżywaliśmy jeszcze raz stacje Drogi Krzyżowej (*Via Crucis*) w obecności, jak mówiłem, samego Zbawcy, który pierwszy odbył tę bolesną drogę. Myśl ta pomogła nam przeżyć adorację z serdeczną pobożnością. Mówiłem obecnym, by szli na spoczynek, bo bez wątpienia nie zamierzali trwać całą noc przed Panem; lecz nie ustępowali. O piątej rano otwarto kościół i wróciłem umocniony na duchu i pocieszony.

---

<sup>32</sup> Rey II, s. 580.

<sup>33</sup> Rey II, s. 584-585. Rambert (II, s. 446-447) przepisuje ten tekst, który błędnie nosi datę „11 marca 1886”.

<sup>34</sup> Louis de Grenade (1504-1588), dominikanin; był jednym z najbardziej płodnych autorów mistycznej i ascetycznej szkoły hiszpańskiej.

**23 marca**<sup>35</sup>: Święty Dzień Zmartwychwstania! Co za wspaniały dzień dla tego, kto ma choćby odrobinę wiary! Serce rośnie po przeżyciu Męki Pańskiej w dniach Wielkiego Tygodnia, dni, które pociągają swą głębią; trudno powstrzymać uczucie radości, gdy celebruje się uroczystość Zmartwychwstania, i to z takim splendorem, z jakim my dzięki łasce Bożej czynimy! Kościół, zbyt mały, nie mieści tłumu wiernych, lecz wszystko odbywa się w doskonałym porządku. Na zakończenie sumy pontyfikalnej tradycyjnie udzieliłem błogosławieństwa papieskiego. Zgodnie z rozporządzeniem o trzeciej odśpiewaliśmy *Te Deum* z okazji narodzin cesarskiego księcia.

Poleciłem odczytanie od tronu biskupiego listu pasterskiego, jaki napisałem na tę okazję<sup>36</sup>. Z satysfakcją asystował mi w ceremonii emerytowany biskup Gwadelupy, Pierre Lacarrière<sup>37</sup>. Uczciłem go, dając mu miejsce naprzeciw mego tronu; wszystkie władze miasta zostały zaproszone i były obecne. Gdy wybrzmiało *Te Deum*, usłyszeliśmy śpiew motetu, w końcu błogosławiłem lud Najświętszym Sakramentem.

Po wyjściu przedstawicieli władz cywilnych i wojska kościół wypełnił się znowu na uroczyste nieszpory, którym przewodniczyłem; było kazanie i raz jeszcze udzieliłem błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Po raz kolejny przeżywamy tak piękne dni, zapowiedź przyszłego szczęścia. I gdybyśmy innych spraw nie mieli na głowie, wówczas ten świat nie byłby krainą wygnania!

**[Koniec marca]**<sup>38</sup>: [List cesarza.]

„Księżę biskupie, cesarzowa i ja z żywą satysfakcją przyjęliśmy wygrawerowany medal, pobłogosławiony przez waszą Ekszelencję w sanktuarium Notre-Dame de la Garde z okazji narodzin naszego

<sup>35</sup> Rey II, s. 585.

<sup>36</sup> List pasterski z 18 marca.

<sup>37</sup> Pierre Marie Gervais Lacarriere, biskup Gwadelupy 1851-1853.

<sup>38</sup> Rey II, s. 590. 17 marca biskup udał się do bazyliki Notre-Dame de la Garde i poświęcił złoty medal, który przedstawiał z jednej strony figurę Maryi Dziewicy, a z drugiej sanktuarium. Biskup Menjaud, kapelan cesarski, wręczył medal cesarzowi; cesarz odpisał 25 marca. List ten bp de Mazenod przepisuje w swoim *Dzienniku*.

syna. Jest niezwykle cennym świadectwem twojej, Ekszelencjo, szczególnej sympatii, dla nas to uroczyste poświęcenie, aby kolebkę cesarskiego księcia oddać Bogu w opiekę oraz modlitwy, by zaskarbić mu w życiu życzliwość niebios. Jesteśmy głęboko wzruszeni i przesyłamy Ekszelencji szczerze wyrazy wdzięczności. Niech Bóg zachowa Cię, księżu biskupie, na zawsze w swej opiece”.

## Maj

**30 maja**<sup>39</sup>: Uroczyste obchody Najświętszego Serca Jezusa tego roku utrudnił ulewny deszcz padający od wigilii, nie dając nadziei na roz pogodzenie. Mimo wszystko odprawiłem mszę pontyfikalną; po południu deszcz lał z taką siłą, że wątpiliśmy, czy procesja wyruszy. Wiele pobożnych osób modliło się, aby niepogoda nie przeszkodziła nam oddać hołd naszemu Zbawcy. Jako pasterz nie mogłem poniechać błagalnej modlitwy, aby Boski Mistrz okazał nam swoją wszechmoc. W czasie mszy w *memento* (Pamiętaj, Panie) prosiłem Go z ufnością, obiecując odprawić na-  
zajutrz mszę dziękczynną za okazane dobrodziejstwo. Ta ufność kazała mi zadecydować, choć wszyscy byli niepewni pogody, że procesja ruszy, jak tylko deszcz ustanie.

Istotnie, deszcz ustał o trzeciej, ale groźne chmury wisiały nad nami, zalegając horyzont. Nieważne, licząc na Bożą opiekę, nie zmieniłem decyzji. Procesja ruszyła, a chmury nad naszymi głowami uszanowały orszak Mistrza, który rozkazuje żywiołom. Nie przestawałem składać dziękczynienia naszemu Panu, krocząc w procesji i wzywając Jego wszechmocy ku czci Jego świętego imienia, dla zbudowania i pogłębienia wiary tylu wiernych zjednoczonych w adoracji Boga. Trudno opisać piękno zebranego na całej promenadzie le Cours tłumy, skąd procesja miała się rozejść po przebłagalnej modlitwie, którą głośno odmówiłem, i błogosławieństwie, jakiego udzieliłem wiernym w liczbie ponad stu tysięcy zgromadzonym na wielkiej promenadzie le Cours i w bocznych ulicach. Jak nie uznać potęgi naszego Pana w całym tym wydarze-

---

<sup>39</sup> Rambert II, s. 448-449.

niu? Deszcz ustał tylko na czas procesji głoścącej triumf Boga. Podczas czterogodzinnego marszu nie spadła ani jedna kropla, lecz gdy nasz Pan wrócił do świątyni, a wierni już rozeszli się, rozpadło się na nowo, a ulewa była taka, że procesję z pewnością by zakończono, gdyby zaczęło padać pół godziny wcześniej.

## Czerwiec

**[Początek czerwca]**<sup>40</sup>: [Podróż do Aix.] Udawałem się do kaplicy Misji na oktawę Najświętszego Serca Jezusa. Przynoszą mi telegram z wiadomością, że cesarz zatrzyma się na noc w Marsylii. Wsiadam do powozu, zamiast wracać do domu na spoczynek; prefekt mi o tym pisał, wikariusze generalni też przekazali mi tę wiadomość. Wyruszam o jedenastej, jestem w Marsylii po trzeciej, gdy wszyscy spali na biskupstwie. Lecz nic nie było zgodnie z planem: cesarz nie przybył, zatrzymał się na noc w Arles, a nazajutrz ruszył z powrotem do Paryża.

Rankiem udaję się na prefekturę. Jest tu mistrz ceremonii dworu cesarskiego, Feuillet de Conches, odpowiedzialny za przyjęcie papieskiego legata<sup>41</sup>. Ku memu zdziwieniu mówią mi, że eminencja będzie mieszkać u mnie z trzema prałatami jego świty, także nuncjusz apostolski w Paryżu<sup>42</sup> przybędzie na ceremonię powitania. Spotykam nuncjusza, który zamierzał przybyć do mnie, i biegnę na biskupstwo wydać stosowne polecenia, trzeba bowiem umeblować dom. Nająłem trzydziestu robotników, jest tyle pracy, a mamy zaledwie dwadzieścia cztery godziny na to, co wymaga piętnastu dni. Gdyby legat przybył w dniu oznaczonym, nie moglibyśmy go przyjąć; na szczęście ambasador Francji w Rzymie zawiadamia, że legat wyruszy z Rzymu dopiero w czwartek 5 czerwca. Może przybyć 6 w piątek i ufam, że o późnej porze, zyskamy kilka godzin więcej.

---

<sup>40</sup> Rey II, s. 592 nie daje dokładnej daty. Biskup de Mazenod mówi, że udał się do Aix na obchody oktawy Najświętszego Serca Jezusa, co przypadało 6 czerwca.

<sup>41</sup> Kardynał Constantino Patrizi (1798-1876) mianowany papieskim legatem *a latere* miał ochrzcić księcia cesarskiego 14 czerwca.

<sup>42</sup> Biskup Sacconi, wówczas nuncjusz w Paryżu.

Na razie trwają przygotowania na uroczyste przyjęcie. Dostałem z Paryża ceremoniał uroczystości, wszystko tam przewidziano. Co do ceremonii w kościele, nuncjusz otrzymał instrukcje z Rzymu i przekazał mi je. Są zgodne z rytuałem pontyfikału. Chcę, aby wiadano, że przyjmuję osobę Ojca Świętego, głowę Kościoła. Nim wejdziemy do kościoła, skieruję do legata krótkie przemówienie, uznając w nim osobę papieża.

**8 czerwca**<sup>43</sup>: Szczęśliwie mogę wyświęcić siedmiu kapłanów Oblatów Maryi<sup>44</sup>. Niestety, spośród seminarzystów diecezjalnych wyświęciłem tylko trzech kapłanów.

**14 czerwca**<sup>45</sup>: [Ceremonia chrztu księcia cesarskiego.] Mam tylko jedną uwagę: zrobiono z tego piękny spektakl, a zlekceważono właściwe miejsce dla biskupów — być w otoczeniu kardynała legata w sanktuarium. Stworzyliśmy jakby amfiteatr w głębi kościoła, tak jak na obrazie, jaki przedstawił Viollet-le-Duc<sup>46</sup>. Przywilej dostępu do sanktuarium zarezerwowano kardynałom.

Zauważyłem, że mistrz ceremonii popełnił błąd, i jako dziekan obecnych biskupów muszę zaprotestować. Uznał on za stosowne umieścić wśród arcybiskupów biskupa diecezji Amiens, którego zamianowano arcybiskupem Auch<sup>47</sup>. Kiedy ten biskup usadowił się przede mną, za najmłodszym arcybiskupem odezwał się do mnie skromnie, iż posadzono go tutaj, usprawiedliwiając poniekąd to pominięcie protokołu.

Odpowiedziałem, że wszędzie jest on na właściwym miejscu, lecz to miejsce należy się tylko arcybiskupom elektom, zatwierdzo-

---

<sup>43</sup> Rey II, s. 595.

<sup>44</sup> Diakoni: Augustin Vassal (1831-1895), Paul Marie Duclos (1831-1881), Théodore Martens (ur. 1825, opuścił Instytut w 1872), Jean Pouzin (1831-1885), Jules Bouquillon (1824-1857), Charles Mestre (1833-1870) i Célestin Frain (ur. 1831, opuścił Instytut w 1865).

<sup>45</sup> Rey II, s. 596. Wszyscy biskupi Francji byli zaproszeni na chrzest księcia cesarskiego. Biskup de Mazenod odbył podróż do Paryża i był nieobecny w Marsylii od 9 czerwca do 17 lipca. W tym czasie odwiedził oblatów w Nancy i Notre-Dame de Sion od 9 do 12 lipca i od 12 do 16 lipca oblatów mieszkających w Cléry od 1854.

<sup>46</sup> Eugene Viollet-le-Duc (1814-1879), architekt i pisarz.

<sup>47</sup> Biskup Antoine de Salinis, arcybiskup Auch od 1856 do 1861.

nym już przez papieża, a nie dopiero mianowanym. Ci bowiem winni być traktowani jako biskupi stolic, z których nie zostali jeszcze zwolnieni. Po tej uwadze starałem się być uprzejmy dla sąsiada po mej prawicy. Przed ceremonią biskup diecezji Ajaccio<sup>48</sup>, który przepisowo miał miejsce bezpośrednio po mnie, okazał większą stanowczość wobec naszego kolegi siedzącego przed nim. Zajął jego miejsce, nie bacząc na miejsce wskazane na karcie wstępu. Biskup de Salinis, usprawiedliwiając się, powiedział, że ten zwyczaj był zgodny z protokołem. Kilku biskupów w rozmowie ze mną wyraziło przekonanie, że powinienem złożyć formalny protest, by nie stosowano protokołu, który nie jest już aktualny. Protest wkrótce napiszę.

**21 czerwca**<sup>49</sup>: [Pielgrzymka do Notre-Dame de Chartres.] Biskup<sup>50</sup>, który nas zaprosił, oczekiwał nas, wikariusz generalny był na dworcu z powozem, by nas zawieźć na biskupstwo. Po przywitaniu zatrzymaliśmy się i pozdrowiliśmy Najświętszą Maryję Pannę z zamiarem zwiedzania po południu i podziwiania tej wspaniałej budowli o jakże pięknych proporcjach. Pierwszy rzut oka wszystkich oczarował.

Wchodząc do pałacu biskupiego, zastaliśmy tam zebraną kapitułę katedralną z czcigodnym biskupem seniorem<sup>51</sup>. Ten święty biskup jest całkowicie niewidomy. Kiedy przedstawiłem się, przyjął mnie jak najlepszego przyjaciela. Wspominał czasy bardzo odległe, chwile moich święceń, przy których był obecny; miał wtedy czterdzieści pięć lat.

Po obiedzie podziwialiśmy kościół i każdy jego szczegół.

**24 czerwca**<sup>52</sup>: [Pielgrzymka do Saint-Denys.] Nie widziałem tej pięknej urzekającej świątyni od czasu jej odnowienia. Jest razem wspaniała i pełna wdzięku, poświęciłem więcej czasu na zwiedzanie, niż planowałem, i nie dotarłem do Saint-Ouen, gdzie mia-

---

<sup>48</sup> Toussaint Casanelli d'Istria, biskup Ajaccio od 1833 do 1869.

<sup>49</sup> Rey II, s. 598.

<sup>50</sup> Louis Eugène Regnault, biskup Chartres od 1853 do 1889.

<sup>51</sup> C.H. Clausel de Montals, biskup Chartres od 1824 do 1853.

<sup>52</sup> Rey II, s. 599; Rambert II, s. 456.

łem odwiedzić kolegę, ks. Benzelina, byłego proboszcza parafii Assomption. Musiałem wracać do Paryża.

Po powrocie znalazłem list od ministra spraw wewnętrznych z zawiadomieniem, iż na mocy dekretu od tego dnia cesarz podnosi mnie do godności senatora. Jestem mu wdzięczny tym bardziej, iż nie starałem się o takie względy. Zamierzałem wracać do Marsylii, nie prosząc o audiencję u cesarza. Moja pozycja w Kościele i w Państwie została przez niego doceniona, bez brania pod uwagę mej prywatnej osoby, jaką znają tylko moi przyjaciele, zawsze odnoszący się do mnie z uprzedzającą życzliwością.

**25 czerwca**<sup>53</sup>: O mej nominacji jest już wzmianka w dzienniku „Moniteur”. Czuję się w obowiązku podziękować cesarzowi za przyznane mi niezwykle wyróżnienie. Zrobiłem to w następującej formie, prosząc go o osobistą audiencję, o ile możliwe, przed jego wyjazdem do uzdrowiska w Plombières:

„Sire,

Spieszę złożyć waszej Cesarskiej Wysokości wyrazy najgłębszej wdzięczności za tak wielki zaszczyt wyniesienia mnie do godności senatora. Czułbym się szczęśliwy, gdybym mógł być na osobistej audiencji, na której pragnę wyrazić słowami to, co czuje moje serce. Obawiam się jednak, że moja prośba będzie niestosowna, gdyż Wasza Wysokość przygotowuje się do wyjazdu.

Pozycja społeczna, do jakiej doszedłem dzięki cesarskiej życzliwości, skłania mnie do gorliwej obrony honoru cesarskiego panowania i odpowiedzialności za Państwo. Chcę uczestniczyć w wysiłkach senatu do umocnienia tronu, który mądrość i odwaga waszej cesarskiej Wysokości doprowadziła do pełnej świetności.

Zapewniam, Sire, o moim szczerym oddaniu i najgłębszym szacunku dla waszej Wysokości, jako pokorny i zawsze posłuszny sługa”.

Wydaje mi się, że to z woli Bożej doszedłem do kariery, o której wcale nie marzyłem. Gdy zjawię się w Saint-Cloud, nie będę

---

<sup>53</sup> Rey II, s. 599-600; Rambert II, s. 456-457.



zwracać na siebie uwagi, przeciwnie, będę stał na uboczu. Dlatego na obiedzie u nuncjusza nikt nie myślał o mnie, mówiono o nominacjach według fantazji, powtarzano dziwaczne pogłoski. Jednak to o mnie pomyślał cesarz, biorąc pod uwagę takie przymioty, jak mój wiek, starszeństwo w episkopacie, którego jestem dziekanem, być może moje nazwisko i moją godność biskupią najważniejszego miasta Francji...

**26 i 27 czerwca**<sup>54</sup>: Udałem się do gen. Hautpoula<sup>55</sup> z prośbą, by mnie jak najszybciej przedstawił senatorom. Generał zaproponował, że przedstawi mnie na jutrzejszym posiedzeniu. Tak też się stało; bez formalności zjawiłem się w gabinecie marszałka senatu. Pan Troplong<sup>56</sup> ogłosił moją nominację; trzech wybrani senatorowie mieli stwierdzić, że nominacja zgadza się z konstytucją, to znaczy, że jestem Francuzem, że ukończyłem trzydzieści lat, itd. O te sprawy nie pytano mnie wcale. Sporządzony raport odczytano w senacie.

Marszałek senatu polecił dwom obecnym tam kardynałom<sup>57</sup>, by mnie wprowadzili i byli według zwyczaju moimi chrzestnymi; w tym momencie zjawił się trzeci kardynał<sup>58</sup> i dołączył do tamtych. Wielki kanclerz idący przed nami wprowadził nas do senatu. Staliśmy zwróceniu do marszałka, podczas gdy czytano dekret nominacyjny, a sekretarz odczytał formularz przysięgi, jaką złożyłem, podnosząc dłoń. Kardynałowie uprzedzili mnie, że właśnie tak należy postąpić. Następnie wskazano mi miejsce, które mam zająć. Tam było wypisane moje nazwisko, a w szufladzie pozostawiono pudełko z białymi i niebieskimi karteczkami z moim nazwiskiem; służyć miały do głosowania. Wielu senatorów składało mi gratulacje, wśród nich ministrowie itd.

---

<sup>54</sup> Rey II, s. 600-601; Rambert II, s. 457-458.

<sup>55</sup> Generał Alphonse Henri Hautpoul (1789-1865), który był dowódcą sztabu w Marsylii w 1842 i gubernatorem Algierii w 1850-1851.

<sup>56</sup> Raymond Théodore Troplong (1795-1869) radca prawny i działacz polityczny, mianowany marszałkiem senatu w 1852.

<sup>57</sup> Kardynałowie Célestin, Dupont, bp Bourges i Thomas Gousset, arcybiskup Reims. Por. protokół z posiedzenia senatu, 27 czerwca.

<sup>58</sup> Być może kard. François N.M. Morlot, arcybiskup Tours, obecny na posiedzeniu. Por. J. Leflon, *Biskup de Mazonod III*, s. 385-386.

**30 czerwca**<sup>59</sup>: [List od kapituły katedralnej w Marsylii.] List wyraża synowskie uczucia kanoników katedralnych wobec mnie. To normalne dla mnie, ale zawsze jestem wzruszony i czuję wdzięczność.

## Lipiec

**[Początek lipca]**<sup>60</sup>: Udaliśmy się<sup>61</sup> do gabinetu marszałka i po stwierdzeniu zgodności nominacji z konstytucją marszałek wybrał dwóch chrzestnych. Oni i nowi senatorowie weszli na salę, a także wielki kanclerz, by odebrać od nich przysięgę; nazajutrz nie brałem udziału w posiedzeniu, miałem omówić w Ministerstwie Wyznań nasze sprawy.

Wszyscy w ministerstwie byli uprzejmi i mam nadzieję, że nasze sprawy<sup>62</sup> przyniosą oczekiwany skutek.

**13 lipca**<sup>63</sup>: [Podróż do Clery.] Kościół w Clery to piękna gotycka budowla zbudowana przez króla Ludwika XI<sup>64</sup>, który tu chciał być pogrzebany. Prochy władcy były sprofanowane przez heretyków i rozrzucone. W miejscu grobu widać piękną statwę króla, który klęcząc, modli się do Najświętszej Maryi Panny. Obraz Jej znajduje się przed statwą. Niegdyś sławne miejsce pielgrzymek jest dziś zupełnie opuszczone. Biskup Orleanu<sup>65</sup> ma nadzieję, iż nasi ojcowie je ożywią.

---

<sup>59</sup> Rey II, s. 601.

<sup>60</sup> Rey II, s. 602.

<sup>61</sup> Biskup de Mazenod został jednym z komisarzy, aby zbadać uprawnienia czterech nowych senatorów: generałowie de Salles i Mac-Mahon, kontradmirał Dubourdieu i hrabia Octave de Barral.

<sup>62</sup> Dwie „sprawy” leżały szczególnie na sercu wówczas bpowi de Mazenodowi: budowa przyszłej katedry i nominacja kan. Jeancard na biskupa pomocniczego. Kanonik Jeancard towarzyszył bpowi de Mazenodowi do Paryża.

<sup>63</sup> Rey II, s. 605.

<sup>64</sup> Ludwik XI, król Francji od 1461 do 1483.

<sup>65</sup> Biskup Philibert Dupanloup.

**18 lipca**<sup>66</sup>: I to już koniec mej podróży. Dzięki Bogu, wróciłem pełen żywotnych sił, nie czując zmęczenia. Ale czy można pozostać obojętnym wobec tego, że czeka mnie tyle pracy? Łatwo mogłoby to człowieka zniechęcić. Trzeba zabrać się od razu do dzieła. Z Bożą pomocą we wszystkim jakoś sobie poradzimy.

**28 lipca**<sup>67</sup>: Chciałem dać publiczne świadectwo mej wdzięczności dla zmarłego ministra wyznań<sup>68</sup>. Nikt nie mógł więcej zrobić niż on dla dobra mojej diecezji. Dla mnie nie jest czymś wielkim żyć w przyjaźni z ludźmi, gdy sprawują urzędy, a zapominać o nich, gdy już nie są nam przydatni. Poleciłem, by uroczyste nabożeństwo żałobne odprawione było za spokój duszy p. Fortoula. Uczestniczyłem w nim, a potem odprawiłem sam egzekwie za zmarłego. Zaprosiłem na nabożeństwo wydział nauk przyrodniczych, rektora akademii, wydział medyczny i dyrektora liceum. Wszystko odbyło się w należyтым porządku. Po zakończeniu nabożeństwa przyszli do mnie zaproszeni także rodzice ministra, by złożyć mi podziękowanie.

## Sierpień

**1 sierpnia**<sup>69</sup>: Wyrażam moją wdzięczność Bogu, który mnie stworzył, składam Mu dziękczynienie, że zachowuje mnie przy życiu. Jednocześnie uznaję ze wstydem, że tak niedoskonale wykorzystałem czas, aby realizować zamiary mego Stwórcy względem mnie.

**2 sierpnia**<sup>70</sup>: [Przyjazd marszałka Pélissiera<sup>71</sup>, zdobywcy Sewastopola.] Nie omieszkałem przypomnieć mu, że samemu Bogu zawdzięcza swój wojskowy geniusz oraz niezwykły sukces akcji

---

<sup>66</sup> Rey II, s. 606.

<sup>67</sup> Rey II, s. 606.

<sup>68</sup> H.N. Honoré Fortoul, minister wychowania publicznego i wyznań od 1852 do 1856. urodzony w Digne w 1811, zmarł 7 lipca 1856.

<sup>69</sup> Rey II, s. 606-607.

<sup>70</sup> Rey II, s. 607.

<sup>71</sup> Aimable Pélissier (1794-1864). Zdobył Sewastopol w 1855. Został gubernatorem Algierii w 1860.

militarnej i zwycięstwa, które przyniosło mu taką sławę. Przyjął z głębokim zrozumieniem tę religijną refleksję i odpowiedział mi prostodusznie: „Bez wątpienia nie posiadam cnoty czystości jak Joanna d’Arc, ale podobnie jak w jej wypadku kierowała mną wiara w zwycięstwo”.

**12 sierpnia**<sup>72</sup>: Dziś zakończyliśmy naszą kapitułę generalną<sup>73</sup>. Protokoły różnych sesji dokładnie wyrażają to, nad czym debatowano. Trudno wyobrazić sobie zgromadzenie zakonne będące razem w tak imponującym gronie. Było tam dwudziestu jeden członków, w tym trzech biskupów<sup>74</sup> i czwarty biskup nominat, który ma być konsekrowany<sup>75</sup>. Przez siedem dni, podczas długich obrad, wszystko odbywało się z powagą i w idealnej harmonii. Jeden duch ożywiał wszystkich; ku ogólnemu zadowoleniu decyzje zapadały jednogłośnie co do treści i formy, po dyskusji prowadzonej w harmonii i miłości.

Jak najbardziej odnoszą się do tej kapituły słowa o wspólnocie pierwszych uczniów Ewangelii: *cor unum et anima una* (jedno serce, jedna dusza). Wzruszający to widok, jak ci oblaci rozproszeni w różne strony świata, między obradami są razem, okazując uczucia bratniego przywiązania. Dla mnie to wielka pociecha, tym bardziej że każdy z nich okazywał wobec starego ojca miłość i szacunek, jakie wypływają z najbardziej czułego serca, pragnąc odwzajemnić się za ojcowskie uczucia, jakich doświadczą z mej strony.

**17 sierpnia**<sup>76</sup>: W sumieniu czuję się zobowiązany wszystko uczynić, aby ustanowić w całej mojej diecezji wspólnoty proboszczów i ich wikarych. Wykorzystałem czas wakacji dla duszpasterzy parafii Saint-Theodore i przejście na emeryturę proboszcza

---

<sup>72</sup> Rambert II, s. 459; Rey II, s. 609-610.

<sup>73</sup> Kapituła generalna odbyła się w Montolivet od 5 do 12 sierpnia.

<sup>74</sup> E. de Mazenod, H. Guibert, biskup diecezji Viviers, Bruno Guigues biskup diecezji Bytown.

<sup>75</sup> Etienne Semeria, biskup Olimpi i koadiutor bpa Bettachiniego w Jaffna. Święcenia biskupie Semeria przyjął w Montolivet 17 sierpnia.

<sup>76</sup> Rey II, s. 614.

Saint-Charles, by realizować swój plan. Ustanowienie tych dwóch wspólnot i wspólnoty parafii Saint-Martin wymagało ogólnego przetarasowania. Trzeba te wspólnoty uformować, należało więc dokonać stosownego wyboru.

## Wrzesień

**8 września**<sup>77</sup>: [W Notre-Dame de l'Osier kilka słów biskupa diecezji Grenoble]<sup>78</sup> wzbudziło żal, że nie mógł rozwinąć tematu. W swej przemowie podkreślił, że obecny kościół jest za mały wobec napływających pielgrzymów i że trzeba stanowczo rozpocząć budowę nowej świątyni. Sławny Sauzet<sup>79</sup> obecny na ceremonii powiedział mi, że jeszcze nie widział czegoś bardziej wzruszającego. Przybyli także podprefekt, prezes sądu, prokurator cesarski będący protestantem oraz mer miasteczka Vinay. Sądzę, że przy pięknej pogodzie do tłumu wiernych dołączyłoby wielu ciekawskich, lecz z powodu deszczu przyszli tylko wierni kierowani pobożnością. Ta myśl dała mi pokój serca wobec zawodu, jaki sprawił wszystkim padający bezustannie deszcz.

**10 września**<sup>80</sup>: [Odwiedziny u bpa Brouillarda<sup>81</sup>.] Patrząc na niego, byłem wzruszony jego podobieństwem do mego kochanego i czcigodnego wuja, którego mieliśmy szczęście zachować między nami aż do późnej starości<sup>82</sup>. Poczciwy starzec był mocno wzruszony tymi gestami przyjaźni i nie mógł powstrzymać się, by nie uca-

---

<sup>77</sup> Rey II, s. 612.

<sup>78</sup> J.M. Achille Ginoulhiac, biskup Grenoble od 1853 do 1870 i oblaci zaprosili bpa de Mazenoda na uroczystość dwusetnej rocznicy cudu krwawiącej wierzby i objawień Matki Bożej; to on był głównym celebrazem jubileuszu 8 września w sanktuarium Notre-Dame de l'Osier.

<sup>79</sup> Paul Sauzet, były minister wyznań, następnie przewodniczący Izby Posłów od 1839 do 1848.

<sup>80</sup> Rey II, s. 612.

<sup>81</sup> Biskup de Mazenod, zanim opuścił departament Isere, złożył wizytę byłemu biskupowi Grenoble; Philibert de Bruillard (1765-1860) był biskupem Grenoble od 1826 do 1853.

<sup>82</sup> Biskup Fortuné de Mazenod, zmarł w 1840 w wieku 91 lat.

łować moich rąk, ja również ucałowałem jego dłonie. Nie wystarczył mu braterski uścisk, pełne dobroci serce podyktowało mu ten czcigodny gest, który bez wahania odwzajemniłem. Biskup de Brouillard jest w świetnej formie, wiek go nie zmęczył, wciąż ten sam, jak go znałem dawniej. Budzą podziw jego przytomność umysłu, doskonała pamięć, poczucie taktu. Przy pożegnaniu jeszcze raz pragnął ucałować moją dłoń, co ja również uczyniłem bez wahania, całując jego rękę.

## Październik

**1 października**<sup>83</sup>: Sądzę, że będzie uwieczniony ten historyczny synod<sup>84</sup>, zostawiając niezatarte ślady w sercach tych, którzy mieli szczęście w nim brać udział. Dlatego nie będę tutaj się nad nim rozwodził. Dodam, iż do rzadkości należy, by kapłani zebrali się w tak wielkiej liczbie, by z poczuciem taktu, mądrością i umiarem dyskutować, lub choćby zrobić parę uwag, przed ostateczną redakcją statutów synodalnych. Ani jednego słowa godnego nagany, ani jednej wypowiedzi podważającej szacunek i zaufanie należne kościelnej władzy. Było to naprawdę spotkanie rodzinne. Podczas rekreacji, posiłków i w czasie wolnym panowała nieskrępowana radość. Z pobożnością kapłani brali udział w ćwiczeniach duchowych, we wspólnej recytacji brewiarzowego oficjum, w adoracji, a zwłaszcza we mszy, którą celebrowałem, podczas gdy kapłani przystępowali do komunii.

**3 października**<sup>85</sup>: Udzieliłem sakramentu bierzmowania czterem chorym w szpitalu. Dwa dni temu zakończyliśmy synod; otóż!, ci kapłani, których spotykam, są jeszcze pod wrażeniem wzruszającego i urzekającego ostatniego posiedzenia. Nieustannie wspomi-

---

<sup>83</sup> Rambert II, s. 461-462.

<sup>84</sup> Synod diecezjalny odbył się w kaplicy niższego seminarium od 28 września do 1 października.

<sup>85</sup> Rey II, s. 618; *Dziennik* od 3 do 9 października. Rey nie podaje dat, które można ustalić na podstawie *Ordo* bpa de Mazenoda.

nają tę błogosławioną atmosferę, w jakiej pracowali. To było naprawdę cudowne!

**4 października:** Msza w klasztorze Kapucynek w uroczystość świętego Franciszka z Asyżu. Co roku spłacam dług wdzięczności temu wielkiemu świętemu, okazując uznanie dla tej budującej wspólnoty.

**7 października:** Bierzmowanie wielu więźniów w zakładzie karnym kan. Fissiaux<sup>86</sup>. Będę zawsze z nowym zapałem spełniał tę posługę w tym domu. Prawie wszyscy ci biedni chłopcy przystępują do Stołu Pańskiego. Ojciec kapucyn, który ich przygotował, mówi, że w żadnym college lub pensjonacie nie był tak zbudowany przykładem młodych jak tymi młodymi więźniami i ich wiarą.

**8 października:** Bierzmowanie we wspólnocie Sióstr od Rekolencji Chrześcijańskich<sup>87</sup>. Jak zwykle przypominałem im, że trzeba służyć Bogu, kierując się miłością, i nie obrażać Go nie tylko z powodu kary piekła. Nie tylko bojaźń ma nas zbliżyć do Boga. W kazaniach podkreślam synowską miłość do Boga i ufność w Jego miłosierdzie.

**9 października:** Wizyta duszpasterska w parafii Saint-Barnabé. Czcigodny kan. Audric<sup>88</sup>, którego odwiedziłem, był przykuty do łóżka bez nadziei wyzdrowienia. Wzruszyłem się na widok tego zasłużonego i doświadczonego kapłana. Zawsze służył innym za wzór cnót, a doszedłszy do końca swego długiego posługiwania, wspaniale zasłużył się przed Bogiem, a Kościołowi wychował czterdziestu kapłanów w założonej przez siebie szkole i na własny

---

<sup>86</sup> Charles J.M. Fissiaux (1806-1867), założył Stowarzyszenie Świętego Piotra w Okowach dla wychowania młodych więźniów.

<sup>87</sup> Te siostry, których zgromadzenie założył A. Sylvestre Receveur (1750-1804), były znane ze swego rygoryzmu.

<sup>88</sup> Kanonik Jean Audric (1766-1856). Po rewolucji francuskiej przygarnął wiele dzieci na plebanii swej parafii Saint-Barnabe; zdobywali tam wykształcenie, formowani do pobożności wstępowali później do niższego lub wyższego seminarium.

koszt. Dziewięćdziesiąt lat życia, pięknie przeżyte, za które czeka go wielka nagroda w niebie.

**10 października:** Msza w rocznicę śmierci mego ojca<sup>89</sup>. Mimo upływu lat wspomnienie ukochanych osób nie zatrze się nigdy. Szczęście obcowania z nimi odczuwamy przy ołtarzu, przed Bogiem królującym w niebie, gdzie są wybrani, oraz, mam nadzieję, moi bliscy.

**13 października**<sup>90</sup>: Oktawa Matki Bożej Różańcowej. Msza w Saint-Cannat. Powiadomieni wierni przyszli tłumnie na moją mszę, kościół był pełen. Rozdzierałem komunię przez godzinę i dwadzieścia minut. A do Stołu Pańskiego przystąpiło więcej wiernych niż zwykle.

**14 października:** Rocznica mej sakry biskupiej. Upływa ćwierć wieku, odkąd jestem biskupem! Z pewnym zawstyżeniem składałem Bogu dzięki za ten niezwykły dar godności biskupiej! Ile dobra winno dokonać się przez te lata? Do jakiej doskonałości powinienem dojść? Ile dni mi zostało, by naprawić wszelkie zaniedbania, jakie sumienie mi wyrzuca, i wynagrodzić Bogu za niedoskonałości i słabości? Bóg sam wie. Ufam Jego miłosierdziu i oczekuję koniecznej pomocy, by w miarę dobrze pełnić powierzone mi zadania.

Wzruszający to widok, gdy wierni wypełnili kościół w tę uroczystość; kanonicy, proboszczowie stawili się gremialnie, by świętować ze mną ten wielki dzień.

**15 października:** Msza w Karmelu z okazji uroczystości świętej Teresy, choć dzisiaj w mojej diecezji wspomina się świętego Kanata, biskupa. Przyznam, iż poświęcam się wspólnocie tych siostr; zasmuciłbym je, nie wyświadczając im tej przysługi.

---

<sup>89</sup> Charles Antoine de Mazenod, zmarł w Marsylii 10 października 1820.

<sup>90</sup> *Dziennik* od 13 do 18 października: Rey II, s. 619.



Po mszy w Karmelu udzieliłem bierzmowania więźniom w ciężkim więzieniu<sup>91</sup>. Gorliwy kapelan chce, by więźniowie, opuszczając więzienie, byli już bierzmowani, i przygotowuje ich sumiennie; obawia się, że jeśli nie skorzystają teraz z okazji, czy będzie to możliwe kiedykolwiek? Z radością akceptuję tę decyzję, udając się do więzienia, gdy tylko kapelan o to prosi.

**17 października:** Kilka dni pobytu na wsi, by dokończyć redakcję *Statutów Diecezjalnych*, uwzględniając uwagi zgromadzeń zakonnych.

**18 października:** List wyrażający aprobatę i zachętę do wydania drukiem konferencji, jakie ks. Louis Guiol, kanonik honorowy i rektor kościoła Saint-Charles wygłosił w bazylice la Trinité.

**19 października**<sup>92</sup>: Przyszła wiadomość, że wczoraj w parafii Saint-Barnabé zmarł kan. Audric. Bóg uwieńczył to długie i cenne życie kapłańskie swego sługi. To jego ojcowskiej trosce diecezja Marsylii zawdzięcza wielką liczbę kapłanów, którzy prawdopodobnie bez jego pomocy nie doszliby do wyższego seminarium. Na swej własnej plebanii ks. Audric przygotowywał ich przez wstępne studia.

**20 października**<sup>93</sup>: Odpowiadając na list biskupa Chartres<sup>94</sup>, zalecam, by nie odnawiać sporów między biskupami, jakie zaszły po wydaniu mało chrześcijańskiej broszury: *Świat widziany przez niego samego*. Należy unikać wzniecania sporów w episkopacie, które nieprzyjaciele Kościoła chcą sprowokować, by tym bardziej triumfować.

---

<sup>91</sup> Kapelanami więziennymi byli M. Richaud w domu poprawczym i o. Rouillet w więzieniu śledczym i siedzibie sądu.

<sup>92</sup> Rey II, s. 618.

<sup>93</sup> Rey II, s. 619.

<sup>94</sup> Biskup L.E. Regnault.

**22 października**<sup>95</sup>: Bierzmowanie wielu dziewcząt w przytułku. Profesja dwóch sióstr zakonnych.

Panowie Vaudoyer i Viollet-le-Duc<sup>96</sup> przedstawili mi do zatwierdzenia plan pałacu biskupiego, który zamierzają zbudować. Zrobiłem tylko kilka uwag. Dla tego, który będzie tam mieszkał, będzie to dom naprawdę wygodny. W moim wieku zajmowanie się tymi sprawami będzie tylko w interesie mego następcy.

**26 października**: Uroczyście konsekrowałem dziś ołtarz kościoła Świętego Marcina. Ołtarz jest ku czci Najświętszego Serca Jezusa.

**26 października**<sup>97</sup>: [Wizyta królowej Hiszpanii, Krystyny<sup>98</sup>.] Czasy mocno się zmieniły. Wiadomo, że królowa udała się do Rzymu, by prosić papieża o zdjęcie ekskomunik, jakie na niej ciążyły. W konsekwencji nie mogła kierować sprawami królestwa Hiszpanii i została stamtąd wygnana. I oto dzisiaj, w ostatnią niedzielę października, gdy zamierzałem udać się do prezbiterium katedry, by rozpocząć liturgię niedzielną, mówią mi, że królowa jest razem z tłumem wiernych obecnych na sumie. Natychmiast kazałem zanieść jej klęcznik stojący obok tronu biskupiego. Ale okazało się, że królowa jest w towarzystwie jednej ze swych córek oraz damy dworu, poleciłem więc, by zanesiono im dwa inne klęczniki i nie musiały klęczeć na gołej ziemi.

Królowa dziękowała mi; czułem się szczęśliwy, że mogę jej usłużyć i naprawić surowość nakazaną obowiązkiem podczas jej pierwszej wizyty<sup>99</sup>. Sądziłem, iż ten gest wystarczy, ale moi wika-

---

<sup>95</sup> *Dziennik* z 22 i 26 października: Rey II, s. 620.

<sup>96</sup> Architekt M. Jean Vaudoyer (1803-1872), który również przygotował plany katedry Marsylii.

<sup>97</sup> Rey II, s. 620-621.

<sup>98</sup> Marie Christine de Bourbon (1806-1878), królowa Hiszpanii przez związek małżeński z Ferdynandem VII; regentka od 1833 do 1843. W tym okresie stanęła po stronie liberałów, którzy prześladowali Kościół. Por. J. Leflon, *La crise revolutionnaire*, w *Histoire de l'Eglise*, Fliche i Martin, t. 20, s. 463.

<sup>99</sup> Rey (II, s. 620) mówi, że zatrzymała się w Marsylii i że biskup nie chciał z nią się spotkać.

riusze generalni radzili, bym okazał wielkoduszność i złożył jej wizytę w Hotelu Cesarzy, gdzie mieszkała. Po chwili wahania, uznając, iż jest nieszczęśliwa, skazana na wygnanie, zdało mi się szlachetną rzeczą okazać jej grzeczność. Udaliśmy się więc do hotelu, przekonani, iż zostawimy tam tylko karty wizytowe. Ku memu wielkiemu zdziwieniu byliśmy przyjęci; królowa była w towarzystwie swej córki, swego męża, księcia de Riamero i księżnej, której imienia nie pamiętam. Królowa ujęła mnie za rękę, by ją ucałować, podobnie postąpili inni.

Nie dziwił mnie ten pobożny gest, król Don Carlos i królowa, jego małżonka, czynili tak zawsze, gdy miałem zaszczyt przyjmować ich podczas ich pobytu w Marsylii<sup>100</sup>. Wtedy witałem ich inaczej niż teraz królową Krystynę. Przyjmowałem ich po królewsku, gdy uczestniczyli we mszy w katedrze, jak też gdy zechcieli przyjąć zaproszenie i przybyć do mnie na obiad. Także gdy odwiedzałem ich w skromnym hotelu przy placu Noailles. Co do królowej Krystyny, moja wizyta sprawiła jej wielką przyjemność i tak serdecznie rozmawiała z nami. Przy okazji wspomniałem czcigodnego kardynała arcybiskupa Toledo. Powiedziałem, że królowa jej córka dokonała radykalnego zwrotu w polityce Hiszpanii. Królowa poleciła ją mym modłom i prosiła, bym modlił się za nią. Przy pożegnaniu ucałowała jeszcze raz moją dłoń.

## Listopad

**2 listopada**<sup>101</sup>: Ksiądz Pététot<sup>102</sup>, superior oratorianów w drodze do Rzymu zatrzymał się w Marsylii. W Rzymie, w kościele Saint-Louis des Français ma głosić rekolekcje adwentowe. Udzieliłem gościny jemu i jego towarzyszowi podróży. Słuchał z żywym zainteresowaniem, gdy przedstawiałem sylwetkę świętego biskupa

---

<sup>100</sup> Don Carlos de Bourbon (1788-1855) był w Marsylii w listopadzie 1839. Por. *Dziennik* 12 listopada 1839.

<sup>101</sup> *Dziennik* od 2 do 6 listopada: Rey II, s. 620.

<sup>102</sup> Ksiądz Louis Pierre Pététot (1801-1887). W 1852 on i o. Gratry odnowili Instytut Oratoire de France.

J.B. Gaulta, i ze czcią oglądał jego pamiątki, szczęśliwie zachowane u mnie. Dwukrotnie odwiedził grób i odprawił mszę w kaplicy, gdzie spoczywają jego prochy. Całował ze czcią jego krzyż i pierścień i postanowił, że ktoś z jego wspólnoty opíše życie biskupa<sup>103</sup>.

**3 listopada:** Podróż do Aix. Na cmentarzu odprawiłem mszę w kaplicy, którą wybudowałem. Byliśmy tam w gronie rodzinnym.

**4 listopada:** Zatrzymał się tu ks. Dequevauviller, kanclerz patriarchatu Jerozolimy; mieliśmy dwie kilkugodzinne narady. Otrzymałem bardzo pożyteczne informacje do ankiety, o którą prosił jego eminencja kardynał prefekt Kongregacji Propagandy Wiary. Wyniki ankiety przesłałem kard. Barnabò<sup>104</sup>.

Był też u mnie ks. Guillemin<sup>105</sup>, prefekt apostolski Kantonu. W poufnej rozmowie dał cenne uwagi o swej misji i na temat schizmy Goa! Odpowiadają za tę misję kapłani z Missions Etrangères de Paris. Radziłem prefektowi, by prosił o audiencję u cesarza i z prostotą, lecz mocą przedstawił mu sytuację biednych misjonarzy francuskich. W jakim żyją opuszczeniu, nie mając żadnego oparcia w przedstawicielach Francji; ci skazują ich na rzeź bez najmniejszego protestu.

Biskup Bataillon<sup>106</sup> zatrzymał się u mnie w drodze do Rzymu. Jest bardziej zadowolony ze swej misji niż biedny prefekt Guillemin.

**6 listopada:** Pobyt biskupa diecezji Bayonne<sup>107</sup> udającego się do Rzymu. Osądza on wiele spraw podobnie jak ja, nie wierzy w rzeko-

---

<sup>103</sup> Biskup Gault należał do Oratorium Francji.

<sup>104</sup> Kardynał Giacomo Filippo Fransoni, prefekt od 1834 do 1856; Alessandro Barnabò, sekretarz od 1848 do 1856, prefekt Kongregacji od 20 czerwca 1856 do 24 lutego 1874.

<sup>105</sup> Biskup Philippe Guillemin (1814-1886), apostolski prefekt Kouang Tong (Chiny) w 1853, biskup tytularny Cybistra w 1856.

<sup>106</sup> Biskup Pierre Bataillon (1810-1877), ze zgromadzenia Marystów, w 1843 mianowany wikariuszem apostolskim Wallis na Oceanii.

<sup>107</sup> François Lacroix, biskup diecezji Bayonne od 1838 do 1878.

mą niemożność zachowania postów dzisiaj. Tym słabym chrześcijanom potrafi przeciwstawić własny przykład. Tak jak my przez cały Wielki Post zachowuje wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych, a dyspensy udziela tylko na trzy dni tygodnia tego okresu.

**6 listopada**<sup>108</sup>: Delegat apostolski nowej Grenady, bp Ledóchowski<sup>109</sup>, będąc w Marsylii, złożył mi wizytę i przypomniał gesty dobroci, jakiej doznał z mej strony, gdy wracał z Portugalii.

**10 listopada**<sup>110</sup>: Poświęciłem kaplicę i nowy dom, w którym mieszkają Damy Świętego Tomasza z Villanueva. Te Damy odstąpiły mi ich stary dom za cenę 110 000 franków. Osadziłem tam wspólnotę diecezjalną Świętej Rodziny i wychowujemy tam chłopców, którzy się przygotowują do stanu duchownego. Pierwotnie dom ten był własnością brata mojego dziadka, ks. de Mazenoda<sup>111</sup>, który był biskupem pomocniczym bpa de Belsunce'a, potem bpa de Belloya, a podczas wakansu wikariuszem kapitulnym kapituły katedralnej Marsylii.

**16 listopada**<sup>112</sup>: Uroczystość świętego Karola została przesunięta na dzisiejszą niedzielę. Celebrowałem mszę w kościele Świętego Karola, a wielka liczba mężczyzn i kobiet przystąpiła do komunii. Potem udałem się do kościoła Świętego Marcina na odpust parafialny.

**17 listopada**: Poniedziałek, dzień bierzmowania. Przystąpili: siedemdziesięcioletni pan, profesor mający pięćdziesiąt lat, dwóch młodych w wieku dwudziestu pięciu lat, Murzyn w tym samym prawie wieku i trzy inne osoby; uradowani, że dostąpili łaski sakramentu, a ja cieszyłem się, że tej łaski im udzieliłem.

---

<sup>108</sup> Rey II, s. 621.

<sup>109</sup> Biskup Halka Ledóchowski, który był prefektem Kongregacji Propagandy Wia-ry od 1892 do 1902.

<sup>110</sup> Rey II, s. 621.

<sup>111</sup> Charles-Auguste-André de Mazenod (1719-1795).

<sup>112</sup> *Dziennik* od 16 do 23 listopada: Rey II, s. 622.

**23 listopada:** W kościele Świętego Karola msza kończąca rekolekcje dla mężczyzn Stowarzyszenia Świętego Wincentego a Paulo. Frekwencja była bardzo dobra i przyniosła oczekiwane owoce. Mamy wiele nawróceń.

List do kard. Barnabò, by prosił Ojca Świętego o możliwość konsekrowania świętych olejów i krzyżma, które się wyczerpały.

Zebranie komisji Notre-Dame de la Garde dla oceny loterii fantowej na budowę sanktuarium<sup>113</sup>. Rozdano 700 000 biletów, za 250 000 wpłynęły pieniądze, 100 000 jest w ręku depozytariuszy, 200 000 biletów zwrócono. Trzeba będzie prosić rząd o przedłużenie terminu i możliwość zamieszczenia w prasie ogłoszenia o loterii.

Pobyt biskupa diecezji Séez<sup>114</sup> udającego się do Rzymu; przyjąłem go na biskupstwie. Do Rzymu udaje się także arcybiskup Tours, kard. Morlot, i zatrzymał się krótko u mnie.

## Grudzień

**5 grudnia**<sup>115</sup>: Całe popołudnie brodziłem w błocie na wyżynnym terenie pomiędzy Belle-de-Mai, Le Canet i Les Crottes, by ustalić granice parafii, jaką zamierzam ustanowić pod wezwaniem Świętego Mauronta. Ta parafia będzie bardzo liczna, gdy otworzą nowy port.

**7 grudnia**<sup>116</sup>: Trzeci Zakon Świętego Dominika otrzymał swoją nową kaplicę. Członkowie Bractwa nie są liczni, ale starannie dobrani, młodzi ludzie stawiani za wzór, pochodzący z wyższych sfer społecznych. W czasie mszy, którą odprawiłem, wszyscy przystąpili do komunii.

---

<sup>113</sup> Pod koniec życia bp de Mazenod realizował cztery projekty budowlane: pałacu biskupiego, katedry, sanktuarium Notre-Dame de la Garde i figury na cześć Niepokalanego Poczęcia; rząd podjął się pokryć koszt dwóch pierwszych konstrukcji; co do dwóch innych biskup liczył na hojność wiernych. Por. *Ecrits oblats* 12, s. XVII-XXI.

<sup>114</sup> Charles Frédéric Rousselet, biskup Seez od 1844 do 1881.

<sup>115</sup> Rey II, s. 622.

<sup>116</sup> Rey II, s. 622-623.

Moje zajęcia w tym dniu się nie zakończyły. Poszedłem do p. Armanda, do wioski Sainte-Marthe. Ten uczciwy kupiec wznosił na swojej posesji wspianą statuetkę na cześć Niepokalanego Poczęcia. Na szczycie wysokiej wieży, zbudowanej z dobrym smakiem, wznosi się kamienna statua Najświętszej Maryi Panny. Ta wieża jest widoczna z całego terenu Marsylii; w ten sposób można z daleka wzywać Błogosławionej Dziewicy, czuwającej nad naszymi wioskami i nad morzem.

**15 grudnia**<sup>117</sup>: Dziś poniedziałek. Na mszy w mojej kaplicy osiem osób oczekiwało sakramentu bierzmowania. Udałem się do parafii Saint-Marcel, by instalować tam Siostry Świętego Wincen- tego a Paulo. Mają prowadzić szkoły i opiekować się ubogimi. Ksiądz Bayle wygłosił kazanie, a ja odprawiłem nabożeństwo. W drodze powrotnej zatrzymałem się w parafii Świętego Wincen- tego a Paulo, gdzie miałem przewodniczyć w posiedzeniu Koła Ży- wego Różańca, udzielić błogosławieństwa i przyjąć do stowarzy- szenia nowych członków. Wróciłem do domu pieszo, by zasłużyć na kolację, która na mnie czekała. Trzeba, żebym zawsze umiał słu- żyć. Wyszedłem z domu o ósmej godzinie i dobrze wypełniając obowiązki duszpasterskie, wróciłem do siebie o dziewiątej wieczor- em. I sam nie wiem, kiedy będę mógł zatrzymać się i odpocząć.

**16 grudnia**<sup>118</sup>: To nie dziś mam przyjąć śluby Braci ze Wspól- noty Notre-Dame de Bon Secours<sup>119</sup> i wręczyć habit pięciu z nich. Tych Braci jako ludzi dobrej woli przeznaczyłem do opieki nad chorymi. Gorliwie przyjąłem pierwszych kandydatów, łącząc ich we wspólnotę. Otrzymali regułę zakonną, którą wiernie zachowu- ją, by poświęcić się Bogu przez śluby zakonne, najpierw na rok, potem na pięć lat i w końcu przez śluby wieczyste.

Tym to Braciom powierzę prowadzenie hospicjum z osobami po ciężkiej chorobie, które zakładam. Mój plan przyjęli ochotnie. W tym celu odkupiłem dawny dom od Dam Adoracji Najświętsze-

---

<sup>117</sup> Rey II, s. 624.

<sup>118</sup> Rey II, s. 624.

<sup>119</sup> Instytut powstały w 1852 dla pielęgnowania chorych w domu. Por. Rey II, s. 444.

go Sakramentu, gdzie bracia zamieszkają jak w swym domu macierzystym. Będą opiekować się rekonwalescentami, których tam umieszczę, i dalej usługiwać biednym chorym.

Cena domu wynosi sto tysięcy franków. By ją zdobyć, sprzedałem dwa letniskowe domy, jakie posiadam w Aix, w dzielnicy Banon. Uważam, że lepiej jest zacząć za życia to, czego pragnąłem dokonać po śmierci.

**18 grudnia**<sup>120</sup>: Pielgrzymka do Aix na parę godzin, by na grobie mej drogiej matki odprawić mszę świętą w rocznicę jej śmierci<sup>121</sup>. To niewypowiedziana pociecha dla mego serca, że mogę na tym grobie wyrazić uczucia miłości, szacunku, żalu, gorzkiego bólu, którego osłabić we mnie nie zdołało żadne doświadczenie. Biskup Olympii<sup>122</sup> zechciał złączyć swe modlitwy z moimi, odprawił ofiarę mszy świętej na tym ołtarzu, który konsekrowałem za spokój dusz moich bliskich. Podróż tam i z powrotem odbyłem koleją. Mam dotrzymać obietnicy, że 19 grudnia poświęcę pierwszy kamień kaplicy Panien Miłosierdzia. Mam odprawić mszę w starej kaplicy i ochrzcić dwie nawrócone protestantki w domu służebniczek, który powierzyłem tej wspólnoty.

**20 grudnia**<sup>123</sup>: Święcenia w katedrze la Major trzech kapłanów, pięciu diakonów i kilku przyjmujących niższe święcenia.

**21 grudnia**<sup>124</sup>: Msza w klasztorze Kapucynek na pamiątkę moich święceń. Oby ich żarliwa modlitwa zespoliła się z moją i pomogła mi dziękować Panu, że mnie niegodnego obdarzył łaską kapłaństwa.

**22 grudnia**<sup>125</sup>: Udałem się do kościoła Świętego Marcina, aby wyśpiewać *Te Deum*, które zaleciłem na prośbę konsula generalne-

---

<sup>120</sup> Rey II, s. 624-625.

<sup>121</sup> Zmarła w 1851.

<sup>122</sup> Biskup Semeria.

<sup>123</sup> Rey II, s. 625.

<sup>124</sup> Rey II, s. 625.

<sup>125</sup> Rey II, s. 625-626.



go królestwa Neapolu jako dziękczynienie Bogu za opatrnością opiekę nad królem Ferdynandem II, gdy groziła mu śmierć ze strony mordercy. Sam król interweniował w tej sprawie przez konsula. U nikogo nie szukając rady, przystałem na tę prośbę bardzo chętnie. Konsul wysłał zaproszenia do przedstawicieli władz, którzy solidarnie przyszli do katedry bez wątpienia za zgodą rządu cesarskiego. Konsul był mi nadzwyczaj wdzięczny, że okazałem gotowość, by spełnić pobożne życzenie jego władcy. Czułem się w obowiązku uczynić coś więcej; z tej okazji postanowiłem napisać do króla taki oto list:

„Sire, opuszczamy katedrę, gdzie razem z moją kapitułą katedralną przed ołtarzem Pańskim uroczyste i gorąco składaliśmy dziękczynienie Bogu za Jego opiekę w momencie, gdy zdradziecka ręka targnęła się na cenne życie Waszej Wysokości.

Pozwól, Sire, że biskup Marsylii po spełnieniu drogiego jego sercu aktu dziękczynienia u twojego tronu złoży hołd osobistego, głębokiego oddania. Jest bolesne widzieć, do jakich zamachów prowadzą plany ludzi przewrotnych. Lecz napędza pociechą to, że szczerze możemy tutaj łączyć się z poddanymi Waszej Wysokości, którzy z takim oddaniem błogosławią Pana niebios, że raczył ocalić ojca swego ludu i księcia poświęcającego się wielkim sprawom ładu w Europie oraz szczerego obrońcę Kościoła.

Kontakty między Marsylią a królestwem Waszej Wysokości są rozliczne i wielu twych poddanych, Sire, mieszka w naszym mieście, i nieustannie są przyjmowani w naszym porcie. Znamy też doskonale tutaj wysiłki, jakie podejmujesz dla dobra poddanych, dlatego ludzie szlachetni we wszystkich krajach otaczają Cię podziwem i miłością. W niełatwej obecnej sytuacji spieszę z wyrazami oddania tym goręcej, że cała moja rodzina i ja razem z nią pielęgnujemy ze czcią uczucie wdzięczności, jakie noszę od dzieciństwa względem czcigodnego rodu Waszej Wysokości, bo otoczył opieką mnie i moich bliskich w Neapolu i w Palermo podczas naszego długiego wygnania.

Spłacając ten dług wdzięczności, staram się otaczać duchową opieką twych poddanych, Sire, którzy mieszkają w Marsylii. Wielu dołącza do grupy włoskiej w ich kościele. Słuchają kazań

w swym języku, przyjmują sakramenty, których im udzielają kapłani tylko do ich dyspozycji. Sam niekiedy posługuję im, by pokazać, jak bardzo związany jestem z ich krajem i ich umiłowanym władcą”<sup>126</sup>.

**24 grudnia**<sup>127</sup>: Co za niespodzianka! Biskup diecezji Saint-Boniface Alexandre Tache<sup>128</sup> zjawił się w Montolivet, gdzie udałem się do swych zajęć. Przedstawiłem go wspólnocie, która przywitała gościa bardzo radośnie. Żaden z naszych scholastyków go nie znał. Po obiedzie zapuścił sieci, a był obecny również bp Semeria, który uczynił to samo. Taki sposób rekrutacji wzbudził powszechną radość całej tej młodzieży, która miała do wyboru albo 50 stopni mrozu, albo upały panujące na równiku. Różne zamiłowania mogły być spełnione, tym bardziej że zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie były dusze potrzebujące zbawienia, konieczność wyrzeczeń i okazania gorliwości w służbie Bożej.

**25 grudnia**<sup>129</sup>: Piękna liturgia w noc Bożego Narodzenia! Jak co roku odprawiłem mszę pontyfikalną, kościół Świętego Marcina był wypełniony po brzegi.

W dzień również była msza pontyfikalna, pełna przepychu. Biskupi z Saint-Boniface i Olympii zajęli miejsca w prezbiterium naprzeciw tronu. Wzruszający to widok dla mnie mieć przed oczami dwóch biskupów razem u stóp ołtarza w ten dzień uroczysty. Przybyli z krańców ziemi, by łączyć swe modły z modlitwą tego, który ich konsekrował, i osobiście złożyć Bogu hołd tak różnych i tak oddalonych od siebie narodów w rozmodlonej wspólnocie Marsylii!

---

<sup>126</sup> Rey dodaje (II, s. 626), że król odpowiedział: „Księżę biskupie, proszę przyjąć moje podziękowanie, że zechciałeś dołączyć się do tych, którzy po tym nieszczęśliwym wydarzeniu z 8 grudnia okazali mi tak wielką życzliwość zarówno w kraju, jak i za granicą. Posługa duszpasterska, jaką otoczeni są moi poddani w twojej diecezji Monseigneur, każe mi wyrazić szczerą wdzięczność i jednocześnie zapewnić o moim szacunku, itd.”

<sup>127</sup> Rey II, s. 626.

<sup>128</sup> Biskup Alexandre Taché (1823-1894), koadiutor biskupa Provenchera w 1850, biskup diecezji Saint-Boniface w 1853.

<sup>129</sup> Rey II, s. 626-627.

Szczególnie me serce dziękowało Panu za to, co teraz oglądały moje oczy: biskupi misyjni, obydwaj przeze mnie konsekrowani, aby ewangelizować pogan dalekiej Północy i najgorętszego Południa. Są członkami naszego Zgromadzenia i oto są w asyście dwóch oblatów także wyświęconych przeze mnie<sup>130</sup>, ja zaś na tronie biskupim w asyście dwóch innych oblatów. Jeden z nich wyświęcony na kapłana przeze mnie<sup>131</sup>. Był powód do wzruszeń, gdy zgłębiałem ojcostwo duchowe w tym dniu i na tym miejscu! To uskrzydlało, porywało moją duszę do Boga podczas *Gloria* i *Credo*, gdy ta cząstka rodziny zakonnej była tak blisko siebie na tym duchowym spotkaniu.

Dziękując Bogu, czułem zarazem zawstydzenie, że brak mi cnót koniecznych, by wypełnić tę wielką misję, jaką dobry Bóg powierzył mi w Kościele! Ile dobra sprawiają w duszy te refleksje podczas liturgii pontyfikalnej! Złożyć własną niemoc przed majestatem Boga, swoją nędzę moralną przed najwyższą świętością w czasie akcji najbardziej wzniosłej, podczas uroczystej ofiary składanej z taką okazałością przez biskupa, który czuje się tak małym, biednym i nędznym przed Bogiem, którego reprezentuje! Lecz nade wszystko odczuwam ogromną radość i ufność, a serce przepelnia szczęście; to przedsięwzięcie rajy i tylko w niebie można być bardziej szczęśliwym!

---

<sup>130</sup> Ojcowie Achille Rey (1828-1911) i Toussaint Rambert (1828-1889), dyrektorzy wyższego seminarium.

<sup>131</sup> Ojciec Joseph Fabre (1824-1892), wyświęcony przez bpa de Mazenoda, i o. François de Paul-Henry Tempier (1788-1870), wikariusze generalni diecezji Marsylii.

3	f	10	tinentia ab ovis et haeciniis ut in Litt. Past.: 39 Collecta pro Seminario facienda tribus sequent. Don.
4	g	11	<i>Rub.</i> Fer. 2. SS. Quadragesimo Martirum. <i>Semid.</i> Lect. 1. noct. <i>Fratres Debitorum</i> . 9 l. et comm. fer. in L. et M. Evang. in fine — — V. de seq. (M. S.) <i>O Doctor</i> , comm. prac. et fer. <i>Alb.</i> <i>Alb.</i> Fer. 3. S. Thome Aquinatis, Conf. et Doct. <i>Dupl.</i> (e 7 huj.) Lect. 1. noct. <i>Sapientiam</i> . 9 l. et comm. fer. in L. et M. <i>Credo</i> . Evang. in fine. — V. à cap. de seq. <i>O Doctor</i> , comm. prac. (Ant. <i>Hic vix</i> ) et fer. <i>Alb.</i> Fer. 4. S. Gregorii, Pape, Conf. et Doct. <i>Dupl.</i> Lect. 1. noct. <i>Sapientiam</i> . 9 l. et comm. fer. in L. et M. <i>Credo</i> . Evang. in fine. — V. à cap. de seq. comm. prac. <i>O Doctor</i> , et fer. <i>Alb.</i> Fer. 5. S. Franciscæ, Vidue Roma- næ. <i>Dupl.</i> (e 9 huj.) Lect. 1. noct. <i>Materem</i> . 9 l. et comm. fer. in L. et M. Evang. in fine. — V. de seq. comm. s. Joseph et prac. et fer. Doxol. <i>Jesu. qui natus es...</i> <i>Alb.</i> Fer. 6. Septem Dolorum B. M. V. <i>Dupl. maj.</i> Oratio ut in pr. 9 l. et comb. fer. post s. Joseph. In L. et M. <i>Crédor</i> . <i>Prat.</i> de B. <i>Et te in Transfiguratione</i> . Evang. in fine. Ad Prim. Y. <i>Qui passus</i> . — In V. comm. s. Joseph et feria. <i>Viol.</i> Sabbato. De eo. <i>Invit.</i> <i>Hymni</i> et cap. ut in Brev. fer. 2 post Dom. Pass. relin. de Psalt. et in propr. <i>Preces foriales ad omnes</i> <i>horas</i> . M. pr. in qtuà 2 tant. <i>Orat.</i> <i>Prat.</i> de Cruce. — V. de Psalt. à cap. de Dom. <i>Preces</i> ad Compl. <i>Viol.</i> Dom. <i>Palmarum</i> . 4 classis. De ea. <i>Semid.</i> <i>Offic.</i> in pr. et de Psalt. Ad Prim. <i>Prac.</i> In M. unie. <i>Orat.</i> post <i>Tract.</i> absolute
5	a	12	
6	b	13	
7	c	14	
8	d	15	
9	E	16	

confirmation. R. Foston-Royce. 12. au 2. 1874. —  
2. 1874. —  
restitution aux Synodes de l'Église à 6. 1874. L'Église  
et synode. — Confirmation, etc.

**le conseil** — de la Congrégation  
des Sœurs, Synode.

= Distinction des prix au Collège Séminaire  
à 3 heures.  
Jeux, vers, à l'Église à 11 h. noct. avec M. Dugan. M. D.  
Après le Collège de l'Église à 2. 1874.

M. J. à la Paroisse, après le Collège de l'Église  
à 9 h.

S. J. à l'Église de l'Église de l'Église de l'Église  
à 9 h.

Confirmation de l'Église de l'Église de l'Église  
à 9 h.

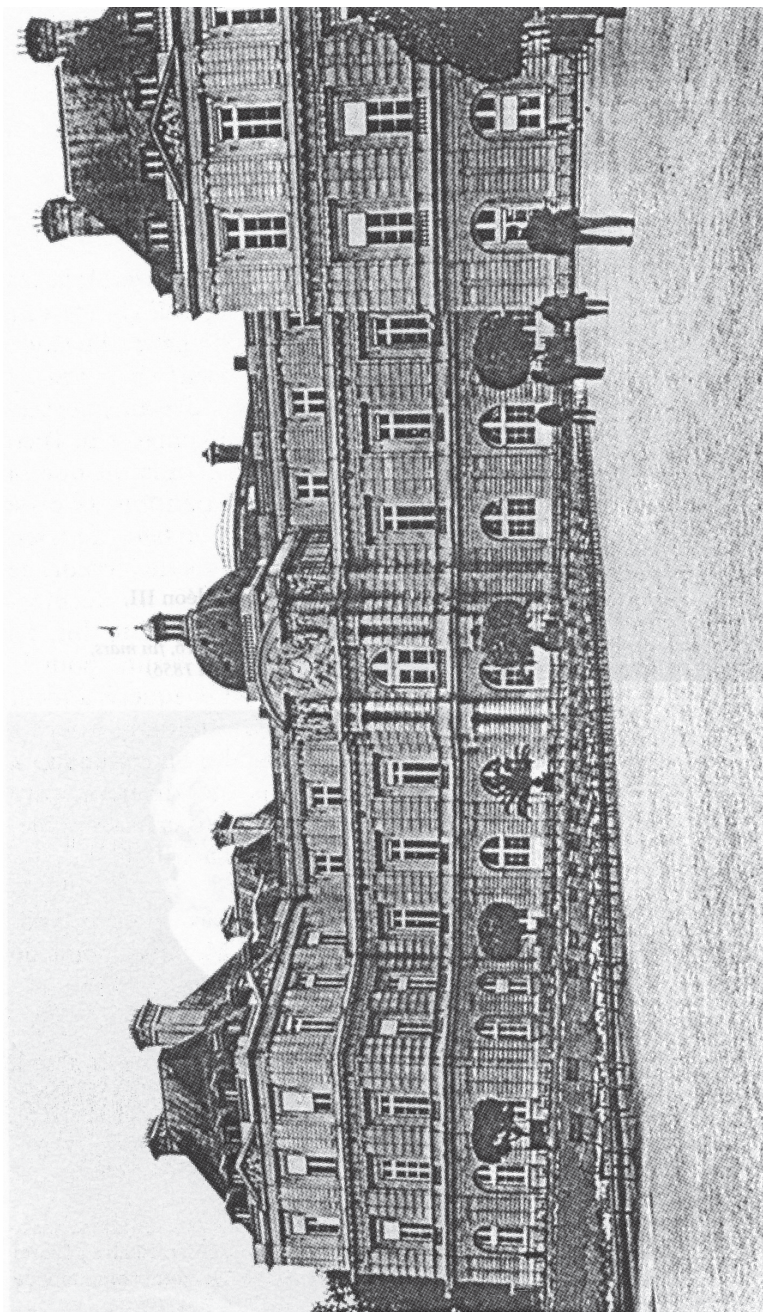


*Cesarz Napoleon III*



*Pan Troplong,  
marszałek senatu*





*Pałac Łuksemburski, siedziba senatu od 1805 roku*

## Styczeń–luty 1857

**14 stycznia**<sup>1</sup>: Można sobie wyobrazić, jakie myśli chodziły mi po głowie w czasie konduktu pogrzebowego. Była to długa medytacja o śmierci; to już szósty arcybiskup Aix, który odchodzi do wieczności. Arcybiskup Darcimoles<sup>2</sup> był dwadzieścia lat młodszy ode mnie. Gdy dziesięć lat temu obejmował swą stolicę biskupią, mówiłem sobie: to będzie ten, który mnie pochowa. Bóg zrzędził inaczej. Ceremonia pogrzebowa, której przewodniczyłem, była jakby echem tej, która odbędzie się dla mnie, kiedy spodoba się Panu przeciąć nić mego życia. I z tym większą gorliwością modliłem się za dobrego biskupa, któremu oddawałem ostatnią przysługę. Odmówiłem w jego intencji różaniec, maszerując, odprawię też trzecią mszę świętą za spójność jego duszy. Jako biskup świecił przykładem. Z czasów seminaryjnych zachował zwyczaj co do rocznych rekolekcji i duchownych ćwiczeń. Musiał niejedno wycierpieć w Aix, a ostatnie zmartwienia przyspieszyły jego śmierć. Starłem się dobrym słowem osłodzić jego gorzyc, lecz był zbyt zboląły, by móc skorzystać z moich rad.

**13 lutego**<sup>3</sup>: Tego wikariusza generalnego<sup>4</sup> wziąłem za włoskiego zakonnika, na którego wzór ubierają się w Moulins: bez plastro-

---

<sup>1</sup> Rey II, s. 628, i Rambert II, s. 469.

<sup>2</sup> Pierre Darcimoles (1802-1857), arcybiskup Aix od 1847 do 1857. Ojciec Rey pisze, że 6 stycznia o. Courtès zawiadomił bpa de Mazenoda o śmierci bpa Darcimolesa i że pogrzeb odbył się 10. Arcybiskup Aix zmarł 11, a w swoim *Ordo* 14 (lub 15) stycznia bp de Mazenod pisze: „podróż do Aix na ceremonię pogrzebową arcybiskupa”.

<sup>3</sup> Rey II, s. 631.

<sup>4</sup> 13 lutego bp de Mazenod przybył do Paryża, by uczestniczyć w posiedzeniu senatu. Złożył wizytę nuncjuszowi, gdzie spotkał ks. de Conny'ego, wikariusza generalnego diecezji Moulins, której bp Pierre de Dreux-Brézé „tracił coraz bardziej autorytet u duchownych swojej diecezji”.

nu, płaszcz na wzór włoski, pas zwyczajny itd. Nuncjusz nie ukrywał, że wydarzenia w Moulins stawiały go w przykrej i trudnej sytuacji. Popiera autorytet, ale potrzeba zbawiennej rady, która pomogłaby biskupowi unikać przesady, z jaką boryka się już od dawna. Nuncjusz to rozumie, dodał, iż chciałby również zakończyć spory co do liturgii.

**16 lutego**<sup>5</sup>: Otwarcie sesji ustawodawczej odbyło się w pałacu Tuileries; o ustalonej godzinie senatorowie i członkowie ciała ustawodawczego udali się do wielkiej Sali Pokoju. Najpierw weszła cesarzowa: kilka głosów ją pozdравиło, głosy liczniejsze pozdrowiły cesarza, który zajął miejsce i poprosił, by wszyscy usiedli. Wtedy przeczytał głosem spokojnym, nie zmieniając tonacji, przemówienie powitalne, które przyjęto oklaskami. Jego początek bardzo mi się spodobał, bo składa hołd Bogu w takich słowach: „W zeszłym roku moje przemówienie kończyło się wołaniem o Bożą opiekę: niech Bóg tak pokieruje naszymi wysiłkami, aby służyły ludzkości i umacniały cywilizację: wydaje się, że ta modlitwa została wysłuchana”.

Dziś fragment odnoszący się do Neapolu zasmucił mnie, a wspomniany na końcu Adolphe Thiers<sup>6</sup> i słowa uznania dla niego wydały mi się nie na miejscu.

Ogólnie przemówienie wypadło dobrze i zadowoliło nas. Z pałacu udałem się do ministra stanu, który przyjął mnie bardzo uprzejmie. Usłyszałem niejedno, między innymi że cesarz najpierw zaufał mocno Kościołowi, lecz niektórzy nadużyli tego zaufania, to usprawiedliwia pewne ochłodzenie, co też mogłem zauważyć. Odpowiedziałem mu, że to niezadowolenie nie jest dla mnie oczywiste, i wydaje mi się, iż z kilkoma wyjątkami wszystko toczy się normalnym torem. Niepokoją ich zatargi w diecezji Moulins i walka między dziennikarzami. Ta opinia i niesmaczny komplement

---

<sup>5</sup> Rey II, s. 631-632, i Rambert II, s. 471.

<sup>6</sup> Adolphe Thiers (1797-1877), mąż stanu i historyk urodzony w Marsylii. Rambert (II, s.471) pisze na ten temat: Napoleon III „z upodobaniem powtarza oskarżenia wnoszone przez rewolucyjny tłum przeciw królowi Ferdynandowi II, a nie szczędzi pochlebstw wobec p. Thiersa, którego nazywa sławnym historykiem narodowym”.



cesarzowej wobec biskupów przybyłych na uroczystości pogrzebowe arcybiskupa Paryża<sup>7</sup> świadczą, iż są mocno zaniepokojeni rozłamem, jaki panuje wśród biskupów.

## Kwiecień

**Kwiecień**<sup>8</sup>: Pan Troplong podczas wielkanocnych ferii<sup>9</sup> przybył z madame Troplong odpocząć nad morzem. Cenię tego wybitnego urzędnika i byłem szczęśliwy, iż w stolicy biskupiej mogę dać dowód przyjaźni w zamian za dobroć, jaką okazali mi on i jego żona. Jak to się mówi, pilotowałem ich po naszym mieście. Co dnia oprowadzałem ich, by mogli poznać miasto; Prado, pałac Borelli, budującą się katedrę, moją wieś, wielkie piece Saint-Louis. Prosiłem ich na obiad i przyszli, będąc moimi przyjaciółmi. Pan Troplong po przejażdżce odbytej dla zdrowia wymówił się tam, gdzie był już zaproszony, i wolał przyjść do mnie w środę, licząc na następny obiad; w Lyonie, mówi pani Troplong, podano mu szczupaka nadzianego słoniną.

W czasie zwiedzania przekonałem się, o czym już wiedziałem w Paryżu, że czcigodny p. Troplong żyje istotnie duchem religijnym. Modlił się pobożnie w kaplicy Notre-Dame de la Garde; na wsi, przed figurą Niepokalanej Dziewicy, uczynił znak krzyża i modlił się. Przed posiłkiem czynił wobec wszystkich znak krzyża. Byłem szczęśliwy, że mogę obserwować tych dwoje małżonków, pełnych delikatności jedno dla drugiego, wzór cnót małżeńskich; byłem oczarowany i wzruszony. Z powodu dzieł, które wydał, człowiek ten jest szanowany, poważany za swe zasługi; niezależnie od tego czuję dla niego nadzwyczajną sympatię. Dlatego nie tylko go cenię, lecz i prawdziwie miłuję.

Wysyłając ten oto list, nie mogłem nie napisać, jak bardzo byłem z niego zadowolony podczas krótkiego pobytu w Marsylii:

---

<sup>7</sup> Pogrzeb Auguste Siboura, arcybiskupa Paryża zmarłego 3 stycznia 1857. Pogrzeb miał miejsce w katedrze Notre-Dame 10 stycznia.

<sup>8</sup> Rey II, s. 637-638, i Rambert II, s. 472-473.

<sup>9</sup> Wielkanoc przypadała 12 kwietnia w roku 1857.

„Panie Marszałku, nie byłbym do końca zadowolony z krótkiego pobytu Waszej Ekscelencji i Madame Troplong w Marsylii, jeżelibym tego Panu nie przekazał. Zdaje mi się, że za słabo słowami wyraziłem, jakim szczęściem było dla mnie spędzić z wami te kilka dni. Moje serce potrzebuje w ten sposób wyrazić swe uczucia; kiedy jest mocno wzruszone, musi się zwierzyć. Znałem Pana jako piastującego wysoki urząd, a w senacie sprawującego funkcję marszałka inteligentnie i mądrze. Cieszyłem się z zaufania, jakim obdarzał Pana sam cesarz. Z wdzięcznością wspominam miłe przyjęcie, jakiego doznałem od Pana, lecz nie było mi dane poznać pańskiego wnętrza, jak to było w Marsylii.

Zrozumiałem wtedy, skąd pochodzi ta sympatia, którą Pana darzyłem, zanim zacząłem Pana cenić pod każdym względem. Proszę, Ekscelencjo, wybaczyć mi te zwierzenia, ale dotąd jeszcze jestem pod urokiem tej prostoty, ducha religijnego i dobroci charakteru, które mocno uwypuklają inne cechy, jakie wszyscy w Tobie podziwiają. Z satysfakcją widziałem, jak dwoje małżonków troszczy się wzajemnie o siebie z wielką delikatnością, i chętnie stawiałem ich za wzór cnót domowych. Dziękuję Bogu, że poznałem takich ludzi w naszej epoce, w której rzadko się zdarza, by ktoś posiadał tyle zalet. Dodam coś, choć pańską reakcją będzie uśmiech na twarzy.

Śniło mi się w nocy po wyjeździe Pana, że byliśmy jeszcze razem, chciałem pokazać cuda Marsylii, które nie istnieją, a które ja oglądałem. Te wspaniałe chwile spędzone razem pozostawiły takie wrażenia w moim sercu. Niech to będzie, Panie Marszałku, spontanicznym wyrazem czci płynącej z serca dla Ekscelencji i dla Madame Troplong, której proszę przekazać wyrazy uszanowania.

Zakończę ten list pełen zwierzeń, nie używając zwykłej formuły, lecz tym, co dyktuje mi serce, że pozostaję pańskim najbardziej oddanym przyjacielem.

## Maj

**11 maja**<sup>10</sup>: Dziś, w poniedziałek, udzieliłem sakramentu bierzmowania w swojej kaplicy, a potem udałem się do Estaque z wizytą duszpasterską<sup>11</sup>. Wszyscy wierni tej nowej parafii zgromadzili się w kościele; korzystając z tego, przekazałem im zbawienne rady. Wszyscy dziwią się, że mam mocny głos od dłuższego czasu i wcale go nie oszczędzam. Dzięki za to Panu, na Jego chwałę używam Jego darów, a szczególnie czerstwego zdrowia w podeszłym wieku. Ufam, że dalej będę mógł, jeśli zajdzie potrzeba, pełnić swą posługę bez oznak słabości. Jedno jest pewne, że nie odczuwam wcale zmęczenia po kazaniu, które zwykle trwa ponad godzinę. Przedtem jest msza i komunia udzielana wszystkim wiernym, którzy wypełniają kościół. Niekiedy przemawiam gwałtownie i zawsze tak, by mnie słyszano od ołtarza.

## Czerwiec

**19 czerwca**<sup>12</sup>: Z niczym nie da się porównać piękna, jakie daje procesja generalna. Z radością widzę, iż co roku rośnie eucharystyczna pobożność mego ludu dla Pana, którego uczyć chcemy ze wszystkich sił. Poleciłem, niech wszystkie zgromadzenia męskie i żeńskie miasta uczestniczą w tej procesji wotywniej, wyraz naszej wdzięczności i miłości do Jezusa Chrystusa. Tę ideę podjęto, a obecność nie mogła być liczniejsza i bardziej budująca. Trzeba było dwie dobre godziny na rozwinięcie procesji, tak iż krzyż procesyjny był już w alei Le Cours, a kapłan z Najświętszym Sakramentem jeszcze nie wyszedł z kościoła. Ulice, po których miała przejść procesja, były wspaniale ozdobione. Oprócz dywanów zwisających z balkonów i okien cudowne wrażenie sprawiały niezli-

---

<sup>10</sup> Rey II, s. 640.

<sup>11</sup> Według swego *Ordo* bp de Mazenod zwizytował kilka parafii poza miastem od 4 do 16 maja.

<sup>12</sup> Rey II, s. 641-642.

czone pawilony, rodzaj zadaszienia rozwieszonego w poprzek każdej z ulic, dającego cień uczestnikom procesji.

Na krzesłach stojących w potrójnym rzędzie siedzieli ci, których przyciągała raczej pobożność niż ciekawość, by widzieć przechodzącą procesję. Wielka liczba pięknych ołtarzy polowych nadawała ulicom charakter niekończącego się kościoła, nawierzchnia ulic pokryta była kwiatami. Wszystko zachwycało w tym dniu, jednym z najpiękniejszych w moim życiu. Co za szczęście, że nasz Pan jest adorowany przez niezliczony tłum wiernych. Po skandalicznym zachowaniu, jakie miało miejsce w ostatnią niedzielę, starałem się zapobiec, by ono więcej się nie powtórzyło. Swoje skargi przedłożyłem tym, którzy mieli iść bezpośrednio za baldachimem; złożyli uroczystą obietnicę, że zachowają się, jak wymaga tego religia i nakazy przyzwoitości, i obietnicy dotrzymano. W przeciwnym razie ustawiłbym wielu chórzystów między baldachimem a tymi, którzy profanują świętości.

## Lipiec–sierpień

**Piątek 24 lipca**<sup>13</sup>: Wizyta u wspaniałego doktora Yore, wikariusza generalnego<sup>14</sup> i przyjaciela bpa O’Connora. Popierał on zamiary biskupa, któremu zawdzięczamy naszą misję w Dublinie.

**Środa 29 lipca**<sup>15</sup>: Konsekracja i uroczyste otwarcie kościoła, w którym posługują nasi ojcowie [w Leeds]. To niespodziewane, pogoda była wspaniała. Cały region postanowił świętować. Warsztaty w katolickich domach zamknięto, jak można było się spodzie-

---

<sup>13</sup> Rey II, s. 644.

<sup>14</sup> Począwszy od s. 643, Rey na kilku stronach kreśli podróż bpa de Mazenoda do Anglii, Irlandii i Szkocji. Ojciec Casimir Aubert i on wyruszyli z Paryża 10 lipca i powrócili tam 16 sierpnia. Ojciec Rey na pewno trzyma się ściśle tekstu *Dziennika*, ale dosłownie cytuje kilka paragrafów, biorąc w cudzysłów, te publikujemy. Szczegóły podróży znamy z listów Założyciela, które pisał w tym czasie, opublikowanych w *Ecrits oblats*, 3, s. 132-147; tamże s. 208-210: wizyta w Inchicore. 24 lipca podróżni przybyli do Dublina.

<sup>15</sup> Rambert II, s. 474-475, i Rey II, s. 645.

wać; ale robotnicy protestancy pragnęli także wziąć urlop i pozwolono im, tak iż cała tamtejsza ludność była poruszona. Ulice zatłoczone tak bardzo, że gdy udawałem się do kościoła, by uczestniczyć w liturgii; konie powozu p. Holdfortha, które mnie wiozły, nie mogły przedrzeć się przez gęsty tłum; wielu pospieszyło mi na pomoc, i w końcu powóz dotarł na plac kościelny. Kto by pomyślał, że jesteśmy w mieście, gdzie mieszka dwieście tysięcy protestantów! Bez obawy więc przywdzialiśmy szaty pontyfikalne w gmachu szkoły, by stamtąd udać się w procesji do kościoła. Jeszcze nigdy nic podobnego nie widziano w tym mieście.

Procesję otwierało stu kapłanów ubranych w komże, za nimi kroczył biskup główny celebrans pod baldachimem wspartym na sześciu drążkach, a wokół służba ołtarza. Za baldachimem szli biskup diecezjalny i biskup diecezji Henfort<sup>16</sup> w asyście kanoników. Wspaniały ten orszak przemierzał plac wypełniony ogromnym tłumem. Postawa pełna skupienia i szacunku, jaka cechowała zebranych, świadczyła, jak wielkie wrażenie robił widok tej imponującej procesji. Kościół był pełen wiernych, którzy zachowywali się z godnością i trudno było odróżnić protestantów od katolików. Sumę pontyfikalną uświetniały liturgiczny śpiew i muzyka. Po ewangelii kard. Wiseman<sup>17</sup> wygłosił kazanie, przyjęte z wielkim aplauzem. W czasie pontyfikalnych niesporów kazanie, które głosił wielbny doktor Manning<sup>18</sup>, również zachwycało słuchaczy.

Najbardziej wzruszająca scena miała miejsce po sprawowanej liturgii, gdy ubrany w rakiety i mozettę miałem wejść do domu misjonarzy. Zaledwie zjawiłem się na placu tej dzielnicy, gdy zewsząd odezwały się okrzyki radości i hurra spośród ogromnego tłumu. Wiwaty jeszcze się wzmogły, gdy gestem rąk pozdrawiałem tłum jako naturalny odruch podziękowania, do którego pobudziła mnie ta owacja. Jeszcze teraz kiedy myślę o tym, moje serce się wzrusza.

---

<sup>16</sup> Biskup diecezjalny Jean Briggs, biskup diecezji Beverley. Biskup diecezji Henfort? Bez wątplenia błąd w pisowni. Diecezji Henfort nie było wtedy, może Hartford, USA?

<sup>17</sup> Nicholas Patrick Wiseman (1802-1865), arcybiskup Westminster od 1850 do 1865.

<sup>18</sup> Henry Manning (1808-1892), arcybiskup Westminster od 1865 do 1892, kardynał w 1875.

**Sobota 1 sierpnia**<sup>19</sup>: Przed zapadnięciem nocy udaliśmy się do Sickling-Hall<sup>20</sup>. Pobyt w tym domu zaznaczyłem, przyjmując do nowicjatu dwóch postulantów, którzy przywdziali habit zakonny<sup>21</sup>. Odwiedziłem wspaniałego o. Bouquillona<sup>22</sup> na łożu boleści, który spodziewa się śmierci nie z rezygnacją, lecz z radością i gorącym pragnieniem. Uścisnęliśmy się pełni wzruszenia; gdy się uspokoił, zwrócił się do mnie w łagodnych, budujących słowach, zapewniając, iż jest szczęśliwy, że może umrzeć w Zgromadzeniu: „Jednego tylko żałuję, mówi, że nie dane mi było udać się do biednych Indian, by głosić im dobrą nowinę o zbawieniu; lecz dobry Bóg nie chciał tego, niech się dzieje Jego święta wola”. Co dnia odwiedzałem tego świętego zakonnika, rozmowę kierowaliśmy ku niebu, które wkrótce miał osiąść.

**Niedziela 2 sierpnia**<sup>23</sup> [Wizyta matki piętnaściorga dzieci<sup>24</sup>,] wszystkie obdarzone urodą i zdrowe. Chwałę Boga, widząc rodzi-ny wielodzietne.

**Wtorek 4 sierpnia**<sup>25</sup>: [W Edynburgu biskup Gillis<sup>26</sup>] przyjął mnie z właściwą mu uprzejmością, której zaznałem, podejmując go kilkakrotnie w moim domu. Ten drogi biskup chciał, byśmy zwiedzili główne dzielnice miasta, zanim nas wprowadzi do swego domu.

---

<sup>19</sup> Rambert II, s. 475-476.

<sup>20</sup> Dom nowicjatu.

<sup>21</sup> Wydaje się że dał habit tylko bratu, którym był Michael Bennett. Por. *Diarium of the House of Noviciate, Lys Mary 1852-1866*, AGRH.

<sup>22</sup> Jules Bouquillon (1824-1857), oblat 27 sierpnia 1854, kapłaństwo 8 czerwca 1856.

<sup>23</sup> Rey II, s. 646.

<sup>24</sup> Rey pisze na ten temat: „Wizyta u dwóch dobrodziejek, z których jedna jest siostrą kard. Welda i matką 16 dzieci. Jej siostrzenicą jest madame Maxwell, małżonka dobrodzieja, która ma już 15 dzieci, wszystkie dorodne...”.

<sup>25</sup> Rey II, s. 646.

<sup>26</sup> Biskup James Gillis.

**Piątek 7 sierpnia**<sup>27</sup>: [W Galashiels.] To tutaj otrzymałem ten pamiętny list od biskupa diecezji Quimper, w którym oznajmia mi swą sławetną decyzję odesłania oblatów ze swojego seminarium, zarazem nie szczędząc im najwspanialszych pochwał. Tutaj też napisałem list z moją odpowiedzią<sup>28</sup>.

**Wtorek 11 sierpnia**<sup>29</sup>: [W Leeds spotyka mnie młody Walter Holdforth, który] zwiedził najbardziej odległe zakątki świata i zawsze, jak zapewnia, wychodził cały z oparów za wstawiennictwem świętego Dobrego Łotra. W dowód wdzięczności postanowił ufundować mu na własny koszt ołtarz w naszym kościele. Jego życzeniem jest, aby ołtarz był marmurowy i jak najwspanialszy. W gruncie rzeczy, to Chrystus osobiście kanonizował tego świętego; zresztą, nasi ojcowie odmawiają oficjum jemu poświęcone 24 kwietnia.

**Środa 12 sierpnia**<sup>30</sup>: [Dni, które spędzam u lorda Campden.] W zamku mieszka pobożny oratorianin, były duchowny protestantki, który jako kapelan posługuje w kaplicy zamkowej, gdzie znajduje się Najświętszy Sakrament. Dla mieszkańców to wielkie szczęście mieć taki skarb. Kaplicę stale nawiedzają wierni, a gorliwy wicehrabia jest stróżem sanktuarium, pełniąc z honorem urząd zakrystiana; zrozumiałe, że podczas mojej mszy przyjął komunię i był ministrantem.

**Czwartek 13 sierpnia**<sup>31</sup>: [Oksford<sup>32</sup>.] Kiedy odwiedzam te kościoły będące świątyniami błędu, serce mi krwawi. W tygodniu

---

<sup>27</sup> Rey II, s. 647.

<sup>28</sup> W 1856 Nicolas Marie Sergent, biskup diecezji Quimper od 1855 do 1871, postanowił powierzyć oblatom prowadzenie swego wyższego seminarium. Posłani zostali oo. Bellon i Lagier, wspólnotę miano uzupełnić jesienią 1857. W sierpniu bp Sergent ogłosił, że posługa oblatów nie jest już konieczna. Biskup de Mazenod odpowiedział 6 sierpnia; zobacz list zamieszczony w *Ecrits oblats* 13, s. 202-205.

<sup>29</sup> Rey II, s. 647-648.

<sup>30</sup> Rey II, s. 648.

<sup>31</sup> Rey II, s. 648.

<sup>32</sup> Rey dodaje taki komentarz: „Wyjazd do Londynu, krótki postój w Oksfordzie, który Założyciel z przyjemnością zwiedzał. Chciał poznać słynny uniwersytet i różne

są one opustoszałe, a w niedzielę świątynia wypełnia się słuchającymi tych, którzy utwierdzają ich w błędzie i w nienawiści do prawdy.

**Piątek 14 sierpnia**<sup>33</sup>: [Londyn, wizyta u księcia de Norfolk i jego małżonki.] Pożegnałem ich ze smutkiem, że chyba nie zobaczę już tych wspinających obrońców katolickiego Kościoła w Anglii.

**19 sierpnia**<sup>34</sup>: [W Paryżu. Na skutek usilnych próśb ks. Pillona<sup>35</sup>] zaryzykowałem, by porozmawiać o wszystkim z kard. Morlotem. Zaprosił mnie na obiad do wyższego seminarium, gdzie odprawił rekolekcje razem z duchownymi Paryża. Kardynał, który nie ufa planom ks. Pillona, dał wymijającą odpowiedź, nie chciałem więc nalegać, by nie spotkać się ze zdecydowaną odmową. Biskup Sibour, który bardzo chciał nas zaprosić do Paryża, byłby bardziej uprzejmy.

Ojciec Vincens przekazał mi, iż niepowodzeniem skończyła się jego misja u biskupa diecezji Quimper. Biskup nie chce przyjąć racji rozumowych i podtrzymuje swą niesprawiedliwą decyzję, której nie potrafi uzasadnić. Trudno, żebym nie odpowiedział w najbliższym liście, obnażając jego prawdziwe intencje<sup>36</sup>.

**22 sierpnia**<sup>37</sup>: [W Tours<sup>38</sup>, u biskupa Guiberta.] Z radością odwiedzam tego zacnego biskupa, żałując bardzo, że jego siedziba

---

kolegia wchodzące w jego skład; wszystkie były zamknięte oprócz tego, który założył kard. Wolsey (1473-1530); chciał też zobaczyć kościół uniwersytecki. Wprowadził go duchowny, który mu pokazał groby świętych szanowanych aż dotąd przez rzekomą reformę.

<sup>33</sup> Rey II, s. 648.

<sup>34</sup> Rey II, s. 649.

<sup>35</sup> Fundator dziennika „Le Rosier de Marie”, ks. Pillon chciał ufundować w Paryżu kościół na cześć Niepokalanego Poczęcia; Oblaci MN zostaliby jego kapelanami.

<sup>36</sup> Ten list będzie napisany w Viviers, 25 sierpnia. Zob. *Ecrits oblats* 13, s. 205-209.

<sup>37</sup> Rey II, s. 649.

<sup>38</sup> Biskup de Mazenod przybył do Tours w sobotę 22 sierpnia i wyruszył do Bordeaux 27. Powrócił do Marsylii 2 września, stąd jego podróż zaczęła się 28 czerwca.



jest tak oddalona od mojej. Lecz Opatrzność Boska tak zrzędziła dla większego dobra Kościoła<sup>39</sup>.

[Msza przy ołtarzu świętego Marcina] sprawowana ze wzruszeniem w obecności relikwii, które ożywiała dusza wielka i wspaiała, choć sam czuję się nędzny.

**26 sierpnia**<sup>40</sup>: Ojciec Vincens jako prowincjał zwizytował dom w Cléry, następnie przybył do nas i razem z o. Aubertem i biskupem z Tours dyskutowaliśmy o sprawach zgromadzenia. Ksiądz Noailles<sup>41</sup>, założyciel wielu gałęzi zakonnych pełniących dzieła miłosierdzia, chciał, aby bp Guibert zaproponował mi afiliację tych wspólnot do Zgromadzenia Oblatów. Superior Generalny oblatów po śmierci założyciela, ks. Noaillesa, byłby przełożonym tych wspólnot, podobnie jak Superior Generalny łazarzystów jest przełożonym Sióstr Miłosierdzia Świętego Wincentego a Paulo. Uznaliśmy za korzystną tę propozycję; biskup Tours miał dać odpowiedź ks. Noaillesowi, że podczas mego pobytu w Bordeaux omówię z nim tę sprawę.

**28 sierpnia**<sup>42</sup>: Msza w kościele Talence<sup>43</sup>, skromnym, lecz bardzo ładnym, jakim go o. Martin<sup>44</sup> wybudował i urządził. Byłem

---

<sup>39</sup> Biskup Guibert był przeniesiony z Viviers do Tours dekretem cesarskim z 4 lutego 1857. Rey (II, s. 640) podaje inną refleksję bpa de Mazenoda w związku z tą nominacją. Nie mówi, czy ten tekst pochodzi z *Dziennika*, nie wskazuje też daty, którą trudno jest ustalić. Pisze: „Wspomnijmy pobyt arcybiskupa z Tours, Guiberta, który spędził kilka dni u boku swego ojca”. Nie wydaje się, aby bp Guibert przybył do Marsylii w 1857. Tekst brzmi tak: „Jest dla mnie wielkim wyrzeczeniem godzić się, aby oddalił się ode mnie, jak to ma nastąpić, a odległość całej Francji będzie nas odtąd dzielić. Zgadza się jednak, bo wola Boża objawiła się w ten sposób. Moim życzeniem było, by został w Aix, ale Bóg chciał go mieć w Tours; niech dzieje się Jego wola, oby nowy arcybiskup pracował w tej diecezji z tą gorliwością, jaką okazał w Viviers. Będąc bliżej stolicy, przysłuży się lepiej Kościołowi, skoro minister wyzna darzy go zaufaniem, na które w pełni zasługuje.

<sup>40</sup> Rey II, s. 651 i Rambert II, s. 484.

<sup>41</sup> Pierre Bienvenu Noailles (1793-1861) założyciel rodziny zakonnej Świętej Rodziny w 1820.

<sup>42</sup> Rey II, s. 651.

<sup>43</sup> Talence obok Bordeaux, gdzie oblaci założyli dom w 1853. W diecezji Bordeaux, w Saint-Delphin byli już w 1851.

<sup>44</sup> Ojciec Joseph Martin (1803-1900), oblat 9 lutego 1823, kapłaństwo 30 lipca 1826, drugi superior oblat w diecezji Bordeaux.

naprawdę zadowolony. Nie jesteśmy u siebie, to prawda, lecz to nie gra roli, jeżeli ofiarnie pełnimy służbę. Mój pobyt tutaj sprawił mi tyle przyjemności, jak również ta okolica i sytuacja ojców. Mieszkańcy Bordeaux pielgrzymują do tego sanktuarium, aby Najświętszej Maryi Pannie oddać należną cześć.

**31 sierpnia**<sup>45</sup>: [Wizyta we wspólnotach Świętej Rodziny razem z ks. Noaillesem.] Podziwiałem, jak schludne są domy tych wspólnot, i w głębi duszy przyznaję, że Bordeaux wyprzedza w tej dziedzinie Marsylię. Jednak w ogóle do tego się nie chciałem przyznać, by nawet nie podejrzewano, że taka ocena kryje się w moim sercu.

## Wrzesień–grudzień

**2 września**<sup>46</sup>: [O 7 godzinie przybyłem do Marsylii.] Był to dzień powrotu, po rannej mszy w kaplicy udałem się do Montolivet, sprawiając niespodziankę oblatom naszej wspólnoty, z którymi postanowiłem zjeść obiad.

**4 września**<sup>47</sup>: [Pogrzeb o. Andrieux<sup>48</sup>.] To wielka strata dla naszego Zgromadzenia. Był on człowiekiem utalentowanym, wypróbowanym w cnocie, o tylu wspaniałych zaletach. Postanowiłem, że odprawię mszę pogrzebową pontyfikalną.

**5 września**<sup>49</sup>: Może trzeba by dla uzupełnienia luk podać tutaj sprawozdanie z tej pierwszej misji w Grans [11 lutego — 17 marca 1816]. Cudów, jakie się wtedy tam dokonały mocą Bożą, nie sposób tutaj opisać. Upłynęło już około czterdziestu lat (piszę to

---

<sup>45</sup> Rey II, s. 652.

<sup>46</sup> Rey II, s. 652.

<sup>47</sup> Rey II, s. 652.

<sup>48</sup> Jean François Andrieux (1828-2 września 1857), oblat 15 października 1848, kapłaństwo 27 czerwca 1852.

<sup>49</sup> Rambert I, s. 179-180, 182-183.

5 września 1857) od czasu, gdy misja ta miała miejsce. Powodzenie było całkowite. Dobry Bóg zachęcał nas, dodając odwagi. W listach mamy szczegóły, które opisują niedoskonale tamto wydarzenie. Czasu nie było na pisanie, tak mocno pochłonięci byliśmy naszą posługą. Wystarczy fakt, że ludzie zupełnie zastarzali w grzechach i najbardziej zaciekli, ci nawet, którzy witali nas przekleństwami i tysiącem bluźnierstw, stali się barankami i wszyscy się nawrócili. Ci, którzy nawet przez pięć minut nie uczestniczyliby we mszy w Wielkanoc, czekali dwanaście godzin bez przerwy, by ostatniego dnia wypowiedać się i otrzymać rozgrzeszenie [...].

Pełni żaru i szczerości w swym powrocie do wiary mieszkańcy Grans dawali do zrozumienia woźnicom mieszkającym w Salon, aby zawracali, jeżeli nie chcą porzucić przekleństw, i dochowali słowa. Kobieta z Saint-Chamas, która sprzedawała ryby, otrzymała potężny policzek od mieszkanki Grans za znieważanie imienia Boga przekleństwem. Pewien człowiek, który po spowiedzi u mnie obiecał, podobnie jak inni, że nie będzie bluźnić, przyszedł kiedyś do mnie zmartwiony tak, że było go żal. „Co się stało, przyjacielu, pytam, żeś taki smutny?”. „Ojczy, niestety, odpowiada w języku prowansalskim, *m'en a esquia un*”. Miał na myśli przekleństwo, które wyrwało mu się mimo woli. „Ale, dodał, odpłaciłem sobie w dwójnasób”. A jak?

„Otóż nasz bohater szedł na pole, a przed nim osioł ciągnął wóz z gnojem. Nagle zwierzę staje dęba, zrzucając na ziemię ciężar. Biedak, nie spodziewając się tego w odruchu gniewu, wyrzucił z siebie jedno z tych słów, które miał na języku codziennie przed swym nawróceniem; lecz zaledwie je wypowiedział, uświadomił sobie to ciężkie przewinienie. Chwytał bat, najpierw wychłostał osła, przyczynę całego tego nieszczęścia, a następnie siebie, tak jakby wiedział, co to znaczy samobiczowanie. To było, mówił, ukaranie siebie, aby lepiej panować nad językiem na przyszły raz. Uspokoilem tego odważnego człowieka, tak że odszedł zadowolony, a ja zdumiewałem się, wielce zbudowany”.

[Ojciec Tempier pozostał w Aix], lecz nie po to, by tylko odpoczywać. Potrzeba tam posługi duszpasterskiej, bo wprowadziłem w kościele zwyczaj modlitw wspólnych dla wiernych. Modlitwę zawsze poprzedza lub po niej następuje medytacja na dany temat. Codziennie młodzież (ponad trzysta osób) z kręgu mego Zgroma-

dzenia zbierała się w prezbiterium lub spędzała czas na grach w sali naszego domu. W niedzielę uczestniczyli oni we mszy i słuchali kazania. Po południu przed lub po nieszporach uczyli się katechizmu; niezależnie głoszone kazanie do wiernych. Wprowadziłem zwyczaj towarzyszenia młodym z kręgu naszego Zgromadzenia do mej posiadłości na przedmieściu, by mogli się wyhasać do woli. Trzeba było także spowiadać tę całą małą trzódkę...; pracy było aż za wiele.

**8 listopada**<sup>50</sup>: Biskup diecezji Autun<sup>51</sup> przez dwa dni gościł w moim domu. Proponował, bym założył dom misyjny w jego mieście Autun, gdzie chce zaprosić naszych misjonarzy. Można by zgodzić się na tę propozycję<sup>52</sup>. Będzie tam wiele pracy, w diecezji oddanej pod opiekę naszego świętego Łazarza, którego ciało tam spoczywa. Do tej sprawy powrócimy po Wielkanocy. W planach biskupa jest połączenie domu misjonarzy z sąsiadującą plebanią.

**19 listopada**<sup>53</sup>: [Msza w kaplicy Trzeciego Zakonu Świętego Franciszka z okazji święta świętej Elżbiety.] Było prawie czterysta pań i panien, ubranych w strój kapucynek, które śpiewały w chórze tercję. Na ofiarowanie wszystkie przyszły ucałować biskupi pierścień, symbolizujący pocałunek pokoju; wszystkie przystąpiły do komunii.

**8 grudnia**<sup>54</sup>: [Poświęcenie figury z okazji ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu.] Czy ludzki język wyrazi to, co wydarzyło się dzisiaj w Marsylii! Bo jak opisać miasto liczące trzysta tysięcy dusz, które stało się jedną chrześcijańską rodziną! Wierni odziani w świąteczne stroje, by słać chwałę Maryi, pełni wzruszającego entuzjazmu. Skąd ten niezwykle zryw, ta potężna manifestacja religijna? Potęga religii w tej Francji, której obraz niektó-

---

<sup>50</sup> Rey II, s. 657.

<sup>51</sup> Frédéric de Marguerie, biskup diecezji Autun od 1852 do 1872.

<sup>52</sup> Oblaci założyli dom w Saint-Jean d'Autun w marcu 1858.

<sup>53</sup> Rey II, s. 657.

<sup>54</sup> Rambert II, s. 485-487.

rzy przywołują jako pogrążonej w religijnej obojętności! Wystarczyło słowo zachęty biskupa, który w liście pasterskim wzywa wszystkich wiernych, by w tym dniu przyłączyli się do swego pasterza na poświęcenie figury, którą on wznosił dla Maryi, i na uroczystą mszę świętą celebrowaną u jej stóp. Opis tej pięknej uroczystości znaleźć można w dziennikach lokalnych.

Brakowałoby mi czasu, gdybym sam chciał to uczynić; nie potrafię też wyrazić wzruszenia i głębi uczuć, jakie przenikały moją duszę. Przez dwie godziny szła procesja z kościoła Saint-Joseph do figury, ludzie stali w trzech czy czterech rzędach, by zobaczyć przechodzącą procesję i elitę chrześcijan w liczbie od pięciu do sześciu tysięcy. Z szacunkiem chylili głowy na błogosławieństwo, którego udzielałem. Bulwar pełen wiernych przypominał ogromną trójnawową świątynię, tłum stał jeszcze dalej poza fontanną, gdzie jest łuk triumfalny, który służył za wejście do tej improwizowanej świątyni. Pogodne niebo bez jednej chmurki; słońce w pełnym blasku ciskało promienie na złożoną figurę Dziewicy Maryi i na całą nieogarnioną rzeszę pełną skupienia, uwagi; msza święta celebrowana wśród milczącego tłumu!

Kto opíše wzruszenie, radość, szczęście celebrującego biskupa! Msza, jaką trudno sobie wyobrazić! W podniosłej chwili konsekracji unosiłem świętą hostię, ukazując Chrystusa Jego ogromnej rodzinie adorującej Go, i tylko z wielkim trudem mogłem złożyć świętą hostię na ołtarzu! Zapewne ponad minutę trzymałem ją uniesioną pomiędzy niebem a ziemią! Ogarniała ona swym królewskim panowaniem wszystkie serca, rozpałała i moje serce gorącą miłością, pragnieniem adoracji i uczuciem wdzięczności; jak i przy podniesieniu kielicha, wtedy gdy nasuwa się myśl o ekspiacji przez krew Jezusa Chrystusa. Przedstawałem ją niebu i zrazem ziemi, na ogromnej przestrzeni wypełnionej ludźmi odkupionymi tą drogocenną Krwią.

Dzienniki podają sprawozdanie z wieczornej iluminacji, jaka spontanicznie ogarnęła całe miasto. Wszyscy mieszkańcy byli na ulicach w tę piękną noc; tłumy widziało się wszędzie, we wszystkich dzielnicach na placach, alejach zewsząd cisnęli jedni drugich. Co było cudowne, to porządek i spokój panujący w każdym zakątku miasta.

**15 grudnia**<sup>55</sup>: [Trwa budowa u Braci od Świętego Jana Bożego i u Małych Sióstr od Ubogich.] Nigdy za dużo nie czynimy, wspomagając ubogich, zwłaszcza tych w podeszłym wieku, udreżonych chorobą.

**29 grudnia**<sup>56</sup>: Pan Rozan, członek rady miejskiej, zaprosił mnie na obiad, na wieś i bez wątpienia chciał doprowadzić do mojego spokania z p. Mirèsem<sup>57</sup>. Byłem oczarowany charakterem i umysłem tego człowieka, słynnego finansisty, któremu zawdzięczamy realizację naszych najważniejszych prac budowlanych. Dyskutował on z radnymi miasta w sprawie kupna terenu le Lazaret. I nie zawahał się dać pięćdziesiąt franków za metr, ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich, którzy cenę trzydziestu pięciu franków za metr uznali za bajeczną ustaloną przez p. de Suleau. To dało okrągłą sumę dwudziestu milionów. Z dwudziestu milionów przyznano nam trzy miliony na katedrę, z której budowy musielibyśmy zrezygnować, nie mając tej dotacji. I choćby to był jedyny powód, by sympatyzować z p. Mirèsem, chętnie korzystam z okazji, by poznać go bliżej.

Lecz teraz interesują nas wielkie projekty budowlane dla miasta, których plany p. Mirès już posiada. Jest gotów je realizować, jeśli otrzyma na to zgodę. Łatwo to przyjdzie, ponieważ jest człowiekiem przystępnym, obdarzonym inteligencją i niezłą fortuną. Pan Mirès jest bardzo hojny, dając tego dowody, gdy bez problemu odpowiada na wszelkie nierozważne składane mu prośby. Ktoś miał odwagę prosić go, by ufundował marmurowy ołtarz do kaplicy zakonnej i p. Mirès nie odmówił, wydając na ten cel okazałą sumę. Wieść o tym rozeszła się i zasypano go prośbami. Nie wiem, co o tym sądził, lecz dawał pełnymi garściami, jednym na dwie kolumny w kościele Saint-Julien, innym na pomoc w budowie klasztoru lub kaplicy.

Byłem świadkiem, jak ktoś prosił go o pomoc w budowie organów kościoła Saint-Charles; byłem niemal oburzony, bo prośba

---

<sup>55</sup> Rey II, s. 660.

<sup>56</sup> Rey II, s. 661.

<sup>57</sup> Jules Isaac Mirès (1809-1871), żyd. Dzięki pomyślnym operacjom giełdowym mógł zrealizować ważne dzieła dobroczynne.

wydała mi się nierozważna, a on, nie ociągając się, przyznał mi sumę tysiąca franków. Nie dziwi mnie to teraz, skoro słyszałem, jak mówił przy stole, że jedyne szczęście bogacza to czynić dobro i uszczęśliwiać innych. „Człowiek, mówił, który dorobił się fortuny, w pewnym okresie życia czuje niesmak do wszystkiego. Obfitość dóbr udzielana tym, którzy ich potrzebują, to przecież najlepszy sposób używania tych dóbr. Skoro tylko usłyszał, że proboszcz parafii Saint-Louis musiał zapłacić czynsz, by wierni mogli dalej posyłać dzieci do sióstr zakonnych, mówi do proboszcza: „Zobowiązuję się uiścić tę należność”, a przecież przesłał już siostrom cztery tysiące franków.

Nie spodziewałem się, że ja sam będę poczuwać się do wdzięczności za jego dobrodziejstwa nam wyświadczone. Opowiedziałem mu, że mamy trudności z zapłaceniem za figurę ku czci Dziewicy Maryi, wtedy zareagował: „Pomogę spłacić ten dług, ofiarując trzy tysiące franków”. Plany, które zamierza realizować, są gigantyczne, chce zbudować nowe miasto w miejsce miasta obecnego, starego.

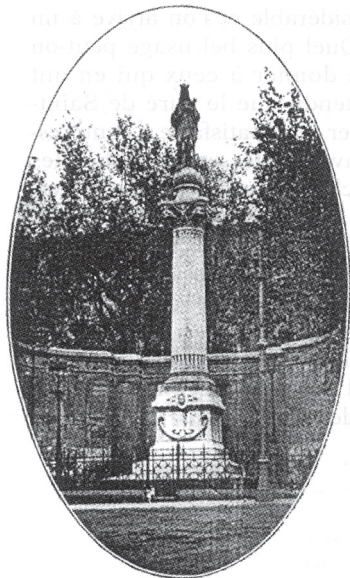


Wizyta past. à Stabagn  
 Wizyta past. à la Ciotat  
 Wizyta past. al Capis

Wizyta past. à Lentagne  
 Wizyta past. aux Cypalades  
 Mercredi matin, visite de la Congrégation.  
 Visite au Collège de personnes de la même  
 à 3 heures  
 Visite pastorale à St. Paul  
 à 10 heures, messe au Collège.  
 Visite de persévérance de St. Charles.  
 à 5 heures et dîner au presbytère

13	a	7	Rub. Fer. 5. S. Stanislai, Episc. et Mart. Dupl. Offic. Pasch. — V. de seq. ut in pr. comm. præced. Alb.
14	b	8	Alb. Fer. 6. Apparitio s. Michaelis Archang. Dupl. maj. 8 <sup>o</sup> Bened. Quorum festum. In M. Credo. Præf. Pasch. — In V. comm. seq. O Doctor.
45	c	9	Alb. Sabbato. S. Gregorii Nazianzeni, Episc. Conf. et Doct. Dupl. (M. S.) Lect. 1 noct. de Script. occ. Credo. — V. de seq. comm. præced. O Doctor et Dom. Vado.
46	D	10	Alb. Dom. 4 post Pascha. PATROCINIUM S. JOSEPH, Sponsi B. M. V. † (e Dom. præc.) Dupl. 2 cl. sine Octavâ hoc anno propter Translationem. 9 l. et comm. Dom. in L. et M. comm. ss. Gordiani et Epimachi in L. et M. priv. Præf. propria* Evang. in fine. — In V. comm. seq. et Dom. De S. Antonino fiet 13 huj.
47	e	11	Alb. Fer. 2. S. Pii V, Pap. et Conf. Dupl. (5 huj. fix.) (M. S.) Lect. 4 noct. Incipit Epist. Cath. B. Jacobi de Dom. præced. — In V. Dim esset summus comm. seq.
48	f	12	Rub. Fer. 3. SS. Nerci, Achillei, etc., Mart. Semid. Off. Pasch. comm. de Cruce. Preces ad Prim. In M. 2 Orat. Concede 3 Ecclesiæ vel pro Papâ. — V. de seq. (M. S.) comm. præced. Alb.
19	g	13	Alb. Fer. 4. S. Antonini, Episc. et Conf. Dupl. (e 10 huj.) — In V. comm. seq. Ant. Lux perpetua y. Sancti et s. Bonifacii, Mart. Ant. Filie Jerusalem y. Pretiosa.
20	a	14	Rub. Fer. 5. SS. Cleti et Marcellini, Pâp. et Mart. Semid. (e 26 Aprilis). Off. Pasch. 9 l. et comm. s. Bonifacii in L. (Ant. Lux perpetua y. Sancti; comm. de Cruce) et M. 3 Orat. Concede. Præf. Pasch. Preces ad Prim. In V. comm. de Cruce. Preces ad Complet.

Strona z Ordo bpa Mazenoda



Kolumna Niepokalanego  
 Poczęcia 8 grudnia 1854



## Styczeń 1858

**15 stycznia**<sup>1</sup>: [Podróż z Marsylii do Paryża.] Poświęciliśmy tylko dwadzieścia godzin na przebycie tej długiej trasy<sup>2</sup>. Nie czułem zbytniego zmęczenia, więc od razu celebrowałem mszę. Najświętszą Ofiarę chciałem złożyć, dziękując za opiekę nad cesarzem, na którego życie w przeddzień dokonano zamachu<sup>3</sup>. Dziękując Bogu, że cudownie uchronił cesarza od śmierci, także dziękowałem, iż ocalił Francję, Europę i świat od powszechnego chaosu, jaki zapanowałby po tym strasznym morderstwie. Wieść o tym okropnym zdarzeniu doszła do mnie, gdy przybyłem do hotelu Le Bon La Fontaine. Le Moniteur w parę chwil później podał okoliczności zamachu dokonanego przez Orsiniego.

Czułem się zobowiązany przesłać cesarzowi stosowny list; a oto jego kopia:

„Sire, gdy tylko przyjechałem dziś do Paryża wczesnym rankiem, doszła do mnie wiadomość o odrażającym zamachu na życie Waszej Wysokości i Jej Wysokości cesarzowej. Byłem przejęty grozą i jednocześnie silnym uczuciem wdzięczności wobec Boga, który osłonił Cię, Sire, swą tarczą w sposób tak niezwykły. Dlatego nie czekając dłużej, pospieszyłem do ołtarza, by celebrować mszę dziękczynną za łaskę, dzięki której uniknąłeś, Sire, przeraża-

---

<sup>1</sup> Rey II, s. 667; Rambert II, s. 490.

<sup>2</sup> Biskup de Mazenod wyruszył z Marsylii z o. Jeancardem 14 stycznia i przybył do Paryża wcześniej rano 15 stycznia. Pierwsze posiedzenie parlamentu miało mieć miejsce 18 stycznia.

<sup>3</sup> 14 stycznia F. Orsini, włoski spiskowiec dokonał zamachu na życie Napoleona III. Wyrokiem sądu skazano go na śmierć i zgładzono.

jącego nieszczęścia. Być może byłem pierwszym, który modlił się we mszy w tej intencji, i myśl ta bardzo mnie cieszy. Moi diecezjanie pospieszą, aby zjednoczyć się z moimi modłami. Ufam, że Bóg wysłucha ich prośb, aby wielka misja, jaką On powierzył Waszej Wysokości dla chwały swego imienia i ocalenia ludów spełniała się, i by Bóg pozwolił Ci, Sire, zatriumfować nad zakusami piekła i podczas długiego panowania doprowadzić Francję do wspaniałości i dobrobytu. Jestem, itd.”<sup>4</sup>.

**18 stycznia**<sup>5</sup>: [Przemowa cesarza na posiedzeniu senatu.] Osobiście byłem zadowolony z przemowy, pewne fragmenty bardzo mnie poruszyły; pomijając słowa o okolicznościach zamachu, była lepsza od zeszlórocznej na cześć Thiersa, co przyjęliśmy z dezaprobatą.

**28 stycznia**<sup>6</sup>: Pan Mirès zaprosił mnie na obiad. Przyjąłem zaproszenie, by tym łatwiej zdobyć jego i jego żony zaufanie i porozmawiać z nim o tym, co dotyczy sumienia. Ta sprawa to nic innego niż uznanie za ważne wobec Kościoła ich małżeństwa. Chcę ich nakłonić, aby zawarli małżeństwo w Kościele. Ośmieliłem się szczerze o tym porozmawiać z p. Mirès, zakładając, że w tej tak ważnej materii nie kierowała się normą prawną. Ta niewiasta zrozumiała bardzo dobrze to, co jej przedstawiłem na ten temat jako biskup. Wyraziła więc zgodę, abym podjął odpowiednie kroki w kongregacji Stolicy Świętej. Chcę zająć się tą sprawą jak najsuamienniej.

**31 stycznia**<sup>7</sup>: [W kościele Notre-Dame de Lorette w Paryżu chrzest dziecka rodziny z Marsylii.] Wiedziałem, że są tam także protestanci. Chciałem, aby zrozumieli, jak piękne i wzruszające są nasze obrzędy liturgiczne. Matka dziecka i jego ciotka, którą wykluzyłem z funkcji chrzestnej<sup>8</sup>, obie chcąc nie chcąc, musiały za-

---

<sup>4</sup> List z 15 stycznia. Cesarz odpowiedział 25. Por. Rey II, s. 667.

<sup>5</sup> Rey II, s. 669.

<sup>6</sup> Rey II, s. 668; Rambert II, s. 493-494.

<sup>7</sup> Rey II, s. 672.

<sup>8</sup> Biskup de Mazenod nie uznał za matkę chrzestną ciotki protestantki

dowolić się, iż będą świadkami ceremonii. Oby Bóg sprawił, że otworzą się ich oczy na światło wiary, cieszą się bowiem tą wielką Jego łaską, że ojciec, katolik obdarzony rozumieniem sytuacji, pomógł im przejść z nędzy niewiary do stanu wspaniałości, czego zazdrości im wielu.

## Luty

**3 lutego**<sup>9</sup>: Oto prośba, którą skierowałem do Ojca Świętego:

„Ojcze Święty,

Będąc w Paryżu na posiedzeniu Senatu, upraszam Waszą Świątobliwość o posłuchanie w sprawie, którą uznasz za godną omówienia.

Proszę o łaskawe zrozumienie sprawy p. Mirèsa, izraelity mieszkającego w Paryżu. Bankier ten, który uzyskał koncesję na budowę kolei w Państwie Kościelnym, nabył od miasta Marsylii olbrzymie tereny, których wartość dwudziestu milionów franków będzie użyta na wielkie prace budowlane, zwłaszcza na budowę mojej katedry. Jest bardzo hojny na rzecz dzieł miłosierdzia. Ufam, iż operacje finansowe i jego zdolności w domenie finansów przyczynią się do dobra religii. O Waszej Świątobliwości wyraża się z dumą i szacunkiem godnym dobrego katolika.

Jego uznanie dla rządów Waszej Świątobliwości oraz bliskie stosunki, jakie nas łączą, skłoniły mnie do zbadania, czy jego ślub z katoliczką został zawarty w Kościele. Jego małżonka wyznała, iż ona i pan Mirès zawarli kontrakt cywilny uznawany jedynie przez prawodawstwo francuskie; wyraziła pragnienie usunięcia przeszkody do ważności ich związku.

Tym bardziej proszę dla niej o tę łaskę, udzieloną innym, że ta kobieta miała zaszczyt spotkać Waszą Świątobliwość i nie mówiła nic o swej sytuacji.

---

<sup>9</sup> Rey II, s. 668-669; Rambert II, s. 494-495.

Ojcze Święty, wiadomość, że p. Mirès zawarł związek małżeński w Kościele, przyniosłaby zbawienny skutek. Dlatego proszę wprost Waszą Świątobliwość o udzielenie mi władzy przyjęcia w mojej diecezji lub poza nią przysięgi małżeńskiej małżonków w obecności świadków według zaleceń soboru trydenckiego.

Tę przysięgę będę mógł przyjąć w domu przyszłych małżonków; następnie do żony i córki należy, jako dobrych chrześcijanek, za łaską Bożą doprowadzić pewnego dnia p. Mirèsa do chrztu świętego”.

**8 lutego**<sup>10</sup>: Wizyta u ministra do spraw wyznań. Nie czekał, aż udam się do cesarza i we własnym imieniu poproszę o zgodę, aby Jeancard został biskupem pomocniczym. Cesarz bowiem uprzejmie odpowiedział, iż darzy mnie serdecznym uczuciem i jest gotów spełnić moje życzenia. Zapytał o ewentualnych moich kandydatów; minister doskonale pamiętał, jakie racje przemawiają, aby Jeancard<sup>11</sup> był do mej dyspozycji, więc cesarz kandydaturę zaaprobował. Trzeba uznać, że sprawę załatwiono szybko i bez trudności. Cieszy mnie, że Jeancard otrzymał tak wspaniały dowód mej przyjaźni i szacunku i że Kościół Boży ma biskupa, który rozumie jego misję i w każdej sytuacji będzie bronić wiary i honoru Kościoła we Francji.

**12 lutego**<sup>12</sup> [List do papieża w sprawie „kanonicznego ustanowienia biskupem” kan. Jeancarda:]

„Ojcze Święty,

Otrzymałem właśnie zgodę Rządu, aby w sprawach zarządzania diecezją wspierał mnie biskup pomocniczy. Ta pomoc jest mi konieczna z podwójnej racji: najpierw z powodu mojego zaawan-

---

<sup>10</sup> Rambert II, s. 497-498; Rey II, s. 670671.

<sup>11</sup> Od dłuższego czasu Jacques Jeancard (1799-1875) był osobistym sekretarzem biskupa Marsylii i uczestnikiem jego stołu. Oblatem był od 1822 do 1834. Wikariuszem generalnym był od 1844. Wyświęcony na biskupa Ceramo i pomocniczego Marsylii 28 października 1858. Por. Jean Leflon, *Mgr de Mazenod III*, s. 395-396.

sowanego wieku siedemdziesięciu sześciu lat i wielu zajęć w mieście liczącym trzysta tysięcy dusz; następnie ze względu na obowiązki płynące z urzędu senatora, gdyż co roku muszę opuszczać diecezję na sześć tygodni lub dwa miesiące.

Rząd przychylił się do mej prośby z wielką życzliwością, aprobując kandydata, jakiego proponowałem, by odciążył mnie w moich funkcjach. Kapłan ten wyróżnia się życiem cnotliwym, wiedzą i obrotnością w załatwianiu spraw bieżących. Jest kanonikiem katedralnym, ma pięćdziesiąt osiem lat, od pewnego czasu pełni funkcję wikariusza generalnego. Miałem zaszczyt podczas mej podróży do Rzymu przedstawić go Waszej Świątobliwości, wskazując, iż został uformowany w mojej szkole; w konsekwencji broni nauczania i honoru Stolicy Apostolskiej. Spisał on żywot świętego Alfonsa de Liguori (wysoko oceniony) pod moim kierownictwem, z czego papież Pius VIII w breve z listopada 1829 wyraził zadowolenie we wzruszających słowach.

Po tym wstępie mam nadzieję, iż Wasza Świątobliwość, przychyłając się do mej prośby, zaakceptuje tę kandydaturę i zezwoli na wprowadzenie kanoniczne do biskupiego urzędu *in partibus infidelium* Jacques'a Jeancarda, kanonika archidiakona kapituły katedralnej Marsylii i mego generalnego wikariusza, aby został biskupem pomocniczym w mojej diecezji.

Ufając, że uzyskam u Waszej Świątobliwości tę wielką łaskę, która mnie wspomůže, proszę o apostolskie błogosławieństwo i jestem, itd.

Paryż, 12 lutego 1858”.

**16 lutego**<sup>13</sup>: Proboszcz parafii Saint-Louis zaprosił mnie na zakończenie czterdziestogodzinnego nabożeństwa, z wielkim żalem musiałem odmówić z powodu posługi w parafii Saint-Séverin. Wysłuchałem kazania, które głosił o. Vidal<sup>14</sup> ze zgromadzenia Ma-

---

<sup>12</sup> Rey II, s. 671-672; Rambert II, s. 498.

<sup>13</sup> Rey II, s. 673.

<sup>14</sup> P. Vidal, ze zgromadzenia Marystów.

rystów. Niosłem w procesji Najświętszy Sakrament, zatrzymaliśmy się przy ołtarzu Najświętszej Maryi Panny, gdzie głośno odczytałem publiczne wyznanie win. Zakończyłem nabożeństwo błogosławieństwem przy głównym ołtarzu. Podczas ceremonii w duchu byłem w naszym umiłowanym mieście i łączyłem się z aktami uwielbienia, jakie oddawano naszemu Zbawcy Jezusowi Chrystusowi w tym samym czasie<sup>15</sup>, gdy ja niosłem Go w uroczystej procesji w Paryżu.

Moje serce potrzebowało tego rodzaju pociechy, pragnąłem z głębi duszy pełnić pewne posługi, bo była to okazja publicznej manifestacji uczuć miłości, wdzięczności, adoracji, jakie noszę w sercu dzięki miłosierdziu Boga. Był to wspaniały wieczór i żałowałem, że nie mogłem go jeszcze raz przeżyć w parafii Saint-Louis.

**16 lutego**<sup>16</sup>: Markiz Cito, *charge d'affaires* królestwa Neapolu w Belgii zjawia się, ofiarując mi insygnia Wielkiego Krzyża Orderu Konstantyna w imieniu króla Neapolu. Nie spodziewałem się, że będę uhonorowany tym wybitnym Orderem Konstantyna. Zapewne był to dowód wdzięczności za oznaki solidarności po zamachu na osobę tego wspaniałego króla Neapolu. Poleciałem uroczysty śpiew *Te Deum* i przewodniczyłem ceremonii. Napisałem do króla, który w odpowiedzi natychmiast przysłał własnoręcznie napisany list. Sądziłem, iż sprawa jest zamknięta, tymczasem otrzymuję niezwykle dowód życzliwości ze strony tego dobrego króla tak haniebnie poniewieranego przez rewolucjonistów, a tym, którzy powinni go bronić, zabrakło potrzebnej odwagi. Uznałem za stosowne napisać do króla, aby mu podziękować.

„Sire, honorując mnie Wielkim Krzyżem Orderu Konstantyna, Wasza Wysokość wyświadczyła mi łaskę, której wartość doceniam w głębi serca, zwłaszcza ze względu na czcigodną rękę, skąd pochodzi. Noszę poczucie wdzięczności względem Twojej, Sire, ro-

---

<sup>15</sup> To był wtorek przed środą popielcową.

<sup>16</sup> Rey II, s. 678.

dziny królewskiej, która świadczyła dobro mej rodzinie będącej na emigracji w Neapolu i w Palermo. Podziwiałem niezwykle zalety wnuka króla Ferdynanda i królowej Karoliny, jakimi w krytycznej sytuacji umiał on wykazać się, będąc na tronie. Z każdym dniem odkrywałem, jak umiesz łączyć, Sire, chrześcijańską wiarę z heroiczną nieugiętą postawą monarchy, a miłość do religii z miłością do poddanych. Gorliwie więc wykorzystywałem okazje, by wyrazić wdzięczność, lecz nie spodziewałem się wyróżnienia, że będę mógł nosić na sobie wspaniały dowód twej niezwyklej życzliwości. Jestem głęboko wzruszony tym królewskim odznaczeniem i składam hołd mojej wdzięczności”.

**17 lutego**<sup>17</sup>: Jak przykre uczucie osamotnienia w tym pięknym dniu, gdy wszystkie moje dzieci gromadzą się w tyłu miejscach u świętych ołtarzy, by świętować rocznicę zatwierdzenia naszego Instytutu! Dziś rano byłem sam w mej smutnej kaplicy z ministrantem, a o tej samej godzinie zewsząd rozbrzmiewał z serc naszych oblatów hymn dziękczynny. Złączyłem swój milczący głos z tym radosnym śpiewem i Bogu oddałem wyrzeczenie nałożone przez obowiązki. Cieszyłem się na myśl, iż pójdę uczcić to wzruszające święto z naszymi ojcami w Nancy w ich pełnym entuzjazmu nowicjacie. Ale musiałem zrezygnować, jestem uwięziony w Paryżu przez okoliczności ode mnie niezależne. Mój Wielki Post rozpoczął się aktem wielkiego umartwienia.

**21 lutego**<sup>18</sup>: Wieczorem tej niedzieli udałem się do kościoła Saint-Germain-des-Pres wysłuchać konferencji księdza Bautaina<sup>19</sup>. Mówię, konferencji raczej niż kazania, i wierni odnieśli z niej większą korzyść. Ksiądz Bautain mówił językiem zrozumiałym dla wszystkich słuchaczy i przekazał im wiele wartościowych rzeczy; chciałem, aby w taki sposób głoszone kazania i nauki dla wiernych. Liczni wierni z uwagą przyjmowali pouczenie. Taka atmos-

---

<sup>17</sup> Rey II, s. 676.

<sup>18</sup> Rey II, s. 673.

<sup>19</sup> Ksiądz Louis E.M. Bautain (1796-1867), filozof i profesor teologii moralnej na Sorbonie.

fera panuje w kościołach Paryża, jestem zbudowany pobożnością mieszkańców stolicy.

**22 lutego**<sup>20</sup>: Zapewne, cesarz okazał się uprzejmy wobec mnie<sup>21</sup>, lecz nie dał jasnej odpowiedzi, tylko odebrał notatkę, którą sporządziłem w tym celu.

**23 lutego**<sup>22</sup>: W mojej sytuacji niemożliwe jest, będąc w Paryżu, nie przyjąć niekiedy zaproszenia. Gdyby wiedziano, jaką pokutą jest dla mnie przyjąć zaproszenie na obiad w czasie Wielkiego Postu, bez wątpienia oszczędzono by mi tego<sup>23</sup>. Posiłek zaczyna się dopiero o szóstej trzydzieści lub o siódmej wieczorem. Nie ślubując niczego, postanowiłem zawsze ograniczyć się do lekkiej przekąski z kromki chleba, mając poważne powody. Była to praktyka pierwotnego Kościoła, który wprost od Jezusa Chrystusa i Apostołów nauczył się, jak pełnić czyny pokutne. Dotyczące pokuty przepisy pierwotnego Kościoła były zgodne z nauką naszego Pana i świętych Apostołów, którzy wykazali konieczność pokuty, a następnie pouczyli, iż sposobem pełnienia tej pokuty jest właśnie post i wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych.

Kto wciela w czyn to pouczenie, jest pewien, że idzie za radą, jeśli nie za rozkazem Mistrza i tych, których On ustanowił, by nas pouczyli. Kościół zrozumiał to w pełni, bo wszystkie modlitwy wielkopostnego okresu zakładają, iż wierni zachowują post i wstrzeźliwość i że pokuta jest o tyle skuteczna, o ile ciało podda się umartwieniu. Gdybym postępował inaczej, niż to czynię, odczuwałbym niesmak, odprawiając codzienną mszę świętą i wymawiając słowa pięknych modlitw mszalnych oraz prefacji tego świętego okresu. Zresztą, czy nie wypada, aby biskup czynił pokutę za siebie i za innych, za tych swoich diecezjan, którzy nie pokutują?

---

<sup>20</sup> Rey II, s. 670.

<sup>21</sup> Biskup de Mazenod został przyjęty na audiencji 22 lutego. Między innymi rozmawiali o loterii dla sanktuarium Notre-Dame de la Garde.

<sup>22</sup> Rey II, s. 675-676.

<sup>23</sup> Według zapisków *Ordo*, podczas pobytu w Paryżu w 1858 bp de Mazenod uczestniczył w dwudziestu czterech obiadach; z tego w dwunastu w okresie Wielkiego Postu.



Zgadza się to doskonale z duchem pokuty; ponieważ Pan daje mi jego zrozumienie i wolę praktykowania, zachowując w zdrowiu bez narażania go, mam to czynić z radością i pociechą.

Ta dygresja wyjaśnia motywy mego postępowania. Gdyby wiedziano, że poprzestaję na kawałku chleba i szklance wody, nie zapraszano by mnie na obiad wieczorem. Na przyjęcie zaprosił mnie dziś hrabia Siméon; zgromadził wszystkich Prowansalczyków pełniących funkcję w Paryżu. Przyjęcie wypadło w jednym z tych dni, w których można jeść mięso podczas wielkiego postu. Oczywiście gospodarze domu nie znali mych zwyczajów; wiedziałem, że nie umrę z głodu, bo zawsze jest choć jedna ryba na tych wystawnych obiadach. Gospodyni zorientowała się, że nie jem; uspokoiłem ją, mówiąc, że zaraz zacznę jeść. Podano mi jedyną rybę, jaka była na stole, i wziąłem ją.

Pani Siméon, rozumiejąc powód mej powściągliwości, przeproszała; uspokoiłem ją, przecież nie popełniła żadnego błędu. Poleciała, by podano mi drugi raz rybę oraz jajecznicę, co doskonale uzupełniło mój posiłek. Oto, jak można wybawić się z kłopotów. Mogłoby to przydarzyć się chwiejnym chrześcijanom, którzy będąc przy stole z daniami mięsnymi, nawet w piątek nie potrafią zrezygnować z mięsa lub brak im odwagi, aby zachować się jak ja dziś, lub będąc w podróży i jedząc w gospodach albo jako zaproszony do domu gość.

## Marzec

**5 marca**<sup>24</sup>: Znak błogosławieństwa i wielkiej łaski Boga, jakiej dostąpiłem z Jego dobroci. Dzisiaj otrzymałem pismo od Stolicy Apostolskiej, które upoważnia mnie jako delegata apostolskiego do zwolnienia od przeszkody do zawarcia małżeństwa i uznania jako ważny związek małżeński katoliczki madame Mirès z Izraelitą panem Mirèsem.

---

<sup>24</sup> Rey II, s. 669.

**14 marca**<sup>25</sup>: Bogu chwała! Piękny dzień dla mnie! Dopełniłem ważnego aktu, który zakończył nieważność związku pana i madame Mirès. Pozycja społeczna tych osób sprawia, iż to wydarzenie staje się bardziej doniosłe, godne upamiętnienia.

Mając wszystkie uprawnienia papieskie, przyjąłem jako delegat apostolski wzajemną przysięgę pana i madame Mirès, w obecności mego wikariusza generalnego i jeszcze jednego świadka. Wszystko odbyło się zgodnie z ustalonym prawem. Siedząc w fotelu przy stole z różnymi papierami, z których treścią chciałem oficjalnie zapoznać obydwie strony i świadków, czytałem głośno: 1. List, który skierowałem do papieża z prośbą o dyspensę; 2. List arcybiskupa Kolosów, Marcottiego, sędziego świętego Oficjum; 3. Pismo od Stolicy Apostolskiej.

Po przemowie zacytowałem warunek w dokumencie papieskim i wezwałem p. Mirèsa, by przyrzekł, że wychowa w religii katolickiej dzieci zrodzone lub te, które przyjdą na świat. Pan Mirès przyrzekł to szczerze. Przyjąłem wzajemną przysięgę małżonków, którzy ku memu zadowoleniu serdecznie uścisnęli się w mej obecności.

**18 marca**<sup>26</sup>: [Projekt ustawy dotyczącej katedry Marsylii<sup>27</sup>.] Kiedy cesarz, wtedy jako prezydent Republiki, przybył do Marsylii, w sposób uroczysty podjął inicjatywę dla dobra tego miasta. Doceniał życzenia i potrzeby mieszkańców Marsylii, wykazując wielką przenikliwość umysłu, jaką się wyróżnia, i jeszcze bardziej chrześcijańskie sumienie. Zaskoczył i uradował mieszkańców, gdy zapowiedział, nim biskup zdołał wyrazić jakąkolwiek prośbę, że pragnie zostawić trwały ślad swego pobytu w mieście, kładąc pierwszy kamień pod przyszłą katedrę. Trudno oddać entuzjazm powstały na skutek niespodziewanej wieści o tej ważkiej decyzji.

---

<sup>25</sup> Rey II, s. 669.

<sup>26</sup> Rey II, s. 669-670.

<sup>27</sup> Biskup de Mazenod był sprawozdawcą tego projektu, wówczas poddanemu głosowaniu. W *Dzienniku* opisuje położenie kamienia węgielnego pod przyszłą katedrę w czasie wizyty Ludwika-Napoleona w dniach 26-27 września 1852 (Por. J. Leflon, *Mgr de Mazenod* III, s. 311-312). Tekst tu cytowany to prawdopodobnie fragment sprawozdania z posiedzenia senatu. Por. J. Leflon, op. cit. III, s. 395.

Początek sławnego panowania ogłaszał cudownie poryw wdzięczności.

W dniu następnym ceremonię uświetniło przemówienie prezydenta Republiki, jego orędzie należało do tych, które historia Kościoła umieściła w kronikach dla zbudowania potomnych. Budowla, która się wznosi, uwieczni wspaniale pamięć o postawie religijnej monarchy, a jednocześnie na brzegu Morza Śródziemnego przypomni autentyczny styl chrześcijański, podobnie jak Bazylika Świętej Mądrości (Hagia Sophia) okazałością i pięknem stylu króluje nad brzegami Bosforu. Cesarz, okazując religijność, wydał dekret, który z budżetu państwa przyznaje na katedrę sumę dwóch milionów pięciuset tysięcy franków.

**20 marca**<sup>28</sup>: Nie wspominałem o różnych ceremoniach religijnych, którym przewodniczyłem albo w Saint-Laurent, albo u sióstr zakonnych przy ulicy du Regard. Muszę zaznaczyć, że bardzo uderzyło mnie uczestnictwo wiernych i ich pobożność. Trudno nie uznać, że wzrost wiary zależy od gorliwości duszpasterzy, którzy pobożność wiernych stale podtrzymują duchowym pokarmem. Praktyki pobożne następują jedna po drugiej, kończą się dopiero o dziewiątej wieczorem. Są to nauki katechetyczne, wspólna modlitwa, droga krzyżowa, nabożeństwa. Codzienna adoracja Najświętszego Sakramentu kolejno w poszczególnych kościołach przyciąga wiernych do Zbawiciela. Trwa ona trzy dni<sup>29</sup> i wszędzie jest praktykowana ze wspaniałością, co mnie ogromnie buduje i przynosi pociechę.

**22 marca**<sup>30</sup>: [Wizyta u kardynała de Bonald w Lyonie.]<sup>31</sup> Przyjaciel od lat pięćdziesięciu ma prawo domagać się wizyty. Nigdy,

---

<sup>28</sup> Rey II, s. 673.

<sup>29</sup> Nabożeństwo czterdziestogodzinne; bp de Mazenod ustanowił je w Marsylii dopiero w 1859.

<sup>30</sup> Rey II, s. 678-679.

<sup>31</sup> Biskup de Mazenod opuścił Paryż 21 marca. W drodze zatrzymał się w Lyonie. Kardynał Maurice de Bonald, jego kolega z seminarium Saint-Sulpice i arcybiskup Lyonu od 1840 do 1870 napisał mu, że pogniewa się na niego, jeśli nie złoży mu choćby kilkugodzinnej wizyty.

przejeżdżając przez Lyon, nie znalazłem czasu, aby się tam zatrzymać<sup>32</sup>. Z przyjemnością więc przyjąłem jego uprzejme zaproszenie. Odwiedziłem go w poniedziałek rano; chcąc odprawić mszę świętą, pierwsze kroki skierowałem do kaplicy arcybiskupiej. Kaplica, jaką on zbudował, ustawiając piękne kolumny, które kard. Fesch<sup>33</sup> przywiózł z Rzymu, ładna, lecz zbyt ciemna. Spędziłem dwie doby ze swym dawnym przyjacielem; przyjął mnie z całą serdecznością, czego się mogłem spodziewać, wiedząc, jaką sympatią mnie darzy. W dzień mego przybycia złożyliśmy wizytę czcigodnemu arcybiskupowi Turynu<sup>34</sup>, który Lyon obrał na miejsce swego wygnania.

**Wtorek 23**<sup>35</sup>: Udałem się do Fourvieres, aby odprawić mszę świętą w kaplicy Matki Bożej. Ze względu na gęstą mgłę nie mogłem podziwiać panoramy miasta, które widz odkrywa z tej świętej góry. Są plany budowy pięknego kościoła w miejsce obecnej, ubogiej kaplicy.

**Środa 24**: Spieszno mi było wracać do Marsylii, chciałem wyruszyć dzisiaj, lecz kardynał nalegał, bym został i, skoro w tych dniach w Lyonie jest wyjątkowo piękna pogoda, skorzystał z wyjazdu na wieś. Jego posiadłość wiejska jest oddalona o półtorej godziny (jazdy) od miasta. Dom jest zbudowany na wzgórzu, skąd można oglądać znaczną przestrzeń tego regionu. Poniżej rezydencji arcybiskupiej zbudowano wielki dom wypoczynkowy dla chorych księży, którymi opiekują się siostry zakonne ze Zgromadzenia Świętego Józefa. Wydatki w dużej części zostały pokryte z ofiar wspaniałej kanoniczki, która wzbogaciła diecezję Lyonu swą wielką ofiarnością.

---

<sup>32</sup> Zapomina, że zatrzymał się tam z o. Tempierem od 10 do 12 czerwca 1837, w drodze do Szwajcarii. Por. *Ecrits oblats* 18, s. 188-194.

<sup>33</sup> Joseph Fesch, arcybiskup Lyonu od 1802 do 1839.

<sup>34</sup> Luigi Fransoni, arcybiskup Turynu od 1832 do 1862, na wygnaniu spędził 12 lat, zmarł w Lyonie w 1862.

<sup>35</sup> Rey II, s. 679.

**25 i 26 marca**<sup>36</sup>: Wreszcie 25 marca pożegnałem mego sławnego przyjaciela. W drodze spotkałem biskupa Hetalonii<sup>37</sup> i zabrałem go do swej rezydencji, dokąd wróciłem po ponaddwumiesięcznej nieobecności.

Nazajutrz pierwszą czynnością było nawiedzenie sanktuarium Notre-Dame de la Garde, aby złożyć Bogu dziękczynienie, że zachował mnie w zdrowiu. W pielgrzymce towarzyszył mi biskup elekt z Ceramo<sup>38</sup>, który chciał dzielić moje uczucia wdzięczności. Trudno wyrazić, jak bardzo jestem zbudowany głębokim zmysłem religijnym nowego biskupa i wzruszony okazanymi mi gestami przyjaźni.

## Kwiecień

**8 kwietnia**<sup>39</sup>: [Konsekracja olejów. Co roku moi asystenci korzystają z olejów świętych, by namaścić umierających.] Czynię tę refleksję każdego roku, gdy konsekruję oleje święte w Wielki Czwartek.

**11 kwietnia**<sup>40</sup>: W sobotę wieczorem 10 kwietnia pojechałem do Cuges, by spędzić tam noc, a w niedzielę 11 celebrowałem mszę świętą o szóstej rano i wszyscy ludzie, którzy wypełniali kościół, przystąpili do komunii. Nim rozpocząłem mszę, przemówiłem do nich, wiedząc, iż w większości nie przystąpili do ołtarza Pańskiego od czasu ich pierwszej komunii, a nawet niektórzy jeszcze nigdy jej nie przyjęli; zanim zacząłem rozdawać komunię świętą, znowu skierowałem do nich słowo zachęty, by pobudzić w nich wiarę i uświadomić ich, z jakim nastawieniem należy zbliżyć się do tego wielkiego misterium. Podobnie stosowne pouczenie skierowałem,

---

<sup>36</sup> Rey II, s. 679.

<sup>37</sup> Jean Sarrebayrouze, biskup pomocniczy biskupa Casanelli d'Istria w Ajaccio.

<sup>38</sup> Biskup Jacques Jeancard.

<sup>39</sup> Rey II, s. 680.

<sup>40</sup> Rey II, s. 680.

zanim udzieliłem sakramentu bierzmowania niemal stu mężczyznom starszym i młodszym. Szczerze muszę wyznać, iż to, co wydarzyło się w Cuges, jest cudem. Zanim opuściłem parafię po nie-szporach i nabożeństwie, przemówiłem do wiernych na pożegnanie i zachęcałem do wytrwania.

**Wtorek 13 kwietnia**<sup>41</sup>: Złożyłem oficjalną wizytę marszałkowi [de Castellane]<sup>42</sup> wraz z moim duchowieństwem, to znaczy z kanonikami i proboszczami miasta. Marszałek przyjął nas, trzymając w ręku laskę marszałkowską, w mundurze ozdobionym wszystkimi orderami, po prawej i lewej stronie.

Wieczorem urządził wielki oficjalny bankiet, na który zostałem zaproszony. Marszałek zechciał mnie uprzedzić, że zajmę honorowe miejsce po jego prawej stronie. Zabawne w tej decyzji ministra wojny jest to, że biskupów należy traktować z największymi honorami i odnosić się do nich jak do dam dworu, nie biorąc pod uwagę przywileju pierwszeństwa biskupa i senatora.

Decyzja ta, sprzeczna z tym, co było postanowione przez tego samego ministra, gdy gościł marszałka Pelissiera<sup>43</sup>, stanowiła rozwiązanie pośrednie. Takie rozwiązanie proponowałem marszałkowi, będąc w Lyonie i zaznaczając, iż nie mogę przyjąć jego zaproszenia na oficjalny obiad w Marsylii. Mianowicie, jako piastujący godność biskupa i senatora, nie mógłbym zająć miejsca nieodpowiedniego dla tej godności, jak ściśle przewidywał protokół obowiązujący w Marsylii od czasu, gdy prefektem był de Crevecoeur<sup>44</sup>. Biskupom wskazywano miejsce po generałach, prefektach i innych urzędnikach. Marszałek, który ma duże wyczucie form towarzyskich, uznał ten proceder za niewłaściwy i postanowił, że nie będzie przestrzegał tego nieuczciwego zwyczaju.

Uspokoilem go, sugerując, że na takich spotkaniach doskonałym rozwiązaniem będzie wyłączenie biskupów z obowiązującego

---

<sup>41</sup> Rey II, s. 681.

<sup>42</sup> Marszałek Boniface de Castellane (1788-1862), mianowany jako dowodzący armią w Marsylii.

<sup>43</sup> Generał Pélissier zatrzymał się w Marsylii 2 sierpnia 1856; zobacz *Dziennik* pod tą datą.

<sup>44</sup> De Crèvecoeur, prefekt departamentu Bouches-du-Rhône od 1853 do 1857.

protokołu i traktowanie ich na równi z damami obecnymi na obiedzie. Wydaje się, że myśl ta spodobała się marszałkowi, napisał więc w tej sprawie do ministra, który w pełni zaakceptował taką interpretację. Marszałek zapoznał mnie z treścią listu od ministra, lecz nie czekał, aż będzie mógł przybyć do Marsylii, zaraz udał się do kardynała Lyonu, aby ten zechciał powiadomić mnie o treści swej korespondencji. Nie poprzestając na tym, napisał do mnie wprost z Lyonu, zapraszając mnie na swój bankiet i zapewniając, że zajmę honorowe miejsce po jego prawicy. Tak się też stało. Sądzę, że będzie to regułą na przyszłość.

**15 kwietnia**<sup>45</sup>: Dzisiejszy dzień poświęciłem więźniom. Prosto z zakładu karnego dla młodocianych<sup>46</sup> poszedłem do więzienia mającego cele więzienne, gdzie ks. Michaud przygotował dla mnie do bierzmowania ośmiu więźniów. Stwierdziłem ogromną przewagę zakładów karnych z celami nad innymi.

**18 kwietnia**<sup>47</sup>: O godzinie drugiej udałem się do zakładu młodych czeladników, których kaplica została poświęcona 5 kwietnia. To zebranie rozpoczął dosyć długim sprawozdaniem por. Lyon, założyciel tego dzieła<sup>48</sup>. Następnie jakieś dziecko zaśpiewało piosenkę, a potem dwaj mężczyźni przedstawili dialog w języku prowansalskim.

Ale tutaj wydarzyło się coś, co zmąciło nastrój święta. Niczym się nie krępując, ogłoszono sprzedaż wyrobów pochodzących od czeladników. Na widok pierwszego oferowanego przedmiotu żywo zaprotestowałem, dowodząc, że nie można tolerować, by w mojej obecności odbywała się sprzedaż czegokolwiek w świętym dniu niedzieli. Zrozumiano mój protest, zwinięto towar, ustalając sprzedaż na przyszły czwartek.

---

<sup>45</sup> Rey II, s. 683.

<sup>46</sup> Ten zakład ufundował ks. Charles Fissiaux.

<sup>47</sup> Rey II, s. 683.

<sup>48</sup> Rey pisze, że 5 kwietnia wieczorem bp de Mazenod poświęcił kaplicę i izbę dzieła młodych robotników i patronat czeladników. To dzieło założył w 1856 wielmożny p Lyon, porucznik, odznaczający się wiarą, odwagą i energią.

Tego wieczoru wzięłem udział w zebraniu ogólnym konferencji świętego Wincentego a Paulo, na które przyszło mnóstwo członków ku memu zbudowaniu.

**19 kwietnia**<sup>49</sup>: Jak zwykle udzieliłem bierzmowania w kaplicy i poszedłem do Montolivet zobaczyć współbraci i zjeść z nimi obiad. Wróciłem do Marsylii na zebranie wikariuszy Żywego Różańca; ofiary pieniężne członków przeznaczam na Instytut Świętej Rodziny.

**23 kwietnia**<sup>50</sup>: Msza dla Córek Maryi w kaplicy Pań od Serca Jezusowego w Marsylii. Msza była na zakończenie ich rocznych rekolekcji. Skorzystałem z okazji, że zgromadziło się tak wiele dziewcząt, by wpoić im pewne prawdy w dzisiejszym społeczeństwie zanikające: mianowicie, że nie można być jednocześnie dla Jezusa Chrystusa i dla Belial, a jest nim świat przeklęty przez Jezusa Chrystusa, świat, za którym nie chciał On wstawiać się do Ojca. Ten przeklęty świat, którego każdy z nas wyrzekł się w sakramencie chrztu, znajduje się w teatrach, gdzie wychwalane są wszelkie twierdzenia sprzeczne z Ewangelią, na świeckich zebraniach, gdzie poczucie wstydu nie istnieje, nieobyczajność jest w cenie, a rozwiązłość posunięta do ostatnich granic.

**25 kwietnia**<sup>51</sup>: Zbieżność trzech uroczystości w tym samym dniu skłania mnie do refleksji, iż nie byłbym bez winy, gdybym chciał oszczędzać swe siły. W tym dniu kończą się rekolekcje dla mężczyzn w Mission de France; 25 kwietnia to święto świętego Marka, a zatem procesja generalna; wreszcie stacja w kościele Saint-Cannat, ostatni dzień oktawy przeniesienia relikwii tego świętego. W każdej uroczystości miałem uczestniczyć, przywiązywano do tego wagę i nikt nie zamierzał mnie dyspensować.

Oto, w jaki sposób poradziłem sobie z tym problemem, aby zadowolić wszystkich. O pół godziny przyspieszyłem zebranie

---

<sup>49</sup> Rey II, s. 683.

<sup>50</sup> Rey II, s. 683.

<sup>51</sup> Rey II, s. 683-684.



u jezuitów i o pół godziny opóźniłem początek procesji. Tak mogłem przybyć o szóstej trzydzieści do jezuitów, zacząłem od bierzmowania czterdziestu tych, którzy byli opóźnieni; odprawiłem mszę, a następnie udzieliłem komunii w przeciągu pół godziny; wyszedłem do powozu, by udać się do kościoła Saint-Cannat, gdzie procesja powinna dotrzeć na godzinę ósmą. Uczestniczyłem w głównej mszy stacji procesyjnej i z procesją udałem się do kościoła Saint-Martin, gdzie uczestniczyłem w uroczystej mszy. Trzeba było też zaspokoić oczekiwania parafian Saint-Cannat i jezuitów; bezpośrednio po obiedzie udałem się do Saint-Cannat, by uczestniczyć w niesporach i kazaniu, które głosił nasz o. Rey<sup>52</sup>.

Następnie udzieliłem błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, a o szóstej mogłem już być na spotkaniu wieczornym u jezuitów. Tam także wysłuchałem kazania i błogosławiłem Najświętszym Sakramentem na zakończenie rekolekcji, które głosił o. Bouffier. Byłoby nieprawdą, gdybym twierdził, że te pobożne całodniowe praktyki wymęczyły mnie; przeciwnie, odczuwałem pociechę i prawdziwe zadowolenie, spełniając te obowiązki; wiek siedemdziesięciu sześciu lat nie ma tutaj znaczenia gdy nie ma się dolegliwości, a człowiek cieszy się czerstwym zdrowiem, prawie młodzieńczym zapałem. Trzeba więc przynajmniej to wykorzystać, by wypełnić swą duszpasterską posługę.

**28 kwietnia**<sup>53</sup>: Msza w kaplicy Dam z Nazaretu, bierzmowanie wychowanków. Wizyta w przytułku. Zaświadczam, że nie można być zadowolonym więcej niż ja z naszej wspólnoty sióstr Notre-Dame de la Charité<sup>54</sup>. Wśród nich panuje najlepszy duch. Ich styl mógłby służyć za wzór dla innych ze względu na odnoszenie się, uprzejmość, itd.

---

<sup>52</sup> Achille Rey (1828-1911).

<sup>53</sup> Rey II, s. 684.

<sup>54</sup> Siostry Miłosierdzia (Notre-Dame de la Charité) założył święty Jan Eudes. Przybyły do Marsylii w 1838 dla opieki nad bezdomnymi, w ich przytułku (Oeuvre du Refuge) było 500 „biednych stworzeń uratowanych z zepsutego świata” (zob. poniżej: maj).

**29 kwietnia**<sup>55</sup>: Zakup parceli na budowę kaplicy. Stanie ona przy drodze de Mazargues, naprzeciw zamku p. Luce'a.

**30 kwietnia i 1 maja**<sup>56</sup>: Podróż do Saint-Julien, aby nieść pociechę moim kuzynom Dedons<sup>57</sup>, którzy stracili najstarszego syna w wieku czterdziestu trzech lat. Ten drogi siostrzeniec, mój chrześniak, którego ochrzciłem, zmarł po długiej i ciężkiej chorobie; jesteśmy zupełnie spokojni o jego zbawienie. Moja wizyta przyniosła ulgę temu biednemu ojcu i tej biednej matce, pogrążonym w głębokim smutku.

## Maj<sup>58</sup>

**2 maja**<sup>59</sup>: Uroczyste błogosławieństwo trzech dzwonów, które miasto ofiarowało parafii Świętego Łazarza. Jeden z oblatów wygłosił kazanie; wierni wypełnili kościół po brzegi.

**7 maja**<sup>60</sup>: Moi następcy będą mnie zawdzięczać ten przywilej, który uzyskałem u rządu<sup>61</sup>. Ta sprawa była bardzo aktualna, więc o nią zabiegałem. Wystarczyłaby mi cela klasztorna; wspaniale się czuję, gdy od czasu do czasu idę do Montolivet, by w niej pomieszkać.

---

<sup>55</sup> Rey II, s. 684.

<sup>56</sup> Rey II, s. 684.

<sup>57</sup> Rodzina Emile Dedons, kuzyna bpa de Mazenoda, z którym on żył w Aix od 1802 do 1808.

<sup>58</sup> Według notatek *Ordo* biskup był bardzo często nieobecny w maju z powodu wizytacji parafii i bierzmowania poza Marsylią.

<sup>59</sup> Rey II, s. 684.

<sup>60</sup> Rey II, s. 685.

<sup>61</sup> Tego dnia po wizytacji duszpasterskiej parafii Mazargues, gdzie oblaci niedawno głosili misję, bp de Mazenod odebrał od ministra wyznań zatwierdzenie głównego kosztorysu dla remontu i rozbudowy pałacu biskupiego. Kosztorys ten opiewał na sumę 408 741 franków.

**Maj**<sup>62</sup>: Odwiedziłem p. Mirèsa, zawsze pełnego dobrej woli dla naszych planów budowlanych. Obiecał otworzyć kredyt na sumę stu tysięcy franków dla sanktuarium Notre-Dame de la Garde.

Brałem udział w procesji dni krzyżowych. Odwiedziłem Małe Siostry Ubogich pracujące w sierocińcu i szkołach Świętego Wiktora.

Uczestniczyłem w naukach katechizmowych parafii Saint-Charles.

Wizyta w nowym szpitalu, którym będą zarządzać siostry. Było około dwadziestu sióstr, co za radość dla nich!

Poświęcenie nowego domu przytułku. Niestety! Nigdy nie ma wystarczająco miejsca, aby przygarnąć te biedne stworzenia, które staramy się uchronić przed moralnym upadkiem. Odtąd można przyjąć do pięciuset osób.

Poświęcenie pierwszego kamienia pod kościół Świętego Bartłomieja; sądząc po wielkiej liczbie obecnych na ceremonii, przynam, że wszyscy czują potrzebę budowy świątyni dla Pana w parafii, która dotąd do nabożeństw miała zaledwie mały salon.

**[21 maja]**<sup>63</sup>: Zakończyłem wizytę duszpasterską w La Ciotat, Aubagne, Auriol, Roquevaire i w sąsiednich miejscowościach<sup>64</sup>. Wniosek, jaki nasuwa się z tej pracy, to nie oszczędzać swych sił, jeżeli nie chcę być niewdzięcznikiem przed Bogiem. Wracam do domu z tą samą dozą energii, z jaką dom opuściłem. A niekiedy wizytowałem dwie parafie dziennie; zależnie od podróży, przybywałem wieczorem do tłumnie zebranych wiernych, których nazajutrz rano nie byłoby możliwe spotkać. Często głośliem kazania trzy razy dziennie, nigdy krócej niż godzinę i, zależnie od tematu, z wielką pasją. Z prostotą i, szczerze teraz wyznaję, nie odczuwałem żadnego zmęczenia. Mam za co dziękować Bogu! Jak wielką misję spełnia biskup podczas wizytacji duszpasterskich! Bóg daje

---

<sup>62</sup> Rey II, s. 685.

<sup>63</sup> Rambert II, s. 502-503; Rey II, s. 686.

<sup>64</sup> Według *Ordo* bp de Mazenod wizytował następujące parafie: La Ciotat 16 maja, Aubagne 17, Auriol 18, Gréasque i Cadolive 19, Roquevaire 20.

mi poznać, jak ważna jest ta posługa, i swym natchnieniem poucza, jak mam wywiązać się z tej misji.

Rozumiem, iż spełniałbym ją bardzo niedoskonale, gdybym ograniczył się do krótkiej przemowy, posługując się językiem gładkim, w stylu kazań francuskich, językiem niezrozumiałym dla mieszkańców mych wiejskich parafii. Jaki miałoby z tego pożytek ci biedacy, których trzeba przyuczyć do praktyk religijnych i wyrwać z obojętności, w jakiej są pogrążeni! Pewne prawdy religijne wymagają objaśnienia na sposób bardziej dobitny i mocny, by obudzić zapał w tych pocziwych duszach; jak to, że winniśmy miłością odpłacać się Bogu i Jezusowi Chrystusowi, naszemu Zbawcy, najpierw jako znak wdzięczności za dary, które otrzymujemy, bardziej ze względu na Jego nieskończone doskonałości itd.

Mogę też stwierdzić, że moja metoda jest dobra, ponieważ stale i wszędzie zarówno dorośli, jak i dzieci słuchają mych kazań z napiętą uwagą, a wszyscy bez przerwy wpatrzeni są we mnie, jak długo przemawiam. Wątpię, czy taki byłby skutek, gdybym nie dał im pożywienia odpowiedniego do ich potrzeb.

**27 maja**<sup>65</sup>: Cóż piękniejszego od grupy dzieci bierzmowanych w kościele Świętego Józefa. Przed południem udzieliłem tego sakramentu tylko chłopcom, a było ich aż siedmiuset. Bóg poddał mi słowa, jakie do nich skierowałem; zauważono, że chyba ani jedno dziecko nie rozglądało się wokoło. Wszystkie oczy zwrócone były w moją stronę, uszy wszystkich pilnie słuchały mych słów, jakby te dzieci ktoś urzekł. Kiedy obchodziłem szeregi, bierzmując, nie było nikogo, kto nie oczekiwałby pobożnie i w skupieniu. Zdaje się, iż pojęli prawdę, jaką im wpajałem, że każdy dozna wielkiego cudu Bożej wszechmocy, gdy na czole uczynię mu znak krzyża olejem krzyżma i włożę na niego ręce, wywołując go po imieniu. Mówiłem, że przeniknięty wzniosłym działaniem łaski i sprawowaną posługą będę spełniał ten obrzęd z tą samą uwagą, szacunkiem i pobożnością tak jak wtedy, gdy na ołtarzu dokonuję konsekracji Ciała Chrystusowego podczas świętej Ofiary.

---

<sup>65</sup> Rambert II, s. 503; Rey II, s. 686-687.

Jest to bowiem łaska, jaką Bóg mnie obdarza, bym przekazywał Ducha Świętego. Mimo mej niegodności uznaję się za cudotwórcę, ponieważ wszechmocą Boga czynię tyle cudów, ile bierzmuję dzieci. To właśnie trzyma mnie w skupieniu i rozpala duszę podczas długich godzin tej zachwycającej ceremonii bierzmowania. Ponowiła się ona jeszcze tego dnia o trzeciej po południu, dla dziewięciuset dziewcząt, które bierzmowałem. Tysięczne dziękczynienie składam Bogu Ojcu i Jego Synowi Jezusowi, sprawcy tych wszystkich cudów, i Duchowi Świętemu udzielającemu się duszom dla ich większego uświęcenia. Bóg daje mi tyle siły dla sprawowania tych wspaniałych obrzędów, mimo mego podeszłego wieku, iż wywiązuję się z tego bez zmęczenia. Po ostatniej, prawie trzygodzinnej ceremonii i po porannej trwającej ponad dwie godziny udzieliłem bierzmowania dwom chorym w ich domach w samym mieście i nie czułem zmęczenia.

**29 maja**<sup>66</sup>: Święcenia kapłańskie w Montolivet. Jaka to pociecha znaleźć się pośrodku tych czterdziestu oblatów, którzy tworzą wspólnotę scholastykatu! Jaka piękna wspólnota nie tylko ze względu na liczbę, lecz co do wzorowej postawy i dyscypliny. Trzeba naprawdę dziękować Bogu, widząc, jak ta wspaniała młodzież przygotowuje się do pełnienia wielkiej misji przez studium i modlitwę. Czułem się tak dobrze w tej wspólnocie, którą się budowałem, iż mógłbym powiedzieć za świętym Piotrem na Taborze: dobrze nam tu być. Lecz trzeba było zejść na równinę, by dalej toczyć walkę, to jest wypełniać obowiązki biskupa w realizowaniu swej trudnej misji.

**30 maja**<sup>67</sup>: [Msza pierwszej komunii w kościele Saint-Martin dla uroczystego uczczenia miesiąca Maryi.] Jak zwykle uczestniczyłem w głównej mszy, lecz nie zostałem na nieszpórach, którym normalnie przewodniczę, poszedłem na posiedzenie akademii, do której miał być przyjęty nasz o. Dassy<sup>68</sup>. Moja obecność z tej oka-

---

<sup>66</sup> Rey II, s. 687.

<sup>67</sup> Rey II, s. 687.

<sup>68</sup> Toussaint Dassy (1808-1888), oblat 7 czerwca 1830, kapłaństwo 17 grudnia 1831, opuścił Zgromadzenie w 1865.

zji była jak najbardziej na miejscu; udałem się tam z biskupem de Cerame i członkami mojej administracji. Po posiedzeniu wróciłem do kościoła Saint-Martin odprawić nabożeństwo i przyjąć nowych członków do Bractwa Żywego Różańca. Stamtąd udałem się do dzielnicy la Plaine bierzmować biednego małego chorego z Instytutu Enfants de la Providence.

## Czerwiec

**5 czerwca**<sup>69</sup>: Mademoiselle Baillet przyjęła z mych rąk zakonny habit we wspólnocie sióstr prowadzących przytułek. Pod każdym względem jest to wspaniałe powołanie do wspólnoty sióstr zakonnych Notre-Dame de la Charité.

Odwiedziłem mały pensjonat Sacré-Coeur. Są tam bardzo małe dzieci cudownie prowadzone w dziedzinie moralnej i zadbane w swym rozwoju fizycznym. Kilku kapłanów, nie szczędząc czasu, śpieszy z posługą, siostry poświęcają się tym małym z macierzyńską miłością, tak cenioną przez rodziców.

**6 czerwca**<sup>70</sup>: [Niedziela uroczystości Bożego Ciała. Msza pontyfikalna w katedrze.] Nim udałem się do katedry, Bóg dał mi wielką pociechę. Wezwano mnie, abym udzielił sakramentu bierzmo-  
wania p. Consolatowi<sup>71</sup>, dawnemu merowi Marsylii, którego stan zdrowia był bardzo niepokojący. Pan Consolat wrócił do praktyk religijnych i to był prawdziwy triumf łaski, nagroda za chrześcijańskie poświęcenie i synowską miłość jego syna i jego zięcia. Zresztą, był on przykładnym ojcem rodziny i mądrym administratorem. Jego powrót do wiary jest więc powodem wielkiej radości dla rodziny i dla mnie, jego pasterza, a nadto powodem wielkiego zbudowania dla miasta.

Procesja generalna, gdzie miałem szczęście nieść Najświętszy Sakrament.

---

<sup>69</sup> Rey II, s. 688.

<sup>70</sup> Rey II, s. 688.

**7 czerwca**<sup>72</sup>: Msza na Kalwarii, gdzie ustawiono od wczoraj figurę Notre-Dame de la Garde. Bez przerwy pełniłem duszpasterską posługę. Udzieliłem sakramentu bierzmowania licznym wiernym i korzystałem z okazji, by nauczać lud, tłumnie zgromadzony.

**8 czerwca**<sup>73</sup>: [Wyjazd do Aix. Uczestniczyłem w radzie akademickiej.] Radość, że znowu zobaczyłem moją siostrę i siostrzeńca, którzy powrócili z Cirey<sup>74</sup> i Paryża.

**11 czerwca**<sup>75</sup>: 10 czerwca wróciłem z Aix, by przygotować się do mszy pontyfikalnej, którą będę celebrował z okazałością w uroczystość Serca Pana Jezusa. [Procesja. Powód do] manifestacji religijnej niewątpliwie najbardziej uroczystej w całym Kościele chrześcijańskim.

**14 czerwca**<sup>76</sup>: Jak zwykle udzieliłem sakramentu bierzmowania w prywatnej kaplicy dość dużej liczbie dorosłych, lecz tym razem, wyjątkowo udzieliłem tego czcigodnego sakramentu małym dzieciom należącym do rodziny zamieszkującej ten region Rosji, gdzie nie ma żadnego biskupa katolickiego. Najstarsze z tych dzieci miało pięć lat, inne trzy lata, najmłodsze tylko osiem dni życia. Istnieją przypadki, gdzie samemu trzeba podjąć decyzję, by wznieść się ponad obowiązujące przepisy i jestem bardzo zadowolony, iż dziś rano nadarzyła się okazja, by spełnić to dobre dzieło. Tak została nagrodzona wiara ojca i babci tych dzieci.

**24 czerwca**<sup>77</sup>: [O 6 godzinie rano, bierzmowanie w niższym seminarium; o 8 godzinie msza w Montolivet, gdzie dwaj oblaci

---

<sup>71</sup> Maxime Dominique Consolat, mer Marsylii od 1832 do 1843.

<sup>72</sup> Rey II, s. 688.

<sup>73</sup> Rey II, s. 688.

<sup>74</sup> Madame de Boisgelin wraz z synem Eugeniuszem pojechała odwiedzić swą córkę, madame de Damas w Cirey-sur-Blaise (Haute Marne).

<sup>75</sup> Rey II, s. 688.

<sup>76</sup> Rey II, s. 688.

<sup>77</sup> Rey II, s. 689.

złożyli śluby zakonne. Obiad we wspólnocie, rozmowy z różnymi członkami wspólnoty. O 5 bierzmowanie w pensjonacie sióstr zakonnych Najświętszego Sakramentu. Szósta trzydzieści, bierzmowanie w pensjonacie sióstr zakonnych Świętego Tomasza.] Ktoś mógłby sądzić, że to zbyt wiele w ciągu jednego dnia. Lecz skoro z pomocą Bożą nie odczuwam w ogóle zmęczenia, dlaczego mam rezygnować, jeżeli nadarza się okazja do posługi duszpasterskiej.

**27 i 28 czerwca**<sup>78</sup>: [Święcenia kapłańskie w parafii Saint-Martin trwały cztery i pół godziny. Wspaniałe chwile. Było siedemdziesięciu czterech kandydatów, z których czterdziestu do wyższych święceń kapłańskich.] Poszedłem na obiad do wyższego seminarium, by dzielić radość moich seminarzystów; oczywiście, nie po to zasiadłem z nimi do stołu, by czynić pokutę; to dobre w Wielki Piątek. Lecz dzisiaj chcę szczerze radować się z nimi.

Nazajutrz poszedłem do Montolivet<sup>79</sup>.

## Sierpień

**1 sierpnia**<sup>80</sup>: I znowu 1 sierpnia. Kilka lat temu dzień ten witałem z radością, bo przypominał po prostu dzień moich urodzin; skłaniał mnie do dziękowania Bogu, że istnieję na tym świecie i cieszyłem się, gdy przyjaciele składali mi życzenia. Wdzięczną pamięcią otaczałem wtedy moją drogą, ukochaną matkę, natchniony przez ten szczególny dzień; lecz dziś wszystko jest inaczej. Bo tej dobrej matki, której zawdzięczam życie i która karmiła mnie swym mlekiem, nie ma już tu na ziemi. Odtąd dzień urodzin tym dotkliwiej daje mi odczuć rozłąkę i smutek po jej stracie. Zwłaszcza gdy wspominam przeszłość, gdy była ona tak szczęśliwa, że dała syna mojej rodzinie i świętowała ze mną każde urodziny aż do swej późnej starości.

---

<sup>78</sup> Rey, s. 689.

<sup>79</sup> Rey dodaje: „Przy głównym stole siedziało 25 kapłanów, wszyscy oblaci i z wyjątkiem dwóch, wszyscy wyświęceni przez Założyciela”.

<sup>80</sup> Rey II, s. 690-691; Rambert II, s. 504-505.



Mogłem wtedy przywoływać słodkie imię kochanej matki aż do siedemdziesięciu lat mego życia; miała dziewięćdziesiąt dwa lata, gdy odeszła z tego świata; poza tym obchodzić siedemdziesiątą siódmą rocznicę urodzin, po ludzku mówiąc, nie jest zbyt radosne! Bo kto przedłuży swe urzędowanie aż do osiemdziesięciu lat? Trzy lata życia, może nawet mniej, oto perspektywa przyszłości<sup>81</sup>. Oczywiście, nie smucę się z tego powodu, ale niezależnie od tego jest to bardziej przypomnienie o śmierci niż pamięć o urodzinach. Czy nie dla nieba zostaliśmy stworzeni, które jest naszą prawdziwą ojczyzną? To nie myśl o śmierci winna nas zasmucać, lecz ciężar naszych grzechów.

W bieżącym roku w tym samym dniu nasze sprzedawczynie ryb albo damy z hal targowych mają swe święto patronalne świętej Anny. Co roku idę, by im odprawić mszę i udzielić komunii. Krótko w kazaniu w języku prowansalskim przypominałem im o mych urodzinach w tym samym dniu, że to są siedemdziesiąte siódme urodziny, które będę z nimi obchodzić. Te dzielne kobiety powiedziały głośno, jedne *longue mai*, czyli zostań jeszcze długo; inne: *bouen Dieou vous conservo*: niech dobry Bóg cię zachowa; *pourqu'es vivro cent ans*: sto lat życia; całą godzinę rozdawałem komunię. Po obiedzie poświęcenie dzwonu parafii Saint-Jérôme. Kazanie wygłosił rasowy misjonarz nasz o. Roque<sup>82</sup>.

**2 sierpnia**<sup>83</sup>: Nim udałem się do kapucynek, by świętować rocznicę mojego chrztu, udzieliłem sakramentu bierzmowania dzieciom chóru parafialnego w mej kaplicy. Po błogosławieństwie u kapucynek poszedłem do pensjonatu Dam Świętego Józefa bierzmować pensjonariuszki; stamtąd do ciężkiego więzienia dla kobiet, niektóre przyjęły bierzmowanie, a do nich dołączyły dziewczęta z Instytutu Opatrzności, w sumie około sześćdziesięciu osób z tych dwóch instytucji.

---

<sup>81</sup> Rambert (II, s. 505) notuje: „Uderzające to słowa; sugerują, że Założyciel otrzymał nadprzyrodzoną wiedzę co do godziny swej śmierci. Rzeczywiście, nie dane mu było dożyć osiemdziesięciu lat, lecz blisko było. Jak sam się wyraża, czas jego życia ograniczył się do zaledwie trzech lat, a może mniej”.

<sup>82</sup> Theodore Roque (1826-1890) kapłan 1849, oblat 8 grudnia 1853.

<sup>83</sup> Rey II, s. 691.

To jeszcze nie koniec zajęć. Poszedłem do niższego seminarium, by tam przewodniczyć rozdaniu nagród; wieczorem miałem rozmowę z p. Havą w sprawie projektu budowy kościoła i plebanii na terenie jego posesji Saint-Tronc. Szukaliśmy sposobu, jak spłacić należność za postawienie figury na cześć Niepokalanego Poczęcia Maryi.

**8 sierpnia**<sup>84</sup>: [Poświęcenie kamienia węgielnego pod przyszły kościół nowej parafii Saint-Mauront.] Przyszło mnóstwo wiernych na tę uroczystość, ale nie sądzę, by wielu mogło obiecać finansową pomoc na jego budowę, chyba tylko ofiarując wota na ten cel.

**10 sierpnia**<sup>85</sup>: [Msza u Sióstr Miłosierdzia Saint-Just.] Przyjąłem śluby zakonne od pięciu sióstr i nałożyłem zakonny habit sześciu siostrom. Wiele sióstr ułatwi nam posługę chorym w dwóch szpitalach; administratorzy z podziwem mówią o poświęceniu naszych sióstr.

**16 sierpnia**<sup>86</sup>: Jak zwykle bierzmowanie w mej kaplicy i w domach chorych. Rozdanie nagród w pensjonacie Sacré-Coeur w parafii Świętego Józefa.

Wikariusze generalni Aix w telegramie proszą mnie, bym przewodniczył ceremonii pogrzebowej bpa Reya<sup>87</sup>, byłego biskupa diecezji Dijon, skoro nieobecny jest arcybiskup Aix; tego wieczoru przyzwoliłem na to zaproszenie. Jak sądzę, to już szósty raz jestem wzywany do Aix, by pełnić taką funkcję. Pewnego dnia biskup z Aix odbędzie podróż do Marsylii, by pełnić taką posługę wobec mnie.

**17 i 18 sierpnia**<sup>88</sup>: Odprawiłem uroczystą mszę *Requiem* oraz nabożeństwo pogrzebowe. Razem z kapitułą katedralną udałem się

---

<sup>84</sup> Rey II, s. 691-692.

<sup>85</sup> Rey II, s. 692.

<sup>86</sup> Rey II, s. 693.

<sup>87</sup> Claude Rey, pochodzący z Aix, biskup Dijon od 1832 do 1838.

<sup>88</sup> Rey II, s. 693-694.

do domu żałoby, gdzie spoczywało ciało zmarłego. Tego jeszcze dnia powróciłem do Marsylii, by nazajutrz, w czwartek 19 sierpnia, w oktawie Wniebowzięcia móc celebrować mszę w sanktuarium Notre-Dame de la Garde. Był tam bp Guillemin, wikariusz apostolski Kantonu, który udawał się do Rzymu. To święty biskup.

**22 sierpnia**<sup>89</sup>: [Niedziela. Uroczyste poświęcenie kaplicy. Wybudował ją p. Armand u stóp monumentalnej wieży, na której została wzniesiona figura Maryi Niepokalanej.] Oto jeszcze jedno wspaniałe święto ku czci Najświętszej Dziewicy.

## Wrzesień

**8 września**<sup>90</sup>: [W kaplicy Montolivet święcenia pięciu kapłanów<sup>91</sup>.] Gorące modły czterdziestu scholastyków łączą się z wielkim błaganem Kościoła, które ma dokonać największego cudu wszechmocy Bożej. Jakie to wzniosłe! Jakie to zachwycające! Nigdzie na ziemi nie napotkamy czegoś podobnego. Ale jak wyrazić uczucie przenikające tego, który jest tylko biednym narzędziem tych cudów? Trwajmy w uwielbieniu i dziękczynieniu!

**26 września**<sup>92</sup>: [Uczestnictwo we mszy dla wojska z okazji święta świętego Maurycego.] Sądziłem, że byłoby stosowne dorzucić kilka słów do kazania oblata Maryi. Te kilka słów chyba pozostawiło dobre wrażenie zwłaszcza na generale<sup>93</sup>, który nie mógł

---

<sup>89</sup> Rey II, s. 694.

<sup>90</sup> Rey II, s. 694.

<sup>91</sup> Ojcowie Jean S. Gallo (1835-1918); François Joseph Bonnefoy (1836-) opuścił zgromadzenie w 1863, biskup diecezji La Rochelle od 1893 do 1901, arcybiskup Aix od 1901 do; Jean Marie Eugène Pian (1833-1915); Yvon Jean Marie Piraud, opuścił zgromadzenie w 1869; Basile Jean Dedeant (1833-1884).

<sup>92</sup> Rey II, s. 694.

<sup>93</sup> Generał de Courtigis, szef 9 dywizji wojskowej w 1857-1858.

powstrzymać łez, gdy mówiłem, że powinniśmy mu być wdzięczni za ustanowienie tej mszy dla wojska, i gdy wyraziłem żal, że odchodzi od nas.

## Październik

**Październik**<sup>94</sup>: Proszono, bym wrócił do Marsylii z powodu błahej sprawy, jaka mogłaby nabrać rozgłosu. Byłem na wsi, gdy nowy generał dywizji<sup>95</sup> oficjalnym listem podał do wiadomości, iż zaprasza do swego hotelu tych, którzy składają mu urzędową wizytę. Moi wikariusze generalni nie sądzili, że godnie mnie zastąpią, przyjmując zaproszenie. Ten list, dla mnie zbyt szorstki, przechowali z zamiarem, że mi przekażą go w Saint-Louis. Tymczasem wizyta oficjalna odbyła się i jedynymi nieobecnymi byli duchowni, fakt wystarczający, by zaszokować z natury drażliwego generała. Postanawia dać mi nauczkę. W odświętym mundurze, ze swym adiutantem zjawia się na biskupstwie. Byłem nieobecny, ponieważ postanowiłem pójść go odwiedzić, uznając za błąd, że nie złożyłem mu wizyty, gdy byłem w podróży.

Zjawiłem się w jego hotelu wtedy, gdy on szedł na biskupstwo. Nie zastałem go, więc chciałem rozmawiać z jego żoną, która przyjęła nas jak najserdeczniej, wzruszona moją wizytą. Generał tymczasem dotarł do pałacu biskupiego. Chcąc za wszelką cenę zrealizować swój plan, okazał żal, iż nie spotkał żadnego wikariusza generalnego, z którym chciał koniecznie rozmawiać. Odźwierna ze wszystkich sił próbowała wyjaśnić, że w tym samym czasie powinienem być razem z wikariuszami w jego hotelu. Nie będąc przekonany, chciał, by przekazała wiadomość, a w końcu uznał, że mogłaby niedokładnie powtórzyć jego słowa. Tak bardzo nalegał, że przyrzekła, iż pójdzie do wyższego seminarium po superiora, który także był wikariuszem generalnym.

Superiora nie zastała, przyszedł więc za niego o. Rey i otrzymał, jakby z salwy armatniej, polecenie: „Proszę przekazać eksce-

---

<sup>94</sup> Rey II, s. 682-683; Rambert II, s. 505-507.

<sup>95</sup> Generał La Font de Villiers, szef 9 dywizji w 1858-1859.

lencji, że nie mogąc się z nim widzieć, jestem przekonany, iż nie dostał mego listu, zawiadamiającego o mym przybyciu, jak również że przyszedłem złożyć mu moje uszanowanie. Proszę koniecznie mu powiedzieć, księżu, że jestem przekonany, iż nie otrzymał mego listu”. Biedny o. Rey zbity z tropu tym rozkazem tylko obiecał przekazać wiadomość.

O tym całym zdarzeniu opowiada mi odźwierna po moim powrocie. Wiedziałem, co generał zdołał w X, gdzie miał zatarg z prefektem i jego radnym; cała ta scena mówiła o jego drażliwym charakterze. Uznałem, że pouczenie, jakie chciał mi dać, jest przesadzone i nie na miejscu, i nie mogę tego puścić płazem. Napisałem do niego list:

„Panie Generale, gdybym wiedział, że Pan nie zachowuje form towarzyskich do tego stopnia, iż przychodzi Pan do mnie, by mnie pouczać przez zwykłego duchownego i przez odźwierną, zdecydowałbym, że nie przystoi ani memu wiekowi, ani mej godności pójść, by złożyć Panu wizytę. Jednak tę wizytę złożyłem, gdy powróciłem do Marsylii. Proszę przyjąć, Panie Generale, wyrazy najwyższego szacunku”.

Z kolei to ja dałem ambitną lekcję generałowi. Wydaje się, że ją pojął, bo zaraz przysłał list przeproszający, zapewniając, że nie kierował się intencjami, jakie mu przypisywałem. Prosi usilnie, bym go przyjął o wpół do czwartej, by mógł lepiej wyjaśnić itd.

Wtedy zrozumiałem, że to do mnie należy najpierw okazać gest uprzejmości, powróciwszy więc do Marsylii, ubrałem się i ruszyłem w drogę do generała, zanim zjawi się u mnie. Lecz gdy wsia-dałem do powozu, generał zjawia się ubrany w odświętny mundur i próbuje gorliwie mnie przekonać, że nie miał zamiaru łamać form towarzyskich, o co go posądzam. Wsiadłem z powozu, by go przyjąć, i wtedy dał dowód, że stać go na gesty uprzejmości i oznaki szacunku. Potraktowałem je poważnie. Uścisnąłem mu dłoń i rozstaliśmy się jak najlepsi przyjaciele.

**28 października**<sup>96</sup>: Sakrę biskupią otrzymał o. Jeancard. Bóg pobłogosławił nam wspaniałą pogodą, po deszczowych dniach

---

<sup>96</sup> Rambert II, s. 508; Rey II, s. 696.

i przed strasznymi burzami. Dzięki za to Panu, bo nic tak nie uświetnia uroczystości jak pogodny dzień, gdy słońce świeci pełnym blaskiem. Miejscowe dzienniki opisały uroczystość i ogólne wrażenie, jakie wywarła ta wspaniała ceremonia. Sam byłem wzruszony, widząc, w jakim skupieniu i milczeniu uczestniczył ten ogromny tłum wypełniający kościół Saint-Cannat wybrany na ceremonię sakry. Niezliczona rzesza cisnęła się, gdy orszak wyruszał z biskupstwa, by udać się do kościoła.

Ten orszak składał się z ponad trzystu duchownych ubranych w komżę z kapituły katedralnej, do której dołączyła wielka liczba kanoników spoza diecezji. Na końcu tego licznego orszaku szli wspólnie trzej arcybiskupi z Aix, Awinionu i Tours<sup>97</sup>, a przed nimi niesiono krzyż metropolitalny. Za nimi szedł biskup nominat w towarzystwie dwóch innych biskupów<sup>98</sup>, wszyscy trzej mając pelearnę — mozettę. Orszak zamykałem ja ubrany w *cappa magna*, w asyście mych dwóch wikariuszy generalnych<sup>99</sup>, bezpośrednio przede mną niesiono wysoko w górze mój pastorał.

## Listopad

**Listopad**<sup>100</sup>: Jaka gorycz i smutek napelnia nas, gdy wspominamy stratę tylu oblatów tak potrzebnych dla dzieła, jakie mamy do spełnienia w Kościele! To misja w Teksasie zabrała nam naszych najlepszych misjonarzy. Ojciec Baudrand, o. Verder<sup>101</sup>, obydwaj tak zasłużeni, odeszli z tego świata. Jakże! Ojciec de Lustrac<sup>102</sup> tak gorliwie pracujący na misjach w Meksyku zmarł wkrótce po innym,

---

<sup>97</sup> Georges Chalandon, arcybiskup Aix, Jean M. Debelay, arcybiskup Awinionu i H. Guibert, arcybiskup Tours.

<sup>98</sup> Joseph Jordany, biskup Fréjus i A. Ginoulhiac biskup Grenoble.

<sup>99</sup> Marsylia miała czterech wikariuszy generalnych: kan. Jeancard, nowy biskup pomocniczy, kan. Caihol, archidiakon od świętego Wiktora, o. Tempier, dziekan kapituły katedralnej, i o. Fabre, superior wyższego seminarium.

<sup>100</sup> Rambert II, s. 508-509.

<sup>101</sup> Jean M.P. Baudrand (1811-1 października 1853); Jean M.C. Verdet (1825-10 sierpnia 1856).

<sup>102</sup> H. de Lustrac (1822-8 października 1858).

wybitnym współbracie, który tak jak on wstąpił do Zgromadzenia w tym samym kraju, który ich pochłonał<sup>103</sup>. Nadto zacny brat konwers<sup>104</sup>, tak użyteczny dla wspólnoty, zmarł także na skutek żółtej febry, podczas gdy o. Gaudet<sup>105</sup>, śmiertelnie chory, walczy wciąż ze śmiercią i lękam się o jego życie. Takie są moje strapienia, a pewność, że ci drodzy synowie cieszą się szczęściem w niebie, tylko w pewnym stopniu łagodzi mój ból, że pozbawieni jesteśmy tych wspaniałych zakonników. A niezależnie od tego pustka, jaka po nich została, jest nie do naprawienia przy obecnym stanie Zgromadzenia.

**20 listopada**<sup>106</sup>: [Msza dla Trzeciego Zakonu Świętego Franciszka. Wysłuchałem kazania, jakie głosił bp Mermillod<sup>107</sup> na zakończenie rekolekcji członkom Konferencji Świętego Wincentego a Paulo.] Tak ma czynić biskup wielkich skupisk miejskich jak Marsylia.

**22 listopada**<sup>108</sup>: Dzisiaj kolej na Zgromadzenie Córek Maryi w parafii la Major. Nie mogłem opuścić tej posługi duszpasterskiej.

**25 listopada**<sup>109</sup>: Biskup de Besi z diecezji Canope<sup>110</sup>, będąc w drodze do Rzymu, zatrzymał się w Marsylii po wyprawie do Egiptu, itd. Spędzi u mnie kilka dni, jakie przeznaczył na pobyt w Marsylii. Jest z tubylcem z Indii, którego przedstawi Kongregacji Propagandy.

**28 listopada**<sup>111</sup>: Poświęcenie dzwonu u Panien Sacré-Coeur; zależało im bardzo na mej obecności i nie mogłem im tego odmówić.

---

<sup>103</sup> Ojciec Barthélemy Duperray (1828-9 stycznia 1855).

<sup>104</sup> Brat Joseph Marie Garcia (zmarł 26 września 1858).

<sup>105</sup> Augustin Gaudet (1821-1895), wtedy superior oblatów Teksasu.

<sup>106</sup> Rey II, s. 697.

<sup>107</sup> Gaspard Mermillod (1824-1892), kaznodzieja i pisarz biskup pomocniczy Lozanny i Genewy w 1864, kardynał w 1890.

<sup>108</sup> Rey II, s. 697.

<sup>109</sup> Rey II, s. 698.

<sup>110</sup> Biskup Louis Besi, były wikariusz apostolski w Chantong w Chinach, potem delegat apostolski w Ameryce Południowej.

<sup>111</sup> Rey II, s. 698.

**29 i 30 listopada, 1 grudnia**<sup>112</sup>: Egzaminowanie młodych kapłanów. Gorliwie w tym uczestniczę. Nie staram się być surowszy niż inni, lecz posiedzenie jest bardziej uroczyste przez moją obecność.

## Grudzień

**6 grudnia**<sup>113</sup>: [Niedziela.] Zakończenie misji, które ojcowie oblaci Viala i Sardou<sup>114</sup> głosili w parafii Aygalades. Rozdałem komunie świętą ponad trzystu mężczyznom, których postawa pełna skupienia i szacunku wzruszyła mnie głęboko.

**10 grudnia**<sup>115</sup>: Zebranie u mnie rady nadzorczej i komisji do budowy sanktuarium Notre-Dame de la Garde. Słuchaliśmy raportu organizatorów loterii; według nich do kasy skarbnika wpłynęła suma czterysta tysięcy franków. Jest to bardzo dobry rezultat, mając na uwadze niepopularność loterii i mały dochód, jaki mieliśmy z loterii poprzednich.

**13 grudnia**<sup>116</sup>: Pilny list do biskupa diecezji Nancy<sup>117</sup> wraz z prośbą proboszcza parafii Saint-Laurent, by biskup uzyskał u cesarza sumę tysiąca pięciuset franków na dokończenie budowy kościoła parafialnego. Przypominam biskupowi, że cesarz bez trudu może udzielić pomocy tysiąca pięciuset franków na budowę, na którą wydałem już cztery tysiące osiemset franków.

**18 grudnia**<sup>118</sup>: Każdego dnia bez wyjątku przy ołtarzu wspominam mą ukochaną matkę. Specjalnie za nią ofiaruję odpusty

---

<sup>112</sup> Rey II, s. 698.

<sup>113</sup> Rey II, s. 698.

<sup>114</sup> Jean Viala (1808-1869) i Marc Antoine Sardou (1828-1898).

<sup>115</sup> Rey II, s. 698.

<sup>116</sup> Rey II, s. 698.

<sup>117</sup> Alexis B. Menjaud, biskup Nancy od 1844 do 1859 i pierwszy kapelan cesarza.

<sup>118</sup> Rambert II, s. 641-642.



ofiary mszy świętej, pragnąc ją wynieść coraz to wyżej w chwale niebieskiej. Takie jest moje przekonanie co do modlitw zanoszonych na ziemi za dusze już nagrodzone w niebie. Nie, dla Boga nie wystarczy, by dusze, które wezwał do siebie, pozostały przez całą wieczność tam, gdzie Jego miłosierdzie i obietnica im przeznaczyły; lecz kierując się nieskończoną hojnością i wszechmocą oraz ojcowską i boską wielkodusznością, nieustannie uzdalnia je do zgłębiania swych nieskończonych doskonałości, a tym samym do większego szczęścia. Tę łaskę Bóg wyświadcza jedynie z miłości do stworzeń, które uzdolnił do świętości i chwały w niebie, oraz ze względu na swą wszechmoc i hojność.

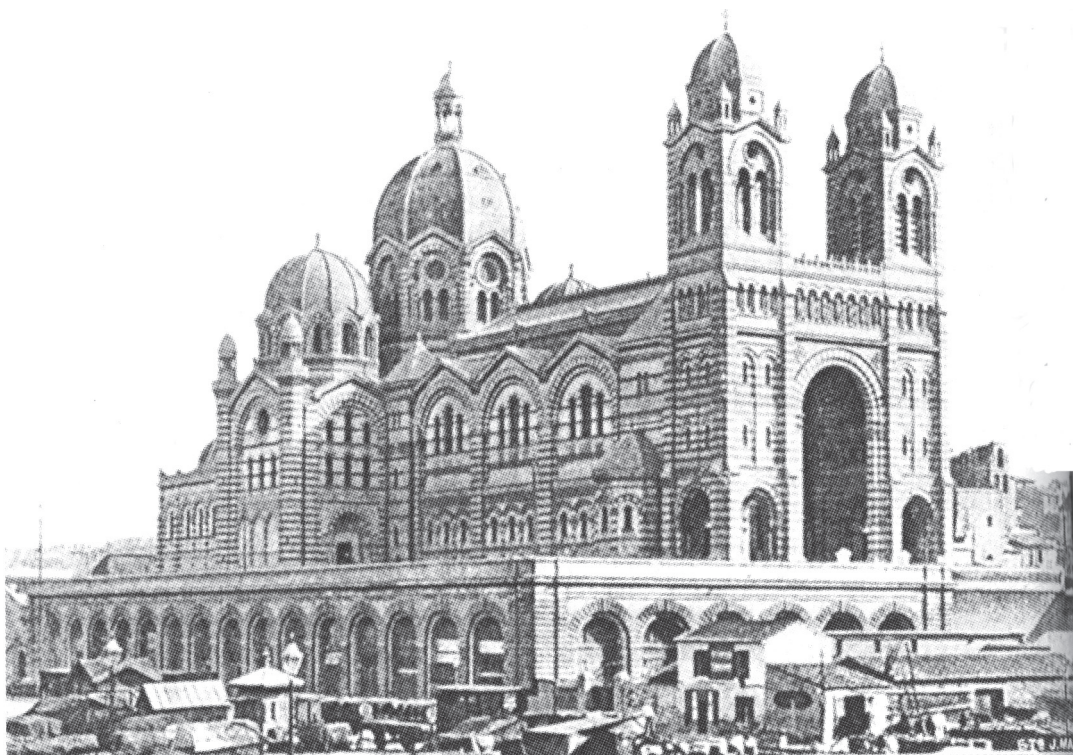
Będzie to czynił, okazując przedziwne zmiłowanie, które zostawił Kościołowi, gdy dał mu tajemnicę świętych obcowania; rzeczywistość ta przewyższa i zawiera wszelkie dobra pokoleń wielkiej rodziny, której On jest Ojcem. Święci w niebie wstawiają się za nami i dlatego Kościół pragnie, byśmy szukali ich pomocy. Na ziemi uznajemy za wielkie dobro ich zmiłowanie i jednocześnie błagamy majestat Boga, by zechciał udzielić im z łaski tego, na co nie zasługują ze sprawiedliwości. By wywyższał ich zawsze w chwale, by spełniło się to słowo: *Exultabunt sancti in gloria* (niech święci cieszą się w chwale)<sup>119</sup>. Ten porządek rzeczy wydaje mi się tak zgodny z ideą, jaką mam o dobroci i potędze Boga, o miłości, jaką darzy wybranych, o udzielaniu się Jego wszechmocy im samym, iż nie wątpię, że jest tak, a nie inaczej.

**21 grudnia**<sup>120</sup>: [Msza u kapucynek z okazji rocznicy moich święceń kapłańskich.] To czterdziesta siódma rocznica, a obchodzę ją co roku. Pytanie, które wciąż powraca, czy nie będzie to ostatnia rocznica.

---

<sup>119</sup> Psalm 149, 5.

<sup>120</sup> Rey II, s. 699.



*Katedra w Marsylii*



*Biskup Jacques Jeancard*

## Styczeń 1859

**Styczeń**<sup>1</sup>: *Lapsus est annus, redit alter annus*. Minął rok, rozpoczyna się następny. Powtarzamy to co roku, aż nadejdzie dzień, gdy inni powiedzą to za mnie, a bieg lat skończy się dla mnie. Myśl ta zaprzęta mi głowę z każdym nowym rokiem, podobnie jak w Wielki Czwartek, konsekrując oleje, zastanawiam się, czy nie pracuję dla siebie, i pobudza do lepszej służby Bogu i zasługiwania na życie wieczne.

**1 stycznia**<sup>2</sup>: [Przyjęcie w pałacu biskupim.] Nie mogę się skarżyć na gorliwość, jaką mi inni okazują. W moim ogromnym salonie jest miejsce nie tylko na oficjalne wizyty... Więc czasami to staje się po prostu spotkaniem rodzinnym... Co za wspaniałe listy nadeszły z naszych domów! Tak różne od tych subtelnych życzeń, jakie składa się w tym dniu, lecz najbardziej czuły wyraz synowskiej miłości. Dowód, że moi synowie wczuwają się w serce ojca, które jest dla nich darem Boga. Listy tak autentyczne, że zachowam je jak bezcenną rzecz.

**3 stycznia**<sup>3</sup>: Mój Boże, co za straszny cios! Trzeba więc, aby wesele i słodycz życia tak nagle zostały zniweczone, a radość przemieniła się w najbardziej gorzki ból!? Dziś otrzymaliśmy wiadomość o niespodziewanej śmierci o. Luigiego<sup>4</sup>, człowieka anielskiej

---

<sup>1</sup> Rey II, s. 708-709.

<sup>2</sup> Rey II, s. 707.

<sup>3</sup> Rey II, s. 708; Rambert II, s. 510-511.

<sup>4</sup> Dominique Luigi (1817-28 grudnia 1858). O tej śmierci zawiadomił bp Casanelii d'Istria w liście, który bp de Mazenod otrzymał 3 stycznia.

dobroci, przykład wszelkich zakonnych cnót, aniola pokoju, którego sama tylko obecność sprawiała, że ci fanatyczni i nieposkromieni Korsykanie stawali się łagodni, a stałe błogosławieństwo ubogacało jego misję. Jestem przygnębiony tym faktem, serce ściska mnie w niewymownym bólu, a dusza tak pogrążona w smutku, że ukojenie znajduję jedynie w modlitwie i błaganiu, bym to doświadczenie przyjął z rezygnacją.

Korsyka!, jak odpłaca się ten kraj naszej rodzinie zakonnej! Kraj, który kolejno nas pożera: Albini, Moreau, Richaud, Gibelli, Pasqualini<sup>5</sup>, itd., a teraz Luigi! Jak wielka to strata, jaka boleść serca! Zaczny Luigi, tak bardzo go miłowałem od pierwszych lat jego pobytu w Zgromadzeniu. Mój Boże!, poddaję się twojej woli, padam na twarz przed Tobą, korzę się w proch wobec twych surowych wyroków. Będę to powtarzał, mobilizując wszystkie siły, wzdychając i zalewając się łzami: *fiat, fiat voluntas tua!*

Pogrzeb tego świętego misjonarza był prawdziwym triumfem. Modlitwy przy trumnie zmarłego odmówiono wśród płaczu, jęków, okrzyków bólu wiernych z Vico i okolic. Proboszcz wygłosił mowę pogrzebową, wspominając jego cnoty i sukcesy misjonarskie. Za wszystko, co nas spotyka, niech Bóg będzie błogosławiony i niech wypełnia się Jego wola! Każdego dnia powtarzam te słowa z głębokim namysłem, z ufnością wielką i poddaniem się Jego woli, cokolwiek mogłoby się zdarzyć.

**4 stycznia**<sup>6</sup>: [Odwiedziny u Matki Marii od świętego Augustyna<sup>7</sup>.] Ta święta zakonnica jest w opłakanym położeniu i cierpi straszliwie. Moja wizyta miała ją pocieszyć; uradowała się ogromnie na mój widok, co mnie bardzo zbudowało... Piękną jest rzeczą widzieć, jak dusze wybrane kroczą prostą drogą do nieba!

---

<sup>5</sup> Charles Dominique Albini (1790-1839); Noel François Moreau (1794-1846); Joseph Laurent Richaud (1804-1837); Antoine Gibelli (1813-1846); Paul Jean Pasqualini (1825-1855).

<sup>6</sup> Rey II, s. 708.

<sup>7</sup> Marie Catherine Ruel w zakonie Matka Marie de Saint-Augustin de Jesus (1801-1874) założycielka i przełożona Sióstr od Świętych Imion Jezusa i Maryi.

**6 i 7 stycznia**<sup>8</sup>: Dwukrotnie poszedłem, by posłuchać, jak głośi kazania o. Hermann<sup>9</sup>, karmelita bosy nawrócony z judaizmu, podobnie jak święty Paweł. Słowa tego wspaniałego zakonnika, przeniknięte ogniem miłości do Pana Jezusa Chrystusa i eucharystii sprawiają mi szczególną przyjemność. Zatrzymałem go u siebie na obiedzie, aby mieć okazję porozmawiać z nim na poruszony temat i o innych pobożnych rzeczach.

Złożył mi wizytę Louis Veuillot<sup>10</sup>. Byłem bardzo zadowolony z jego postawy i jego przekonań. Wydaje się, że on też czuł się doskonale u mnie, bo przedłużył swą wizytę niemal do dwóch godzin. Spędziliśmy czas pożytecznie, prowadząc interesującą dyskusję.

**8 stycznia**<sup>11</sup>: Wracam z ulicy de l'Echelle<sup>12</sup>, gdzie udzieliłem sakramentu bierzmowania chorej osobie. Wprawdzie przyzwyczaiłem się do serdecznego przyjęcia, z jakim spotykam się wszędzie co dnia, gdy spełniam posługę duszpasterską przy chorych. Lecz tym razem wyrazy wdzięczności były tak wzruszające, okazane z takim taktem, że trudno o tym nie wspomnieć. Tak bardzo starano się, bym nie upadł z powodu ślizgawicy. Przed domem gospodarze proszą o błogosławieństwo, głośno wyrażają podziw, zadowolenie i wdzięczność, że w tak nędznej dzielnicy mają szczęście mnie przyjąć. W domu chorej najbliżsi sąsiedzi chcą mnie powitać, a chora okazuje szczerzy zachwyt, że biskup nie wzgardził jej nędznym domostwem i raczył przyjść do niej. Ta kobieta nie wiedziała, że czułem się równie szczęśliwy jak ona, iż mogę w ten sposób być blisko mych najbiedniejszych dzieci i pełnić posługi duszpasterskie wobec ludzi żyjących w nędznych warunkach, lecz w moich oczach bardziej interesujących niż ci, którzy opływają w bogactwa i cieszą się światowym uznaniem.

---

<sup>8</sup> Rey II, s. 709; Rambert II, s. 513-514.

<sup>9</sup> Hermann Cohen (1820-1871), ochrzczony w 1847. Kaznodzieja.

<sup>10</sup> Louis Veuillot (1813-1883), pisarz katolicki i redaktor dziennika „l'Univers”.

<sup>11</sup> Rey II, s. 709; Rambert II, s. 514.

<sup>12</sup> Ulica de l'Echelle położona w najuboższej dzielnicy Marsylii, niedaleko kościoła Notre-Dame du Mont Carmel.



**21 stycznia**<sup>13</sup>: W moich oczach klasa biedaków jest bardziej interesująca niż bogacze i dzierżący władzę, niezależnie od tego, jakimi zaletami mogą się pochwalić. Sami bowiem dowodzą swą postawą, że wcale nie zasługują na ludzkie względy, jakimi się cieszą z Bożego upoważnienia. Skierowałem list do około stu chrześcijańskich rodzin, prosząc o skromny hołd należny Matce Bożej, o pomoc w spłacie figury, którą wznieśliśmy przy aklamacji ludu. Odpowiedziało tylko dziesięć rodzin. Jaka plama na honorze naszego miasta, jeśli nie uda się doprowadzić do końca sprawy figury ufundowanej ku czci Maryi Niepokalanej...! Te słowa notuję 21 stycznia, czyli miesiąc po moim okólniku.

**30 stycznia**<sup>14</sup>: Już od dawna obiecałem kardynałowi biskupowi diecezji Bourges<sup>15</sup>, że złożę mu wizytę, udając się do Paryża lub wracając stamtąd. W tym roku zdecydowałem się wreszcie, czując zawstydzenie z powodu wymówek, jakie czyniłem, zwlekając z dotrzymaniem obietnicy. Dziś rano udzieliłem święceń kapłańskich jednemu z naszych misjonarzy<sup>16</sup>. Wieczorem wyruszyłem w drogę razem ze służącym o dziesiątej trzydzięci, by celebrować mszę świętą nazajutrz w Saint-Etienne.

## Luty

**7 lutego**<sup>17</sup>: [Uroczyste otwarcie sesji senatu.] Już od kilku dni krążyły pogłoski o wojnie<sup>18</sup>, więc niecierpliwie oczekiwaliśmy na przemowę cesarza. Naszym życzeniem było, aby mówca wyrażał się bardziej stanowczo i jasno: w rzeczywistości nie zadowolili wszyst-

---

<sup>13</sup> Rey II, s. 710.

<sup>14</sup> Rey II, s. 711.

<sup>15</sup> Kardynał Jacques Dupont, arcybiskup Bourges od 1842 do 1859, bp de Mazenod poznał go w 1837 podczas fundacji Notre-Dame de Lumieres w diecezji Avignon, gdzie Dupont był biskupem od 1835 do 1842.

<sup>16</sup> Augustin Rolland, ur. w 1836, oblat 8 października 1854, opuścił Zgromadzenie w 1870.

<sup>17</sup> Rey II, s. 712.

<sup>18</sup> Wojna o zjednoczenie Włoch.

kich słuchaczy. Jednak kilka fragmentów przemowy spotkało się z ogólną aprobatą. Wśród członków senatu odezwały się głosy, szczególnie jednego senatora, które bardzo chciały być słyszane.

Aby złożyć wizytę kilku ministrom, skorzystałem z oficjalnego stroju, przyjął mnie tylko p. Rouland<sup>19</sup>, jak zwykle bardzo serdecznie.

**12 lutego**<sup>20</sup>: [Wizyta biskupa Trypolisu<sup>21</sup>.] Ten biskup wyraził życzenie, bym pewnego dnia celebrował mszę przy ołtarzu ustanowionym w jego pokoju. Dziś, 12 lutego, udałem się tam i podałem mu komunię do jego łóżka. Tę posługę spełniłem z prawdziwym zadowoleniem. Przykro patrzeć, jak ten młody jeszcze biskup, tak inteligentny, jest złożony ciężką chorobą, dotknięty jednostronnym paralizem ciała, robi zaledwie kilka kroków, ciągnąc jedną nogę i opierając się o kogoś. Dla biskupa ma duże znaczenie nasz dom misyjny w Paryżu. Proponuje, bym napisał do kardynała, i zrobił to sam z wielką gorliwością.

**Luty**<sup>22</sup>: Kardynał<sup>23</sup> wreszcie się odezwał: odpowiedź jest pozytywna. Tak oto wielka sprawa jak obecność Zgromadzenia w Paryżu jest już na dobrej drodze. Będziemy posuwać się małymi krokami, lecz jeżeli Bóg błogosławi temu przedsięwzięciu, nasi ojcowie będą mogli przybliżyć Boga całej tej spoganiałej ludności zamieszkałej wokół Paryża. Pozwólmy się prowadzić Opatrzności.

**22 lutego**<sup>24</sup>: [Podróż do Tours i wizyta u bpa Guiberta<sup>25</sup>.] Miałem szczęście spędzić trzy pełne dni z drogim biskupem i cieszyć

---

<sup>19</sup> Gustave Rouland, minister do spraw wyznań.

<sup>20</sup> Rey II, s. 712.

<sup>21</sup> Biskup Leon François Sibour (1807-1864), od 1855 biskup Tripolisu i biskup pomocniczy arcybiskupa Paryża.

<sup>22</sup> Rey II, s. 712; Rambert II, s. 514-515.

<sup>23</sup> Kardynał Morlot.

<sup>24</sup> Rey II, s. 713.

<sup>25</sup> Według *Ordo* bp de Mazenod wyruszył 18 w piątek i powrócił do Paryża we wtorek 22 lutego.

się wspaniałą pogodą, mogąc odwiedzić Instytut Białych Dam (Dames Blanches), seminarium położone na wsi i piękny kościół Saint-Julien. Poszedłem odprawić mszę w kaplicy sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Przełożoną klasztoru posłałem tam na trzy lata w dowód wdzięczności, że w Marsylii mamy fundację tej wspólnoty. Wizytę złożyłem także marszałkowi Baraguay-d'Hilliers, z którym rozmawiałem o jego ojcu, generale. Generał był bardzo dobry dla mego ojca i dla nas, w tamtym czasie przebywających na wygnaniu w Wenecji, dokąd przybył generał Baraguay objąć dowództwo armii<sup>26</sup>. Wspomnienie to ucieszyło go i stwierdziłem, iż jest on dobrym synem, co dla mnie ma wielką wartość.

## Marzec

**Marzec**<sup>27</sup>: Mam tyle listów do napisania co w Marsylii i mam zaległości w załatwieniu koniecznych spraw i składaniu wizyt.

**5 marca**<sup>28</sup>: [Podróż do Nancy<sup>29</sup>.] Superior, o. Guinet<sup>30</sup>, dał mi znać, że to najlepszy czas, gdy mogę zastać wszystkich ojców w domu; dla nas wszystkich spotkanie to było wielkim świętem. Tamejszy niewielki nowicjat jest bardzo gorliwy, a niestrudzeni misjonarze dokonali już wielkiego dzieła misyjnego w diecezji i mają przed sobą olbrzymie pole do działania. Spotkałem więc wszystkich ojców i braci w ciągu tych trzech dni, jakie spędziłem w naszym domu. Poświęciłem kamień węgielny pod kaplicę, którą nasi oblaci budują z niezachwianą ufnością w pomoc Bożą. Ojcowie liczą na dochód ze sprzedaży świec po półtora franka za sztukę. Trzeba wiele zainwestować, aby osiągnąć sumę czterdziestu tysięcy franków, jak podaje kosztorys architekta.

---

<sup>26</sup> Eugeniusz pisze o generale w swoim *Dzienniku z wygnania*. Por. *Ecrits oblats* 16, s. 65 i 75. Zobacz też J. Leflon, *Mgr de Mazenod I*, s. 154-155, 160.

<sup>27</sup> Rey II, s. 716.

<sup>28</sup> Rey II, s. 721.

<sup>29</sup> Według *Ordo*, bp de Mazenod był w Nancy od 2 do 4 marca; powrócił do Paryża 5 marca.

<sup>30</sup> François Xavier Guinet (1824-1863), kapłaństwo 19 sierpnia 1849, oblat 8 września tegoż roku.



**8 marca**<sup>31</sup>: [Funkcje liturgiczne w Paryżu.] Przyjmuję je z największą przyjemnością. Inaczej nasza święta posługa byłaby dla mnie zbyt obca. W tym roku, podobnie jak w roku poprzednim, proboszcz parafii Saint-Severin zaprosił mnie, bym niósł Najświętszy Sakrament w procesji wynagradzającej, tradycyjnej w tej parafii. Mam więc przewodniczyć nabożeństwu, a po kazaniu nieść Najświętszy Sakrament i odprawić modły przebłagalne. Pragnę i łaknę naszych pięknych ceremonii liturgicznych! Skoro obiecałem proboszczowi Saint-Severin, że będę tam obecny, musiałem zrezygnować z propozycji proboszcza parafii Saint-Nicolas du Chardonnet, by przewodniczyć nabożeństwu. Żałowałem, ten kapłan był moim penitentem, gdy w latach 1811, 1812 1813<sup>32</sup> powierzono mi funkcję spowiednika uczniów niższego seminarium Saint-Nicolas. Te wspomnienia z przyjemnością przywołuję.

**9 marca**<sup>33</sup>: Postanowiłem dziś opuścić kaplicę domową, gdzie w ciszy odprawiam mszę, i uczestniczyć w uroczystej mszy w kościele Saint-Sulpice, i przyjąć popiół z okazji środy popielcowej. Usiadłem w prezbiterium, tu wielokrotnie spotykałem kard. Dugnani<sup>34</sup>, uczestniczącego w nabożeństwach, gdy byłem zwyczajnym alumnem. Nie bez wzruszenia znalazłem się w tym prezbiterium, które tak często przemierzałem przez pięć lat mego pobytu. Niestety! Już nie było tam czcigodnych przełożonych i tylu kolegów seminaryjnych, którzy wyprzedzili mnie do wieczności! Wokół mnie siedziało nowe pokolenie duchownych, spośród nich zostaną wybrani nasi następcy! Oby mogli czerpać w świętym domu te same zasady, jakie nam zostały wpojone!

**11 marca**<sup>35</sup>: I oto jeszcze dzień, w którym ziściły się święte pragnienia! Wspólnota siostr Rekolekcji Świętego Franciszka Regis prosiła, bym błogosławił Najświętszym Sakramentem w ostat-

---

<sup>31</sup> Rey II, s. 716; Rambert II, s. 515.

<sup>32</sup> Pamięć bpa de Mazenoda nieco tu zawodzi. Przyjął święcenia kapłańskie 21 grudnia 1811, opuścił Paryż w końcu października 1812. Spowiadał więc w niższym seminarium tylko kilka miesięcy w 1812.

<sup>33</sup> Rey II, s. 716.

<sup>34</sup> Antonio Dugnani (1748-1818), mianowany kardynałem w 1794.

<sup>35</sup> Rey II, s. 716.

nim dniu Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa. Chętnie przyjąłem to zaproszenie. O czwartej rano zacny o. Petetot głosi pierwsze kazanie. O ósmej kazanie głosi wikary parafii Saint-Sulpice, po czym słyszy się piękny, melodyjny śpiew, na koniec udzielam błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Nabożeństwo trwało ponad godzinę, lecz w obecności naszego Pana, którego uwielbialiśmy, chwile te wydały się bardzo krótkie. Przyznaję, iż wystawienie Najświętszego Sakramentu w Paryżu to wspaniałe chwile, a śpiew we wspólnotach zakonnych, który doskonale oddaje ducha pobożności, jest wprost zachwycający.

**13 marca**<sup>36</sup>: W końcu udało mi się zastać nuncjusza u niego w domu. Byłem mocno zmartwiony, gdy nie znalazłem go, ilekroć pukałem do jego drzwi. Biskup ten zawsze okazywał mi wielką życzliwość i tym razem odbyliśmy bardzo poufną rozmowę; odczułem w ten wieczór prawdziwą satysfakcję.

Było już późno, bym mógł udać się na codzienną adorację do kościoła. Jednak być pozbawionym tej pobożnej praktyki, tak drogiej naszemu Panu, kosztowałoby mnie zbyt wiele. Postanowiłem próbować mimo wszystko dostać się do kościoła Saint-Sulpice przez boczne drzwi. Tak uczyniłem; a było już po ósmej wieczorem. Jakie było me zdziwienie, gdy zastałem wspaniałe oświetlony kościół wypełniony wiernymi! Liczne melodyjne głosy, przy akompaniamencie harmonium wyśpiewywały kantyki z refrenem, na które ogromne zgromadzenie wiernych odpowiadało z wielkim zapalem. Zdumiony, niemal porwany tym niespodziewanym widokiem, zacząłem śpiewać z innymi i usadowiłem się w stallach prezbiterium najbliżej ołtarza, gdzie wobec wystawionego świętego cyborium klęczeli kapłan i akolici. Śpiew przybierał coraz to inne formy, aż do błogosławieństwa Najświętszego Sakramentu. Czymże więc było to późne zgromadzenie? Było to Stowarzyszenie Arcybractwa. Takie spotkanie ma miejsce co niedzielę o tej samej godzinie. I chyba tylko, gdy będę bardzo zajęty, nie pójdę, by jeszcze raz tam być obecny.

---

<sup>36</sup> Rey II, s. 716-717; Rambert II, s. 516.

**17 marca**<sup>37</sup>: Obiad<sup>38</sup> w pałacu Tuileries. Notuję to, by przekazać dwie rzeczy: 1) szacunek dla sakralnego charakteru mojej osoby, wyznaczając mi honorowe miejsce, to znaczy po lewej stronie cesarzowej, cesarz miał miejsce po jej prawicy; 2) szacunek i nadzwyczajna uprzejmość cesarzowej, bo widząc, iż nie chcę tknąć zupy, domyśliła się, że nie korzystam z dyspensy od wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych danej wszystkim w tym dniu, i zaczęła się usprawiedliwiać, iż tego nie przewidziała, okazując zatroskanie o mnie. Prosiłem, aby nie zwracała na to uwagi, bo znajduję się na stole ryba, co mi w zupełności wystarczy. Cesarzowa nie usłuchała i dała polecenia odnośnie do mojej osoby. Cesarz, widząc taką uprzejmość cesarzowej, zapytał mnie, czy cały Wielki Post unikam mięsa. Uśmiechając się, odpowiedziałem, że to stary zwyczaj, jaki zachowuję, bo pozwala mi na to dobre zdrowie.

**19 marca**<sup>39</sup>: [Uroczystość świętego Józefa.] Chcę wyrazić moją wdzięczność Braciom Szkół Chrześcijańskich, którzy zaprosili mnie, bym uroczystie celebrował eucharystię w ich pensjonacie Passy. Udałem się tam rano, aby odprawić sumę pontyfikalną. Przewodniczyłem też niesporom, a po kazaniu błogosławiłem Najświętszym Sakramentem. Niezależnie od tego, że z wielką satysfakcją celebrowałem uroczystość naszego wielkiego patrona, z prawdziwą radością pełnię funkcje związane z moim urzędem, bez tego moje wygnanie ciążyłoby mi bardzo. Byłby to rodzaj kary kościelnej, czyli interdymu, co zbyt wiele by mnie kosztowało. Dobry miłosierny Bóg troszczy się o to, dając mi od czasu do czasu okazję do zaspokojenia mojej pobożności.

**20 marca**<sup>40</sup>: W dzisiejszą niedzielę poszedłem uczestniczyć we mszy w pałacu Tuileries i słuchać kazania, które głosił wikariusz generalny Darboy<sup>41</sup>. Strój miałem odpowiedni do prezbiterium,

<sup>37</sup> Rey II, s. 717.

<sup>38</sup> Według *Ordo*, bp de Mazenod, przebywając w Paryżu od początku lutego do połowy kwietnia 1859, przyjął dwadzieścia pięć razy zaproszenie na obiad: u arcybiskupa, u ministrów, u rodziny Mirès i u kilku rodzin arystokracji.

<sup>39</sup> Rey II, s. 717; Rambert II, s. 515-516.

<sup>40</sup> Rey II, s. 717-718. Początek tekstu został napisany 20 marca; dalsza część kilka dni później.

<sup>41</sup> Georges Darboy (1813-1871), arcybiskup Paryża od 1862 do 1871.

dlatego wskazano mi miejsce w sanktuarium obok cesarza i cesarzowej. Czyż można z większą pobożnością i skupieniem słuchać mszy? Oczy ich stale utkwione w księdze do modlitwy i ani jednego spojrzenia, które świadczyłyby o rozproszeniu, zatopieni w modlitwie na kolanach lub w postawie stojącej. Podobnie z szacunkiem i uwagą słuchają kazania. Cesarz czyni znak krzyża powoli i z namaszczeniem! To bardzo budujące. Cesarz i cesarzowa nie omieszkali mnie pozdrowić, opuszczając świątynię, a generał Niel<sup>42</sup>, będący do dyspozycji cesarza, zbliżył się do mnie, by wyrazić, jak bardzo jest zadowolony z kazania.

Cesarzowa okazała się tak miła dla mnie w dniu, gdy byłem w pałacu na obiedzie, iż postanowiłem odwzajemnić się jakimś gestem uprzejmości. Była bardzo zaziębiona i mocno kaszłała. Postanowiłem posłać jej te tabletki, które siostry zakonne mnie przysyłają w Marsylii, gdy wiedzą, że jestem zaziębiony. Napisałem, aby przysłały mi zaraz kilka pudełek, co też łaskawie uczyniły. Wysłałem je cesarzowej z następującym listem:

„Madame, byłem bardzo poruszony, że Wasza Wysokość cierpiała ataki gwałtownego kaszlu w dniu, w którym miałem zaszczyt znaleźć się przy stole tuż obok niej. Dlatego postanowiłem postarać się o jakiś środek łagodzący ten kaszel. Jak już wspominałem, mamy w Marsylii siostry zakonne, wspaniałe aptekarki, które miłosiernie dostarczały mi tabletki, jakie same bardzo pieczołowicie sporządzały. Tabletki doskonale łagodzą podrażnienie krtani, przez co kaszel ustępuje.

Napisałem do nich, aby bezzwłocznie przysłały mi kilka pudełek tych tabletek. Otrzymałem je i ośmielałem się je ofiarować Waszej Wysokości, ufając, że ich działanie będzie skuteczne. Spostrzegłem w ostatnią niedzielę, że cesarzowa była jeszcze bardzo wyczerpana z powodu zaziębienia. Dodam też, że należy rozpuścić te pastylki w ustach, aby delikatnie zwilżyły krtani.

Madame, z najgłębszym szacunkiem jestem pokornym i bardzo oddanym sługą waszej wysokości”<sup>43</sup>.

<sup>42</sup> Generał Adolphe Niel (1802-1869).

<sup>43</sup> Rey (II, s. 719) pisze: „W niedzielę po otrzymaniu pudełka pastylek na dany znak cesarza, wyszedłszy z kaplicy, cesarzowa podeszła do biskupa Marsylii i bardzo uprzejmie podziękowała mu za przesyłkę. Ta niezwykła grzeczność wywarła na nim duże wrażenie: »Bardzo mnie poruszyła ta dobroć cesarzowej oraz postawa cesarza, za którego radą cesarzowa podziękowała mi«”.

**26 marca**<sup>44</sup>: [Otrzymałem protokół z kapituły katedralnej w Marsylii, gdzie przedstawiono prośbę o ustanowienie arcybiskupstwa w miejsce biskupstwa.] Zaniósłem dokument ministrowi, p. Rouland powiedział, że skieruje mnie bezpośrednio do cesarza. Uczyniłem to dzisiaj, potwierdzając autentyczność podpisów. Minister niezmiennie okazuje sympatię dla tego projektu, lecz nalega, bym omówił sprawę bezpośrednio z cesarzem. Usiłuję przełamać się, bo nic tak bardzo mi nie ciąży jak ubiegać się o to, co dotyczy bezpośrednio mej osoby.

**27 marca**<sup>45</sup>: [Spotkanie u kard. Morlota z p. Cousinem<sup>46</sup>.] Nie znając go, zachwyciłem się jego wypowiedziami o Bossuecie<sup>47</sup>; tak mogliby się wypowiadać nasi biskupi. Wydaje się, że studiował dogłębnie życie i dzieła tego pisarza, więc poruszał najbardziej interesujące szczegóły, nie kryjąc dla niego podziwu i najwyższej czci. Jego wypowiedzi były wszystkie w dobrym tonie i sądziłem, że jest to zupełnie inny Cousin, niż ten, jak słyszałem, cieszący się sławą, którego szkoła nie była ortodoksyjna, a książki niezbyt chrześcijańskie. A przecież to był on, a kardynał wyjaśniał, że to jest cały Cousin, i nie przeszkadzało mu pozostać nadal na czele swojej szkoły. Jednak nie potępiamy tego człowieka, mając nadzieję, że kiedyś powróci do prawdy. Dlatego nawet w Rzymie nie było oficjalnego potępienia kilku jego książek.

**28 marca**<sup>48</sup>: [Obecność na spotkaniu pielgrzymów Jerozolimy.] Nigdy jeszcze to spotkanie nie było tak liczne. Apartamenty barona de Tavelt wypełniły się tymi ludźmi wiary, którzy z głębi serca związani są z tym dziełem. Około pięćdziesięciu z nich ma zamiar wziąć udział w pielgrzymce. Nuncjusz apostolski otworzył sesję Zgromadzenia, nim zdążyłem przybyć, a potem się wycofał. Ojciec

---

<sup>44</sup> Rey II, s. 718.

<sup>45</sup> Rey II, s. 720.

<sup>46</sup> Victor Cousin (1792-1867), filozof i pisarz. Biskup de Mazenod o nim wspomina w *Dzienniku* 20 kwietnia 1845. *Ecrits oblats* 21, s. 223.

<sup>47</sup> Jacques Benigne Bossuet (1627-1704), pisarz katolicki i kaznodzieja, biskup diecezji Meaux.

<sup>48</sup> Rey II, s. 720.

Amedee de Damas<sup>49</sup> wygłosił przemówienie o sensie pielgrzymowania. Sekretarz odczytał sprawozdanie o stanie aktualnym Dzieła. Teraz przyszła na mnie kolej, by przemówić, nadszedł jednak kard. Donnet<sup>50</sup>, więc usunąłem się, bo to jemu wypadało zabrać głos. Poruszał wiele spraw, między innymi mówił o naszej podróży do Algierii<sup>51</sup> i o uroczystej koronacji figury Matki Bożej w sanktuarium Notre-Dame du Laus<sup>52</sup>. Pielgrzymi jadą jutro do Marsylii, tam zwykle ich przyjmuję, gdy jestem na miejscu. Za każdym razem idą do sanktuarium Notre-Dame de la Garde.

## Kwiecień

**3 kwietnia**<sup>53</sup>: [Spotkanie robotników w kaplicy szkolnej parafii Saint-Sulpice.] Podziwiałem cierpliwość licznie zebranych robotników, którzy do dziesiątej słuchali różnych mówców poruszających ciekawe tematy, ale w moim odczuciu przemawiali zbyt długo. Moja przemowa kończąca to spotkanie nie była długa, w przeciwnym razie miałbym wyrzut sumienia. Wyraziłem jednak moje uznanie robotnikom, na które zasłużyli za ich wytrwałość i skupienie, a ponieważ zbliżał się czas wielkanocny, zachęciłem ich, by korzystali z sakramentów pokuty i eucharystii.

[Komisja hospicjów w Marsylii pragnie odkupić pomieszczenie zostawione przez zakon Świętego Franciszka z Pauli (Minimes).] Członkom komisji odpowiedziałem, że to pomieszczenie przeznaczyłem dla wspólnoty Najświętszego Sakramentu, którą założył o. Eymard<sup>54</sup>. Ta sprzedaż pomieszczenia wspólnoty mieszczącej się przy ulicy Nau zamyka sprawę zniesionego zako-

<sup>49</sup> Amedee de Damas (1821-1903), jezuita.

<sup>50</sup> Kardynał Ferdinand Donnet, arcybiskup Bordeaux w 1837-1882.

<sup>51</sup> W 1842 razem z bpem de Mazenodem i paroma biskupami odbył krótką podróż do Algierii, by zawieźć tam relikwie świętego Augustyna. Por. *Dziennik de Mazenoda w Ecrits oblats*, t. 21, s. 55-89.

<sup>52</sup> Uroczystość koronacji Notre-Dame du Laus 23 maja 1855. Biskup de Mazenod nie był tam obecny.

<sup>53</sup> Rey II, s. 720.

<sup>54</sup> Pierre Julien Eymard (1811-1868); nowicjusz oblat w 1829; kanonizowany 9 grudnia 1962.

nu<sup>55</sup>, która to sprawa przysporzyła mi kłopotu. Kongregacja do spraw biskupów i zakonów w Rzymie przekazała mi decyzje papieża, który zatwierdza wszystkie moje rozporządzenia wydane na mocy uprawnień, jakie otrzymałem od Ojca Świętego.

**[Kwiecień]**<sup>56</sup>: [Ostatnia audycja u cesarza<sup>57</sup>. Projekt ustanowienia arcybiskupstwa w Marsylii w miejsce biskupstwa.] Z wielką niechęcią realizuję ten plan, bo wydaje się, że przemawiam w swojej sprawie, tymczasem osobiście jestem zupełnie dla niej obojętny, a zajmuję się nią tylko dla uhonorowania mego biskupstwa, któremu mam obowiązek przywrócić należne mu godne miejsce. Z cesarzem zawsze tak uprzejmym dla mnie rozmawiałem również o petycji, jaką przedłożyłem senatowi w imieniu pracodawców rybaków wybrzeża Morza Śródziemnego, a szczególnie pochodzących z mojej diecezji, bo obrona ich interesów była moim obowiązkiem.

Pracodawcy ci domagają się, by były przestrzegane prawa odnoszące się do rybołówstwa i nie będą tolerować rybaków faworyzowanych, którzy wbrew prawu używają sieci czyniących spustoszenie wśród ryb na naszym wybrzeżu. Dowiedziałem się, że petycję wzięto pod uwagę, a komisja przez swego sprawozdawcę postanowiła odesłać ją do ministra marynarki. To wszystko, co mogliśmy zrobić, nie licząc rekomendacji, którą skierowałem do ministra.

**10 kwietnia**<sup>58</sup>: Ostatni raz poszedłem uczestniczyć we mszy i wysłuchać kazania w kaplicy pałacu Tuileries. Na audiencji u cesarza prosiłem, by pozwolił mi pożegnać cesarzową po wyjściu z kaplicy, o czym cesarz nie zapomniał i uprzedził, jak się zorientowałem, księcia de Bassano, gdy szedłem za cesarzem po mszy. Zapytałem cesarzową, jakie osobiste intencje chce polecić Bogu w sanktuarium Notre-Dame de la Garde. Odpowiedziała z właściwą jej życzliwością i wdziękiem.

---

<sup>55</sup> Ojciec Pierre Etienne Boeuf (1807-1862) chciał odnowić zakon minimów we Francji; bez skutku. Biskup de Mazenod został zamianowany wizytatorem apostolskim tej wspólnoty, która została rozwiązana w 1859.

<sup>56</sup> Rey II, s. 719.

<sup>57</sup> W swoim *Ordo*, które służy mu za agendę, bp de Mazenod nie zaznacza daty tej audiencji.

<sup>58</sup> Rey II, s. 722.

**14 kwietnia**<sup>59</sup>: Pozostało mi tylko pożegnać w Paryżu te osoby, od których doznałem tyle życzliwości; poświęciłem na to ostatnie dni. Dałem nawet dowód dobrej woli, uczestnicząc w posiedzeniu senatu w dniu mego wyjazdu. A skoro nie miałem zamiaru wracać do Paryża w czasie obecnej sesji, było to minimum, co mogłem uczynić.

A więc 13 kwietnia, w środę o 9 wieczorem wyruszyłem z Paryża i przybyłem do Marsylii nazajutrz o 3 godzinie. Razem ze mną podróżował o. Ratisbonne<sup>60</sup>, żyd, kilka lat temu cudownie nawrócony w Rzymie. W Marsylii miał zamiar zorganizować kwestę, na którą zezwoliłem, by wspomóc Święte Miejsca w Jerozolimie, a szczególnie by nabyć Pretorium, cenne resztki budowli, skąd nasz Boski Zbawca został ukazany ludowi, który będąc bogobójcą, domagał się Jego śmierci.

Wyrzucam sobie, że przez zbytnią dyskrecję nie poprosiłem tego świętego kapłana, by opowiedział mi historię swego cudownego nawrócenia. Cierpiał na zapalenie krtani, dlatego chciałem oszczędzić mu trudu.

**24 kwietnia**<sup>61</sup>: [Święty Dzień Zmartwychwstania. O wpół do siódmej udałem się do Saint-Cannat na zakończenie misji parafialnych, jakie nasi ojcowie głosili w tym kościele w czasie wielkopostnym pod kierownictwem o. Vincensa. Wydały one wielkie i zbawienne owoce. Nie odprawiałem mszy, skoro przewidziano mszę pontyfikalną, ale po krótkiej nauce udzielałem komunii przez ponad trzy kwadrans mężczyznom i przestałem udzielać komunii niewiastom, gdy nadszedł czas, bym udał się do kościoła Świętego Marcina. Jeszcze przedtem udzieliłem sakramentu bierzmowania znacznej liczbie mężczyzn i kobiet. Do Świętego Marcina poszedłem bez zwłoki, by celebrować mszę pontyfikalną i udzielić błogosławieństwa papieskiego.]

---

<sup>59</sup> Rey II, s. 722.

<sup>60</sup> Alphonse Ratisbonne (1814-1884) miał widzenie Dziewicy Maryi w kościele Sant'Andrea delle Fratte w Rzymie 1842. Później przyjął chrzest, był jezuitą od 1848 do 1852, opuścił zgromadzenie i zajął się wspólnotą Soeurs de Notre-Dame de Sion. Założył ją jego brat Teodor (1802-1884), który też się nawrócił, ochrzczony w 1827, kapłan 1830.

<sup>61</sup> Rey II, s. 723; Rambert II, s. 517.



Jaki wspaniały dzień! Oby takie dni często mi były darowane ze zmiłowania Bożego! Człowiek czuje się o wiele młodszy. Czy można się dziwić, że w ogóle nie czuję zmęczenia, gdy serce przepełnione jest radością! I tylko z wielkim trudem powstrzymałem wzruszenie, gdy śpiewałem tę wspaniałą prefację! Wzruszenie to było tak głębokie, że utrzymywało się do końca mszy. Składam dzięki Bogu, który dając słodycz duszy, napełnia nas mocą w naszej słabości.

## Maj

**Niedziela 1 maja**<sup>62</sup>: Poświęcenie kamienia węgielnego pod dom ubogich niewidomych, który ufundował nasz o. Dassý.

**2 maja**<sup>63</sup>: Sakrament bierzmowania dorosłych w mojej kaplicy. Wśród nich są dwie protestantki, córka, wnuczka i prawnuczka przypuszczalnie pastorów.

**3 maja**<sup>64</sup>: Udzieliłem sakramentu bierzmowania jednemu choremu, czekając na przyjazd kard. Bonalda, przyjaciela od pięćdziesięciu lat. Przyjaźń ta to wspomnienie tylu naszych kolegów seminaryjnych, już biskupów i naszych czcigodnych profesorów z Saint-Sulpice. Okrutna choroba dotknęła kardynała, kilkakrotnie zostawiając go martwego na bruku. Został posłany do Rzymu, by zapomnieć o swych obowiązkach i zażywał wypoczynku. Wrócił stamtąd w dobrej formie i był u mnie zaledwie dwa dni. Chciał jak najszybciej zjawić się w swej diecezji, był nieobecny bowiem od początku zimy. Przyjąłem go z zadowoleniem.

**11 maja**<sup>65</sup>: Wizytę cesarza zapowiedziano nam na godzinę pierwszą po południu. Chociaż nie przewidziano spotkania, bo ce-

---

<sup>62</sup> Rey II, s. 723.

<sup>63</sup> Rey II, s. 723.

<sup>64</sup> Rey II, s. 723-724.

<sup>65</sup> Rey II, s. 724; Rambert II, s. 517.

sarz nie chciał zatrzymywać się w Marsylii, moja obecność na dworcu kolejowym była pożądana, ponieważ prefekt i generał mieli się tam udać. Cesarz okazał mi jak zawsze życzliwość, przedstawiłem mu biskupa z Ceramo i wsiadłem do powozu prefekta wraz z prefektem, generałem Fleury<sup>66</sup> i innym generałem ze świty cesarza. Nasz wóz posuwał się za wozem cesarskim, na naszych oczach pełen entuzjazmu wielki tłum witał cesarza przejeżdżającego z dworca do Canebière.

Lecz ten wspaniały widok nie przesłaniał mi prawdziwego motywu cesarza, dla którego chciał on być pozdrawiany z taką akceptacją. Nie mogłem stłumić w sobie tajemnego bólu, bo odrzucam wszelką myśl o wojnie, zwłaszcza o tej fatalnej wojnie, do jakiej mieliśmy przystąpić. Towarzyszyliśmy cesarzowi aż do portu, skąd okrętem miał popłynąć do Genui. Cesarz zaprosił mnie na obiad. Obecni byli jedynie generałowie ze świty i księżę Napoleon, generał naszej dywizji, prefekt i admirał. Nie uszło niczyjej uwagi, że cesarz kilkakrotnie zwracał się do mnie w rozmowie i uściśnął mi rękę. Polecił się moim modlitwom, gdy opuszczałem pokład okrętu. Odrzekłem tylko, że życzę mu szczęścia. Niestety! Ta wojna sprawia mi udrekę!

## Czerwiec

**Czerwiec**<sup>67</sup>: Księża zwani Kapłanami od Najświętszego Sakramentu wzięli w posiadanie dom opuszczony przez zgromadzenie Minimów. Bardzo chciałem zatwierdzić to nowo powstałe zgromadzenie; dzięki niemu będę mógł zaprowadzić nieustającą adorację, o czym marzyłem od dawna, lecz nie mogłem, bo nie mamy odpowiedniej liczby kościołów. Podczas tego lata poświęcę czas dla tej wielkiej sprawy. Z pomocą Ojców od Najświętszego Sakramentu będę mógł wypełnić pustkę powstałą z powodu zbyt małej liczby kościołów. Ten cenny instytut będzie działał w diecezji dla większej czci Boskiej Eucharystii i dla niezmiernych korzyści duchowych wiernych mojej diecezji.

---

<sup>66</sup> Emile F. Fleury (1815-1884).

<sup>67</sup> Rambert II, s. 546.

**Czerwiec**<sup>68</sup>: Pan [Bosq]<sup>69</sup> nalega, bym zarządził uroczyste *Te Deum* w kościołach z powodu zwycięstwa odniesionego przez nasze oddziały w bitwie pod Magentą<sup>70</sup>. Sam z własnej inicjatywy nie wyraziłem na to zgody, wystarczy, że tę zgodę dam, gdy minister poprosi o to wszystkich biskupów Francji. Codziennie modlimy się o powodzenie naszych żołnierzy i o pokój, i to zadanie spełniamy sumiennie. Lecz wyprzedzać rozporządzenia, które wcześniej czy później nadejdą, i poniekąd cieszyć się ze strasznego rozlewu krwi w tej wojnie, która napełnia mnie wielkim smutkiem, na to nigdy się nie zgodzę. Los tylu tysięcy ludzi i nieunikniona szkoda, jaka dotyka tak wielką liczbę dusz, napełnia mnie gorczą i bólem. Wszyscy są katolikami i nie zdołają pojednać się z Bogiem w ogniu zacieklej walki.

To przekonanie noszę od początku tej wojny, nie mogę jej nie potępić jako niesprawiedliwą i w konsekwencji zbrodniczą. Takie jest moje osobiste przekonanie. Jednak nie uczestnicząc w Radzie Państwa i nie znając ukrytych racji, jakie mogły doprowadzić do tych zbrodniczych planów, okazuję uległość. Skoro z samej zasady należy okazać posłuszeństwo władcy, gdy nie mamy absolutnej pewności, iż jego rozporządzenia są niesprawiedliwe, nie sprzeciwiam się, by odśpiewano *Te Deum*, gdy będą tego żądać.

*Te Deum* będziemy więc śpiewać<sup>71</sup>, ale też pamiętamy o niezliczonych ofiarach tej wojny, które zginęły dla tak haniebnego sprawy. Specjalne wspomnienie tych biednych dusz będzie podczas uroczystej ofiary mszy świętej. Odprawię ją w Dzień Zesłania Ducha Świętego, zanim odśpiewamy *Te Deum*.

**12 czerwca**<sup>72</sup>: [Uroczystość Zesłania Ducha Świętego.] Odprawiłem mszę pontyfikalną. Po sumie smętnie odśpiewaliśmy *Te Deum*, o które proszono. Jak tu się cieszyć z widoku piętrzących się trupów, na myśl, że tyle krwi przelano dla haniebnego sprawy!

---

<sup>68</sup> Rey 727; Rambert II, s. 520.

<sup>69</sup> Redaktor naczelny dziennika prefektury.

<sup>70</sup> Bitwa rozegrana 4 czerwca.

<sup>71</sup> Wkrótce po 4 czerwca pismem ministra wyszło rozporządzenie dla wszystkich biskupów, by odśpiewano *Te Deum*.

<sup>72</sup> Rey II, s. 727-728; Rambert II, s. 521-522.

Dlatego dodałem do *Te Deum* modły o pokój i głośno odmawiane *Fidelium animae per misericordiam Dei requiescant in pace* (Dusze wiernych przez miłosierdzie Boże niech odpoczywają w pokoju). Poprzednio powziąłem zamiar przeznaczyć odpust zupełny mszy przeze mnie celebrowanej dla zbawienia biednych dusz Francuzów i Austriaków poległych na polu bitwy. Z sercem udręczonym z powodu masakry tylu ofiar postanowiłem szukać ulgi, otaczając ojcowską miłością rannych spośród dwóch narodów w naszym szpitalu wojskowym.

Szczęśliwe natchnienie; wszyscy ci wspaniali młodzi ludzie byli ogromnie wzruszeni moją wizytą. Podchodziłem do łóżka każdego rannego, okazując mu żywe zainteresowanie. Austriacy o pobożności uczuciowej ściskali moją dłoń, aby ją ucałować. Chętnie całowałem ich twarze, dobitnie czytałem w nich ducha katolickiego, który czynił z nich najdroższe dla mnie istoty. Widok rannego, którego miałem przed sobą, napełnił mnie współczuciem i smutkiem. Wszyscy z wyjątkiem jednego są tylko lekko ranni, przynajmniej nie zagraża im niebezpieczeństwo śmierci. Straszny musi być widok tysięcy ciężko okaleczonych żołnierzy rzuconych na stopy trupów! Przeróżający obraz!

Czy to nie wystarcza, by przekląć wszelkie wojny, zwłaszcza gdy toczą się pod błahym pretekstem i dla celów tak nikczemnych jak ta obecna! By triumfowały rewolucje, by wzniecać bunty i doprowadzić do upadku najbardziej spokojne państwa, by ucziwi ludzie krajów, gdzie przeszła nasza armia, poczuli się uciskani przez kanalię! To jest szyderstwem upozorowana wolność ludów, dotąd szczęśliwych pod ojcowską pieczę takich władców jak wielki książę Toskanii, księżna Parmy i głowa Kościoła! I teraz chce się te ludy poddać uzurpatorskiej władzy króla Sardynii, który jest kierowany przez hrabiego de Cavoura.

De Cavour jest typem, usobieniem wszelkich tajemnych stowarzyszeń potępionych przez tylu papieży, słusznie odrzucanych przez prawych chrześcijan i każdego mającego poczucie sprawiedliwości, prawdy i uczciwości! Jestem zasmucony i przerażony tym chaosem. Jak już mówiłem, najbardziej się lękam tego, że wydarzenia obecne mogą potwierdzać duchowe zaślepienie i zapowiadać upadek monarchii. Co wtedy stanie się z Francją? Jaki los przypadnie Kościołowi? Ten, którego Bóg powołał, by kraj ochraniał i bronił Kościoła, miałby

sprzeniewierzyć się tej misji? Oby Pan ustrzegł nas od tego nieszczęścia, bo kto przewidzi jego fatalne skutki? Błagajmy miłosiernego Boga, niech okaże litość nad nami i nad swym ludem!

**22 czerwca**<sup>73</sup>: [Msza z bierzmowaniem w klasztorze Grandes-Maries z udziałem dzieci pensjonatu Sióstr Świętego Józefa.] Tego dnia bierzmowanie młodych ubogich niewidomych z instytutu o. Dassy'ego.

**23 czerwca**<sup>74</sup>: [Święcenia w kościele Świętego Marcina; święcenia piękne i wspaniałe.] Uroczyste poświęcenie nowego baldachimu nad tronem biskupim w katedrze. Kazanie wygłosił oblat Maryi. Na baldachim ogłoszono zbiórkę i subskrypcję, zapraszając wszystkich, i dzięki niej miasto ofiarowało tysiąc pięćset franków, biskup pięćset franków.

**30 czerwca**<sup>75</sup>: [Generał Niel mianowany marszałkiem Francji.] Zawsze odnosiłem się do niego z wielką wdzięcznością za ten niezwykły przywilej<sup>76</sup>, ilekroć miałem okazję spotykać go w Paryżu. Sądzę, że jest stosowne złożyć mu gratulacje z powodu tego wyróżnienia<sup>77</sup>.

## Lipiec

**Lipiec**<sup>78</sup>: Bierzmowanie wielu więźniów narodowości austriackiej i polskiej. Nic bardziej wzruszającego niż widok tych dzielnych mężczyzn z taką wiarą i pobożnością przyjmujących ten sakrament.

---

<sup>73</sup> Rey II, s. 729.

<sup>74</sup> Rey II, s. 729.

<sup>75</sup> Rey II, s. 729.

<sup>76</sup> Rey (II, s. 729) pisze: „Otrzymałszy wiadomość, że generał Niel został podniesiony do godności marszałka Francji, przypomniał sobie, że to jemu zawdzięcza wszystkie ułatwienia, z jakich korzystał przy budowie sanktuarium Notre-Dame de la Garde. Generał był wówczas dyrektorem wojsk inżynieryjnych w Ministerstwie Wojny. Biskup de Mazenod dzięki jego poparciu miał wszelkie możliwości, by wznieść świątynię, którą projektował”.

<sup>77</sup> Rey (II, s. 729) daje odpis listu bpa de Mazenoda i odpowiedź generała 17 lipca.

<sup>78</sup> Rey II, s. 730.

**17 lipca**<sup>79</sup>: Poświęcenie nowej kaplicy Pokutników Świętego Łazarza. Ceremonia o wielkim przepychu.

Tegoż dnia jeszcze raz odśpiewaliśmy *Te Deum* za zwycięstwo pod Solferino<sup>80</sup>. Oby Bóg wysłuchał naszych modłów o pokój i odpoczynek dusz tylu ofiar tej straszliwej wojny! Po mszy pontyfikalnej sprawowanej przez biskupa z Ceramo odczytano z ambonny mój list pasterski skierowany do proboszczów i zaintonowałem *Te Deum*. Przedstawiciele wszystkich władz państwowych obecni byli w kościele z tej okazji.

**Koniec lipca**<sup>81</sup>: [Wizyta w Autun.]<sup>82</sup>. Jak wyrazić oznaki czci, jakimi otoczyli moją skromną osobę biskup i kapituła katedralna! Kanonicy kapituły solidarnie przyszli złożyć mi wyrazy czci. Postanowili, że relikwiarz świętego Łazarza zostanie wystawiony, bym mógł uczcić święte szczątki. Z tej okazji odprawiono uroczystą mszę wotywną ku czci świętego, przedtem ja celebrowałem mszę przy głównym ołtarzu katedry. Relikwiarz z ciałem świętego Łazarza był przykryty wielką jedwabną tkaniną w kolorze fioleto, którą zdjęto, gdy przybyłem. Przed relikwiarzem ustawiono klęcznik wyłożony tkaniną i poduszeczką, abym mógł uważniej przyrzeć się cennym relikwiom podczas modłów. Przyznaję, że pierwszym moim odczuciem nie była ciekawość. Kiedy tylko znalazłem się w obecności świętego ciała, ogarnęło mnie głębokie uczucie czci, dlatego cały czas, gdy doznawałem wzruszenia, trwałem w postawie uniżonej, nie widząc niczego wokół siebie, a łzy same płynęły z mych oczu. Potem wyprostowałem się i wzrok utkwilem w te święte szczątki; więc to było ciało wskrzeszone przez naszego Pana Jezusa Chrystusa! Patrzyłem na te szczątki, dwukrotnie ocalone od rozkładu, cenne szczątki rówieśnika i przyjaciela Jezusa! To apostoł mego ludu Marsylii, mój święty poprzednik sprzed dziewiętnastu wieków! Byłem pierwszym spośród jego następców,

<sup>79</sup> Rey II, s. 730.

<sup>80</sup> Zwycięstwo Francuzów nad Austriakami, 24 czerwca.

<sup>81</sup> Rambert II, s. 527-529; Rey II, s. 735.

<sup>82</sup> Biskup de Mazenod był nieobecny w Marsylii od 21 lipca do 14 sierpnia. Biskup François de Marguerie zaprosił go, by uczcić relikwie świętego Łazarza. Był w Lyonie 22 i 23, w Macon 23 i 24, w Chalons 25, w Autun od 25 lub 26 do 30, w Notre-Dame de l'Osier od 31 lipca do 8 sierpnia, w Notre-Dame de Lumieres od 9 do 13 sierpnia.

który przybył, by go uczcić i na widok ciała niegdyś ożywionego przez tak świętą duszę przejąć się żarliwą wiarą.

To uczucie winno ożywiać wszystkich, którzy zawdzięczają swą wiarę temu wielkiemu apostołowi i przekazali następnym pokoleniom święty depozyt wiary! Jak wyrazić uczucia mej duszy w tak szczęśliwej chwili, której nie dało się przedłużyć, by nie spóźnić się do służby Bożej! Najpierw miałem odprawić mszę świętą, potem być obecny na sumie. Kapituła okazała wiele taktu, powierzając czterem kapłanom oblatom Maryi<sup>83</sup> złożenie relikwiarza do skarbca zamykanego na trzy klucze. Za te gesty uprzejmości czułem się zobowiązany złożyć podziękowanie. Poprosiłem ordynariusza, by zebrał członków kapituły. Kanonicy stawili się wszyscy na wezwanie biskupa.

Wyraziłem wdzięczność za gościnne przyjęcie, jakiego doznałem, i zakończyłem mowę prośbą, która wystawiła ich wielkoduszność na próbę. Mówiłem, iż wielką wagę przywiązuję do tego, by w przyszłości obie kapituły katedralne Autun i Marsylii nawiązały ścisłą łączność. Zaproponowałem wspólną modlitwy, zwłaszcza w oficjum brewiarzowym. Odważnie i ufnie przedłożyłem prośbę, aby mój pobyt w ich katedrze zostawił ślad, jeżeli otrzymam to, o co proszę; słowem, moja usilna prośba do biskupa i kapituły miała na celu, by odstąpili mi znaczną część świętego ciała, jakie jest w ich szczęśliwym posiadaniu.

Biskup i członkowie kapituły wprowadzili zazdrośnie czuwali, by tak cenna relikwia pozostała nienaruszona, lecz jednomyślnie przychylni się do mej prośby. Biskup dodał bardzo uprzejmie, że zechce osobiście przywieźć do Marsylii ramię świętego, które teraz przyznaje mi ze wzruszającą życzliwością. Prosił, bym przyjął tytuł honorowego kanonika jego czcigodnej kapituły; zaakceptowałem to gorliwie.

**31 lipca**<sup>84</sup>: [W Notre-Dame de l'Osier<sup>85</sup>], zastałem wspólną bardzo żywotną i nowicjat dobrze zarządzany; z osobna rozmawiałem z każdym z członków i jestem bardzo zadowolony.

---

<sup>83</sup> Oblaci osiedlili się w Autun w 1858 (dom misjonarzy i parafia św. Jana).

<sup>84</sup> Rey II, s. 736.

<sup>85</sup> Rey (II, s. 736) pisze: „W sobotę wieczorem [30 lipca] wyruszył do Notre-Dame de l'Osier, nocą podróżował koleją, odprawił mszę w południe w kościele de Renage,

## Sierpień

**1 sierpnia**<sup>86</sup>: Tutaj, w l'Osier, obchodziłem swe urodziny i rocznicę chrztu. Rozpocząłem siedemdziesiąty ósmy rok życia i chcę podziękować Bogu nie tylko za hojnie udzielone mi łaski, ale także za wyśmienite zdrowie, bo dzięki temu mogę wypełnić nawet to wszystko, co nakazuje Reguła.

Nasza wspaniała wspólnota prześcigała się w gestach przywiązania, jakimi darzyła mnie z okazji mych urodzin: łuk triumfalny wzniesiony w ogrodzie, iluminacja ogrodu i domu, czarujący koncert pieśni przygotowanych na tę okazję, które chwytaly za serce. Ten dzień uczczono tak wspaniale, iż niepodobna było nie pominąć ustalonego zwyczaju. Dlatego ogród udostępniono mieszkańcom wioski i zakonne siostry przyszły posłuchać koncertu, a piękne głosy oddały głębię synowskich uczuć. Ze smutkiem i żalem pożegnałem drogą mi dzieci.

**14 sierpnia**<sup>87</sup>: Odwiedziłem tę wspólnotę [Notre-Dame de Lumieres<sup>88</sup>], gdzie pozostałem tylko trzy dni, zamierzając powrócić do Marsylii jeszcze przed świętem Wniebowzięcia, by ustalić porządek co do *Te Deum* na okazję nastania po wojnie czasu pokoju<sup>89</sup>.

**15 sierpnia**<sup>90</sup>: Minimum, co winienem zrobić, to okazać wdzięczność za łaskę z powodu wielkiego zamysłu i inicjatywy cesarza<sup>91</sup>.

---

miasteczka niedaleko Rives, stacji, gdzie oczekiwał na niego pojazd. Około godziny trzeciej przybył do wspólnoty, gdzie miał spędzić dziesięć dni”.

<sup>86</sup> Rey II, s. 736.

<sup>87</sup> Rey II, s. 736.

<sup>88</sup> Według *Ordo* bp de Mazenod opuścił Notre-Dame de l'Osier 8 sierpnia; zatrzymał się w Viviers, w Avignon, pozostał trzy dni w Notre-Dame de Lumieres i wrócił do Marsylii 14 sierpnia.

<sup>89</sup> Pokój zwany Villa Franca. Por. Rey II, s. 736.

<sup>90</sup> Rey II, s. 738.

<sup>91</sup> 15 sierpnia bp de Mazenod otrzymał od ministra spraw wewnętrznych Roulanda listowne zawiadomienie, że cesarz zaproponował Stolicy Świętej nazwisko biskupa Marsylii do godności kardynała. Po śmierci kard. Duponta, arcybiskupa Bourges, we Francji nastąpił wakat co do stanowisk kardynalskich.



## Wrzesień

**23 września**<sup>92</sup>: [Bierzmowanie, komunia w domu poprawczym.] Wszyscy tak dobrze się przygotowali, że mógłbym ich wziąć za seminarzystów. Wobec nich udzieliłem święceń diakonatu i subdiakonatu.

**25 września**<sup>93</sup>: Potrzebowałem jako przygotowania do rozpoczynających się wieczorem rekolekcji<sup>94</sup> aktu konsekracji kościoła La Penne, co zrobiłem dziś rano. Co mam powiedzieć o rekolekcjach? Wspaniały o. Chaignon, jezuita, głosi rekolekcyjne nauki. To są jego sto sześćdziesiąte rekolekcje... Były doskonałe! Okazałem się tylko nieco surowy, by zbyt łatwo nie akceptować usprawiedliwień nieobecności.

**28 września**<sup>95</sup>: Generał markiz de la Place, inspektor wojsk inżynieryjnych, przybył na inspekcję. Składając mu wizytę, bardzo nalegałem, aby w swoim raporcie zaznaczył konieczność budowy wielkiej grobli (molo), która chroniłaby nas przed bombardowaniem Anglików na wypadek wojny. Generał przyznaje, że ta sprawa jest konieczna, lecz wyznaje, że to przedsięwzięcie będzie kosztować trzysta milionów. Swą opinię poparł porównaniem; wiadomo, ile kosztowała budowa molo w porcie Cherbourg. W Cherbourgu jest tylko dwanaście metrów głębokości, podczas gdy nasza reda ma czterdzieści metrów. Pewnego dnia postulat ten zostanie spełniony siłą rzeczy.

## Październik

**5 października**<sup>96</sup>: Udzieliłem pierwszej komunii i sakramentu bierzmowania dzieciom madame Léonce Dedons. Ich dziadek,

---

<sup>92</sup> Rey II, s. 742.

<sup>93</sup> Rey II, s. 742.

<sup>94</sup> Rekolekcje kapłańskie w diecezji.

<sup>95</sup> Rey II, s. 742.

<sup>96</sup> Rey II, s. 742-743.

markiz Dedons de Pierrefeu<sup>97</sup>, i ja jesteśmy ciotecznymi braćmi. Wzruszająca ceremonia. To pocieszające widzieć rodzinę zebraną tak licznie przed ołtarzem, by uczestniczyć w tych wzniosłych ob-  
rzędach.

**15 października**<sup>98</sup>: Msza u karmelitanek. Stamtąd udałem się koleją do miejscowości La Ciotat. Oczekiwano mnie, bym poświęcił niezwykle okazały statek La Guyenne, z przeznaczeniem na rejsy do Brazylii. Na tę podniosłą uroczystość zostali zaproszeni prefekt, generał, admirał prefekt marynarki Tulonu i wiele innych osobistości. Po obiedzie przygotowanym dla stu pięćdziesięciu osób zwiedzaliśmy biura kompanii. Wszyscy podziwiali ich piękno. Wróciłem do domu koleją, nie chcąc korzystać z parowca, który był do dyspozycji zaproszonych gości.

**16 października**<sup>99</sup>: Dzisiejszego niedzielnego ranka konsekrowałem ołtarz w kaplicy Zgromadzenia Córek Krzyża Świętego. Jego dyrektorem jest mój Wikariusz Generalny, ks. Cailhol. Wszystkie siostry zgromadzenia były obecne na ceremonii, większość przystąpiła do komunii.

O godzinie trzeciej powróciłem do Saint-Andre, gdzie już zeszłej niedzieli poświęciłem kamień węgielny i fundamenty nowego budującego się kościoła. Tym razem pogoda była wspaniała i mogłem złożyć kamień węgielny. Poświęciłem go w aktualnym kościele z powodu burzy, która nie pozwoliła nam udać się na teren budowy przyszłego kościoła; ten symboliczny gest zawdzięczam gorliwości mieszkańców Saint-Andre, zwłaszcza komisarzy, którym patronuje wybitny de Foresta.

List od biskupa diecezji Saint-Brieuc, który proponuje mi, by Zgromadzenie Oblatów objęło kierownictwo nad jego wyższym seminarium. Bóg natchnie nas, byśmy dali właściwą odpowiedź<sup>100</sup>.

---

<sup>97</sup> Emile Dedons. Jego matka była siostrą madame de Mazonod.

<sup>98</sup> Rey II, s. 743.

<sup>99</sup> Rey II, s. 743.

<sup>100</sup> Guillaume Elise Martial był biskupem diecezji Saint-Brieuc. Projekt nie został urzeczywistniony.

**22 października**<sup>101</sup>: Ten list [do cesarza]<sup>102</sup> niech zaświadczy, iż na swój sposób domagałem się, aby cesarz pospieszył z pomocą papieżowi. List zredagowałem w uprzejmym tonie, lecz wydaje mi się, że poprzez zwroty pełne szacunku i uprzejmości przekazuję to, co jest istotne. Nie pomijam faktu, że nie jesteśmy zadowoleni z odpowiedzi, jaką dał arcybiskupowi Bordeaux, jak również, że mógłby lepiej wykorzystać swoje zwycięstwa, by zaprowadzić porządek we Włoszech.

## Listopad

**1 listopada**<sup>103</sup>: Jakże nie dziękować Panu za to, że w siedemdziesiątym ósmym roku mego życia daje mi tyle sił! Oto dzień, w którym z powodu zajęć odczułem zmęczenia. Wczoraj wieczorem poszedłem, by spędzić noc w Montolivet. Chciałem już rano być na miejscu i tradycyjnie obchodzić naszą uroczystość; w przeddzień wypilem filiżankę kawy jako wieczorny posiłek. W poranek tego świątecznego dnia po oracji udaliśmy się do kościoła. Mszę, na której byłem obecny, celebrował o. Tempier; członkowie wspólnoty przystąpili do komunii. Potem wystawiono Najświętszy Sakrament i wygłosiłem Słowo Boże do licznie zebranych wiernych oraz przyjąłem odnowienie ślubów zakonnych.

Odśpiewaliśmy *Te Deum*, pobłogosławiłem wiernych Najświętszym Sakramentem i tradycyjnie odmówiliśmy *Litanie do Wszystkich Świętych*. Ja odmawiałem litanie, członkowie wspólnoty odpowiadali. Wychodząc z kościoła, zgromadziłem wspólnotę w sali studiów, by pogratulować współbraciom. Uściskałem wszystkich drogich mi synów oraz ojców; za moim przykładem członkowie tej gorliwej wspólnoty przekazali sobie pocałunek pokoju pełni radosnego uniesienia. Towarzyszyłem im aż do refekta-

---

<sup>101</sup> Rey II, s. 747; Rambert II, s. 535-536.

<sup>102</sup> List z 22 października do cesarza, w którym biskup prosi go, by bronił Państwa Kościelnego. Napoleon III odpowiedział 14 listopada. Kopie listów znajdują się w zbiorach: Rey (II, s. 746-747) i Rambert (II, s. 535-536).

<sup>103</sup> Rey II, s. 747-748.

rza, a po pożegnaniu udałem się do katedry, by celebrować mszę pontyfikalną i dać papieskie błogosławieństwo.

Potem spiesznie udałem się na biskupstwo, by zjeść obiad z zaproszonymi gośćmi; wśród nich wielebny ks. Noailles założyciel Zgromadzenia Świętej Rodziny, p. Mirès, p. Vaudoyer, architekt, p. Saure z prefektury. Po posiłku udaliśmy się spiesznie do katedry, by śpiewać podwójne nieszpory: z uroczystości Wszystkich Świętych i Wiernych Zmarłych, odmówić egzekwie, słuchać kazania i otrzymać błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

[W ciągu dnia przyniesiono piękny relikwiarz, zamówiony w atelier m. Poussielgue na relikwie świętego Łazarza. Wszyscy byli nim zachwyceni.]

**2 listopada**<sup>104</sup>: [Tradycyjne nawiedzenie cmentarza. Jakie duchowe umocnienie emanuje z tego świętego miejsca! Gromadzimy się wokół biskupa i zanosimy do Boga nasze żarliwe modlitwy.]

**3 listopada**<sup>105</sup>: [Przyjazd biskupa diecezji Autun.] Na jego powitanie poszedłem na dworzec kolejowy. Przywozi mi cenną relikwię naszego patrona; towarzyszą mu jego sekretarz i ks. Muller, wielki kantor kapituły, jako delegat swych współbraci. Ramię świętego i głowa będące w naszym posiadaniu i relikwie innych świętych diecezji Autun zamknięto w relikwiarzu, jaki ofiarowałem katedrze ku czci mego świętego poprzednika. Relikwiarz złożono na ołtarzu kościoła la Major i wystawiono, by wierni mogli go uczcić. Poczytałem sobie za obowiązek celebrować ofiarę mszy świętej na tym ołtarzu i zostałem nagrodzony łaskami, które poniekaąd płyną z relikwii świętych.

Na próżno próbowałem opanować wzruszenie, daremny wysiłek, by je ukryć; bo jak się bronić, celebrując mszę świętą przed tym ciałem, które wskrzesił Jezus Chrystus, który mu się ukazał po swym zmartwychwstaniu? Jeszcze przed konsekracją dusza ma doznała nadprzyrodzonej mocy płynącej ze świętych relikwii,

---

<sup>104</sup> Rey II, s. 748.

<sup>105</sup> Rey II, s. 748; Rambert II, s. 531-532.

przeniknięta świętym ogniem, który jakby pochodził z tych szczytków i była porwana uczuciem podziwu, wdzięczności i miłości. Tę łaskę, niezasłużoną przez takiego biednego grzesznika jak ja, uważałem za nagrodę za gorliwe szerzenie chwały świętego przyjaciela Jezusa wielkiego patrona mojej diecezji.

Nie będę opisywać, jak piękna była procesja, jaką zarządziłem listem pasterskim<sup>106</sup>; wspomnę, że Bóg dał nam wspaniałą pogodę i że odzew i postawa wiernych były takie, jakich bym sobie życzył.

**24 listopada**<sup>107</sup>: [List z Rzymu, od bpa de Belleya.] Z tego listu wnioskuję, że papież rozmawiał z bpem de Belleym o tej sprawie i że być może żałował, iż rzekomo nie było listu pasterskiego w tej sprawie. Bardzo poważnie niepokojono się mym rzekomym milczeniem. Odtąd nie wahałem się zadośćuczynić życzeniu głowy Kościoła i zaraz zająłem się ogłoszeniem listu pasterskiego<sup>108</sup>, w którym jednak zaznaczę, iż nie omieszkam zadośćuczynić temu, co tak jak inni uważałem za obowiązek, wyprzedzając innych. Tymczasem postanowiłem odpowiedzieć bezzwłocznie na list bpa de Belleya.

**27 listopada**<sup>109</sup>: List pasterski został odczytany we wszystkich kościołach diecezji.

**30 listopada**<sup>110</sup>: [Święcenia biskupie o. Grandina<sup>111</sup>.] I oto cieszyłem się jeszcze jednym pięknym dniem mego życia. Wraz z biskupem diecezji Frejus i biskupem z Ceramo<sup>112</sup> udzieliłem sakry naszemu zacnemu, dzielnemu i wspaniałemu o. Grandinowi. Zanim

---

<sup>106</sup> List pasterski z 24 października z okazji przeniesienia chwalebnej relikwii świętego Łazarza.

<sup>107</sup> Rey II, s. 750.

<sup>108</sup> List pasterski polecający ponownie modlitwy za naszego Ojca Świętego papieża, 24 listopada 1859.

<sup>109</sup> Rey II, s. 751.

<sup>110</sup> Rey II, s. 751; Rambert II, s. 532-533.

<sup>111</sup> Vital Grandin (1829-1902), czcigodny sługa.

<sup>112</sup> Henry Jordany, biskup diecezji Frejus, i J. Jeancard, biskup pomocniczy Marsylii.

otrzymał sakrę, odbył pięcioletni nowicjat na misji niesłychanie trudnej, w bezkresnym lodowatym regionie w diecezji Saint-Boniface, ponosząc trudy ponad ludzkie możliwości. Przed dwoma laty wybrany, zatwierdzony na biskupa Satala *in partibus infidelium* (w krajach niechrześcijańskich) i koadiutora diecezji Saint-Boniface. Czekałem więc, aż nadarzy się sposobność, gdy zjawi się u mnie i będę mógł go wyświęcić przez włożenie moich rąk. Ten przywilej zarezerwowałem sobie, a nasz drogi bp Taché z Saint-Boniface nie wyraził sprzeciwu.

Jakąż radość sprawił mi swoim przybyciem ten drogi syn, który z moich rąk przyjął tonsurę, niższe święcenia, subdiakonat, diakonat i prezbiterat. Jeszcze bardziej poznałem zalety tego wybitnego biskupa, gdy spędzał czas ze mną od chwili przyjazdu do Marsylii. Cieszę się, iż dokonaliśmy takiego wyboru, biskup z Saint-Boniface i ja. Jaki dobry duch nim rządzi, zdrowy rozsądek, prostolinijność i przywiązanie do Zgromadzenia, swej matki! I zdolność wyzucia się z wszelkich rzeczy tego świata! Ile ofiary, by wyrzec się bliskości drogich sobie osób! Jak wielkie serce! Jakie poświęcenie w pełnym znaczeniu tego słowa! Trudno nie miłować takiego człowieka i z radością stwierdzam, iż wszyscy, którzy go znali, otaczali go szacunkiem i przywiązaniem.

Co do mnie, nie wspominam o mym szczęściu i radości, gdy udzielałem sakry temu anielskiemu biskupowi. Nigdy nie zatrze się pamięć o nim, gdy przebywał w naszych wspólnotach. Zawsze dawał przykład wiernego przestrzegania reguły zakonnej. Będąc już elektem biskupem, prosił o najdrobniejsze pozwolenie; w przeddzień sakry pragnął ucałować stopy wszystkich członków wspólnoty Montolivet, na co, ku memu wielkiemu rozczarowaniu, miejscowy superior nie wyraził zgody. Nawet dziś, będąc już biskupem, w niczym nie zmienił swej postawy, nawet nie ośmiela się otworzyć listu, zanim nie przeczyta go przełożony. Oby dobry Bóg zesłał nam wielu, jak ten święty biskup!

## Grudzień

**4 grudnia**<sup>113</sup>: [Egzamin młodych kapłanów.] Trzy godziny rano i wieczorem były dobrze wypełnione. Jesteśmy zadowoleni z naszych młodych księży, którzy solidnie przygotowali się do egzaminu.

**5 grudnia**<sup>114</sup>: [Egzamin z katechizmu w parafii Świętego Teodora przed rozdaniem nagród. Dzieci wspaniale wywiązały się z uroczego dialogu.] Po mojej przemowie poprosiłem biskupa z Satala, by przedstawił dzieciom pewne szczegóły ze swej ciężkiej misji Rivière-Rouge. Chętnie opowiedział im swą historię, prosiłem, by potwierdził, że wszelki język wyznaje imię Jezusa Chrystusa: wyrecytował *Ojciec nasz* w języku Indian, co rozbawiło dzieci i zbudowało dorosłych.

**11 grudnia**<sup>115</sup>: [Uroczystość w parafii Allauch.] Udałem się tam, by celebrować mszę i poświęcić figurę, którą umieszczono na szczycie wieży kaplicy Notre-Dame du Chateau. Na tę okazję mer miasteczka wygłosił wybitnie chrześcijańskie przemówienie. Jeden z siedemnastu kapłanów urodzonych w Allauch i obecnych na uroczystości, ks. Pinatel, miał kazanie o Matce Bożej. Po obiedzie niesiono triumfalnie w procesji krzyż, który miał zastąpić ten umieszczony z okazji misji z 1824, a okazał się zniszczony upływem czasu. Pod krzyżem wspaniale słowo Boże głosił o. Ricard<sup>116</sup>, który powrócił z Oregonu. Można powiedzieć, że uroczystość była wspaniała i bardzo budująca.

**12 grudnia**<sup>117</sup>: Poświęcenia kaplicy szpitalnej Niepokalanego Poczęcia w obecności zastępcy mera. Odwiedziłem klaryski i widziałem się z matką ksienią, która wróciła z Nantes. Założyła tam

---

<sup>113</sup> Rey II, s. 755.

<sup>114</sup> Rey II, s. 755.

<sup>115</sup> Rey II, s. 755.

<sup>116</sup> Pascal Ricard (1805-1862), superior oblatów Oregonu 1847-1857.

<sup>117</sup> Rey II, s. 755-756.

fundację swego zakonu, co przyjęte zostało w mieście z wielkim entuzjazmem. Wizyta w hospicjum psychiatrycznym. Byłem zadowolony z czystych i dobrze utrzymanych sal, jak jest w szpitalu Niepokalanego Poczęcia.

**15 grudnia**<sup>118</sup>: Wysłuchałem kazania w parafii Saint-Charles, gdzie ojcowie kapucyni głoszą misje parafialne.

**17 grudnia**<sup>119</sup>: [W Montolivet święcenia diakonatu dwunastu kandydatów.] Przed święczeniami śluby wieczyste dwóch przyszłych subdiakonów<sup>120</sup>.

**19 grudnia**<sup>121</sup>: Na biskupstwie posiedzenie komisji powołanej przeze mnie dla ustalenia dat uroczystego wystawienia Najświętszego Sakramentu. Z mojego rozporządzenia zostanie ono wprowadzone w całej diecezji i rozpocznie się pierwszego stycznia przyszłego roku.

**20 grudnia**<sup>122</sup>: Msza w Przytułku, gdzie nałożyłem habit trzem siostronom.

**21 grudnia**<sup>123</sup>: [Msza u kapucynek z okazji rocznicy moich święceń kapłańskich. Dziś przypada czterdziesta ósma rocznica tego wielkiego i cennego dla mnie dnia, dziś również wydaję list pasterski ustanawiający uroczystą, wieczystą adorację Najświętszego Sakramentu. Dziękuję Bogu, iż bez trudu mogłem wprowadzić to nabożeństwo, zanim umrę.]

---

<sup>118</sup> Rey II, s. 756.

<sup>119</sup> Rey II, s. 756.

<sup>120</sup> Wykaz ślubów zakonnych w archiwum generalnym wspomina tylko o jednej profesji w tym dniu: Jean-Marie Caer urodzony w 1836, oblat w Montolivet 17 grudnia 1859, kapłan w 1860, opuścił Zgromadzenie w 1870.

<sup>121</sup> Rey II, s. 756.

<sup>122</sup> Rey II, s. 756.

<sup>123</sup> Rey II, s. 756, i Rambert II, s. 547.



**22 grudnia**<sup>124</sup>: [Msza w kaplicy Sióstr Miłosierdzia.] Przez ten dom, odkąd powołałem to dzieło, przewinęło się ponad tysiąc pięćset służebnic, których znaczna liczba zawdzięcza swe uczciwe życie tej opiece, jaką roztoczono nad nimi.

**23 grudnia**<sup>125</sup>: [List do kard. Antonellego<sup>126</sup>.]

**24 grudnia**<sup>127</sup>: [List z Rzymu, od bpa de Belleya: Papież jest zadowolony z ostatniego listu pasterskiego biskupa Marsylii. Nie będzie w najbliższym czasie konsystorza dla mianowania nowych kardynałów.] Wiem więc, jak układać swe sprawy.

**28 grudnia**<sup>128</sup> [Poświęcenie prywatnej kaplicy rodziny Deluil-Martiny.] Udzielam odpustu 40 dni.

[List od arcybiskupa Paryża<sup>129</sup>.]

---

<sup>124</sup> Rey II, s. 756.

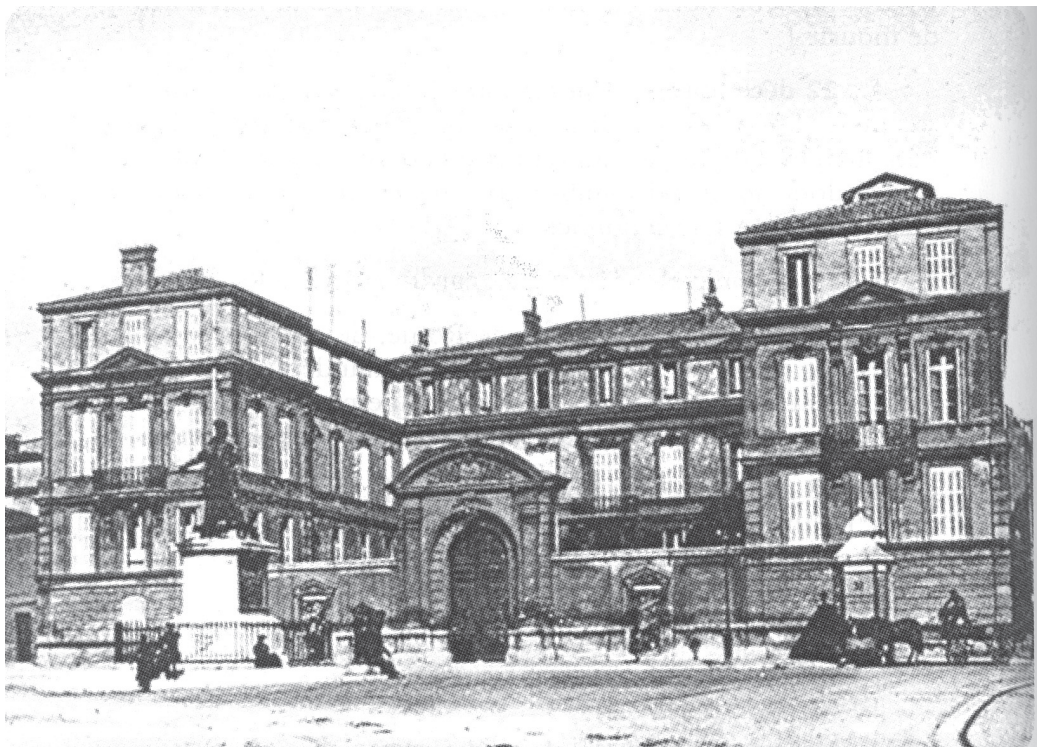
<sup>125</sup> Rey II, s. 756.

<sup>126</sup> Dzienniki pisały, iż kardynał sekretarz stanu przybędzie, by bronić spraw Stolicy Świętej na kongresie w Paryżu. Biskup de Mazenod zaprasza kardynała, aby zatrzymał się w Marsylii. Kardynał odpowiedział 30 grudnia, lecz nie przyjechał do Francji.

<sup>127</sup> Rey II, s. 758.

<sup>128</sup> Rey II, s. 758.

<sup>129</sup> List z 27 grudnia kard. Morlota. Prosi, aby napisał do cesarza „osobiście i bezpośrednio na temat sytuacji” papieża i „wielkich, smutnych wydarzeń w Italii i Rzymie”. Biskup de Mazenod odpowiedział zaraz kardynałowi oraz 31 grudnia cesarzowi. Por. Rey II, s. 759-760.



*Pałac biskupi w Marsylii*

## Styczeń 1860

**9 stycznia**<sup>1</sup>: Dziękuję Bogu, że łaskawie dał nam kilka pocieszających spraw pośród smutków, jakie nas przygnębiają. To cudowne widzieć, z jaką gotowością, nawet zapalem, nasi wierni odpowiedzieli na moje zaproszenie do uroczystej wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu. Zobowiązałem się dać przykład, udając się na wieczorne nabożeństwo przez trzy dni adoracji do Świętego Marcina<sup>2</sup>. Ołtarz wspaniale ozdobiony, wierni zmieniali się przez cały dzień i wzruszający to widok, jak wieczorem gromadzili się tłumnie rozmodleni, pełni skupienia. W ostatnim dniu adoracja trwała całą noc.

Kiedy na trzeci dzień przyszła kolej na jezuitów, prześcigano się<sup>3</sup> w ozdabianiu kościoła, a ołtarz był specjalnie oświetlony na tę okazję. I tu udałem się na wieczorne nabożeństwo i tak jak u Świętego Marcina szedłem w procesji, trzymając w ręce świece; tu także adoracja trwała całą noc.

Ufam, że moje zaproszenie w tej materii zostanie zrozumiane. Mam więc wszelkie powody być zadowolony i nie dziwi, że łzy płyną mi z oczu, podczas gdy serce wypełnia radość, widząc, że nasz Boski Zbawiciel jest tak uwielbiany przez moje zaproszenie.

**16 stycznia**<sup>4</sup>: Poszedłem na nabożeństwo trzydniowej adoracji do Świętego Wawrzyńca. Z radosnym okrzykiem ujrzałem wspaniałe oświetlenie ołtarza, gdzie ustawiono tron dla naszego Pana.

---

<sup>1</sup> Rey II, s. 762-763.

<sup>2</sup> Według *Ordo* biskup de Mazenod udał się do Świętego Marcina w trzy pierwsze dni stycznia, lecz także 6 stycznia.

<sup>3</sup> 7 stycznia, biskup notuje w *Ordo*: Adoracja w kaplicy Mission de France. Nabożeństwo i procesja.

<sup>4</sup> Rey II, s. 763; Rambert II, s. 547-548. Rambert podaje 6 stycznia, według *Ordo* bp de Mazenod był w Saint-Laurent 10 i 11 stycznia

Parafialny budżet w niczym przez to nie ucierpiał; ten pobożny lud ofiarował aż osiemset świec na dowód swej gorliwości. Bardziej godne podziwu jest to, że kościół przez te trzy dni był wypełniony wiernymi. Wieczorem, gdy przybyłem na nabożeństwo, w kościele było tak tłoczno, że tylko z wielkim trudem mogłem przejść do wewnątrz. By spełnić gorliwe życzenie pobożnego ludu, trzeba było, ku memu wielkiemu zadowoleniu, zostawić Najświętszy Sakrament wystawiony przez trzy noce, a ponad czterystu ochotników zapisało się, aby spędzić noc na adoracji.

Ta cudowna praktyka miała miejsce także w kaplicy Nieustającego Katechizmu, gdzie poszedłem na adorację. Wierni przychodzili cały dzień, a drzwi kaplicy pozostały otwarte i na noc. Aby dotrzymać towarzystwa naszemu Panu i przedłużyć adorację, wielu mężczyzn i kobiet zapisało się na nocne czuwanie. I dziś wieczorem udam się, by złączyć moje uwielbienie i moje modły z modlitwą tych żarliwych dusz. Te nawiedzenia mają podwójną korzyść: w ten sposób spełniam obowiązek będący niewypowiedzianym szczęściem i daję budujący przykład swym wiernym, zachęcając ich do składania naszemu Panu hołdu, miłosnej daniny dla Jezusa Chrystusa w boskiej eucharystii.

**17 stycznia**<sup>5</sup>: Nasz święty, niezrównany o. Casimir Aubert<sup>6</sup> zmarł nagle! Zasłaniam twarz, korzę się przed Bogiem, uwielbiam. *Nescio loqui!* (Mówić nie potrafię.) Strumienie łez niech płyną z mych oczu, do niczego nie jestem zdolny<sup>7</sup>.

Po skończonej adoracji u Świętego Michała, przy obiedzie u prezesa Luce'a<sup>8</sup> niedyskretny głos szepnął mi do ucha, że o. Aubert otrzymał ostatnie namaszczenie. Było to jakby uderzenie pioruna! Wstaję od stołu przygnębiony, zostawiając wszystkich współbiesiadników w osłupieniu. Biegnę na Kalwarię, nie mając jednak

---

<sup>5</sup> Rambert II, s. 542-543; Rey II, s. 766-767.

<sup>6</sup> Casimir Aubert (1810-1860) założyciel prowincji anglo-irlandzkiej, również sekretarz osobisty Założyciela do jego kontaktu z oblatami.

<sup>7</sup> Rambert dodaje: „Tutaj *Dziennik* się urywa. Biskup nie miał sił, by pisać dalej. Chwytał za pióro dopiero kilka dni później.

<sup>8</sup> Lazare Luce, biznesman z Marsylii, zarządzał hospicjami i biurem opieki społecznej, itd.

nadziei zastać przy życiu tego drogiego syna. Myślę, to musiał być śmiertelny cios, skoro udzielono ostatniego namaszczenia temu, który kilka godzin wcześniej był pełen życia.

Niestety, to przecucie było jak najbardziej prawdziwe! Kiedy przybyłem na Kalwarię, wprowadzają mnie do sali, gdzie spotyka się wspólnota: naszego ukochanego syna nie ma już tam! Wchodzę na górę, klękam przed tym świętym ciałem, które zdawało się, że śpi w pokoju swej pięknej duszy. Chciałem rzec: Nie hałasujcie, by go nie obudzić! Rzeczywiście, ta święta dusza odłączyła się od ciała bez najmniejszego wysiłku, nie dając żadnego znaku swego odejścia; przyjaciel Boga, wybrany i błogosławiony zasnął w Panu w dosłownym tego słowa znaczeniu. Sądziłby ktoś, że ja ocknąłem się jakby z ekstazy, w jaką wpadłem na widok ciała, które przyciągając uwagę, sprawia, że w mojej duszy rodzi się tyle różnych uczuć i nie potrafię ich rozróżnić, nie odmówiwszy choćby jednej modlitwy.

Byłem przekonany, iż stoję przed cenną relikwią, świętym ciałem. Odszedłem, nie roniąc ani jednej łzy; ze smutkiem w duszy wróciłem tam, gdzie zesłi się wszyscy nasi ojcowie z Kalwarii i ci z wyższego seminarium. Pod ciężarem bólu opadłem całkiem z sił, czułem, że ten ból mnie dławi; chcąc wrócić na biskupstwo wstałem, ale nogi odmówiły mi posłuszeństwa. Zawrót głowy był taki, iż musiałem oprzeć się o ścianę, by nie upaść. Z pomocą kogoś wróciłem do sali i usiadłem; nieznośny ból rozplynął się we łzach i głośnym płaczu. Wtedy me serce doznało ulgi; mogłem wnet wrócić na biskupstwo. Łzy łagodnie spływały mi po twarzy, płyną do tej pory dość często i bez goryczy, gdy trzeba, bym mówił o osobie lub dziełach tego ukochanego syna. Cenny człowiek tak nagle i niespodziewanie oddalił się od mego serca i serca wszystkich swych braci.

**19 stycznia**<sup>9</sup>: Na trzeci dzień po jego śmierci odprawiłem pontyfikalną mszę pogrzebową. Łzy przystoją majestatowi Świętej Ofiary, bo czyż nie zostały uświęcone tymi łzami, które chciał wylewać nad Łazarzem sam Boski Zbawca? Dlatego z przekona-

---

<sup>9</sup> Tamże.

niem potwierdziłem tę prawdę w wielu bolesnych sytuacjach, jak też przy pogrzebie mego ojca i wuja, którego kochałem jak drugiego ojca.

Miejscowe dzienniki opisywały wzruszający widok, jakim była ta wielka ceremonia pogrzebowa. Kościół Kalwarii wypełniony duchowieństwem przybyłym ze wszystkich parafii, kapituła katedralna w pełnym składzie, wyższe seminarium duchowne, oblaci z Montolivet, wszyscy proboszczowie, delegaci wikarych, zakony męskie i żeńskie, wreszcie tłum wiernych, wszyscy w postawie głębokiego skupienia, a wielu zapłakanych, tak mocno odczuli tę stratę. Był to prawdziwy triumf potęgi ducha!

**20 stycznia**<sup>10</sup>: Adoracja w kaplicy szwalni katolickiej. Kolejno trzech nasi ojcowie, dyrektorzy wyższego seminarium głosili tam nauki<sup>11</sup>. Nadzwyczajna frekwencja.

**21 stycznia**<sup>12</sup> Adoracja w kaplicy Pokutników Jezusa Miłosiwego. Wysoka frekwencja. Ci bracia mówili, że od stu dwudziestu dwóch lat biskup nie pokazał się w ich kaplicy, to znaczy kiedy był tam bp de Belsunce.

**23 stycznia**<sup>13</sup>: Adoracja w kościele Świętego Łazarza. Jak mam wyrazić piękno tego cudownego wystawienia, jak nie zachwycić się tym, że wierni tłumnie przybywają przez cały dzień i gorliwie czuwają w czasie nocnej adoracji? Można umrzeć z radości! Och! Jak wielkim uwielbieniem otoczony jest nasz Pan! Pewna zacna dama zachwycona pięknem tej adoracji podeszła do jednego z naszych oblatów w chwili, gdy wspólnota rozpoczynała swą adorację: „Czy jest ksiądz oblatem?”, zapytała. Tak, madame, Bóg dał mi tę łaskę. W takim razie życzę, aby nasz biskup żył aż do skończenia świata w dowód wdzięczności za to rozporządzenie, które wy-

---

<sup>10</sup> Rey II, s. 763.

<sup>11</sup> Ojcowie: A. Rey, Toussaint Rambert (1828-1889) i Aime Martinet (1829-1894).

<sup>12</sup> Rey II, s. 763.

<sup>13</sup> Rey II, s. 763-764; Rambert II, s. 548.

dał”. Dziękuję zacnej damie za to życzenie, które mnie wcale nie urządza, potwierdza jednak, jak wielkim echem odbiła się u wier-nych diecezji decyzja, jaką powziąłem. Kościoły, gdzie Najświęt-szy Sakrament jest publicznie adorowany, są pełne. Stale kilkaset osób chce spędzić noc, adorując Świętego Świętych.

## Luty

**1 lutego**<sup>14</sup>: Martwi mnie, że w codziennych gazetach nie zna-lazłem nekrologów, byłbym chętnie je tu skopiował. Nie jestem w stanie odpisać na wszystkie listy nadsyłane zewsząd, zwłaszcza od ojców naszego Zgromadzenia, zdecydowałem więc wysłać list okólny<sup>15</sup>.

**3 i 4 lutego**<sup>16</sup>: Adoracja zachwyca coraz bardziej! Chwała niech będzie Jezusowi, Maryi i świętemu Józefowi! Nie ma nic piękniejszego pod słońcem i nic bardziej wzruszającego! Taki ko-ściół jak ten świętego Józefa okazuje się zbyt mały, aby pomieścić tłumy gorliwych wiernych! Lecz jest to prawdziwy triumf naszego Boskiego Zbawcy! Niemożliwe oprzeć się wzruszeniu, jakie wy-wołuje widok tej modlitwy. Dlatego słodkie łzy popłynęły z moich oczu! Jeżeli to miałyby trwać, byłoby dla mnie zbyt wielkim szczę-ściem na ziemi. Nieustanne dzięki Panu za tych kilka chwil, które są przedsmakiem rajy! Wystarczą, by wzbudzić we mnie żywą wdzięczność i niezmierną radość, że nasze hołdy są mile przyjęte, ponieważ Zbawiciel tak zachwycająco sankcjonuje ustawę, do ogłoszenia której mnie natchnął.

**18 lutego**<sup>17</sup>: [Zakończenie misji w parafii Auriol.] Nigdy bym nie uwierzył, że ta misja wyda tak szczęśliwy plon; można mówić, że sukces był całkowity. Wszyscy mieszkańcy skorzystali z wyjąt-

---

<sup>14</sup> Rey II, s. 769.

<sup>15</sup> Okólnik z 1 lutego umieszczony w *Ecrits oblats* 12, s. 201-202.

<sup>16</sup> Rey II, s. 764; Rambert II, s. 548-549.

<sup>17</sup> Rey II, s. 774-775.



kowej łaski i tysiąc stu mężczyzn przyjęło komunię podczas mszy, którą celebrowałem. Serce moje nabrało otuchy, widząc liczne zgromadzenie nawróconych mężczyzn, którym ofiarowałem słowa zachęty i pociechy. Wśród tych, którzy przyjęli komunię, był mer miasta i jego asystent. Ponad czterdziestu starszym mężczyznom udzieliłem bierzmowania. Zanim powróciłem do Marsylii, uroczystie poświęciłem krzyż w obecności ogromnego tłumu widzów przybyłych ze wszystkich sąsiednich regionów. Wszyscy mężczyźni rywalizowali, by dostąpić zaszczytu i szczęścia niesienia krzyża, który leżał na posłaniu weselnym.

**27 lutego**<sup>18</sup>: Mając więcej szczęścia niż wczoraj, spotkałem kardynała arcybiskupa i miałem z nim długą rozmowę<sup>19</sup>. W zaufaniu wyrażałem szczerze swoje opinie, on z równym zaufaniem zwracał się do mnie; doszliśmy do wniosku, iż nie ma nadziei na poprawę obecnej sytuacji. Pokazał mi list, jaki napisał do niego z Rzymu człowiek świątły, doskonale poinformowany, że papież jest rozgoryczony stanowiskiem Francji i stracił wszelkie zaufanie do cesarza oraz zdecydowanie odrzuca wszelką możliwość porozumienia, dopóki nie odzyska władzy nad zbuntowanymi prowincjami. Jak można polegać na pięknych słowach, gdy depesze i pisma ministrów są naznaczone złą wolą?

List ministra Thouvenela<sup>20</sup>, pismo ministra wyznań, zwłaszcza pismo ministra spraw wewnętrznych odsłaniają, że rząd kieruje się złą wolą wobec Kościoła. Dodajmy jeszcze rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości do wszystkich władz sądowniczych Francji jak też zarządzenia Ministra Wojny. Te ostatnie nie dają żołnierzom możliwości korzystania ze mszy odprawianych w koszarach z wielkim duchowym pożytkiem dla nich. Z powodu tego zakazu żołnierze nie mogą słuchać nauk kapłanów, członków Zgromadzenia Świętego Wincentego a Paulo, a nawet korzystać z lekcji matematyki udzielanych im przez Braci Szkół Chrześcijańskich. Sprzeci-

---

<sup>18</sup> Rambert II, s. 556; Rey II, s. 775.

<sup>19</sup> Rozmowa z kard. Morlotem. Biskup de Mazenod wyjechał z Marsylii 25 lutego i przybył do Paryża 26 lutego, aby wziąć udział w sesji senatu 1 marca.

<sup>20</sup> Edouard Thouvenel (1818-1866), minister spraw zagranicznych od stycznia 1860 do października 1862.



wilem się bardzo energicznie tym próbom zamachu i twierdzę, że znalazłem zrozumienie u wysoko postawionych osób, przed którymi się wyzalałem.

## Marzec

**1 marca**<sup>21</sup>: Pierwszego marca miała miejsce sesja inauguracyjna. Wielka sala stanów była dosłownie wypełniona, podobnie jak trybuna. Mój kardynałat był kwestią przyszłości, więc zmieszałem się z wieloma innymi senatorami, chociaż proponowano mi zająć miejsce bliżej cesarskiego tronu. Przemowa cesarza wypadła niezbyt szczęśliwie dla obrony interesów papieża; nie było oklasków przy tej okazji, podczas gdy na całej sali rozległy się okrzyki aprobaty, kiedy była mowa o księstwach Piemontu i Sabaudii<sup>22</sup>. List ministra Thouvenela traktował sprawę jasno, bez ogródek wyznaczając Wikariusza Apostolskiego dla prowincji Emilia-Romania. Wybór dokonany przez króla Sardynii dla tego niezależnego wikariatu był wstrząsem dla ogółu. To było zniewagą uczynioną papieżowi, który słusznie wyrazi sprzeciw.

To wszystko, mocno komplikując sytuację, może spowodować katastrofalne skutki. Nie idzie przecież o nic innego jak o przygotowaną już Bullę, w której papież zamierza potępić wszystkie współczesne błędy. Któż przewidzi, jak daleko będzie sięgać to potępienie? Jeżeli papież poruszy w Bulli cztery artykuły<sup>23</sup>, rząd prawdopodobnie powoła się z mocą na nieszczęsne artykuły konstytucyjne<sup>24</sup>, które wiszą nieustannie nad naszymi głowami jak miecz Damoklesa. Wobec takiego stanu rzeczy postanowiliśmy, kardynałowie i ja, spotkać się w siedzibie arcybiskupa Paryża i rozważyć, jakie kroki należałoby podjąć.

---

<sup>21</sup> Rey II, s. 775-777; Rambert II, s. 556-557.

<sup>22</sup> Francja wspomogła króla Sardynii w uwolnieniu części Italii spod panowania Austrii. W nagrodę za te usługi Francja otrzymała w marcu 1860 Sabaudię i część Piemontu (hrabstwo Nicei).

<sup>23</sup> Zarządzenia uzupełniające wydane przez Napoleona bez wiedzy papieża, aby uregulować wprowadzenie w życie konkordatu z 1801.

<sup>24</sup> Artykuły organiczne lub Cztery Artykuły: deklaracja gallikańska, zredagował ją Bossuet, a przyjęło zgromadzenie biskupów i księży 12 maja 1682 na prośbę Ludwika XIV.

Niepokoi nas sytuacja powstała wskutek pism i rozporządzeń różnych ministrów. Według mnie powinniśmy w tej sprawie wystosować petycję do Rządu, zaznaczając, że jego postępowanie jest bezprawne. Wyrządza się krzywdę duchowieństwu, ponieważ jest ono pod kontrolą wyższych urzędników policji, aby przypominać o surowości kodeksu karnego, jak to dzieje się z galernikami wychodzącymi na wolność. Wprawdzie list okólny ministra spraw wewnętrznych nie dotyczył nas, biskupów, jednak wydaje mi się, iż petycja do Rządu winna bronić czci naszego duchowieństwa, które może nas oskarżyć, że z naszej winy zdani są na samowolę i niesprawiedliwość wyższych urzędników państwowych.

Kardynałowie nie podzielali mej opinii, bardziej zatroskani o to, co należałoby uczynić dla sprawy Rzymu. Kardynał de Bonald był szczególnie zatrwożony tą Bullą, obawiał się, by nie spadła ona na nas jak bomba. Mówiono, iż część biskupów francuskich silnie naciskała na Rzym, by zareagował gwałtownie. Nie wiem, czy słusznie przypuszczano, że biskup diecezji Poitiers należał do tej grupy<sup>25</sup>. W naszej opinii kard. Gousset<sup>26</sup> z pewnością znał bezpośrednio projekt tej Bulli oraz poszczególne problemy w niej poruszone.

Wspomnę też, że minister wyznań mówił mi o tym; o wszystkim, co dzieje się w Rzymie, jest doskonale poinformowany. Wie, że niektórzy biskupi postanowili stworzyć rodzaj komisji dla omówienia spraw Kościoła i że przedstawiono propozycję pewnemu biskupowi, który jednak nie chciał uczestniczyć w tej tajemnej organizacji; według ministra są w opozycji do rządu. Czy można dopatrywać się złych zamiarów u biskupów, którzy spotykają się, by rozważyć, co należałoby czynić w momencie, gdy piętrzą się trudności?

Niestety, jak zawsze rządy skłonne są uznać za polityczne zebrania organizowane w sytuacji prześladowań religijnych. Ci, którzy żądali interwencji cesarza w obronie interesów papieża, czynili

---

<sup>25</sup> Desire Pie, biskup Poitiers od 1849 do 1880, wysłał do Rzymu traktat przeciwko naturalizmowi.

<sup>26</sup> Joseph Gousset, arcybiskup Reims od 1840 do 1866, zdecydowany ultramontanista; w 1852 oskarżył bpa de Mazenod o przekonania semigallikańskie, por. Rey II, s. 420-427.

to w imię religii i wolności niezbędnej dla Namiestnika Chrystusowego. Jako głowa Kościoła jest on ponad wszelką władzą ziemską, a tym samym przysługuje mu absolutna niezależność terytorialna. W końcu jednomyślnie postanowiliśmy napisać zbiorowy list do papieża<sup>27</sup>, by złożyć mu hołd naszego oddania i posłuszeństwa. Przede wszystkim jednak chcieliśmy mu zasugerować, aby gdy zajdzie konieczność, raczył nas konsultować we wszystkim, o czym pragnąłby się dowiedzieć, ponieważ jesteśmy tu, na miejscu. Chcieliśmy tym samym uniknąć ryzyka podjęcia decyzji bez zbadania naszego stanowiska.

**3 marca**<sup>28</sup>: Damy od Rekolekcji, przy ulicy du Regard, zaprosiły mnie, bym udzielił błogosławieństwa z okazji czterdziestogodzinnego nabożeństwa; chętnie przyjąłem to zaproszenie. W duchu byłem obecny w kościołach mojej diecezji, gdzie ma miejsce to nabożeństwo. To natchnienie skłania mnie do głębszej pobożności. Dla kochającego serca odległości nie istnieją. Adorowałem Pana Jezusa Chrystusa w tej małej i świętej kaplicy, a jednocześnie Jezusa Chrystusa adorował mój lud. Trwaliśmy więc razem w obecności naszego Boskiego Mistrza.

Minister stanu napisał do mnie, posyłając mi w imieniu cesarza trzeci tom *Listów Napoleona Pierwszego*. Potwierdziłem odbiór, składając podziękowanie; korespondencja jak zawsze zabiera mi czas. Trzy listy wysłane dzisiaj do kard. Barnabò pośród tych, które miałem napisać; jeden z tych trzech był listem poufnym<sup>29</sup>.

**14 marca**<sup>30</sup>: Jakże miła rozmowa z tym wspaniałym przyjacielem<sup>31</sup> choćby kilka godzin co roku; chętnie tu pielgrzymuję, ile razy

---

<sup>27</sup> List z 5 marca, podpisany przez kardynałów: de Bonalda, Gousseta, Donneta, Morlota i przez bpa de Mazenoda. Papież odpowiedział 28 marca; kopie listów w kronice Rey II, s. 777.

<sup>28</sup> Rey II, s. 778.

<sup>29</sup> Listy te, podobnie jak inne listy osobiste bpa de Mazenoda do kard. Barnabò nie zostały odnalezione w archiwum zgromadzenia Kongregacji Propagandy w Rzymie.

<sup>30</sup> Rey II, s. 779.

<sup>31</sup> Biskup de Mazenod spędził kilka dni (12-14 marca) w Tours, gdzie przyjął go bp Guibert.

podróżuję do Paryża. Przede wszystkim rozmawialiśmy o sprawach Kościoła i, jak zwykle, mieliśmy ten sam pogląd na obecny stan rzeczy zarówno dotyczący Rzymu, jak i Francji.

**29 marca**<sup>32</sup>: Odłożyłem mój wyjazd z Paryża, by uczestniczyć w posiedzeniach senatu, gdy będzie omawiana sprawa petycji<sup>33</sup>. Pan de Royer<sup>34</sup> był odpowiedzialny za przedstawienie raportu, który został umieszczony we wszystkich dziennikach, rzecz, jak sądzę, niesłychana! Pierwszy, który dał przykład, był dziennik „Monitor”. Oczywiście było to z polecenia rządu, w przekonaniu, że będzie można zjednać sobie opinię publiczną.

Z pewnością rząd musi przywiązywać wielką wagę, aby ten raport odniósł sukces, bo senat swoje obrady zaczyna od porządku dnia, a przewodniczący Rady Państwa przybył dzisiaj, by uczestniczyć w debacie i zabrać głos w imieniu Rządu. Jego zadaniem było tylko zgłosić wniosek zgodny z treścią raportu. Debatę rozpoczął markiz de Gabriac<sup>35</sup> swym bardzo katolickim przemówieniem.

Kardynał arcybiskup Bordeaux<sup>36</sup> przemawiał bardzo długo, podobnie jak p. de Gabriac, wnioskując za przekazaniem petycji ministrowi spraw zagranicznych. Pan de Thourangin, po bardzo obszernym wstępie, w którym wyraził swe katolickie przekonania, poparł treść raportu, twierdząc, iż decyzja w sprawie petycji nie leży w kompetencji senatu. Kardynał Mathieu<sup>37</sup> przemawiał dosyć długo; zdecydowanie potępił wszelkie poniżające metody stosowane od pewnego czasu, wymieniając imiennie pisma okólne ministrów i wnioskując za odesłaniem petycji do ministrów spraw zagranicznych i wyznań. Kardynał Gousset w swym przemówieniu doszedł do tych samych wniosków.

---

<sup>32</sup> Rey II, s. 779-782; Rambert II, s. 557-560.

<sup>33</sup> Liczni katolicy Francji posłali do senatu petycje w sprawie jego interwencji do rządu, aby ten osłaniał Państwo Kościelne papieża.

<sup>34</sup> Ernest de Royer (1808-1877), urzędnik państwowy i polityk, wicemarszałek senatu.

<sup>35</sup> Ernest de Cadoine, markiz de Gabriac (1792-1865).

<sup>36</sup> Kardynał Ferdinand Donnet.

<sup>37</sup> Césaire Mathieu, arcybiskup Besancon od 1834 do 1875.

Wtedy głos zabrał p. Dupin i w niekończącej się przemowie wykazał całą swą złą wolę wobec Kościoła, cytując zmyślane fakty, fałszywe oceny, zaciekle krytykując rzymskich kardynałów. Okazał też brak szacunku dla osoby papieża i pozwolił sobie na grubiański żart na temat papieskich uroczystych deklaracji. Jego przemówienie nafaszerowane cytatami z Pisma Świętego, bez związku z tematem i od dawna gotowymi, zasługiwało na odrzucenie już wtedy, gdy chwycił za pióro. Kardynał Morlot nie chciał zbijać jego zarzutów, lecz po kilku krótkich uwagach doszedł do innego wniosku. Następnie głos zabrał baron de Crouzeilles. Tekst przemówienia był napisany w dobrym smaku, opatrzone cytatami z Bossueta.

Członkowie senatu zaczęli się już niecierpliwić i żądano zakończenia sesji, gdy wstałem, prosząc o głos. Jednocześnie wstał przewodniczący Rady Państwa, bez wątpienia by wnioskować po myśli rządu. Lecz marszałek senatu uznał moje prawo do głosu i senatorowie zamilkli, by wysłuchać mego krótkiego przemówienia po tak długiej dyskusji. Na wstępie zapowiedziałem, że będę mówił krótko, że nie dodam nic do genialnej dyskusji naszych wybitnych kolegów, lecz pragnę, by wiadano, że sercem i duszą popieram w pełni zasady, które wyznają. Takie są moje przekonania, mówiłem, oraz przekonania oddanych Kościołowi mych diecezjan. Oskarżyliby mnie o tchórzostwo, gdybym milczał w tej sprawie; chcąc uspokoić niecierpliwych senatorów, czynię tylko uwagę, że dyskutowane przez nas petycje to wyraz gorących pragnień wszystkich katolików Francji. Wniosek o odrzucenie porządku obrad byłby dla nich zniewagą, to jakby im powiedziano, iż brakuje im zdrowego rozsądku, skoro zwracają się do was.

Jak można by ich przekonać, że nie leży w kompetencji senatu przekazanie rządowi świadomych głosów trzydziestu czterech milionów naszych obywateli, podczas gdy senat na porządku dziennym kieruje do ministrów petycje dotyczące całkiem drobnych spraw? Byłby to nie lada powód, by wzbudzić w nich ogromne niezadowolenie. Panowie, dodałem, nie jest daleko od niezadowolenia do utraty zaufania, a będzie to wielkim nieszczęściem, bo rządowi zależy, by obywatele darzyli go sympatią. Byłaby to, panowie, piękna karta historii naszego kraju i zaszczyt dla senatu, gdyby jednogłośnie przyłączył się on do postulatów wszystkich

katolików Francji! Czego macie się obawiać, że narazicie się rządowi? Przeciwnie, sądzę, że oddacie mu przysługę, dając okazję oparcia się na waszym głosowaniu, gdy będzie w stanie podjąć odpowiednią decyzję.

Głosuję więc za odesłaniem porządku obrad do ministra spraw zagranicznych. Dodam prośbę do Pana Marszałka, aby zarządził głosowanie i podliczył głosy. Przypuszczam, że będzie rzeczą stosowną, aby nasze wypowiedzi i oceny zostały złożone w archiwach senatu. Na to marszałek odrzekł, iż wymaga się, by prośba była złożona przez dziesięciu członków senatu. Przewodniczący Rady Państwa mówił, niech senat nie obawia się niezadowolenia, o którym wspomniał czcigodny biskup; w kilku słowach umotywował, dlaczego jest spokojny; znana jest przecież dobra wola cesarza, itd. W końcu zgodził się, aby senat przeszedł do porządku dnia, a marszałek zaproponował zamknięcie posiedzenia, na co wyrażono zgodę przez aklamację.

Markiz de Boissy<sup>38</sup> wyraził sprzeciw, słusznie twierdząc, iż wypadałoby wysłuchać jeszcze opinii generałów dowodzących wojskami w Rzymie. Nalegano, by zakończyć obrady, co zostało definitywnie przyjęte. Przeszliśmy do głosowania, czego domagało się dziesięciu członków. Na stu trzydziestu dwóch głosujących było nas tylko szesnastu za przekazaniem sprawy do ministra. Sala posiedzeń przypominała pospolite ruszenie, nie brakowało nikogo. Godne pożałowania, że w takim zgromadzeniu tylko szesnastu senatorów okazało dobrą wolę oraz odwagę opowiedzenia się przeciwko zbyt dobrze znanej opinii rządu. Wbrew przyjętej tradycji zdecydowano, iż dyskusja w sprawie petycji będzie podana do publicznej wiadomości. Wydaje się, że niewiele słów, jakie wypowiedziałem, odniosły pozytywny skutek, ze wszystkich stron otrzymałem bowiem gratulacje. Dziękuję Bogu, że natchnął mnie i dał odwagę.

**30 marca**<sup>39</sup>: Marszałek Magnan<sup>40</sup>, przewodniczący biura, którego jestem wiceprzewodniczącym, napisał do mnie, prosząc, bym

---

<sup>38</sup> Octave Rouille, markiz de Boissy (1765-1866).

<sup>39</sup> Rey II, s. 781.

<sup>40</sup> Bernard Pierre Magnan (1791-1865).

przewodniczył posiedzeniu naszego biura, to miało wspomóc cesarza w przygotowaniu lustracji. Nie miałem zamiaru udać się dziś do gmachu senatu przy Ogrodzie Luksemburskim; ale nie wypełniłbym swego obowiązku, gdybym był nieobecny w tej okoliczności. Poszedłem więc przewodniczyć posiedzeniu naszego biura, gdzie mieliśmy mianować członków różnych komisji. Zebrani zaczęli ode mnie, mianując mnie członkiem komisji, która miała zatwierdzić darowiznę terenu, jaką Państwo przyznało w Departamencie Żyrondy (la Gironde) na budowę kościoła i plebanii. Przewodniczyłem tej komisji, w skład której weszli: markiz d'Hautpoul, markiz de La Grange, hrabia de Béarn i marszałek Saint-Arnaud. Pan de La Grange został mianowany sprawozdawcą, a p. de Béarn sekretarzem. Kończąc posiedzenie, pożegnałem swych kolegów i udałem się złożyć kilka pożegnalnych wizyt<sup>41</sup>.

## Kwiecień

**4 kwietnia**<sup>42</sup>: Od jutra rozpoczynamy święte i wzniosłe ceremonie ostatnich dni Wielkiego Tygodnia.

**Kwiecień**<sup>43</sup>: [Uroczyste adoracje.] Mam satysfakcję, że mogę codziennie w nich uczestniczyć. Trudno w słowach wyrazić, jak wspaniałe jest to z powodu pięknego oświetlenia i tłumów wiernych.

**21 i 22 kwietnia**<sup>44</sup>: Na noc udałem się do Aix, by udzielić pierwszej komunii wnuczce mojej siostry Marii de Boisgelin<sup>45</sup>. Ceremonia miała miejsce nazajutrz w niedzielę w kaplicy Sióstr Sacré-Coeur. Dla mnie jakaż radość udzielić komunii tej dziew-

---

<sup>41</sup> Założyciel powrócił do Marsylii w Wielki Wtorek, 3 kwietnia.

<sup>42</sup> Rey II, s. 783.

<sup>43</sup> Rey II, s. 783.

<sup>44</sup> Rey II, s. 784.

<sup>45</sup> Córka Eugène de Boisgelin.

czynce, jej ojcu, matce i babce, a mej drogiej ukochanej siostrze. W tym dniu wróciłem do Marsylii, byłem na adoracji Najświętszego Sakramentu w kaplicy Pokutników od Ducha Świętego, gdzie Jezus był uroczyście wystawiony.

**25 kwietnia**<sup>46</sup>: [Fundacja Domu Oblatów w Paryżu. Trzeba będzie zbudować kaplicę i dom.] Rzecz zatrważająca! Ale czy kiedykolwiek brakowało nam odwagi i ufności w Opatrzność?

**28 i 29 kwietnia**<sup>47</sup>: Uczestniczyłem w adoracji w parafii Saint-Genest, następnie udałem się na nocleg do Montolivet, by przygotować się do jutrzejszych święceń. W niedzielę 29 kwietnia, w uroczystość patronalną świętego Józefa nasz brat Hamonic<sup>48</sup> z mych rąk przyjął święcenia kapłańskie. Po południu przybyłem do parafii Saint-Cannat, by poświęcić krzyż misyjny ustawiony w kościele. Ku memu zadowoleniu, kazanie wygłosił nasz oblat, o. Sardou.

**30 kwietnia**<sup>49</sup> Spotkanie wszystkich proboszczów miasta. Dyskusja dotyczyła ubocznych dochodów pochodzących z ofiar wierznych.

## Maj

**13 maja**<sup>50</sup>: [Wizytacja duszpasterska w parafiach: Accattes, Mazargues, Roquefort, La Ciotat, Ceyreste.] W Ceyreste poświęciłem figurę świętego Błażeja, którą ofiarowała kościołowi cesarzowa. Nigdy przedtem Ceyreste nie widziało takiej uroczystości. Był

---

<sup>46</sup> Rey II, s. 784.

<sup>47</sup> Rey II, s. 784.

<sup>48</sup> Aristide Jean-Marie Hamonic (1834-1906), oblat 19 stycznia 1859, kapłan 29 kwietnia 1860.

<sup>49</sup> Rey II, s. 785.

<sup>50</sup> Rey II, s. 786-787.



to naprawdę piękny dzień i wspaniałe święto. Przyznam, że tłumnie zgromadzeni wierni zalegający plac zachowywali stale postawę pełną godności. Zostałem tam przyjęty jak ojciec rodziny. A przecież ten region nie uchodzi za zbyt religijny. Wskazane jest głosić tam misje parafialne.

**20 maja**<sup>51</sup>: [Uroczystość w parafii Saint-Maximin ku uczczeniu relikwii świętej Marii Magdaleny. Kaznodzieją był bp Plantier<sup>52</sup>, w miejsce o. Lacordaire'a, który zachorował.] Okazując przez to swą dobrą wolę, głosił Słowo Boże zarówno ze skromnością, jak i talentem. W przeddzień święta padało nieustannie, padało cały następny dzień, ale to nie przeszkodziło, aby wierni wypełnili ogromną bazylikę. Obecni biskupi godnie uczcili świętą relikwię. Ordynariusz diecezji Frejus<sup>53</sup> ukazał czcigodną głowę świętej wszystkim wiernym, którzy wzywając jej wstawiennictwa, jednogłośnie powtarzali: *Sancta Maria Magdalena, ora pro nobis*.

**Koniec maja**<sup>54</sup>: [Zaproszenie przyjazdu do Paryża, by błogosławić ślub mademoiselle Mirés z księciem de Polignac<sup>55</sup>.] Podróż, by wziąć udział w tej ceremonii, początkowo nie była mym zamiarem. Lecz wszyscy moi współpracownicy radzili mi, bym przyjął to zaproszenie. Przeważały ich argumenty. Przyjąłem więc propozycję i napisałem list do p. Mirésa, wyjaśniając moją decyzję:

„Mój drogi Panie Mirés, nie mógłby Pan mi przesłać miłszej wiadomości jak zapowiedź małżeństwa pańskiej wspaniałej córki. Znane są panu duchowe ojcowskie więzy, które mnie łączą z nią. Stało się to wtedy, gdy z natchnienia Bożego mogłem upo-

---

<sup>51</sup> Rey II, s. 787.

<sup>52</sup> Augustin Plantier, biskup diecezji Nimes od 1855 do 1875.

<sup>53</sup> Henry Jordany, biskup diecezji Frejus od 1856 do 1876.

<sup>54</sup> Rey II, s. 786.

<sup>55</sup> Drugi syn księcia Jules'a Armanda de Polignaca (1780-1847), przewodniczącego rady i ministra spraw zagranicznych pod koniec panowania Karola X. Rozpoczął ekspedycję do Algierii w 1831.

rządkować jej sytuację wobec Kościoła i wasz związek małżeński podnieść do godności, która jest chlubą całej rodziny katolickiej, a pańska małżonka i jej córka do niej należały. Ilekroć myślę o tym, dziękuję gorąco dobremu Bogu, że wybrał mnie wśród tylu innych, którzy o tym nie pomyśleli i nie wierzyli w szczęśliwe rozwiązanie, abym zrealizował duchowe dobro, ogromne z katolickiego punktu widzenia, zarówno samo w sobie, jak i w swych skutkach.

Drogi Panie Mirés, to wyjaśnia moje nadzwyczajne przywiązanie do Pana, pańskiej żony i córki i nikt nie miłuje was tak jak ja, bo nikt inny nie otrzymał od Boga misji, która zlała na waszą rodzinę tak wielkie błogosławieństwo. Codziennie dziękuję za to, nie jakoby to było mym dziełem, bo jest to dzieło Wszchemocnego, ale iż wybrał mnie On na swe narzędzie, aby wasza ukochana rodzina była bardziej bogata w sferze duchowej, niż pański geniusz uczynił ją w sferze doczesnej. To z powodu tej gorącej przyjaźni, jaką Pana darzę, życzyłem z głębi serca waszej drogiej córce małżeństwa świętego i szczęśliwego. Jak wnioskuję z pańskich słów, Bóg udzielił jej tej łaski.

Wprawdzie wymienia pan tylko naturalne zalety przyszłego zięcia. Lecz niemożliwe jest, by syn tak wybitnej osobistości, jakim był mocny duchem ojciec księcia de Polignaca, nie przejął jego zasad wiary. One są niezachwianą gwarancją rozwagi i uczciwości, co zapewni szczęście pańskiemu dziecku. Dziękując za złożoną mi propozycję, zapewniam, iż gorąco upraszam przyszłym małżonkom obfitość darów z nieba. Zapominając o mych siedemdziesięciu ośmiu latach, o odległości między nami i o tym, iż zostawić muszę swe obowiązki, przybędę z sercem ufnym i rękami pełnymi Bożego błogosławieństwa”.

## Czerwiec

**4 czerwca**<sup>56</sup>: [Msza w Paryżu<sup>57</sup>, w kościele, gdzie urzęduje ks. Leblanc<sup>58</sup>.] To nie jest kościół. Trudno uwierzyć, iż ktoś odważyłby się sprawować kult religijny w tak obskurnym pomieszczeniu.

[Wizyta u kard. Morlota i u p. Troplonga, marszałka senatu. Spotkanie z biskupami Sabaudii, rezydującymi w Tarentaise i w Saint-Jean-de-Maurienne<sup>59</sup>.] Ci dwaj biskupi byli bardzo zadowoleni z cesarza, który zapewnił, że nie zrezygnuje z żadnej diecezji tej prowincji, jest przekonany, że są pożyteczne, choć mało zaludnione.

**Wtorek 5 czerwca**<sup>60</sup>: Nigdy dotąd ślub nie miał tak wielkiego rozgłosu. W czasie ceremonii ślubnej tłum nie tylko wypełnił tę ogromną świątynię, lecz cisnął się również u jej wejścia i na zewnątrz. Według rytu diecezji Paryża ceremonia rozpoczęła się już w momencie przybycia nowożeńców. Swoje przemówienie<sup>61</sup> wygłosiłem dosyć mocnym głosem, by zmusić do milczenia to ogromne zgromadzenie. To, co było najbardziej osobliwe, to łzy spływające z oczu p. Mirésa, którego zawsze cechowało godne i poprawne zachowanie.

Ku ogromnemu zdziwieniu wiernych odprawiłem mszę świętą, gdy pobłogosławiłem ich małżeństwo. Nikt nie przypuszczał, że biskup w moim wieku może mieć tak silny głos, będąc na czczo o pierwszej po południu. Ludzie naszego pokroju wykazują się jeszcze większym hartem ducha.

---

<sup>56</sup> Rey II, s. 789.

<sup>57</sup> Biskup de Mazenod wyruszył z Marsylii 2 czerwca razem z o. J. Fabre. Przebywał w Paryżu od niedzieli 3 do piątku 8 czerwca, wrócił do Marsylii 9 czerwca.

<sup>58</sup> Ksiądz H.J. Leblanc, opuścił Zgromadzenie w Aix. Zachowało się jego 31 listów do Eugeniusza de Mazenoda.

<sup>59</sup> Marcellin Turinaz, biskup diecezji Tarentaise od 1838 do 1866, i François Marie Vibert, biskup diecezji Saint-Jean-de-Maurienne od 1841 do 1876.

<sup>60</sup> Rey II, s. 789; Rambert II, s. 561-562.

<sup>61</sup> Długie przemówienie, które publikuje Rey II, s. 789-791; urywek podaje Rambert II, 561-562.

Dzień spędziliśmy w gronie rodzinnym, według nienaganych form towarzyskich. Na przyjęciu weselnym byli obecni tylko najbliżsi krewni, trzech bracia księcia de Polignaca, ich mama księżna de Polignac, brat pradziadka pana młodego, generał de Polignac wraz z synem (ten to generał był szwagrem madame de Polignac, przyjaciółki królowej Marie-Antoinette), państwo Mirés i będący ze mną oblat, o. Fabre. Przyznam, że gdyby wszystkie przyjęcia weselne odbywałyby się tak jak to, usunąłbym ze statutów synodalnych zakaz obecności na nich kapłanów; cała atmosfera i zachowanie były doskonałe i nienagane.

W przemowie skierowałem do księcia de Polignaca zasłużone pochwały, okazał się człowiekiem wartościowym, wyróżniany spośród innych studentów, ukończył politechnikę z najlepszymi wynikami, a jego dyplom z politechniki w Metz był celujący. W kampanii na Krymie i w Italii został odznaczony. Jego wzorowe zachowanie i wiedza techniczna dają nadzieję, że zdobędzie karierę w życiu politycznym.

**6 czerwca**<sup>62</sup>: [Posiedzenie w senacie. Obiad u p. Troplonga wraz z biskupami Sabaudii.] Według nich to nie przesada mówić, jaki entuzjazm opanował mieszkańców Sabaudii z powodu jej aneksji do Francji. Tłumy maszerowały ze śpiewem na ustach, proboszczowie na czele, z rozwiniętymi sztandarami, solidarnie głosując za aneksją<sup>63</sup>.

**7 czerwca**<sup>64</sup>: [Wizyta w Wersalu z o. Fabre.] Zostaliśmy zaproszeni na obiad u księżniczki de Polignac. To już drugie przyjęcie weselne, równie budujące jak pierwsze. Z powodu podróży do Wersalu nie mogłem pożegnać kardynała i nuncjusza. W piątek o jedenastej ruszyłem z powrotem do Marsylii, gdzie przybyłem nazajutrz w sobotę o szóstej trzydzieści rano, ku wielkiemu zaskoczeniu wszystkich, którzy oczekiwali mnie dopiero o trzeciej; natychmiast podjąłem swe obowiązki.

<sup>62</sup> Rey II, s. 792.

<sup>63</sup> Referendum w sprawie przyłączenia do Francji. Było 131 744 głosów za i 233 przeciw.

<sup>64</sup> Rey II, s. 792.

**Piątek 15 czerwca**<sup>65</sup>: [Uroczystość Serca Jezusowego.] Wieczorem niosłem w procesji Najświętszy Sakrament i złożyłem publiczne wyznanie win, według zwyczaju przy ołtarzu ustawionym na placu Le Cours, mocnym głosem, jaki dzięki Bogu jeszcze mam. Opisywać tę wspaniałą uroczystość nie należy do mnie. Jest ona zwyczajem, lecz zawsze coraz piękniejsza i coraz bardziej budująca.

**Niedziela 24 czerwca**<sup>66</sup>: [Uroczystość świętego Jana Chrzciciela, święcenia kapłańskie, poświęcenie figury Matki Bożej w kaplicy katolickiej szwalni, bierzmowanie w pensjonacie mademoiselle Duranty.] Trzy posługi wymagają mej osobistej ofiary w tym wielkim mieście.

**Wtorek 26 czerwca**<sup>67</sup>: Uczestniczyłem w nabożeństwie żałobnym za żołnierzy poległych pod Solferino<sup>68</sup>. Prosilili o nie oficerowie pułku. Odmówiłem egzekwie; pułkownik podziękował miłym listem, na który od razu odpisałem.

**27 czerwca**<sup>69</sup>: Adoracja u Świętego Wiktora. Trudno mi opisać, jak piękne, wspaniałe pełne żaru i pobożności mnóstwa wiernych były te nabożeństwa; wszyscy byli zachwyceni i zbudowani. To nasz o. Bonnefoy<sup>70</sup> głosił nauki w czasie Triduum (trzy dni), jak zapewniał proboszcz, cudownie. Mogłem się o tym wczoraj przekonać. Jeszcze dotąd nie słyszałem czegoś bardziej wzruszającego na temat wielkiego misterium Eucharystii; już w pierwszej części tej nauki łzy same płynęły mi z oczu. Wpadłem w zachwyt i widziałem, że proboszcz siedzący obok ociera również łzy. Druga część kazania będzie potrzebować poprawek, ojciec, któremu przekazałem moje uwagi, gdy odwoziłem go w swym powozie, przy-

---

<sup>65</sup> Rey II, s. 792.

<sup>66</sup> Rey II, s. 793.

<sup>67</sup> Rey II, s. 793.

<sup>68</sup> Miasteczko we Włoszech, prowincja Mantua. Zwycięstwo Francuzów nad Austriakami 24 czerwca 1859.

<sup>69</sup> Rey II, s. 793.

<sup>70</sup> François J.E. Bonnefoy.

znał, że nie napisał tej części i nie nauczył się jej na pamięć. To wyjaśnia różnicę.

**28 czerwca**<sup>71</sup>: Przybyłem na wieś<sup>72</sup> uzupełnić bardzo zaległą korespondencję. Udzieliłem sakramentu bierzmowania dwóm nawróconym protestantkom, ich ojciec nie wie nic o decyzji swoich córek.

## Lipiec

**1 lipca**<sup>73</sup>: Pewien amerykański biskup wracający z Rzymu, który otwarcie mówi o swych potrzebach, prosił mnie o pozwolenie na przeprowadzenie kwesty w Marsylii dla poprawy swych dochodów. Odpowiedziałem, iż mogę tylko przymknąć oko, udając, iż o niczym nie wiem. Pomyślmy, czy nie jest to udręką mieć do czynienia z ludźmi, którzy zjawiają się, by wyłudzić od nas ostatnie nasze oszczędności, podczas gdy ja sam nie mam z czego zapłacić za figurę wzniesioną na cześć Matki Bożej i jestem zmuszony wstrzymać prace przy budowie sanktuarium Notre-Dame de la Garde.

Bierzmowanie w liceum. Udzieliłem sakramentu bierzmowania prawie osiemdziesięciu uczniom. Duszpasterze są zadowoleni; wierzę, iż jest lepiej. Ale nie wiedziałem, że zaledwie rok temu uczniowie trzech oddziałów tegoż liceum, spotkawszy naszych oblatów w alei Prado, powitali ich, kracząc bezczelnie z okrzykami „czarne kruki!”, podczas gdy nauczyciele, żałośni opiekunowie tej bezbożnej młodzieży, nawet nie zareagowali, by przeszkodzić w znieważaniu oblatów. Gdyby doszła do mnie wieść o tym skandalicznym zachowaniu, dyrektor szkoły nie dostałby pochwały, lecz nie czekając, skierowałbym tam ostry protest.

---

<sup>71</sup> Rey II, s. 793.

<sup>72</sup> Posiadłość biskupstwa w Saint-Louis obok Marsylii.

<sup>73</sup> Rey II, s. 793-794 i 795.

**4 lipca**<sup>74</sup>: Wczoraj, podróżując do Aix, dowiedziałem się, że uczniowie tamtejszego college'u są jeszcze gorsi od naszych licealistów. Bo zaledwie dwóch uczniów przystąpiło do wielkanocnej spowiedzi i komunii, i to jeszcze w ukryciu. W Szkole Rzemiosł nikt nie ma zamiaru spełnić ten obowiązek. Co gorsza, odrzucono propozycję arcybiskupa, który osobiście gotów był przeprowadzić rekolekcje dla tej uczelni. W miejscu arcybiskupa nie zatrzymałbym się na tej szokującej odmowie.

**23 lipca**<sup>75</sup>: Poświęciłem kaplicę p. Grandvala i dopełniłem obowiązku chrztu jego wnuka. Wszystko odbyło się bardzo uroczystie. Nadużyłem dobrych manier, skarżąc się na tego dzielnego człowieka, odmówił złożenia ofiary pięciuset franków, o co prosiłem możnych ludzi Marsylii, na spłacenie figury Matki Bożej.

Jeszcze jedna subskrypcja wartości tysiąca czterystu franków na szkołę Braci Świętego Ludwika.

**26 lipca**<sup>76</sup>: Sądzę, że stosowną rzeczą będzie uprzedzić ministra Roulanda o niebezpieczeństwie, jakiego się dopatruję w postępowaniu Rządu. Dlatego postanowiłem do niego napisać<sup>77</sup>.

**Niedziela 29 lipca**<sup>78</sup>: Uczestniczyłem w uroczystości ku czci świętej Anny razem z niewiastami z Hal Targowych; życzyły mi jeszcze dziesięć lat życia. Obiad był pod „Cienistymi Drzewami”, u p. Laforêta. Pan Tissier zebrał tam stu pięćdziesięciu członków Katolickiego Koła, którzy chcieli, bym obiadował z nimi. Towarzystwo liczne i bardzo sympatyczne. Wysłuchiwałem wiele komentarzy, co dla mnie jest nadzwyczaj przykre. Odpowiedziałem

---

<sup>74</sup> Rey II, s. 794.

<sup>75</sup> Rey II, s. 821.

<sup>76</sup> Rey II, s. 796.

<sup>77</sup> Długi list z 26 lipca publikuje go Rey II, s. 796-800. Biskup bierze w obronę stowarzyszenie zwane Denier de Saint-Pierre (Denar świętego Piotra). Twierdzi, że stowarzyszenie nie jest niebezpieczne, nawet jeśli jego statuty zostały zdefiniowane „w terminach absolutnie niedopuszczalnych”. Rząd powinien go wspomagać i bronić papieża.

<sup>78</sup> Rey II, s. 821.

w kilku słowach, co zostało dobrze przyjęte. Dzień zakończył się błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu w kościele parafialnym Świętego Piotra.

## Sierpień

**1 sierpnia**<sup>79</sup>: Po cóż wspominać, że dziś zaczynam siedemdziesiąty dziewiąty rok życia? Za natchnieniem Bożym poszedłem do kościoła Saint-Eugène d'Endoume adorować uroczyście wystawiony Najświętszy Sakrament, dokładnie o godzinie, gdy kończyłem siedemdziesiąt osiem lat, a zaczynałem siedemdziesiąty dziewiąty rok życia. Zawstydzenie i ufność! Zawstydzenie z powodu przeszłości, ufność z powodu przyszłości.

**10 sierpnia**<sup>80</sup>: Jak to możliwe, że prefekt usunął z odezwy mera<sup>81</sup> w sprawie uroczystości 15 sierpnia artykuł dotyczący porozumienia<sup>82</sup> ze mną odnośnie do religijnej części tego święta. Nie będę tolerował tej niezrozumiałej decyzji i absolutnie nie mam zamiaru do niej się zastosować. Ponieważ to od mera dowiedziałem się o tym całym bałaganie, do niego też kieruję mój protest:

„Szanowny Panie, powiadomiono mnie, że w ogłoszeniu, jakie Pan przygotował dla publiczności, podając program święta 15 sierpnia, nie będzie żadnej wzmianki o uzgodnieniu ze mną tego, co dotyczy kościelnych obchodów tej uroczystości.

Zarządzam już trzydzieści osiem lat diecezją i nigdy podobne zaniedbanie nie miało miejsca. Było dotąd oczywiste, że zapowiedź wspólnego uzgodnienia programu z generałem i prefektem to dowód, iż nie można traktować biskupa w taki sposób, by publiczność uznała, że musi on poddać się decyzjom władzy świeckiej co

---

<sup>79</sup> Rey II, s. 821.

<sup>80</sup> Rey II, s. 810-811.

<sup>81</sup> Jean Charles Brisson, prefekt od czerwca 1857 do września 1860; Louis Philippe Lagarde, mer od 31 grudnia 1859 do 29 stycznia 1861.

<sup>82</sup> Le concert: porozumienie.



do porządku nabożeństw będącego tylko w jego kompetencji; przecież najwyższe władze rządowe pytają go, a nie rozkazują mu.

Mam więc zaszczyt, Panie Merze, usilnie prosić pana, by zmienił Pan swoją decyzję w tej sprawie; w przeciwnym razie będę zmuszony zmodyfikować program religijnych uroczystości, choćby to wymagało wysłania powtórnego zaproszenia, uwzględniającego planowaną zmianę. Taka decyzja wypływa z poczucia obowiązku skłaniającego mnie do obrony godności i niezależności Kościoła w sprawach religijnych. Nie proszę, aby podano, iż uzgodniłem (program) z tą czy inną władzą. Jest rzeczą nieodzowną, żeby jasno wyrażono, że wszystko zostało uprzednio uzgodnione ze mną. Proszę przyjąć..., itd.”.

Ten list był na tyle skuteczny, że powrócono do lepszych zasad. Nazajutrz prefekt zjawił się u mnie na wsi, by wyjaśnić, jaka była jego rzeczywista intencja, i że tylko przez szacunek dla mojej godności nie chciał, by mer przypisał sobie prawo uzgadniania programu ze mną, podczas gdy misja należy do niego, prefekta. Sprawę więc załatwi tak, jak to będzie uzgodnione (ze mną) w przyszłym roku, byleby tylko stało się oczywiste, że nie otrzymuję rozkazów od jakichkolwiek władz cywilnych, administracyjnych czy wojskowych.

**15 sierpnia**<sup>83</sup>: Msza pontyfikalna u Świętego Marcina ze śpiewem *Te Deum*. Z wizytą do mnie przybył pewien biskup irlandzki; zaprosiłem go, by uczestniczył w tej uroczystej mszy, na co chętnie wyraził zgodę. Po mszy przyjął zaproszenie na obiad, który zjedliśmy w wyższym seminarium. Nazajutrz spotkaliśmy się ponownie w sanktuarium Notre-Dame de la Garde, zaprosiłem go do siebie na śniadanie. Ten zacny biskup, który nie mówi w ogóle po francusku i po włosku, był mi tak wdzięczny za ciepłe przyjęcie, że uznał za swój obowiązek w samym dniu wyjazdu skierować do mnie dziękczynny list po łacinie. Niezależnie od obowiązku gościnności ciężącego na biskupie, z radością podejmuję biskupów tych krajów, w których głoszą Ewangelię nasi ojcowie.

---

<sup>83</sup> Rey II, s. 821 i 811.

Tym razem sprzeciwiłem się, by nie ulec kaprysom generała. Wystarczy, iż zaprosiłem go na uroczystość. Do niego należało zaprośnienie przyjąć lub nie. Lecz nie posłałem nikogo, by dowiedzieć się, o której godzinie zechciałby przybyć.

**16 sierpnia**<sup>84</sup>: Mer Marsylii dał mi do zrozumienia, iż z rozmowy z ministrem Roulandem wywnioskował, że „na górze” patrzą na mnie nieco chłodniej. Powiedział więcej o tym w Paryżu w rozmowie z jednym z naszych ojców, jak go poinformowano, cesarz gniewał się, iż nie złożyłem mu wizyty podczas mego pobytu w Paryżu. Szczerze mówiąc, nie byłem przekonany, by prosić o audiencję u cesarza, nie mając mu nic szczególnego do powiedzenia, i nie chciałem w takiej okoliczności niepotrzebnie okazywać bólu i niezadowolenia. Gdybym mógł spodziewać się, że moje uwagi przyniosą jakiś zbawienny skutek, nie wahałbym się prosić cesarza o posłuchanie.

Lecz czy pojawił się chociaż promyk nadziei, że to przyniesie owoc? Zrezygnowałem więc z myśli, by prosić o audiencję. Uważałem za stosowne wyjaśnić swe zachowanie ministrowi, by nie sądzono, iż tworzymy opozycję, bolejąc nad obecną sytuacją Kościoła, co byłoby bardziej szkodliwe niż pożyteczne i całkowicie sprzeczne z moimi przekonaniem. Jeżeli uważają nas za wrogów, to jak możemy przekonać o prawdzie tych, którzy są do nas uprzedzeni! Wystarczy fakt, iż arcybiskup diecezji Tours nadużył zaufania, jakim cieszył się z powodu swej mądrości<sup>85</sup>.

---

<sup>84</sup> Rey II, s. 800.

<sup>85</sup> Biskup Guibert wydał list pasterski, w którym wyraża swe niezadowolenie, ponieważ rząd domagał się śpiewania *Te Deum* z okazji aneksji Sabaudii. Pisał do bpa de Mazenoda 29 czerwca: „Uznali, że będzie to zabawne, jeżeli przed ołtarzem wyrazimy pośrednią zgodę na ograbienie papieża”, któremu zabrano prowincję Romania.

Biskup de Mazenod napisał więc do min. Roulanda, wyjaśniając swoje stanowisko; ten odpisał 21 sierpnia: „Ekscelencjo, cesarz jest człowiekiem zbyt szlachetnego charakteru, ma zbyt życzliwe serce, by chować jakąkolwiek urazę wobec Ekscelencji. Nie ukrywam, że Jego Majestat mógł zauważyć brak wizyt biskupów od pięciu, sześciu miesięcy, ale uznał, że to nie powód do ochłodzenia wzajemnych relacji. Szczególnie gdy chodzi o Ekscelencję, cesarz polecił mi przekazać, jak bardzo ceni cię, Ekscelencjo, otacza serdecznością i będzie szczęśliwy z wzajemnego spotkania w Marsylii...”, Rey II, s. 881-882.

**31 sierpnia**<sup>86</sup>: Oznajmiono mi, że figury ozdabiające fontanny zbudowane z okazji przyjazdu cesarza rażą nagością. Ojciec Tissier, donosząc mi o tym, stawia sprawę zdecydowanie i liczy na moją duszpasterską zapobiegliwość. Nie mogę okazać niezdecydowania, wysyłam list do architekta i mera, by zaprotestować przeciw zgorzeniu<sup>87</sup>.

[List ten spowodował niezadowolenie mera i członków rady,] co udowodniło, w jakim stopniu ci pocziwcy potrafią zrozumieć problem. Czterej spośród nich zdecydowali się przyjść, by mi oznajmić, że mer jest mocno zakłopotany i szczególnie dotknięty tym, co uznaje jako groźbę<sup>88</sup>. Nie wiem, czy ci zacni panowie chcieli prosić, bym wycofał się z zajętego stanowiska. Nie odważyli się jednak, widząc moją nieugiętą postawę. Zapewnili mnie tylko, że było wielką przesadą mówić, jak nieprzyzwoite są figury, ponad miarę bezwstydne.

Mimo wszystko same ich wypowiedzi wystarczały, bym uznał swój protest za konieczny. Niepokoje zostały zażegnane przez zapewnienie przekazane merowi, że nie miałem zamiaru go obrażać, o czym świadczył mój list. Spotkaliśmy się, i we wzruszających słowach okazał mi swe przywiązanie. To ono było powodem jego zmartwienia, gdy poczuł się zagrożony, będąc niezmiennie gotowy czynić wszystko, co mogłoby sprawić mi przyjemność. Moją troskę o wiernych nie tylko zrozumiał, ale docenił i pochwalił. Wydał też stosowne polecenia, by zakryto to, co raziło poczucie wstydu, a co było przedmiotem mego protestu. Powiedział do przedsiębiorcy: „Należy podwoić opaski przykrywające zbyt rażącą nagość. Poleciałem to samo wykonawcy”, dodał.

---

<sup>86</sup> Rey II, 811 i 813.

<sup>87</sup> Rey publikuje (II, s. 811-812) listy z tego dnia do p. Condamina, inżyniera, i do mera.

<sup>88</sup> W liście do mera bp de Mazenod napisał między innymi „Jeśli odważam się skierować do pana ten protest, to tylko by być w zgodzie z własnym sumieniem. Jestem winien to Bogu i moim diecezjanom. Moje milczenie byłoby zgorzeniem, jestem więc zdecydowany uprzedzić, że jeżeli w sposób zadowalający nie zadośćuczyni się temu żądaniu, będę zmuszony z bólem ogłosić uroczysty protest przeciwko złu, zagrażającemu dobru dusz mi powierzonych”.

## Wrzesień

**8 września**<sup>89</sup>: Co do przejazdu cesarza wspomnę tylko to, co mnie osobiście dotyczy. Proszono mnie, bym razem z przedstawicielami władzy witał go na dworcu, udałem się tam z bpem de Ceramo i moimi wikariuszami generalnymi.

Cesarz, witając się, uścisnął mi dłoń, a cesarzowa odpowiedziała na moje pozdrowienie równie uprzejmie jak cesarz.

Z orszakiem cesarskim udałem się na prefekturę, aby przedstawić duchownych i wyrazić dla nich swe uznanie; cesarz odpowiedział bardzo łaskawie, kierując komplement pod moim adresem. Gdy duchowieństwo wycofywało się, poprosiłem cesarza o osobistą rozmowę, nim uda się do sanktuarium Notre-Dame de la Garde. Obiecał, że spotka się ze mną wieczorem. I obietnicy dotrzymał.

Podczas bankietu posadzono mnie po prawej stronie cesarzowej, a po lewej arcybiskupa z Aix; potem prefekt przedstawiał cesarzowi wszystkich obecnych. Zbyteczne było mnie przedstawiać, więc usunąłem się na bok, a wtedy cesarz zwrócił się do mnie i na osobności pytał, co chciałem mu powiedzieć. Przedstawiłem mu dwie sprawy. Pierwszej nie zrozumiał, pod pretekstem, że wymaga ona głębszego namysłu. Przeszedłem więc do sprawy drugiej, która tyczyła sanktuarium Notre-Dame de la Garde. Zaznaczyłem, że będzie zwiedzał budowlę jeszcze nieukończoną, że dla wiernych byłoby to rzeczą chlubną, gdyby zechciał złożyć darowiznę na ukończenie budowy, wstrzymanej z powodu braku funduszy. Zapytał, ile mogłoby to kosztować. Nie ukrywałem, iż konieczne jest dwieście tysięcy franków na dokończenie budowy. Cesarz dał do zrozumienia, że suma jest niemała i że powinienem wiedzieć, że ma tyle innych wydatków. Nie przypuszczam, odpowiedziałem, że cesarz musi wydać z prywatnych dochodów. Zobaczmy, co będziemy mogli zrobić, odrzekł. Następnie ustaliliśmy program w sanktuarium, gdzie zamierzałem celebrować mszę świętą.

---

<sup>89</sup> Rey II, s. 804-805; Rambert II, s. 569-570. Rey podaje 1 września; cesarz przybył w sobotę 8 września.

**9 września**<sup>90</sup>: Niedziela. Przewidywałem, że na wzgórzu będzie mnóstwo ludzi, i obawiałem się, iż wielu przybędzie tylko z ciekawości, nie myśląc nawet o wysłuchaniu niedzielnej mszy. Kazałem więc zbudować ołtarz dobrze widoczny przez tłum. Z chwilą gdy weszliśmy do sanktuarium, zacząłem odprawiać mszę świętą. W tym samym czasie celebrowano mszę na zewnątrz, gdzie gęsty tłum tworzył ogromne zgromadzenie mające sposobność skorzystać z niedzielnej mszy, o co zabiegałem. W ten sposób ci, którzy chcieli wysłuchać mszy, mogli to uczynić. Uniknąłem odpowiedzialności, chociaż, ściśle mówiąc, nie czułem się odpowiedzialny za grzech tych, którzy z własnej winy nie uczestniczyliby we mszy niedzielnej.

Po mszy<sup>91</sup>, gdy cesarz i cesarzowa weszli do nowej kaplicy, oświadczyłem, że budowa kosztowała nas już milion franków i daleko jeszcze do jej ukończenia. Przy okazji prefekt wyjaśnił cesarzowi, że mam na myśli pożyczkę z kredytów ziemskich, oddając na hipotekę swe dobra. Cesarz skinął głową na znak aprobaty i obiecał, że zbada swój budżet, i zobaczy, co można zrobić. Przyjęliśmy to zapewnienie z wdzięcznością i nadzieją, iż otrzymamy odpowiednią pomoc.

**10 września**<sup>92</sup>: Powróciłem z miasteczka La Ciotat, gdzie 10 września poświęciłem statek wyruszający w rejs w obecności ich wysokości cesarza i cesarzowej. Miałem wtedy okazję wejść na jacht cesarski. Podczas podróży jachtem cesarz, podszedłszy do mnie, prosił o notę odnośnie do potrzeb dla Notre-Dame de la Garde. Mile zaskoczony tą oznaką pamięci odpowiedziałem, że nie przewidziałem tego i postaram się przekazać tę notę, co też uczynię po powrocie do Paryża.

---

<sup>90</sup> Rey II, s. 805 i 807; Rambert II, s. 570-571. Rey podaje 2 września; według *Ordo* biskupiego msza i przemowa w Notre-Dame de la Garde miały miejsce w niedzielę 9 września. Przemówienie ogłoszone drukiem nosi datę 9 września.

<sup>91</sup> Rey podaje, że bp de Mazenod wygłosił przemówienie poprzedzające mszę sprawowaną przed cesarzem. Wszyscy obecni byli poruszeni, słuchając tych słów. Rey (s. 805-807) zamieszcza tę długą przemowę i dodaje: „Postawa cesarza i cesarzowej w czasie mszy była bez zarzutu; świadczyła ona o głębokiej świadomości religijnej”.

<sup>92</sup> Rey II, s. 807; Rambert II, s. 571.

<sup>93</sup> Rey II, s. 811 i 816.

Czułem się szczęśliwy, że w rozmowie z cesarzem uzyskałem jego opiekę nad komisarzem marynarki wojennej, którego przedstawiłem. Cesarz zapytał, jak daleko w Rzymie posunęła się sprawa mojego kapelusza kardynalskiego. Wyznałem, że papież napisał mi, iż zatwierdza moją kandydaturę przedstawioną przez Jego Wysokość, lecz oficjalne ogłoszenie tej godności zostawia na czas stosowny, Kościół jest w żałobie, nie czas na świętowanie. Cesarz bez słowa przyjął to zwierzenie.

**25 września**<sup>93</sup>: Nie będę się rozpisywał na temat bankietu w siedzibie Giełdy Paryskiej<sup>94</sup>; generał okazał niezadowolenie, widząc, że przy stole dano mi honorowe miejsce przy cesarzu, a nie jemu<sup>95</sup>. Nie wiem, czy jedna, potem druga lekcja, jakie otrzymał, wyleczą go z tej choroby. Siedział po mej lewej stronie, okazałem mu serdeczność, a on był bardzo uprzejmy dla mnie w czasie posiłku.

Wiem, że niektórzy z członków Izby Handlowej chętnie przyjęliby poprawki, których się domagałem<sup>96</sup>. Jakikolwiek są odczucia innych, mój protest nie pozostanie bez echa, ponieważ postanowiono umieścić moje przemówienie w kronikach Izby i przesłać do gazet.

**[Koniec września]**<sup>97</sup>: Bieg wydarzeń nabiera tempa<sup>98</sup>; niemożliwe podążać za nimi. Wspomnę jednak, że kard. Riario Sforza<sup>99</sup>,

---

<sup>94</sup> Zaproszony przez Izbę Handlową do poświęcenia nowego gmachu Giełdy Paryskiej 25 września z okazji pobytu cesarza, który wrócił z Algierii bp de Mazenod udał się również na obiad po ceremonii.

<sup>95</sup> Rey (II, s. 811) podaje, że wynikł problem pierwszeństwa (nie wiadomo kiedy) między biskupem i generałem dywizji, który dowodził wojskiem stacjonującym w Marsylii. Biskup de Mazenod wspominał o tym w tekście cytowanym 15 sierpnia.

<sup>96</sup> Podczas poświęcenia Giełdy Paryskiej 25 września bp de Mazenod wygłosił długą przemowę (którą zamieszcza Rey II, s. 814-816), gdzie występował przeciwko nieprzyzwoitej nagości figur umieszczonych na frontonie budynku.

<sup>97</sup> Rey II, s. 816-817.

<sup>98</sup> Wydarzenia wojny o zjednoczenie Włoch. Król Neapolu opuścił swoją stolicę 6 września, nazajutrz wkroczył tam Garibaldi. 8 września płk Mori z Piemontu przekroczył granicę Państwa Kościelnego, aby zająć prowincję Marche. 18 września w bitwie pod Castelfidardo ochotnicze wojska papieskie zostały pokonane. 28 września, przemówienie Piusa IX na tajnym konsystorzu. Papież protestuje przeciw inwazji wojsk piemontckich, skarży się, iż okazały się puste obietnice, które składał mu „jeden z najpotężniejszych książąt Europy”.

<sup>99</sup> Sixte Riario Sforza, arcybiskup Neapolu od 1846 do 1878.

arcybiskup Neapolu, zjawił się u mnie w samym dniu zakończenia naszych duszpasterskich rekolekcji<sup>100</sup>. Usiadłem do stołu we wspólnym refektarzu niższego seminarium, gdy zawiadomiono mnie, że kardynał oczekuje mnie na biskupstwie. Wstałem natychmiast od stołu i pierwszym powozem, jaki się nadarzył, udałem się na biskupstwo. Zaczyna kardynał bardzo się ucieszył, że może mnie zobaczyć. Poznałem go w Neapolu<sup>101</sup>, potem spotkałem w Rzymie w 1854 z okazji ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia. Kardynał był u mnie zaledwie kilka godzin, zapowiedział się u swej rodziny mieszkającej w Hyères. Zjadł ze mną obiad, potem odprowadziłem go na dworzec. W międzyczasie opowiedział, jak Garibaldi wypędził go z Neapolu. Ten flibustier posłał do kardynała pułkownika, by uzyskać jego aprobatę aktualnego stanu rzeczy; kardynał odrzekł, iż takiej aprobaty nie może udzielić i zdaje się na wolę Bożą, bo tylko to mu pozostaje. Dano mu do zrozumienia, że jego pobyt w Neapolu nie będzie tolerowany i musi miasto opuścić. Kardynał odrzekł ze spokojem, że nie porzuci diecezji i tylko siłą odłączy się od swych owieczek. Wobec tego!, mówi pułkownik, za dwie godziny tu będę i zabiorę eminencję na statek, który popłynie tam gdzie eminenca sobie życzy. — Skoro nie mogę zostać w diecezji chcę być w Rzymie, blisko papieża. — Na to nigdy się nie zgodzimy. — W takim razie udam się do Francji. I tak się stało.

Zjawiło się kilku innych biskupów neapolitańskich: arcybiskupa Sorrento<sup>102</sup> wypędzono po sześciodniowym pobycie w więzieniu; proponowałem, by zamieszkał u mnie, ale propozycji nie przyjął; wszystko było przygotowane na jego przyjęcie. Stary biskup *in partibus infidelium* (bez konkretnej diecezji), który powrócił z misji, zamieszkał u kapucynów. Biskup diecezji Castellamare<sup>103</sup> prosił, by mógł mieszkać w jednym z naszych domów oblackich. Poślę go do Montolivet. Nie można odmówić gościny prześladowanym biskupom.

---

<sup>100</sup> Według *Ordo*, roczne rekolekcje duchowieństwa rozpoczęły się w niedzielę wieczorem, 23 września.

<sup>101</sup> Podczas podróży do Rzymu w 1851 z o. Tempierem, by uzyskać aprobatę zmian w Regule, dwaj podróżni ruszyli do Neapolu i Pompei.

<sup>102</sup> Francesco Saverio Apuzzo, arcybiskup Sorrento od 1855 do 1871.

<sup>103</sup> Francesco Petagna, biskup Castellammare od 1850 do 1878.

## Październik

**11 października**<sup>104</sup>: Biskupi neapolitańscy wciąż przybywają do Marsylii. Zebrałem ich na obiedzie, gdy był tu biskup diecezji La Rochelle, Jean Baptiste Landriot<sup>105</sup>, który udaje się do Rzymu. Przy stole było nas ośmiu biskupów; gdybym wcześniej pomyślał, zaprosiłbym starego biskupa *in partibus infidelium*, który zamieszkał u kapucynów, biskupa Damaszku<sup>106</sup> i biskupa z Australii Josepha Serre<sup>107</sup>, który od dwóch miesięcy przebywa w Marsylii, a ja o tym nie wiedziałem.

Tego dnia w Marsylii było nas przynajmniej dwunastu biskupów. Jeszcze jeden biskup wygnaniec, Meksykanin, jest to biskup diecezji Palmella<sup>108</sup>. Zaledwie osiem miesięcy rezydował w swej diecezji, a jest biskupem od czternastu miesięcy. Biedny Kościół Chrystusowy! Uciskany i tłamszony ze wszystkich stron! Biskup Landriot zobowiązał się zawieźć życzenia duchowieństwa mojej diecezji dla papieża i mój osobisty list do Jego Świątobliwości<sup>109</sup>.

**14 października**<sup>110</sup>: [Dwudziesta ósma rocznica święceń biskupich.] Mimo niedzieli wszyscy proboszczowie dołączyli do kapituły katedralnej, by uczestniczyć w głównej mszy z uroczystą oprawą. To taka miła niespodzianka, jaką mi zgotowano; było również około pięćdziesięciu oblatów i liczne wspólnoty zakonne męskie i żeńskie.

**21 października**<sup>111</sup>: Sakrament bierzmowania w Przytułku. Komunię przyjmują wszystkie obecne dziewczęta, tak bardzo cenią sobie opiekę, jakiej tam doznają. Po nieszpórach poświęcenie

---

<sup>104</sup> Rey II, s. 817.

<sup>105</sup> Jean Baptiste Landriot, biskup La Rochelle od 1856 do 1866.

<sup>106</sup> Luigi Clementi, biskup Damaszku, wówczas delegat apostolski w Ameryce Środkowej i Meksyku.

<sup>107</sup> Joseph Marie Benoit Serra, biskup diecezji Port Victoria.

<sup>108</sup> Nazwa ta nie figuruje w Meksyku.

<sup>109</sup> Nie odnaleziono tych dwóch dokumentów.

<sup>110</sup> Rey II, s. 817.

<sup>111</sup> Rey II, s. 822. Data zaznaczona w *Ordo*.



dzwonu w parafii Świętego Marcina, mówią bowiem, że dla biskupa Marsylii jedna posługa duszpasterska w ciągu dnia to za mało.

**29 października**<sup>112</sup>: Jak w każdy poniedziałek sakrament bierzmowania w mej prywatnej kaplicy, między innymi przyjął go młody protestant.

O trzeciej przyjeżdża nuncjusz, bp Sacconi; powitałem go na dworcu i przyjąłem u siebie, gdzie zjadł obiad z o. Bonawenturą, kapelanem bohaterów spod Spoleto. Opowiedział nam niezwykle historię brawurowej akcji czterystu żołnierzy broniących cytadeli przed atakiem sześciu tysięcy żołnierzy Piemontu. Garnizon miał do dyspozycji jedynie stare działo i energicznie stawiał czoło najeźdźcy, tracąc tylko czterech ludzi, podczas gdy wrogowie utracili dwieście pięćdziesiąt poza polem walki. Przejdzie do historii bohaterstwo w tej pamiętnej wojnie!

[Spotkanie nuncjusza z bpem Landriotem wracającym z Rzymu.] Landriot nie był zachwycony tym, co widział, i niezbyt zbudowany tym, co słyszał.

## Listopad

**4 listopada**<sup>113</sup>: Msza w parafii Świętego Karola. Uczestniczę na sumie, niesporach, słucham kazania; bierzmowanie Murzyna.

**9 listopada**<sup>114</sup>: [Generał de La Moricière<sup>115</sup> przebywa w Marsylii.] Postanowiłem publicznie wyrazić swój podziw i sympatię dla niego. Udałem się do niego ostentacyjnie. Nie poddał się przynębnieniu, przeciwnie zastałem go pełnego odwagi i otuchy. Skąd bierze się jego optymizm, tego nie wiem, ja ufam w pomoc Boga,

---

<sup>112</sup> Rey II, s. 818.

<sup>113</sup> Rey II, s. 822.

<sup>114</sup> Rey II, s. 818.

<sup>115</sup> Louis de La Moricière (1806-1865), komendant oddziałów papieskich (Żuawi) w 1860. Został pobity w Castelfidardo.

który w końcu zlituje się nad swym Kościołem. Nie było nikogo, kto by okazał najmniejsze zdziwienie czy niezadowolenie względem mnie. A nawet gdyby był, nie zmartwiłoby mnie to wcale.

Ta maleńka istota (przyniesiona do chrztu)<sup>116</sup> ma zaledwie kilka dni, wystarczy, by otrzymać należne przywileje i wejść do Królestwa Niebieskiego.

**15 listopada**<sup>117</sup>: Nałożyłem habit siostrze ze wspólnoty Najświętszego Sakramentu.

**17 listopada**<sup>118</sup>: Zebranie komisji egzaminującej młodych kapłanów.

**18 listopada**<sup>119</sup>: Msza dla Trzeciego Zakonu Trynitarzy, przemówienie i zebranie członków wspólnoty.

**19 listopada**<sup>120</sup>: Msza dla Trzeciego Zakonu Świętego Franciszka, przemówienie i zebranie członków wspólnoty.

**21 listopada**<sup>121</sup>: Msza w wyższym seminarium z odnowieniem przyrzeczeń stanu duchownego. Przemówienie.

**22 listopada**<sup>122</sup>: Msza w bazylice Sacré-Coeur, u Świętego Józefa z nałożeniem habitu dwom zakonnicom.

**23 listopada**<sup>123</sup>: Msza u karmelitanek w kaplicy Belle-de-Mai. Mademoiselle Le Maître de Beaumont przyjęta do nowicjatu. Grupa chorych otrzymuje sakrament bierzmowania.

---

<sup>116</sup> Według *Ordo* bp de Mazenod pojechał do Aix 6 listopada, by udzielić chrztu wnuczce swej siostry, córce Eugène de Boisgelin.

<sup>117</sup> Rey II, s. 822.

<sup>118</sup> Rey II, s. 822.

<sup>119</sup> Rey II, s. 822.

<sup>120</sup> Rey II, s. 822.

<sup>121</sup> Rey II, s. 822.

<sup>122</sup> Rey II, s. 822.

<sup>123</sup> Rey II, s. 823.

**24 listopada**<sup>124</sup>: Rozmawiałem z senatorem<sup>125</sup>, tłumacząc mu, że ta kolekta jest nieodzowna. Nie ukrywałem, jak bardzo okólnik ministra spraw wewnętrznych jest nie na miejscu i krzywdzący<sup>126</sup>. Powiedziałem mu, by napisał do Paryża, jeśli trzeba, że wygląda na to, iż minister chce zrewidować moją hipotezę, którą przedstawiłem w senacie: utrata zaufania do cesarza; powiedziałem mu, że to złe traktowanie pełne docinków bulwersuje wszystkich.

Poruszyłem sprawę poprzednich okólników, by przekonać rozmówcę, jak złe są metody postępowania rządu. Po co zakładać z góry, że duchowieństwo jest wrogo nastawione do rządu i że trzeba podjąć poniżające kroki ostrożności przeciwko niemu! Czy nie wiadomo, że we Francji jest ponad pięćdziesiąt cztery tysiące księży, a każdy ksiądz ma za sobą przynajmniej dwadzieścia osób życzliwych mu, gotowych ująć się za nim? Bez trudu udowodniłem, że obecny system jest obrzydliwy i szkodzi interesom rządu.

**25 listopada**<sup>127</sup>: Msza dla Stowarzyszenia Młodzieży Robotniczej, zakończenie ich rekolekcji. Młodzi żuawi służący w armii papieskiej są już gotowi tam wracać, chociaż niektórzy są ranni.

**[Koniec listopada]**<sup>128</sup>: Musiałem znowu składać wyjaśnienia przed senatorem, p. Maupas, w sprawie tego krzywdzącego rozporządzenia, które wyjątkowo toleruje plakaty. Ale ja nie ogłaszam mych listów pasterskich na plakatach. Czy naprawdę chcecie mnie pozbawić przywileju związanego z nauczaniem biskupa? Tekst na jednej kartce, na przykład, który dzisiaj daję do druku, czy będzie to broszura potępiona dekretem ministra? Byłby to wielki absurd.

---

<sup>124</sup> Rey II, s. 819; Rambert II, s. 572-573.

<sup>125</sup> Senator C. Emile Maupas, od niedawna prefekt departamentu Bouches-du-Rhône.

<sup>126</sup> 18 listopada Moniteur zamieścił notę z deklaracją, że ofiara indywidualna Świętopietrza jest dowolna, że proboszczowie i biskupi mogą ją zbierać, lecz rząd nie daje pozwolenia na działalność komitetów, grup dziesięciu czy grup stu itd.

<sup>127</sup> Rey II, s. 823.

<sup>128</sup> Rey II, s. 819-820; Rambert II, s. 572-573. Ministerstwo wydało nowy okólnik z zarządzeniem, że listy pasterskie biskupów podlegają obowiązkowi rejestracji i opłaty skarbowej.

Wprawdzie senator nie potraktował na serio tego potępienia, ale właściciel drukarni okazał wahanie; miałem nadto iść do cesarskiego prokuratora, sprawę przedyskutować i przekonać go, podobnie jak przekonałem senatora, że mój list pasterski nie podlega obowiązkowi rejestracji i opłaty skarbowej.

Przed kilkoma dniami senator przysłał mi sekretarza swego gabinetu z zawiadomieniem, że otrzymał od ministra spraw wewnętrznych list, w którym wspomina, iż dokonałem poświęcenia kaplicy dla kręgu religijnego. Minister Billault<sup>129</sup> zapytuje, czy dopełniłem formalności przewidzianych ustawą republikańską. Przeciwko tego typu roszczeniom zareagowałem gwałtownie. Nigdy nie dopełniłem żadnej z tych formalności, których celem jest krepować moją posługę duszpasterską, i takiej ustawie nigdy się nie poddam; oto moja odpowiedź. Zresztą, czy można uznać tę ustawę powołującą się wprost na artykuły ustawy zasadniczej, będącej w tylu punktach zaprzeczeniem niezbywalnych praw Kościoła, przeciw której protestował papież Pius VII!

W tej niesprawiedliwej ustawie, którą się teraz odgrzebuje, chodziło jedynie o otwarcie kościoła czy kaplicy, a nie o obrzęd religijny poświęcenia; dlatego odmówiłem wyjaśnień, lecz mogłem powiedzieć, że kaplica, którą poświęciłem, była już otwarta w tym budynku. Wyjaśniałem te sprawy senatorowi bardzo energicznie, by zrozumiano, że mimo mych siedemdziesięciu dziewięciu lat poczucie godności jest u mnie wciąż żywe i nie zgasła odwaga, by dochodzić swych praw.

## Grudzień

**Grudzień**<sup>130</sup>: Złe wiadomości z Neapolu! Pomimo złożonych mu obietnic kardynał po swym powrocie był narażony na największe niebezpieczeństwa i zmuszony czynić to, czego wcale nie chciał. Ktoś nawet chciał podłożyć ogień pod arcybiskupstwo. Żoł-

---

<sup>129</sup> Adolphe Billault (1805-1863), wtedy minister bez teki.

<sup>130</sup> Rey II, s. 818-819.

dactwo Garibaldiego znieważało go, nadto banda księży ekskomunikowanych wdarła się siłą do jego mieszkania. Kardynał odmówił poświęcenia sztandaru trójkolorowego, czego żądano, lecz by uspokoić rozwścieczoną zgraję, musiał błogosławić lud jedną ręką, trzymając sztandar w drugiej. Czy nie należy ubolewać, że temu zaznemu biskupowi poradzono, by wrócił do Neapolu?

Przebywający w Marsylii biskupi neapolitańscy gotowali się do wyjazdu. Po ostatnich wydarzeniach rozmyślili się.

**1 grudnia**<sup>131</sup>: Msza w sanktuarium Sacré-Coeur w Marsylii na zakończenie rekolekcji dla Córek Maryi. Egzamin młodych księży. Przekonałem się, jak bardzo ten egzamin jest potrzebny, bo mimo koniecznego przygotowania niewielu zdawało w sposób zadowalający.

**8 grudnia**<sup>132</sup>: Msza z uroczystości w Przytułku. Damy sprawujące patronat nad nim mają główne zebranie. Dzieło rozwija się stale, ale rośnie wciąż liczba osób w tym domu! Niestety! Zepsucie obyczajów jest proporcjonalne do liczby mieszkańców w wielkim mieście!

**9 grudnia**<sup>133</sup>: Tradycyjnie msza dla Stowarzyszenia Etoile. To dzieło otacza opieką sto osiemdziesięcioro dzieci.

**10 grudnia**<sup>134</sup>: Z okazji wieczystej adoracji msza w kaplicy pensjonatu Sióstr Świętego Józefa z Belley. Uczestniczę w uroczystej sumie, a wieczorem w procesji i nabożeństwie, podobnie jest w dniu następnym.

Rosną emocje w Marsylii z okazji wyborów do rady miejskiej. Musiałem zagłosować z listy senatorskiej, czego wymaga dobro religii w mej diecezji, tym bardziej że większość obywateli na tej

---

<sup>131</sup> Rey II, s. 823.

<sup>132</sup> Rey II, s. 823.

<sup>133</sup> Rey II, s. 823.

<sup>134</sup> Rey II, s. 822.

liście to zacni ludzie, wielu nawet to praktykujący chrześcijanie. W związku z tym wydałem nowy list pasterski, podobnie jak z okazji poprzednich wyborów. Niemożliwe byłoby dla mnie przed tym się wzbraniać bez wydania wojny władzom świeckim, co nie przystoi memu stanowisku.

Po tym ukazała się lista kandydatów opozycji, których mogłem poznać dopiero, gdy listę tę wywieszono. Powstała koalicja między zwolennikami monarchii Burbonów (legitymiści), zwolennikami monarchii orleańskiej i republikanami. Każde ugrupowanie wystawiło własny kontyngent, to znaczy trzecią część kandydatów. Wśród tych kandydatów dostrzegam wielu godnych polecenia ludzi i niewielką tylko liczbę chrześcijan. Liga ta powstała, by usunąć mera<sup>135</sup>, którego oni nie mogą ścierpieć. W razie zwycięstwa jak będzie reagować ta partia stworzona z republikanów i niektórych orleanistów, wrogo nastawionych do Kościoła. Legitymiści nie poszli aż tak daleko. W swej namiętnej walce, wraz z republikanami i orleanistami mieli za cel przede wszystkim pozbyć się mera.

**16 grudnia**<sup>136</sup> Msza dla Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej. Bardzo pragnęli, bym poświęcił im jeden dzień. Po nieszpórach wygłosiłem dla nich naukę katechizmową.

Mamy szczęście do nawracania protestantów; jest ich już pięciu czy sześciu; udzieliłem bierzmowania jednej z tych owieczek, które powróciły do owczarni; jest umierająca.

**18 grudnia**<sup>137</sup>: Msza dla wspólnoty Sióstr Dobrej Nadziei na koniec rekolekcji dla pań wspierających je w opiece nad ubogimi chorymi. Rekolekcje głosił o. Rey<sup>138</sup>, dyrektor stowarzyszenia.

---

<sup>135</sup> Od roku merem był Louis Philippe Lagarde. Po nim nastąpił Théodore Onfroy, mer od 30 stycznia 1861 do 21 lutego 1862.

<sup>136</sup> Rey II, s. 824.

<sup>137</sup> Rey II, s. 824.

<sup>138</sup> Ojciec Achille Rey, OMI.

**19 grudnia**<sup>139</sup>: Msza z poświęceniem kaplicy sierocińca parafii Saint-Vincent de Paul. Gorliwość połączona z inteligencją jest zdolna przynieść wielkie dobro.

**21 grudnia**<sup>140</sup>: Msza jak zwykle u kapucynek w rocznicę mych święceń kapłańskich. W tym roku przypada czterdziesta dziewiąta rocznica. Nasz brat Maurel<sup>141</sup> przyjął z mych rąk święcenia subdiaconatu. Wyświęcę go na diakona jutro, a święceń kapłańskich udzielię mu w środę 26 grudnia.

**22 grudnia**<sup>142</sup>: [Sobota Dni Kwartalnych.] Święcenia niższe, nie wyświęciłem nikogo na kapłana.

Doszła do nas smutna wiadomość, że zmarł nasz o. Genin<sup>143</sup>. Dzisiaj superior wspólnoty Talence przysłał wiadomość o jego świątobliwej śmierci, a w poprzednim liście zawiadamił, iż stan ojca jest beznadziejny. Wszyscy obecni współbracia nie mogli powstrzymać łez, słysząc, jak odnawiając zakonne śluby, cieszy się, że może umierać w Zgromadzeniu i odnowić swe śluby poniekąd w mojej obecności, przed moim portretem będącym przy jego łóżku. Jego heroizm objawiał się przez cierpliwość i słodycz, z jaką znosił okrutne bóle przez dwa ostatnie tygodnie swego życia.

I w ten sposób nasza skromna rodzina zakonna walcząca tu na ziemi zasila naszą już liczną wspólnotę w niebie. Oby ci drodzy bracia, których Bóg kolejno wzywa do siebie, nie zapominali o nas, ciesząc się tam pełnią szczęścia. Bardzo potrzebujemy ich opieki, byśmy rosnąc w liczbę, mogli wykonać dzieła zleczone nam z różnych stron. My zaś nie zapominamy o nich, gdy odchodzą od nas. Pragnąc, by mogli jak najszybciej i bez przeszkód wejść do nieba, bez wątpienia okazujemy żal, ale przede wszystkim otaczamy ich naszą modlitwą. Całe Zgromadzenie zanoszą modły w ich intencji,

---

<sup>139</sup> Rey II, s. 824.

<sup>140</sup> Rey II, s. 825.

<sup>141</sup> Jean Maurel (1835-1900), oblat 27 maja 1860, kapłan 26.12.1860.

<sup>142</sup> Rey II, s. 825.

<sup>143</sup> Jean Victor Genin (1827-1860), oblat 21 września 1850, kapłan 5 czerwca 1853.

a odpusty, dobre uczynki i ofiara mszy świętej każdego z nas otwierają im bramy nieba, jeśli ich sama świątobliwa śmierć na łonie Zgromadzenia i odnowienie ślubów na koniec życia nie starczyły u Boga do spłacenia długu, jaki zaciągnęli.

Poza ustalonym zwyczajem wysłałem mój ostatni list duszpasterski wielu osobistościom Rzymu, kardynałom: Antonellemu, Barnabò, Della Gendze, Villecourtowi, Mariniemu, Caggiano; biskupom: Pacce, Borromeo, Levé, Jeauinowi; arcybiskupom: Bizariemu, Bediniemu, Barluzziemu, Ferrucciemu.

**25 grudnia**<sup>144</sup>: Msza pontyfikalna w nocy u Świętego Marcina i msza w dzień. Niezmiernie liczna frekwencja, wspaniała liturgia.

**26 grudnia**<sup>145</sup>: Drugie święto Bożego Narodzenia nappełniło nas pociechą. Udałem się do Montolivet, by wyświęcić na kapłana naszego o. Maurela. Udzieliłem mu święceń diakonatu w sobotę i subdiakonatu w piątek. Musieliśmy użyć takich zabiegów, by zaspokoić naglące potrzeby misji w Teksasie. Ojciec Maurel wyruszył z Havru 3 stycznia.

**28 grudnia**<sup>146</sup>: Spodziewamy się, że cesarz weźmie udział w kosztach budowy sanktuarium Notre-Dame de la Garde. Pomyślałem, że dobrze by było przypomnieć Jego Wysokości o tej istotnej sprawie, skoro mój list z kosztorysem, o który mnie prosił, gdy wracaliśmy z La Ciotat, pozostał bez odpowiedzi, a nie udało mi się zaciągnąć pożyczki z kredytów gruntowych. Napisałem więc do cesarza, co następuje:

„Sire, z niezmienną ufnością w wielkoduszność Waszej Wysokości ośmielam się przypomnieć o obietnicy danej mi przez nią, że otrzymam pomoc finansową na ukończenie budowy sanktuarium Notre-Dame de la Garde. Od tej pory, gdy cesarz odwiedził ten piękny zabytek, nie byłem w stanie kontynuować jego budowy. Wprowadzony w błąd przez kosztorys architekta, który obliczając

---

<sup>144</sup> Rey II, s. 525.

<sup>145</sup> Rey II, s. 525.

<sup>146</sup> Rey II, s. 825-826.



wydatki, podał tylko połowę wymaganej sumy, rozpoczęliśmy budowę, dla której wszystkie nasze dochody aktualnie się wyczerpały. Pozostaje do spłacenia około trzystu tysięcy franków, a milion franków już wydano. Pożyczka, o którą zabiegałem, by spłacić dług, okazała się niemożliwa do zrealizowania, mimo że wartość hipoteczna mej własności prywatnej jest wystarczająca. Otóż potrzebujemy jeszcze pięciuset tysięcy franków na dokończenie budowy, z tego dwieście tysięcy na konstrukcję dachową.

W tym stanie rzeczy marmury i rzeźby niszczą każdego dnia skutek gwałtownego działania wiatru od morza, zimna, deszczu i słońca. Tak wspaniałe dzieło, będąc zagrożone, stało się przyczyną zmartwienia wszystkich, jakby chodziło o stratę nie do odwołania dla naszego miasta.

Sire, ośmielę się powiedzieć, że nie mając nigdzie oparcia, z ufnością czekamy na wielkoduszną odpowiedź Waszej Wysokości, która tak hojnie udziela poparcia, by Marsylia była piękna, a jej przyszłość wspaniała. Z tego tytułu zapytuję, czy w budżecie państwa lub gdzie indziej nie znajdzie się sposobu, by dokończyć dzieła, które rozpoczęła szlachetna inicjatywa prywatna? Ten wielkoduszny czyn przypominający pobożną pielgrzymkę Waszej Wysokości poruszy serce mieszkańców Marsylii, którzy będą Cię błogosławić, Sire, za okazane zrozumienie i spełnienie pragnień, gdy gorąco witali Waszą Wysokość na świętym wzgórzu.

Zechciej zrozumieć, Sire, moją gorliwość, która każe mi być w tej sprawie przedstawicielem całego miasta. Ufa ono, że zrealizują się jego zbożne pragnienia. Zapewniam, Sire, o mym najgłębszym szacunku jako pokorny sługa Waszej Wysokości<sup>147</sup>.

---

<sup>147</sup> Rey (II, s. 826) dodaje do tekstu: „Tą mową pochwalną na rzecz sanktuarium Notre-Dame de la Garde kończy się *Dziennik* bpa de Mazenoda, praca monumentalna, niezwykle interesująca; jest tam wiele białych kart; z satysfakcją stwierdzamy, iż ta ostatnia prośba wyraża gorące nabożeństwo bpa de Mazenoda do Notre-Dame de la Garde. Pragnął on zapewnić opiekę wszechmocnej Dziewicy Maryi temu, w którym chętnie widział męża Opatrzności, odnowiciela Francji i opiekuna głowy Kościoła, wikariusza naszego Pana Jezusa Chrystusa.

List ten, podobnie jak poprzedni, pozostał bez odpowiedzi, również dwa ostatnie listy adresowane do Piusa IX. Opatrzność nadal doświadczała biskupa w najbardziej żywych i głębokich uczuciach jego serca. W ten sposób kończył się rok 1860”.



*Ojciec Casimir Aubert  
(1810-1860)*



*Notre-Dame  
de la Garde*

## Indeks nazw własnych\*

(główne nazwiska i nazwy miejsc)  
*Pogrubione cyfry oznaczają, że na tych stronach znajdują się  
szczegóły biograficzne, historyczne etc.*

### A

Acton, John Fr., kardynał, **67**  
Aix, cmentarz, 96, 100  
Aix, dom oblacki, 81  
Albini, Charles Dominique OMI, **160**  
Algieria, 42, 43, 48, 55, 170  
Allard, Jean François, OMI, **43**, 64  
Allauch, 187  
Alphonse de Liguori, święty, 129  
Amiss, Pierre Julien, OMI, 49  
Amphoux, François Eugène, ksiądz,  
**47**  
Andrieux, Jean François, OMI, **118**  
Anglia, 112-116  
Anna, święta, 211  
Antonelli, kardynał, 27, 189  
Apuzzo, F.S., arcybiskup Sorrento,  
**219**  
Armand, M., 99, 151  
Arnaud, Charles, OMI, **39**  
Aubagne, 67-68, 71  
Aubert, Casimir, OMI, 117, **192-**  
**-195**, 230  
Audric, Jean, kanonik, 91, 93  
Auriol, misja, 195-196  
Autun, 178-179  
Autun, dom oblacki, 120, 179  
Aygaldades, misja, 156

### B

Baillet, mademoiselle, 148  
Baraguay-d'Hilliers, marszałek, **164**  
Barnabò, Alessandro, kard., 54-55,  
96, 98, 199  
Bassano, książę, 171  
Bataillon, Pierre, wikariusz aposto-  
lski, **96**  
Baudicour, Louis de, **43**  
Baudrand, Jean, OMI, **154**  
Bausset, Ferdinand de, biskup, **75**  
Bautain, Louis E.M., ksiądz, 131  
Baveux, Léonard, OMI, 27  
Bayle, Marc Antoine, ksiądz, **70**, 99  
Bellanger, Jean Baptiste, OMI, 29,  
44, **48**  
Bellon, Charles, OMI, **56**  
Belsunce, Henri de, biskup, **69**, 194  
Bengal, 41  
Bennet, Michael, OMI, **114**  
Benzelin, proboszcz, 84  
Bernard, Jean, OMI, 27  
Besi, Louis, biskup, 155  
Beuf, Pierre Etienne, **171**  
Bianchi, kard., **52**  
Billault, minister, 224  
Blanchet, Magloire i Norbert, bisku-  
pi, **65**  
Blida, 29, 43, 49, 55

---

\* Indeksy opracowała Joanna Michalak.

- Błażej, święty, 204  
 Boisgelin, M. i Madame Armand Natal, 147, 203  
 Boisgelin, Eugène, 203, 222  
 Boissy, markiz, **202**  
 Bonald, Maurice, kard., 135, 173-174, 198  
 Bonawentura, ojciec, 221  
 Bonnefoy, François, proboszcz, 58  
 Bonnefoy, F.J. Edwin, OMI, 151, 209  
 Bordeaux, 117-118  
 Bosq, M., 175  
 Bossuet, Jacques Bénigne, **169**  
 Bouffier, p., 141  
 Bouquillon, Jules, OMI, **82**, 114  
 Brazylia, 182  
 Bruillard, Philibert, biskup Grenoble, **89**  
 Buffalo, **49**, 58-59
- C**
- Cailhol, kanonik, 154, 182  
 Campeden, lord, 115  
 Carbonnel, kanonik, 53  
 Carlos de Bourbon, król Hiszpanii, **95**  
 Cart, Jean, biskup Nimes, 32  
 Casanelli d'Istria, Toussaint, biskup, **83**  
 Castellane, Boniface de, marszałek, **138**  
 Cavour, 176  
 Cejlon, 28  
 Ceyreste, 204  
 Chaignon, s.j., 181  
 Chalandon, Georges, arcybiskup Aix, **154**  
 Chanterac, Bonaventire, burmistrz, **63**  
 Chartres, 83  
 Chaumont, 33  
 Cirey-sur-Blaise, 33  
 Clausel de Montals, biskup Chartres, **52**, 83
- Cohen, Hermann, karmelita, **161**  
 Combalot, Théodore, ksiądz, 67  
 Condamin, M., inżynier, 215  
 Conny, wikariusz generalny diecezji Moulins, 107  
 Consolat, Maxime D., burmistrz, **146**  
 Coulin, F.X. Alphonse, biskup, 71  
 Courtigis, generał, 151  
 Cousin, Victor, **169**  
 Crèvecoeur, prefekt, 138  
 Crottes, parafia, 53  
 Crouzeilles, baron, 201  
 Cuges, misja, 138
- D**
- D'Alzon, Emmanuel, 32  
 Damas, Amédée de, s.j., 170  
 Damaszek, markiz, 33, 67  
 Darboy, Georges, biskup, **167**  
 Darcimoles, Pierre, arcybiskup Aix, **107**  
 Dassy, Toussaint, OMI, 25, **145**, 173  
 Debelay, Jean, arcybiskup Avignon, 154  
 Dédébant, Basile J., OMI, 151  
 Dedons, Emile, **142**, 181  
 Della Somaglia, Giulio, kard., **50**  
 Deluil-Martiny, M., 189  
 Dequevauviller, ksiądz, 96  
 Devereux, mgr, **55**  
 D'Herbomez, Louis, OMI, 37-38, 41  
 Dijon, 33  
 Dobry Łotr, 115  
 Donnet, Ferdinand, kard., **170**, 200  
 Dorey, Eugène, OMI, 27  
 Dreux-Brézé, Pierre, biskup Moulins, 107  
 Dublin, 112  
 Duch Święty, 43, 54  
 Duclos, Paul Marie, OMI, **82**  
 Dugnani, Antonio, kard., **165**

Dupanloup. Philibert, biskup Orleanu, **67**, 86  
 Duperray, Barthélemy, OMI, **155**  
 Dupin, M., 201  
 Dupont, Celestin, kard., **27**, **47**, 85, 162, 180  
 Duranty, pensjonat, 209

**E**

Edynburg, 114-115  
 Elżbieta, święta, 120  
 Endoume, 212  
 Estaque, 111  
 Eugène, Louis, książę cesarski, 77, 80-82  
 Eugénie de Montija, cesarzowa, 77, 79, 108-109, 167-168, 171, 204, 216-218  
 Eymard, Pierre Julien, **170**  
 Eymère, Jean Pierre, OMI, **48**, 49

**F**

Fabre, Joseph, OMI, 103, 154, 208  
 Falloux, Frederic de, **30**, **52**  
 Fatafi, mgr, **52**  
 Ferdynand, król Nepalu, 131  
 Ferdinand II, król Neapolu, 13, 101, 130-131  
 Fesh, Joseph, kard., **136**  
 Feuillet de Conches, M., 81  
 Figuière, kanonik, 75  
 Fissiaux, Charles, ksiądz, **91**, 139  
 Fleury, Emilie, ojciec generalny, 174  
 Foresta, M., 182  
 Fortoul, Honoré, minister wychowania publicznego i wyznań, **87**  
 Frain, Celestin, OMI, 82  
 Franciszek z Asyżu, święty, 91  
 Frasoni, Luigi, arcybiskup Turynu, **136**  
 Frasoni, G.F., kard., **96**  
 Fréjus, wyższe seminarium, 66

**G**

Gabriac, markiz, 200  
 Gaète, 25-27  
 Galashils, 115  
 Gallo, Jean, OMI, **151**  
 Garcia, Joseph Marie, OMI, **155**  
 Garibaldi, 219  
 Gaudet, Augustin, OMI, 40, **155**  
 Gault, Jean Baptiste, biskup, **69**, 74, 96  
 Gavazzi, Alessandro, **32**  
 Gay, Honoré, ksiądz, 58  
 Gelot, Paul, OMI, 40  
 Genin, Jeans Victor, OMI, **227**  
 Gibelli, Antonine, OMI, **160**  
 Gillis, James, biskup Edynburgu, 114  
 Ginoulhiac, J.M. Achille, biskup Grenoble, **89**, 154  
 Giraud, Pierre, kard., **25**, 26, 29  
 Gousset, J.T., kard., 85, 198, 201  
 Grandin, Vital, OMI, **185-186**  
 Grandval, M., 211  
 Grans, misja z 1816, 118-120  
 Grant, Thomas, biskup., **66**  
 Grzegorz XVI, papież, 51  
 Grenade, Louis, **78**  
 Grenier, Ferdinand A., OMI, **42**  
 Gros, M., kupiec, 31  
 Guéranger, opat, **50**  
 Guibert, H., OMI, **88**, 116, 154, 163, 199, 214  
 Guigues, B., OMI, 39-41, **88**  
 Guillemin, Philippe, prefekt apostolski, **96**, 151  
 Guinet, François Xavier, OMI, **164**  
 Guiol, Louis, ksiądz, 93

**H**

Hamonic, Aristide, OMI, **204**  
 Hautpoul, A.G., general, **85**, 203  
 Hava, M., 150  
 Hodgkinson, M., 68  
 Holdforth, M., 113, 115

Honorat, Jean Baptiste, OMI, 40-41  
Hyères, 219

**J**

Janin, Gaspard, OMI, **36**, 41  
Jeancard, Jacques, mgr, 11, 86, 128-  
-129, 134, 137, **153-154**, 158,  
173-174, 178, 185, 216  
Jezus Chrystus, 29, 178-179, 184,  
216  
Jordany, Joseph, biskup Frejus, 154,  
185, 205

**K**

Kanat, święty, 92  
Korsyka, 160

**L**

Lacarrière, Pierre, biskup, 79  
La Ciotat, 182, 217, 228  
Lacordaire, 205  
Lacroix, Pierre, biskup Bayonne, **96**  
La Font de Villers, generał, 152-153  
Lagarde, L.P., burmistrz, 212-215,  
226  
Lambruschini, kard., **52**  
La Moriciere, generał, **221**  
Landriot, J.B., biskup La Rochelle,  
**220**  
Langalerie, P.H., biskup Belley, 185,  
189  
Langres, 33-35  
La Penne, 181  
La Place, markiz, 181  
Laverlochère, J.N., OMI, 39  
Lavigne, J.H., OMI, 28  
Lebescou, Jean OMI, **28**  
Leblanc, H.J., ksiądz, **207**  
Ledóchowski, H., prefekt apostolski,  
**97**  
Leeds, 112, 115  
Leon XII, papież, 51

Le Quiou, Antoine, **40**, **41**  
Leydier, Félix F., OMI, **28**  
Londyn, 116  
Ludwik Napoleon, 25, 30  
Luce, Lazare, M., **192**  
Luigi, Dominique, OMI, **159-160**  
Lustrac, H de, OMI, **154**  
Lyon, 136  
Lyon, namiestnik, 139

**Ł**

Łazarz, święty, 120, 178-179, 184-185,  
194

**M**

Magenta, 175  
Magnan, ojciec, **70**, 72  
Magnan, Bernard Pierre, **202**  
Manning, Henry, arcybiskup, **115**  
Manthe, Joseph, OMI, 40  
Marek, święty, 140  
Marchal, Jean Joseph, OMI, **28**  
Marguerye, Frédéric, biskup Autun,  
**120**, 178-179, 184-185  
Maryja, 120-121  
Maria, Karolina, królowa, 131  
Marie Christine de Bourbon, 13, **94-**  
**-95**  
Maria Magdalena, święta, 205  
Marsylia, Kalwaria, 147  
Marsylia, posiadłość Saint-Louis,  
210  
Marsylia, kapucynki, 32, 43, 64, 91,  
100, 149, 157, 188, 227  
Marsylia, karmelitanki, 182  
Marsylia, katedra, 10, 86, 127, 134-  
-135, 158, 181  
Marsylia, klaryski, 187  
Marsylia, diecezja, 8, 14-19  
Marsylia, kościół Saint-Andre, 182  
Marsylia, kościół św. Bartłomieja, 143  
Marsylia, kościół Saint-Cannat, 92,  
140-141, 154, 172-173, 204

- Marsylia, kościół św. Karola, 97, 188, 221  
 Marsylia, kościół St-Genest, 204  
 Marsylia, kościół św. Józefa, 195  
 Marsylia, kościół św. Wawrzyńca, 191-192  
 Marsylia, kościół św. Łazarza, 142, 194  
 Marsylia, kościół św. Marcina, 94, 97, 145, 191, 221  
 Marsylia, kościół św. Mauronta, 98, 150  
 Marsylia, kościół św. Michała, 192  
 Marsylia, kościół św. Piotra, 212  
 Marsylia, kościół św. Teodora, 75, 76, 187  
 Marsylia, kościół św. Wiktora, 71, 209  
 Marsylia, instytucja biednych i niewidomych, 173, 177  
 Marsylia, arcybiskupstwo, 10, 169, 171  
 Marsylia, wyższe seminarium, 43, 222  
 Marsylia, koncepcja szpitala, 187-188  
 Marsylia, ratusz, 63-64  
 Marsylia, lazaret, 122-123  
 Marsylia, misja we Francji, 140-141  
 Marsylia, plany pomnika, 120-124, 150, 162, 210  
 Marsylia, Notre Dame de la Grande, 10, 36, 78, 79-80, 98, 132, 137, 143, 151, 156, 170, 171, 177, 210, 213, 216-218, 228-230  
 Marsylia, pałac episkopatu, 10, 94, 142, 190  
 Marsylia, niższe seminarium, 34-35, 76, 90, 150  
 Martens, Théodore, OMI, **82**  
 Martial, G.E., biskup St-Brieuc, **182**  
 Marcin, święty, 117  
 Martin, Joseph A.M., OMI, 42, **118**  
 Mathieu, Césaire, kard., **200**  
 Maupas, C. Emile, prefekt, 212-215, 223  
 Maurel, Jean, OMI, **227**, 228  
 Maurycy, święty, 72, 151  
 Maxwell, M. madame, 114  
 Mazargues, 142  
 Mazenod, C.A., prezydent, **92**, 194  
 Mazenod, Charles Auguste, ksiądz, **97**  
 Mazenod, Fortuné, mgr, **89**, 194  
 Mazenod, matka, 99-100, **148-149**, **156-157**  
 Menjaud, A., biskup Nancy, 156  
 Mermillod, Gaspard, biskup, 155  
 Mestre, Charles, OMI, **82**  
 Michaud, ksiądz, 139  
 Michel, Frédéric, OMI, 28  
 Michelier, F.-X., OMI, 25  
 Mirès, Jules Isaac, **16**, 122-123, 126-128, 134, 142-143, 184, 205-208  
 Moloney, Richard, OMI, **49**  
 Montolivet, 75, 102, 118, 140, 145, 147-148, 151, 183, 186, **188**, 204, 219, 228  
 Montreal, parafia St-Pierre, 27  
 Moose Factory, 39  
 Moreau, Noël, OMI, 160  
 Morlot, François, kard. **85-86**, 98, 116, 163, 169, 189, 196, 198, 201, 207  
 Moulins, 107-108  
 Mounier, J.F. Régis, OMI, **37-38**  
 Muller, ksiądz, 184
- N**
- Nancy, dom oblacki, 33, 34, 131, 164  
 Neapol, 219, 224  
 Napoleon III, 9-14, 77, 79-80, 81, 84-85, 105, 108, 125-126, 128-129, 132, 162-163, 167-174, 183, 196-199, 201, 207, 214-218, 228-229  
 Natal, 54, 56, 64  
 Niel, Adolphe, generał, 168, **177**  
 Noailles, Pierre Bienvenu, ksiądz, **117**, 118, 184  
 Notre Dame w Clery, 86, 117



Notre Dame w l'Osier, 89, 180  
 Notre Dame w Lumières, 180  
 Notre Dame w Talence, **117**  
 Notre Dame w Laus, 170  
 Norfolk, wódz, 116

**O**

O'Connor, arcybiskup Dublina, 112  
 Odin, Jean Marie, biskup Galveston,  
 40, 66  
 Olliffe, Thomas, biskup, 41  
 Oregon, 36, 38, 41, 65  
 Orsini, F., 125  
 Oudinot, generał, **30**, 31  
 Oxford, 115

**P**

Palmella, biskup, 220  
 Paryż, 107-108, 125-137, 205-208 etc.  
 Paryż, kościół Notre Dame de Lore-  
 te, 126-127  
 Paryż, kościół St-Denys, 83  
 Paryż, kościół St-Laurent, 135  
 Paryż, kościół St-Louis, 129  
 Paryż, kościół St-Nicolas du Char-  
 donnet, 165  
 Paryż, kościół St-Severin, 129, 165  
 Paryż, kościół St-Sulpice, 165, 166,  
 169-170  
 Paryż, Bracia Szkół Chrześcijańskich  
 w Passy, 166-167  
 Paryż, dom oblacki, 116, 163, 204  
 Paryż, pałac Luksemburga, 106  
 Paryż, zakon przy ul. du Regard, 135  
 Paryż, zakon dla emerytów, 165  
 Paryż, Tuileries, 167  
 Parisis, Pierre L., biskup Langres, 34,  
 35  
 Pasqualini, Paul Jean, OMI, **160**  
 Pasquier, Louis, ksiądz, **47**  
 Patrizi, Constantino, kard., **81**  
 Pavy, Louis, biskup Algieru, **29**, 43, 55

Pélissier, Aimable, marszałek, **87**,  
 138  
 Petagna, F., biskup Castellammare,  
 219  
 Pététot, L.P., superior, **95**, 166  
 Pian, Jean, OMI, **151**  
 Pius VII, papież, 51, 224  
 Pius VIII, papież, 51, 129  
 Pius IX, papież, 25, 26, 29, 66, 127-  
 -128, 133-134, 170-171, 197-199,  
 218, 221, 229  
 Pie, Désiré, biskup Poitiers, **198**  
 Pillon, ksiądz, **116**  
 Pinatel, ksiądz, 187  
 Piraud, Yvon, OMI, **151**  
 Pittsburg, 40  
 Plantier, Augustin, biskup Nimes,  
**205**  
 Polignac, książę, **205-208**  
 Porret, F.X., OMI, **49**  
 Pouzin, Jean, OMI, **82**  
 Prado, 72-73  
 Przylądek Horn, 42

**R**

Rambert, Toussaint, OMI, 103  
 Ratisbonne, Alphonse i Theodore,  
**172**  
 Ravignan, s.j., 31  
 Receveur, A. S., ksiądz, **91**  
 Regnault, L.E., biskup Chartres, **83**,  
 93  
 Rey, Achille, OMI, 102, 153, 227  
 Rey, Claude, biskup Dijon, **150**  
 Riario Sforza, arcybiskup Neapolu,  
 kard., 218-**219**  
 Ricard, Pascal, OMI, **65**, 187  
 Richaud, kapelan, 93  
 Richaud, Joseph Laurent, OMI, **160**  
 Rivet, F.V., biskup Dijon, **33**, 39-40,  
 65  
 Rolland, Augustin, OMI, **162**  
 Roque, Théodore, OMI, **149**



- Rouland, Gustave, minister spraw religijnych, **163**, 169, 182, 211, 214  
 Roulet, Joseph, OMI, 93  
 Rousselet, C.F., biskup Seez, **98**  
 Royer, Ernest, **200**  
 Rozan, M., 122-123  
 Ruel, Marie Catherine, **67**, 160
- S**
- Sabaudia, aneksja, 208  
 Sabon, Jean Baptiste, OMI, **48**  
 Sacconi, nuncjusz Paryża, **81**, 107-108, 169-170, 221  
 Sacre-Coeur, 80-81  
 Saint-Bonnet, misja, 28  
 Saint-Cloude, 84-85  
 Saint-Julien, 142  
 Salinis, L.A., arcybiskup Auch, **82-83**  
 Santoni, Jacques, OMI, 27  
 Sardou, Marc. A., OMI, **156**, 204  
 Sarrebayrouze, Jean, biskup, **137**  
 Saure, M., 184  
 Sauzet, Paul, minister spraw religijnych, **89**  
 Semeria, Etienne, OMI, **88**, 100, 102  
 Seregent N., biskup Quimper, **115-116**  
 Serra, J.M.B., biskup Port Victoria, **220**  
 Sibour, Auguste, arcybiskup Paryża, **109**, 116  
 Sibour, Leon F., biskup Tripoli, **163**  
 Sickling-Hall, 114  
 Solferino, 178, 209  
 Soulerin, Alexandre, OMI, 40  
 Suleau, M., **122**  
 Sumien Andre Marc, OMI, **27**, 52  
 Surel, Philippe, OMI, 36, 41-42
- T**
- Taché, Alexandre, OMI, biskup, **102**, 186  
 Tavel, baron, 169  
 Telmon, Adrien, OMI, 40-41  
 Tempier, Henri, OMI, **103**, 119, 154  
 Teksas, 40-41
- Teresa, święta, 92  
 Thiers, Adolphe, **108**, 126  
 Thourangin, M., 200  
 Thouvenel, E., **196-197**  
 Timon, Jean, biskup Buffalo, **44**, 59-60  
 Tissier, s.j., 211, 215  
 Tours, 116, 163  
 Troplong, R.Th., 13, **85**, 86, 105, 109-110, 207-208  
 Turinaz, M., biskup Tarentaise, **207-208**
- V**
- Vassal, Augustin, OMI, **82**  
 Vaudoyer, Jean, architect, **94**, 184  
 Ventura, Gioacchino, **31**, 32  
 Verdet, Jean, OMI, 154  
 Veuillot, Louis, **161**  
 Viala, Jean, OMI, 29, **156**  
 Vibert, F.M., biskup St-Jean-de-Maurienne, **207-208**  
 Vico, 160  
 Vidal, zgromadzenie zakonne, 129  
 Villecourt, Clément, biskup Rochelle, **50**  
 Vincens, A., OMI, **66**, 116-117, 172  
 Viollet-le-Duc, E., architekt, **82**, 94
- W**
- Weld, kard., 114  
 Wersal, 208  
 Wicart, Casimir, biskup Frejus, **66**  
 Wiseman, N.P., kard., **113**  
 Wojna krymska, 69, 76  
 Wyższe seminarium, 115
- Y**
- Youre, doktor, 112
- Z**
- Zatoka Hudsona, 39



## Indeks przedmiotowy

### A

Abstynencja, 29, 96-97, 132-133  
Adoracja Najświętszego Sakramentu,  
174-175, 188, 191-195, 199, 203-  
-204, 209-210, 212, 225-226  
Arabowie, 43

### B

Bierzmowanie, 69-70, 74-78, 90-94,  
97, 99, 111, 139, 145-150, 161,  
173, 177, 181, 196, 210, 220-221  
Bogactwo, 161-162, 211  
Boże Narodzenie, 102, 228  
Bracia konwersi, 25  
Bracia Szkół Chrześcijańskich, 34,  
196  
Bracia od Świętego Jana Bożego,  
122  
Bracia ze Wspólnoty Notre-Dame de  
Bon Secours, 99  
Braterska miłość, 88-91

### C

Ceremonia religijna, 15, 16, 130,  
135, 140-141, 165  
Cholera, 33-36, 43  
Chrzest, 56-58  
Cmentarz, 184  
Córki Maryi, 140, 155, 225

### D

Damy od Rekolekcji, 199  
Damy z Nazaretu, 141  
Damy Świętego Tomasza z Villanu-  
eva, 97  
Dom Sierot, 70  
Dzieło Świętej Rodziny dla powołań,  
76

### E

Emocje, płacz, 16-20, 53-54, 70, 103,  
173, 177-179, 184, 191, 195  
Episkopat, 92  
Eucharystia, 16-19, 48, 53-54, 59-61,  
71, 73, 74, 75-79, 111-112, 120-  
-121, 129-130, 165, 175, 187-195,  
199, 202, 207, 214-218, 228-229

### J

Jezuici, 31, 42, 65, 68

### K

Kanał z Durance, 41-42  
Kapituła generalna, 88  
Kaplica Nieustannego Katechizmu,  
192  
Kaplani od Najświętszego Sakramen-  
tu, 170, 174-175

- Kardynałowie, 11-13, 181, 189, 197, 218  
 Kardynałowie rzymscy, których znał Mazenod, 51, 228  
 Karmelici, 92-93  
 Karnawał, 71, 72-73  
 Katechizm wytrwałości, 71  
 Kongregacja młodych w Aix, 119-120  
 Korespondencja, 38, 42, 159, 210  
 Kościół, 8
- L**
- Liturgia, 50-52, 107-108
- M**
- Małe Siostry od Ubogich, 122, 143  
 Miłosierdzie Boże, 93  
 Misje, 28, 118-120, 137, 156, 195-196  
 Muzułmanie, 29
- N**
- Nędza, 161  
 Nowicjat, 27
- O**
- Oblaci, 19-20, 43, 102  
 Ojcowie w Marsylii, 19, 35, 65, 86, 90, 187, 221  
*Ordo*, 104, 124  
 Otwartość katolików, 194
- P**
- Paliusz, 63-66  
 Panny Miłosierdzia, 100  
 Panny Sacré-Coeur, 155  
 Pielgrzymi z Jeruzalem, 169  
 Pierwszy listopada, święto oblackie, 183  
 Pokutnicy Jezusa Miłościwego, 194  
 Pokutnicy od Ducha Świętego, 204  
 Pensjonat Sacré-Coeur, 146, 150  
 Petycje, 200-202  
 Podróże, 21, 33-35, 61, 82, 89-90, 112-117, 125-137, 162-172, 178-179, 196-203, 205-208  
 Post, 132-133, 167  
 Procesje, 16, 73, 74, 80-81, 111-112, 146  
 Procesje Sacré-Coeur, 30, 146, 209  
 Przytułek, 94, 141, 143, 146, 188, 220, 225
- R**
- Rada Dzieła Rozkrzewienia Wiary, 53  
 Raj, 179, 103, 195  
 Rekolekcje duszpasterskie, 181, 219  
 Relikwie, 17  
 Republika, 28  
 Rewolucje, 175-177  
 Rocznice, 32, 43, 64, 88, 92, 100, 148-149, 157, 180, 188, 212, 220, 227
- S**
- Serce, 159, 165  
 Siedemnasty lutego, 131  
 Senator, 9-11, 84-85, 107-116, 125-137, 162-171, 195-203  
 Siostry od Rekolekcji Chrześcijańskich, 91  
 Siostry Miłosierdzia, 189  
 Siostry Miłosierdzia Saint-Just, 150  
 Siostry Notre-Dame de la Charite, 141, 146

- Siostry Świętej Rodziny w Bordeaux, 117  
 Siostry Dobrej Nadziei, 226  
 Siostry św. Józefa de Belleya, 225  
 Siostry św. Wincentego a Paulo, 99  
 Siostry Świętych Imion Jezusa i Marii, 67, 160  
 Siostry ze wspólnoty Najświętszego Sakramentu, 222  
 Siostry de Sacré-Coeur, 40  
 Stany papieskie, 185, 196, 197  
 Statuty diecezjalne, 93  
 Stowarzyszenie adoratorów Najświętszego Sakramentu, 40, 64  
 Stowarzyszenie Denar św. Piotra, 27, 183, 211, 223  
 Stowarzyszenie Etoile, 225  
 Stowarzyszenie Młodzieży Robotniczej, 223, 226  
 Stowarzyszenie Świętego Piotra, 91  
 Siostry Świętego Franciszka z Pauli (Minimes), 65  
 Stowarzyszenie Świętego Wincentego a Paulo, 98, 140, 155  
 Synod diecezjalny, 90  
 Synod prowincjonalny, 47  
 Szkoła średnia w Buffalo, 59  
 Szpital dla rekonwalescentów, 99-100
- Ś**
- Śmierć, 22, 32, 107  
 Święcenia, 15, 47, 66, 68, 76, 82, 100, 145, 148, 151, 178, 181, 188, 204, 209, 227  
 Świętokradzka kradzież, 53
- T**
- Testament, 99  
 Trzeci Zakon Świętego Dominika, 98  
 Trzeci Zakon Świętego Franciszka, 120, 155, 222
- Trzeci Zakon Trynitarzy, 222  
 Trappe, ksiądz, 27
- U**
- Ultramontanizm, 50-52  
 Uznanie, 227-228
- W**
- Wdzięczność, 92, 102, 125, 161, 180  
 Wiara, 56-59  
 Wielkanoc, 79-80, 172-173  
 Wielki Czwartek, 78  
 Więzienie, 74, 93, 139, 181  
 Wizyty duszpasterskie, 16, 91, 111, 143-144, 204  
 Wojna włoska, 173-177, 218-219  
 Wielki Post, 29, 72, 132-133  
 Władze miejskie, 9-14, 43
- Z**
- Zakład Młodych Czeladników, 139  
 Zakon Świętego Franciszka z Pauli (Minimes), 170, 174  
 Zdrowie, 22, 32, 111, 141, 143-145, 180, 182, 207  
 Zgromadzenie Córek Krzyża Świętego, 182  
 Zgromadzenie Sióstr Maryi, 71  
 Zwierzenia, 22-23
- Ż**
- Żołnierze, 30-31, 72, 76, 176, 178  
 Życie proboszczów i wikariuszy, 88-89  
 Żywy różaniec, 76, 99, 140, 146



## Spis treści

Wprowadzenie . . . . .	7
Tekst <i>Dziennika</i> . . . . .	25
1849 . . . . .	25
1850 . . . . .	47
1851 . . . . .	63
1856 . . . . .	69
1857 . . . . .	107
1858 . . . . .	125
1859 . . . . .	159
1860 . . . . .	191
<b>Ilustracje</b>	
– Eugeniusz Mazenod na łożu śmierci . . . . .	5
– Pius IX (13 stycznia 1849) . . . . .	45
– Wyższe Seminarium Duchowne we Fréjus (1851-1901)	46
– Strona z <i>Ordo</i> bpa Mazenoda . . . . .	104
– Cesarz Napoleon III . . . . .	105
– Pan Troplong, marszałek senatu . . . . .	105
– Pałac Luksemburski, siedziba senatu od 1805 roku . .	106
– Strona z <i>Ordo</i> bpa Mazenoda . . . . .	124
– Kolumna Niepokalanego Poczęcia w Marsylii . . . .	124
– Katedra w Marsylii . . . . .	158
– Biskup Jacques Jeancard . . . . .	158
– Pałac biskupi w Marsylii . . . . .	190
– Ojciec Casimir Aubert . . . . .	230
– Notre-Dame de la Garde . . . . .	230
Indeks nazw własnych . . . . .	231
Indeks przedmiotowy . . . . .	239